



PRZESTRZEŃ

Społeczna

czasopismo naukowe

Social**SPACE** scientific journal

nr 1/2011 (1)

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u



Rzeszów 2011

Obowiązkiem uczonego jest nieposłuszeństwo myślenia
Disobedience of thought is the scholaris duty

Stanisław Ossowski

PRZESTRZEŃ
Społeczna

Social
SPACE

półrocznik

nr 1/2011 (1)

semi-annual

Rzeszów

s o c i a l s p a c e j o u r n a l . e u

Rada Programowa Editorial Board

Pirkkoliisa Ahponen, Anna Barska, Zygmunt Bauman, Ulrich Best, Jens Boysen, Horacio Capel, Małgorzata Dymnicka, Frank Eckardt, Ayşe Gedik, Michael Gentile, Hermanus S. Geyer, Marian Golka, Shlomo Hasson, Grigory Ioffe, Oğuz Işık, Bohdan Jałowiecki, Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska, Władimir Kołosow (Vladimir Kolosov), Drago Kos, Barbara Lubicz-Miszewska, Zdzisław Mach, Siniša Malešević, Ewa Malinowska, Tracey McIntosh, Jurij Miedwiedkow (Yuri Medvedkov), Janusz Mucha, Tomasz Nawrocki, Tadeusz Paleczny, Elson Pereira, Marika Pirveli, Lia Maria Pop, Alcida Rita Ramos, Joseph Ruane, Andrzej Sadowski, Helen Sampson, Teresa Staniewicz, Marek S. Szczepański, Roman Szul, Larissa Titarenko, Kazimiera Wódz, Tomasz Zarycki, Walter Żelazny

Redakcja Editors

Redaktor Naczelny Editor-in-Chief

Zbigniew Rykiel

Sekretarz Redakcji Managing Editor

Jarosław Kinal

Redaktorzy Merytoryczni Style Editors

Andrzej Bieniek

Marcin Lustofin

Jerzy Michno

Redaktor Techniczny Technical Editor

Hubert Kawalec

Moderator Forum Forum Moderator

Tomasz Ziembicki

Siedziba Redakcji

Zakład Socjologii Zbiorowości Terytorialnych
Instytut Socjologii
Uniwersytet Rzeszowski
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Polska

Registered Seat of the Editors

Department of Sociology of Territorial Collectivities
Institute of Sociology
Rzeszów University
al. Rejtana 16C
35-959 Rzeszów
Poland

Wydawca Publisher

BOSQO
www.bosqo.pl

ul. Rejtana 14a/48 35-310 Rzeszów

socialspacejournal@gmail.com

◀ **Od Redaktora** Editorial

- Normy, a nie punkty - Zbigniew Rykiel 7
Norms rather than scores - Zbigniew Rykiel 11

◀ **Artykuły** Articles

- Polish electoral geography and its methods - Zbigniew Rykiel 17
- On the role of the informal sector in the changing socio-economic landscape of the Cape Town metropolitan area** - Daniël Jacobus du Plessis, Hermanus Stephanus Geyer, Amanda van Eeden 49
- Krajobraz postindustrialny. Przestrzeń i miejsce w doświadczeniu osobistym mieszkańców dawnego osiedla robotniczego Ksawera w Będzinie** - Kazimiera Wódz, Monika Gnieciak
A post-industrial landscape. Space and place in the personal experience of the dwellers of the Ksawera working-class district in Będzin 69
- Przestrzenny substrat interakcji** - Dominik Porczyński
The spatial substrate of interactions 104
- Old, yet young: travel-activity patterns among new pensioners in Sweden** - Kerstin Westin, Bertil Vilhelmson 126

◀ **Eseje** Essays

- Kultura na rynku** - Zygmunt Bauman
Culture on the market 149
- The paradise that never was** - Alcida Rita Ramos 165
- Co fotografuje turysta?** - Marian Golka
What does the tourist photograph? 186

◀ **Notatki naukowe** Progress reports

A case of trans-community: Jin-street in Beijing - Che Fei 199

◀ **Krytyka** Critique

Krytyka krytyki czyli elementy socjologii geografii - Zbigniew Rykiel
Critique of a critique or elements of a sociology of geography 209

Kontrowersje wokół jedności i tożsamości geografii - Witold J. Wilczyński 220
Controversies about the unity and identity of geography

◀ **Komentarze** Commentaries

O geopolityce realistycznie. Komentarz do artykułu Zbigniewa Rykła
- Andrzej Werblan 231
About politics realistically: a commentary on the article by Zbigniew Rykiel

O obawach realistycznie. Odpowiedź na komentarz Andrzeja Werblana
- Zbigniew Rykiel 234
About anxiety realistically: a reply to Andrzej Werblan

◀ **Recenzje książek** Book reviews

Upadłe państwa - Zbigniew Rykiel 241

Od Redaktora
Editorial

Normy, a nie punkty

Zbigniew Rykiel

Redaktor Naczelny

“Przestrzeń Społeczna”

socialspacejournal@gmail.com

Piotr Sztompka (2010) postawił pytanie, czy istnieje socjologia polska, czy może socjologia jest tylko jedna – światowa. Można sądzić, że jest to kwestia zasięgu interakcji i obiegu informacji. Zgodnie z koncepcją I. Wallersteina (2007), globalizacja prowadzi do polaryzacji na rdzeń, semiperyferie, peryferie i tło. Istnieje więc socjologia światowa, narodowa, regionalna i lokalna, i tacyż socjologowie. Relacje między rdzeniem a peryferiami są relacjami dominacji i podporządkowania. Prowadzi to do zależności rozwojowej peryferii od rdzenia. Rdzeń narzuca normy, którym peryferie muszą się podporządkować, jeśli nie chcą być zmarginalizowane.

Normą naukową socjologii światowej są prace teoretyczne oraz badania empiryczne oparte na solidnych podstawach teoretycznych. Praktyką socjologii regionalnej są prace wąsko empiryczne, lokalnej zaś nawet czysto opisowe. Zjawisko to można interpretować w kategoriach przemocy strukturalnej, polegającej na narzuceniu instytucji z innej fazy rozwoju (Staniszki 2010). Dotyczy to zarówno przemocy strukturalnej rdzenia nad peryferiami, jak i przemocy strukturalnej w ramach peryferii, a zwłaszcza tła, gdzie tendencje modernizacyjne i prorozwojowe są tłumione przez dominujące tam instytucje.

Wśród socjologów polskich oraz przedstawicieli innych nauk społecznych można zidentyfikować naukowców światowych, krajowych, regionalnych i lokalnych. *In gremio* natomiast socjologia polska, nauki społeczne w Polsce i Polska jako kraj lokują się na semiperyferiach systemu światowego. Skutkiem tego jest odczu-

wanie wspólnoty wartości z rdzeniem, przy dominacji norm, interesów i instytucji typowych raczej dla peryferii. Istotnym elementem tego położenia jest więc dyskusja nad pożądanymi relacjami między przyjęciem norm „nauki światowej”, tj. norm rdzenia, a zachowaniem kultury narodowej i jej specyfiki. W kategoriach perspektyw rozwojowych jest to dylemat między rozwojem zależnym a wsobnym. Dyskusja ta dotyczy modelu uprawiania nauk społecznych w Polsce oraz ich organizacji instytucjonalnej.

Polaryzacja systemu światowego w epoce globalizacji stawia nienowe pytanie o relacje między polaryzacją a sprawiedliwością społeczną i jej wymiarem przestrzennym (Harvey 1973). Można przyjąć, że powiększające się różnice między rdzeniem a peryferiami są niesprawiedliwe, gdyż zmniejszają szanse peryferii na wyrównanie tych różnic, chociaż tak rozumiane pojęcie sprawiedliwości opiera się na ściśle określonym – egalitarnym – systemie aksjo-normatywnym. Językiem komunikacji we współczesnej nauce światowej jest angielski, chociaż jest to dla Polski niekorzystne (Rykiel 2009), generalnie zaś niesprawiedliwe – nie tylko zresztą w przyjętych wyżej kategoriach etycznych, lecz także ekonomicznych, daje bowiem wymierne korzyści ekonomiczne krajom anglojęzycznym (Żelazny 2010). Bardziej sprawiedliwy był średniowieczny system uniwersytetów europejskich z łaciną jako językiem wykładowym, która dla nikogo nie była językiem ojczystym, mimo że była językiem komunikacji romańskiego rdzenia ówczesnej Europy.

Aby się liczyć we współczesnej nauce, trzeba zaistnieć w rdzeniu, aby tam natomiast zaistnieć, trzeba spełnić trzy istotne warunki: (1) publikować po angielsku, (2) w czasopiśmie uznawanym przez ten rdzeń, (3) przede wszystkim zaś akceptujących normy rdzenia. Identyfikując wyzwania rozwojowe nauki polskiej jako konieczność dołączenia do rdzenia nauki światowej, Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego wprowadziło parametryczny system oceny placówek i naukowców w miejsce oceny uznaniowej, kładąc nacisk na dwa pierwsze – formalne – warunki, pomijając najważniejszy – trzeci. Spowodowało to istotne wątpliwości w środowisku nauk społecznych i humanistycznych, gdzie podniesiono kwestię roli kultury narodowej i kulturotwórczej roli uniwersytetów w globalizującym się świecie (Jałowiecki 2009). Kwestię tę można sprowadzić do pytania o zasadność przyjęcia w nauce pol-

skiej modelu rozwoju zależnego, który w gospodarce wprowadzono dwie dekady wcześniej. Dylemat kraju semiperyferyjnego sprowadza się jednak do wyboru między modelem rozwoju zależnego – ze wszystkimi jego negatywnymi skutkami – a modelem rozwoju wsobnego, który zmarginalizował naukę polską i ma szansę marginalizację tę nie tylko utrwalić, ale i pogłębić (Rykiel 2009).

Istotnym warunkiem wyprowadzenia nauki polskiej ze stanu pogłębiającej się semiperyferializacji jest – niedoceniony przez ministerstwo – aksjo-normatywny element systemu nauki. Zamiast więc kładzenia nacisku na – często wątpliwą – anglojęzyczność preferowanych publikacji należy dać priorytet normom nauki „światowej”, tj. rdzenia. Do norm tych należy zaliczyć: (1) jawność kryteriów oceniania publikacji, (2) podwójną anonimowość recenzji naukowych, (3) redagowanie publikowanych tekstów, (4) promowanie krytyki naukowej przez uznawanie recenzji za ważną część twórczości naukowej, (5) swobodny dostęp do publikacji naukowych oraz (6) ocenianie wartości publikacji naukowych na podstawie ich nowatorstwa, nie zaś na podstawie ich objętości.

Te właśnie normy są podstawą działalności czasopisma *Przestrzeń Społeczna* (*Social Space*), którego pierwszy numer otwieramy. Strategicznym celem naszego czasopisma jest uprawianie nauki na przyzwoitym poziomie przez stosowanie się do norm rdzenia nauki światowej i nieuleganie przemocy strukturalnej. W związku z tym naszym celem strategicznym nie jest maksymalizacja punktacji ministerialnej według obecnie obowiązujących kryteriów, które – jak mamy nadzieję – wcześniej czy później dostosują się do normatywnej, nie zaś tylko formalnej, warstwy nauki światowej. W szczególności proponujemy więc Autorom i Czytelnikom (1) nowoczesną formę prezentacji i udostępniania publikacji, (2) promowanie dyskusji i rzetelnej krytyki naukowej, (3) poprawność językową tekstów oraz (4) ich zwięzłość, nawet jeśli miałyby ona być niezgodna z ministerialnymi kryteriami kwalifikowania naukowości tekstów na podstawie ich długości. Zostawiamy jednocześnie Autorom swobodę wyboru proporcji między anglo- a polskojęzycznością ich publikacji.

Nie zmienia to zresztą faktu, że będziemy zmierzać – zgodnie z obowiązującymi procedurami – do uzyskania możliwie wysokiej punktacji ministerialnej, mimo że – jak już wspomniano – nie to jest celem strategicznym naszego czasopisma.

Literatura

Harvey D., 1973: Social justice and the city. London: Edward Arnold.

Jałowiecki B., 2009: Lista filadelfijska to nie wyrocznia. „Forum Akademickie”, 1 (185), 24-25.

Rykiel Z., 2009: Lista czy język? „Forum Akademickie”, 1 (185), 25-26.

Staniszki J., 2010: Epistemologie porządku: geneza, zderzenia i rozpad. Referat na XIV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Kraków.

http://www.pts.org.pl/public/upload/0017epistemologieporzadkugenezazderzeniairozpad_staniszki-1696f.pdf

Sztompka P., 2010: Czy istnieje socjologia polska? Referat na XIV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Kraków.

Wallerstein I., 2007: Analiza systemów-światów: wprowadzenie. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie Dialog.

Żelazny W. 2010: Czy możliwa jest sprawiedliwość językowa? „Kultura i Społeczeństwo”, 54, 2, 157-169.

received 30.12.2010; revised 18.02.2011

Norms rather than score

Zbigniew Rykiel

Editor-in-Chief

“Social Space Journal”

socialspacejournal@gmail.com

Piotr Sztompka (2010) asked a question whether a Polish sociology exists or there is only one – global – sociology. It may be argued, however, this is a question of the extent of interaction and information circulation. According to the concept by I. Wallerstein (1984), the globalisation results in a polarisation between the core, semi-periphery, periphery, and the external arena. Global, national, regional, and local sociologies therefore exist as well as respective sociologists. The relations between the core and periphery are ones of domination and subordination. The developmental dependence of the periphery on the core is one result of this pattern. It is the core that superimposes norms which must be accepted by the periphery if the latter wishes to avoid marginalisation.

Theoretical works and empirical analyses underlain by solid theoretical base are the scientific norm of the global sociology while narrow empirical works are a practice of the regional sociology, and even purely descriptive works dominate in the local sociology. This phenomenon can be interpreted in terms of structural violence in which institutions from another phase of development are superimposed (Staniszkis 2010). This applies both to the structural violence of the core over the periphery and that within the periphery and, especially, the external arena, in which the modernising and pro-developmental tendencies are muted by the locally dominated

institutions.

Global, national, regional, and local students can be distinguished among Polish sociologies and other social scientists. Generally, however, Polish sociology, social sciences, and Poland as a country are located in the semi-periphery of the world system. The communal values with the core are felt as one result of this development while norms, interests, and institutions typical for the periphery dominate. A discussion of the desirable relations between the acceptance of the norms of the 'world science', i.e. those of the core, on the one hand, and a preservation of the national culture and its peculiarity, on the other, is an important element of this situation. In terms of developmental perspectives, it is a dilemma between the dependent and independent development. This discussion applies to the model of making social sciences in Poland and to their institutional organisation.

The polarisation of the world system under globalisation sets a not new question about the relations between the polarisation and social justice and its spatial dimension (Harvey 1973). It may be argued that the growing disparities between the core and periphery are unjust because they diminish chances of the periphery to smooth the disparities, even though the such understood notion of justice is based on a specific, i.e. egalitarian, axio-normative system. English is the language of communication in contemporary science, the fact that is disadvantageous for Poland (Rykiel 2009) and generally unjust – not merely in the indicated above ethic, but also economic, categories, for it provides measurable advantages to English-speaking countries (Żelazny 2010). The mediaeval system of European universities, with Latin as the language of instruction, seem to have been more just as it was nobody's mother tongue even though Latin was the language of intercommunication within the Romance core of the then Europe.

In order to be considered in contemporary science it is necessary to be visible in the core; in order to be visible there, three conditions should be met, i.e. (1) to publish in English, (2) in journals recognised in the core, (3) and, importantly, to accept the norms of the core. The Polish Ministry of Science and Higher Education, identifying

the developmental challenges of Polish science as a necessity to join the core of the world science, introduced, instead of the prevailing discretionary assessment, a parametric system of assessment of institutions and scientists, in which two former – formal – conditions were emphasised while the most important, third, was ignored. This resulted in considerable doubts within social and humanist sciences, in which a question was raised of the role of the national culture and culture-creating role of universities in the globalising world (Jałowicki 2009). This question can be reduced to one of the rightness of the acceptance of the model of dependent development in Polish science, i.e. the one that had been accepted in the economy two decades earlier. A dilemma of a semi-peripheral country is, however, to choose between the model of dependent development, including all its negative results, and the model of independent development, which marginalised Polish science and is likely not only to stabilise but even to deepen the marginalisation (Rykiel 2009).

The axio-normative element of the system of science, underestimated by the Ministry, seems an important condition to extricate Polish science from the deepening semi-peripherisation. Instead emphasising the, doubtful in cases, English language of the preferred publications, a priority should be given to the norms of the ‘world’ science, i.e. the ones of the core. The following could be included to the norms: (1) publicity of the criteria of the assessment of publications, (2) double anonymity of scientific reviews, (3) edition of the published texts, (4) promoting of scientific critique by the recognition book reviews as an important part of scientific output, (5) a free access to scientific publications, and (6) the assessment of the value of scientific publications on the ground of their innovation rather than size.

This is these norms that are a base of the functioning of the *Przestrzeń Społeczna* (*Social Space*) journal, the initial issue of which is being opened. To make science on a suitable level by application the norms of the world science and not be subjected to structural violence is a strategic goal of this journal. In this context, the maximisation of scores granted by the Ministry according to the prevailing criteria, which are hoped to will have adjust some time to the normative rather than purely formal layer of the world science, is not a strategic goal of this journal. Particularly, the authors and

readership are given (1) a modern form of the presentation of and access to publications, (2) promoted discussion and a thorough scientific critique, (3) lingual correctness of texts, and (4) its conciseness even if it might be inconsistent with the Ministry's criteria of the assessment of the scientific status of text on the ground of their size. The authors are free to define the proportion between the English and Polish languages of their publications.

By no means it is to say that the Editor will ignore possibilities, following the prevailing procedures, to gain as high the Ministry's score as possible, even though, as was already pointed to, the very score is not the strategic goal of this journal.

References

Harvey D., 1973: *Social justice and the city*. London: Edward Arnold.

Jałowiecki B., 2009: Lista filadelfijska to nie wyrocznia. „Forum Akademickie”, 1 (185), 24-25.

Rykiel Z., 2009: Lista czy język? „Forum Akademickie”, 1 (185), 25-26.

Staniszki J., 2010: *Studium upadku – epistemologia porządku*. Referat na XIV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Kraków.

Sztompka P., 2010: *Czy istnieje socjologia polska?* Referat na XIV Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym. Kraków.

Wallerstein I., 1984: *The politics of the world-economy*. Cambridge, UK: Cambridge University Press.

Żelazny W. 2010: Czy możliwa jest sprawiedliwość językowa? „Kultura i Społeczeństwo”, 54, 2, 157-169

received 30.12.2010; revised 18.02.2011

Artykuły
Articles

Polish electoral geography and its methods

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów,

gniew@poczta.onet.eu

Abstract

Differences in the understanding of electoral geography between social sciences are discussed in the article. Main fields and spatial scales of Polish electoral geography are identified. Main methods of multidimensional statistics are discussed. A necessity of a proper choice, based on theories of voting behaviour, of explaining variables to statistical models are emphasised. Regression analysis indicates only a formal usefulness in electoral geography, for quantitative relationships between variables in the model can be evidenced, which may be meaningless not only essentially, but even statistically.

The application of canonical analysis in electoral geography brought a methodological turning-point to the statistical approach. This method allowed to combine: (1) the foundation of the selection of input variables on theories of voting behaviour; (2) the analysis of dependence of the electoral results on socio-economic characteristics of areas; (3) an identification of electoral options; (4) a quantification of the role of the historical heritage in the contemporary voting behaviour; and (5) the analysis of the stability of the electoral space.

A well grounded opinion was weakened about the general competitiveness of right- and left-wing parties in Poland's political space. Parties with similar rather than different programmes compete in given areas. It was indicated that elections have only formal influence on the structure of Parliament while the electoral system is decisive. Electoral, including territorial, manipulations also play their part.

The empirical analysis indicated that Poland's political space is polarised between the right-wing-oriented areas of the south-eastern half of the country and the left-wing-oriented areas of the north-western half. The political competition between the left and the right operates merely on the national scale, while it is not reflected territorially.

The quantification of the influence of the nineteenth-century territorial divides on voting behaviour was measured by canonical analysis. The analysis on the national scale indicated that

merely 11% of the variance of voting behaviour was accounted for by the historical divides while in case of the Katowice region it equalled to 30%. In this way, those results demythologised the role of the historical heritage in the contemporary voting behaviour in Poland.

Few attention was so far paid in literature to (1) the relatively stable intended voting absenteeism, which can be analysed in terms of the, largest on the Polish political scene, Non-Voters Party, and (2) invalid votes, which might be discussed in the context of the, considerable on the scene, Party of the Unreasonable or, alternatively, the Party of Contest.

Key words: Poland, electoral geography, canonical analysis, electoral systems, electoral manipulations, historical heritage

1. Introduction

The term *electoral geography* is not understood unequivocally. Within the classification of sciences electoral geography is one part of political geography as a social science. As such it is obviously much closer to political science, sociology, and psychology than to classical (physical) geography. It is the most energetically developing sub-discipline of political geography, as measured by the number of publications (Taylor, Flint, 2002). The territorial dimension of elections and their results is the subject of electoral geography.

Within political science and sociology of politics, however, electoral geography is understood much more narrowly, i.e. purely technically, as a territorial approach to electoral data, opposite to that based on individual social categories (Raci-borski 1997), or even as a special case of electoral manipulations (Żukowski 1997), if not frauds. This is one part of a wider phenomenon of a rather loose application of terminology, abstracted from the related analytical concepts. Interpretations of the results of, in fact rather limited, electoral data in wide categories of socio-political space of the country (Zarycki 1997), new political geography (Florczyk et al., 1989) or a new political map (Parysek et al., 1991b) form another extreme of this phenomenon.

The neglecting of the role of geography in the development of concepts of social sciences is rather typical for sociology, if not political sciences, and this fact also applies to electoral geography. Interestingly, however, it was geographers (Siegfried 1913, Kareil 1916, Sauer 1918) who pioneered the investigations of political behaviour

Polish electoral geography and its methods

(Taylor, Johnston, 1979). More generally, however, space was analysed in models of electoral behaviour either as a supplementary element of non-spatial models or as the 'causal factor' (Kavetsky 2010: 64), recognised by some authors (Agnew 1990, Reynolds 1990) as promising, because, however, being merely a correlate of social identity in different spatial scales (Rykiel 2010).

Three domains of analysis can be identified within electoral geography as a science, viz. (1) geography of voting and its special involvement, (2) geography of representation, and (3) analyses of spatial results of elections (Taylor 1978; Taylor, Johnston, 1979; Matykowski 2002). In prevailing analyses electoral geography in general, and in Poland particularly, did not basically go beyond the first of the domains, the latest being particularly underestimated. In this way the fact was ignored that elections are merely a means of appointment of the legislative and executive authorities rather than an autonomous aim. Two main fields of interest of electoral geography can thus be distinguished in this context, viz. (1) geography of support, which gains a considerable interest of students, and (2) neglected geography of power (Taylor, Flint, 2002).

Within the former field, the notions of political, electoral, and voting behaviours are essential. Political behaviour is people's reactions to stimuli from political phenomena and processes (Zieliński 1999). Electoral behaviour is more or less expressive reactions to the political stimuli, which stem from elections as an institution (Kavetsky 2010). The electoral behaviour include: voting, decision making, and engagement in the election (Wróbel 2000). Voting behaviour, in turn, includes the participation, giving preferences, and obstruction, i.e. giving invalid votes (Kavetsky 2010).

2. Studies in electoral geography in Poland

The interest of Polish geography in results of elections originates in the interwar period. Under communism few analyses of electoral questions were made by non-geographical social scientists, some of whom considered, however, spatial differentiations. In the 1980s students' interest was concentrated on electoral participation and, especially, absenteeism levels (Mucha et al., 1985), the latter being the most easily measurable, if not the mere, electoral indicator of the political contestation in those times.

After the Round Table Talks Contract election of 4 June 1989 many commentaries, as well as sociological and political scientific analyses appeared, in which the spatial variation of the electoral results was noticed only after some time (Florczyk et al., 1989). An explorative approach dominated in this early pioneer period, of which a lack of the acquaintance of the world scientific output in the discipline, and even ignorance of the already published Polish works, were characteristic.

The analyses in electoral geography in and of Poland applied to three spatial scales (Rykiel 2004):

- (1) national, in which analyses of voting behaviour were presented by voivodeships and communes (Matykowski, Rogacki, 1990; Michalski 1991; Parysek et al., 1991a, 1991b; Matykowski, Tobolska, 1994c, 1996a; Matykowski et al., 1995; Węclawowicz 1995, 2002; Matykowski 1997a; Zarycki 1997, 2000a, 2003; Kabath, Sobczak, 1998a, 1998b; Kowalski 2000; Kabath 2002; Kabath, Rykiel, 2003; Rykiel 2004; Krzemiński 2009; Kavetsky 2010);
- (2) regional, concentrated on the voting behaviour of ethnic minorities (Matykowski, Rogacki, 1990; Matykowski 1997b, 1998; Matykowski, Tobolska, 1993, 1994a, 1994b, 1996b; Rykiel 1994, 1995; Kowalski 1997, 1998b; Zarycki 1998; Kowalski, Śleszyński, 2000);
- (3) interurban, limited to analyses of voting behaviour in large cities (Żelazo 1991; Węclawowicz 1994; Duda 1997; Sobczyński 2000; Kavetsky 2004, 2005, 2006).

The essential containment of those investigations was presented by Roman Matykowski (2002), and this fact releases the present author from its detailed discussion herein. The prevailing part of works in electoral geography in Poland was devoted to elections to Sejm¹ and of President while analyses of local elections gained much less attention. The political incomparability of the results in different parts of Poland or a lack of a proper methodology of comparative analyses were the most probable reason of this fact (Rykiel 2004). Analyses of the results of national referenda gained a limited students' interest, either. Interestingly, however, the same ap-

¹ From the 15th to 19th centuries Sejm was a name of Polish Parliament, which consisted of the House of Representatives and Senate. Since 1919 Sejm has only been equivalent of the Representatives.

plied to elections to Senate. On the other hand, elections to the European Parliament, as a new political phenomenon in Poland, have not yet provided extensive comparative material.

3. Methods of analysis

3.1. General remarks

Methodologically, Polish investigations in electoral geography includes three approaches, viz. descriptive/cartographical, historical/quasi-sociological, and statistical (Rykiel 2004), or spatial-structural (Kavetsky 2010) that combines the latest two.

Within the first approach, characteristic of the earliest stage of the development of the discipline, the spatial differentiation of electoral support of parties and candidates for President was presented descriptively or cartographically (Węclawowicz 1993, 1994, 1995, 2002; Węclawowicz et al., 1998; Sobczyński 2000; Zarycki 2000a; Kavetsky 2004, 2005). Because, however, this approach did not appear as first, it must have resulted from the authors' methodological shortcomings.

Within the historical/quasi-sociological approach, voting behaviour was explained by historical conditionings and civilisation/cultural differences (Kowalski 1997, 1998a, 2000; Zarycki 1997, 1998, 1999; Kowalski, Śleszyński, 2000). As a result, interesting explanations of dynamics of social processes over time were provided in places.

Within the statistical approach, in turn, attempts were made to reveal the relationships between voting participation level and electoral results, dependencies of the results on socio-economic characteristics of areas, and electoral options, using mathematical/statistical methods: linear correlation, multiple regression, principal component, and canonical analyses (Matykowski, Rogacki, 1990; Parysek et al., 1991a, 1991b; Krawczyk et al., 1993; Matykowski, Tobolska, 1993, 1994a, 1994b, 1994c, 1996a, 1996b; Baudelle, Matykowski, 1994; Matykowski 1994, 1997a; Krawczyk, Matykowski, 1995; Matykowski et al., 1995; Zarycki 1997; Kabath, Sobczak, 1998a, 1998b; Kabath 2002; Kabath, Parysek, 2002; Kabath, Rykiel, 2003; Kavetsky 2006, 2010).

A comparative analysis of three methods of multidimensional statistics used

by Polish students of electoral geography was made by Zbigniew Rykiel (2004). These included: multiple regression analysis (Parysek et al., 1991a, 1991b; Matykowski et al. 1995; Matykowski 1997b), principal component analysis (Parysek et al., 1991a, 1991b; Matykowski 1997a, 1997b; Zarycki 1997; Kabath, Sobczak, 1998b), and canonical analysis (Kabath 2002; Kabath, Rykiel, 2003; Kavetsky 2010).

A proper choice of explanatory variables is essential in the application of mathematical/statistical methods in electoral geography. This question is, however, frequently underestimated, or even ignored, while parameters testing the correctness of the model building are emphasised. In the prevailing applications the choice was frequently made by instinct or by taking the accessibility of published statistical data as the leading criterion. Because, however, an output can only be a linear transformation of the input, the application of accidental explanatory variables must result in accidental results. As Elżbieta Kabath and Zbigniew Rykiel indicated (Kabath, Rykiel, 2003), the choice of input data in electoral geography should be based on theories of voting behaviour, presented exhaustively in literature (Zarycki 1997, Kabath 2002).

The prevailing empirical output allows to formulate some more general methodological conclusions (Kabath, Rykiel, 2003). First, therefore, a well known regularity is confirmed that more than one method of the investigation of the same segment of reality is useful, for they allow to approach the truth iteratively. Secondly, the selection of independent variables in regression models and canonical analysis is essential and should be based on a solid knowledge of the investigated subject, including theories of voting behaviour. This constraint indicates that the pure technical knowledge of statistical techniques is not sufficient for in-depth analyses in electoral geography. Thirdly, regression analysis indicates only a formal usefulness in electoral geography, for quantitative relationships between variables in the model can be evidenced, which, however, may, in most cases, be meaningless not only essentially, but even statistically. Fourthly, canonical analysis evidenced a firm predominance over regression analysis in the identification of relationships between electoral results of individual parties (and candidates for President) and socio-economic characteristics.

More detailed questions of the application of individual statistical methods in electoral geography were presented beneath.

3.2. Problems of the application of multiple regression analysis

Regression analysis is aimed at the identification of the relationships between the dependent variable (the electoral result of a party or a candidate for President, in the discussed case) and independent variables (socio-economic characteristics of individual areas). This procedure allows to identify characteristics (predictive values of the model) of the citizens' electoral behaviour. A question, however, arises of a proper building of the model. The procedure of the building of any regression model includes the statistical reasoning, which underlies an evaluation of the resultant model (Ratajczak 2002). This stage of the analysis is, however, frequently minimised and little attention is paid to the in-depth recognition of the nature of the complex mathematical transformations that lead to the final result. This attitude of the students may result from the fact that modern statistical computer programmes allow to obtain almost complete regression models, and this fact results in an elimination of reasoning, if not thinking, in the whole procedure; in this way the statistical analysis is treated as a purely technical question rather than a scientific investigation (Rykiel 2004).

In this context, six important questions related with the proper building of the regression model should be pointed to.

Multicollinearity of variables is the first question. The variables that are highly intercorrelated include nearly the same information, even though this is hardly reasonable. In this situation, only one of the highly intercorrelated variables (e.g. of $r > 0.90$) should be left in the model. This is, however, not very easy to proceed because high correlations apply to pairs rather than groups of variables; a chain of highly correlated variables may thus be identified, in which the extreme variables of the chain are not necessarily highly correlated.

Tolerance of the variable, also related to the collinearity of variables, is the second question. If the tolerance of a given independent variable is close to zero, or its value declines under 0.1, no coefficients of the regression equation can be calculated.

The determination coefficient R^2 as a measure of the goodness of fit of the model is the third question. It can reasonably be assumed that the determination

coefficient $R^2 < 0.50$ (i.e. $100R^2 < 50\%$) suggests a poor fit of the model. An impossibility of the building of a proper regression model can thus be noted. Such situations are frequent in analyses of electoral support of individual parties and candidates. As E. Kabath (2002) indicated in her analysis, no proper regression model was able to be built for 32 out of 36 Polish political parties in the 1991 parliamentary election, eight out of 17 parties in 1993, and six out of 11 parties in 1997. This also applied to three out of six candidates in the 1990 presidential election, the fact that was unnoticed by the investigators (Parysek et al., 1991b).

On the other hand, however, it cannot be *a priori* assumed that the determination coefficient $R^2 > 0.50$ evidences a good fit of the regression model. The fact is that the R^2 coefficient is easy to manipulate by adding another variable to the model; in this way the value of R^2 increases and parameters of the model are changed. In order to use R^2 as a statistic of the test, a possibility of the identification of the distribution from a sample, or the function of density of R^2 , is necessary (Charemza, Deadman, 1997). The density of the distribution of R^2 depends on both the unknown variance of errors and the particular values of explanatory variables of the model, which the function of the density of distribution of R^2 is especially sensitive on. The values of R^2 for different models, e.g. with different explaining variables, cannot thus be compared directly, for their distributions may be different. Generally, therefore, there are no sufficient reasons to maintain that the highest determination coefficient indicates a proper construction of the model.

The statistical importance of parameters of the model is the fourth question. This question was frequently ignored in regression analyses, while it is a considerable shortcoming of the analyses. The modern computer statistical programmes allow easily to find whether or not individual parameters of the regression model are significantly different from zero (in short: statistically significant). It happens in analyses in electoral geography that a model can be built, in the sense that the determination coefficient is higher than 0.50, no parameter is, however, significant statistically. This is to say that a model was built in which there are no independent variables with statistically significant parameters. Such a model can be categorised as empty, i.e. proper at the most formally (Rykiel 2004). This is a case of a disintegration of the regression model.

This happens when the student attempts to maximise the number of explaining variables in order to maximise the determination coefficient. With a certain critical number of explaining variables, despite their unrestrictedly high correlation with the explained variable, all regression coefficients tend to be insignificantly different from zero (Hellwig, Kania-Gospodarowicz, 1975; Rutkowski 1975). This is an important weakness of the investigation procedure, especially if it applies to political parties with the highest electoral support (Kabath 2002).

The essential significance of parameters of the model is the fifth question. This applies to situations when the model indicates astonishing, and thus difficult to interpret, correlations. As examples, high correlation of the percentage of those with university education and those with primary education in case of the electoral support of one party, as well as the percentage of the smallest (<2 ha) and largest (>15 ha) farms in case of another party may be shown (Kabath 2002) or a positive or negative correlations of all age groups with a third party (Kavetsky 2010). Those facts illustrate an obvious, even though not always considered, observation that correlation, and thus also regression, analysis indicates statistical rather than causal relationships.

Analysis of residuals from regression is the sixth question. This analysis is a classical method of searching additional, not considered in the model, explaining variables in spatial analyses. The sensibility of such a procedure is, however, doubtful when a satisfactory regression model (i.e. with $r^2 > 0.50$) is impossible to build. Inadequacy of the selected independent variables for the model results, in this case, from the model itself, and thus an analysis of residuals is unnecessary, and even senseless (Rykiel 2004).

The many limitations of a proper building of the regression model weaken the applicability of this method in electoral geography. In the analysis by E. Kabath (2002), only for two out of five analysed elections it was possible to build regression models merely satisfactory in terms of statistical and mathematical criteria. Examples of the application of multiple regression analysis to electoral geography were provided by E. Kabath and Z. Rykiel (Kabath, Rykiel, 2003).

3.3. Canonical analysis

Canonical analysis may be alternative for regression analysis a method of the analysis of interrelations between socio-economic characteristics and electoral support of individual parties and electoral options. By using canonical analysis it is possible to identify a statistical relationship between a group of dependent variables (electoral options, in the discussed case) and the structure of independent variables (socio-economic characteristics).

The following are the nature of canonical analysis:

- (1) to find canonical variables uncorrelated with each other and accounting for every now and again new specific part of variance in two sets;
- (2) to calculate factor loadings defining the correlation of every variable with a canonical variable;
- (3) to calculate separate variance, and then redundancy, which informs what part of mean variance of one set is accounted for by a given canonical variable by means of variables of the other set of data (Stanisz 2000).

Four limitations of this method, however, exists.

Multicollinearity is the first of them. Variables in the two sets should not be collinear, for it would result in information redundancy that makes it impossible to proceed canonical analysis, which results in irreversibility of the correlation matrix.

Detached points are the second limitation. Canonical analysis, similarly to regression analysis, is very sensitive for those points, which can deform results of the analysis considerably.

The number of variables is the third limitation. Advisably, in order to obtain reliable results of canonical analysis, 20 times more elements of the sample group (i.e. analysed objects) should be taken than analysed variables. Therefore, if 15 variables are analysed, a sample group of at least 300 elements should be to dispose, advisably, however, much larger.

The significance of canonical variables is the fourth limitation. Their significance is assessed on the base of χ^2 test that indicates, which canonical variables are statistically significant (Stanisz 2000).

Examples of the application of canonical analysis to parliamentary elections were provided by E. Kabath and Z. Rykiel (Kabath, Rykiel, 2003), and Igor Kavet-

sky (2010). Electoral options and groups of characteristics of the options were presented within the canonical analysis. The analysis evidenced a high applicability to the identification of interrelationships between results of individual parties (and candidates) and socio-economic characteristics, and indicated a decided superiority over regression analysis (Rykiel 2004).

The application of canonical analysis in electoral geography (Kabath 2002) brought a new quality, if not a methodological turning-point, to the statistical approach. This method allowed to combine four important elements: (1) the foundation of the selection of input variables on theories of voting behaviour; (2) the analysis of dependence of the electoral results on socio-economic characteristics of areas; (3) an identification of electoral options; (4) a quantification of the role of the historical heritage in the contemporary voting behaviour (Kabath, Rykiel, 2003), which was discussed in more details further on; and (5) the analysis of the changeability, or rather stability, of the electoral space (Kavetsky 2010). In the latter case, multidimensional characteristics of voting behaviour in two consecutive elections were interrelated. The set of the respective variables from the earlier election was taken as a set of explaining variables and the set from the further election – as a set of explained variables.

3.4. Principal component analysis

Similarly to the two methods discussed above, important questions related to a proper model building may be identified in case of principal component analysis. It especially applies to:

- (1) the essentially proper selection of input variables;
- (2) collinearity of the variables;
- (3) the relation between the number of analysed characteristics and that of observation units, the desirable relation being not less than 4:1 (Cattell 1952).

Besides, some other questions can be identified that are related not to the proper application of the model but rather to a choice of alternative modes of the analytical procedure. These are choices of:

- (1) principal component analysis as one factorial model (Rummel 1970);

- (2) correlation or covariance matrix as a base of the transformation of the data set (Rykiel 1978a, Kavetsky 2010);
- (3) a method of rotations of the components.

E. Kabath and Z. Rykiel attempted to identify electoral options, which illustrated not only the areas of support of parties and candidates for President but also their mutual competitiveness (Kabath, Rykiel, 2003). In this way a well grounded opinion was weakened about the general competitiveness of right- and left-wing parties in Poland's political, or at least electoral, space. The empirical analysis indicated two main axes of the polarisation of the space. The first one describes the polarisation between right- and left-wing areas while the other reveals that between areas dominated by basically liberal and peasant parties, respectively. Individual right-wing parties compete thus in the right-wing areas, and the left-wing parties in the left-wing areas. The competition can therefore be observed within rather than between those areas. This is to say that parties with similar and not different programmes compete in the given areas (Rykiel 2004). These results of principal component analyses are convergent with sociological and political investigations.

4. Electoral system

4.1. Elections versus electoral system

Election is defined as a formal expression of preferences of the governed, which are then aggregated and transformed in a common decision of who will govern (Harrop, Miller, 1987). The choice made by voters is purely formal, it therefore should not be overestimated (Zybertowicz 2002), especially in case of the distribution of mandates in legislatures.

Hardly any information can be deduced from voting papers and ballot-boxes about preferences of the majority and minority; what can be deduced, is merely the information which party or candidate is recognised by the majority and minority as the smallest evil. Electoral results can, therefore, provide only a general orientation in voters' preferences rather than reliable information about the preferences. The information is, however, arrogantly interpreted by politicians, and political scientists in cases, and this results in misunderstandings, sometimes painful for politicians. As an example of the arrogance, the results of the first free post-Round-Table-Talks parlia-

Polish electoral geography and its methods

mentary election of 1991 can be taken; the third most popular party, the Christian-National Union (ZChN), which won only 9% of votes and 11% of mandates in Sejm, joined the governmental coalition and forced some restrictive acts in symbolic and moral matters.

Two examples of the, mentioned above, misunderstandings on the Polish political scene in the early transformation period can be pointed to. First, the Round Table Talks Contract parliamentary election of 4 June 1989, in which Solidarity won all the contracted mandates to Sejm and 99% of mandates to Senate, was interpreted as a total rejection of 'real socialism', even though voters were not asked if they were for communism or against it, but only if they wish to have a free elected Senate and 35% of mandates for the opposition in Sejm, under constitutionally guaranteed leading role of the (communist) Polish United Workers' Party (PZPR). Secondly, the general election of 19 September 1993, in which both post-communist and post-Solidarity left-wing parties won, was interpreted as a voters' strong attachment to leftist values (Rykiel 2004).

In fact, it is the electoral system that is essential. Two basic types of the system are represented by majoritarian and proportional, the classification of the systems is, however, much more complex (Rykiel 2004). Six main questions, important for the structure of the political scene, can be distinguished, viz.:

- (1) types of the electoral systems or voting formula (majoritarian or proportional);
- (2) modifications of the proportionality of the voting formula (barrier thresholds);
- (3) methods of the conversion of votes to mandates in the proportional formula;
- (4) one- or multi-mandate electoral districts;
- (5) the size of electoral districts;
- (6) the shape and limits of electoral districts.

Four results of the application of a given electoral systems can be identified (Kabath 2002):

- (1) the deformation effect, i.e. an overrepresentation in Parliament, in relation to the results of voting, of some parties at the expense of others;

- (2) a reduction of the number of parties on the political scene by their elimination from legislatures or inducement to contract electoral or political coalitions;
- (3) the establishment in Parliament of a political system that does not reflect the de facto electoral preferences;
- (4) a purely formal influence of citizens on the structure of Parliament and thus also the fortune of the state.

The electoral system adopted in Poland in 1991 was arithmetically 'fair', because it gave opportunities for representation in Sejm to the 24 parties that gained a high enough electoral support to obtain at least one mandate. The application of a five-percent barrier threshold in the electoral law of 1993 induced a mechanism of a deformation of the structure of the political spectrum in Sejm in relation to the proportion of votes gained by individual parties. The deformation of the voters' will in 1993 was illustrated by the fact that as many as 34.5% of the voters had no elected representatives in Sejm (Kabath 2002).

The extent and size of the deformation can be quantified by deformation index (DI), accounted as the quotient of the percentage of mandates gained by a given party and the percentage of valid votes gained. The higher the index over unit, the larger overrepresentation; the lower the index under unit, the larger underrepresentation of the party (Gebethner 1995, Kabath 2002).

In 1993, the Polish Peasant Party (PSL) granted 86% more mandates than votes, and the Democratic Left Alliance (SLD) 82% more, and the two parties contracted a governmental coalition. In 1997, the Movement for Poland's Reconstruction (ROP) gained, on the contrary, only 23% of the number of mandates that would have expected from the proportion of votes gained (Kabath 2002).

4.2. Electoral manipulations

Electoral manipulations, or engineering, consists in changes in the rules of representation of individual areas in elected offices, especially legislatures. The changes are legal, even though immoral. They are aimed at a reinforcement of the established parties, especially the ruling party, a reduction of the political role of opposition parties, and especially new political movements, the pattern referred to

as a 'concretisation' of the political scene. In majoritarian systems, apportionment and gerrymandering are the two best known forms of electoral manipulations (Harrop, Miller, 1987).

The idea of apportionment is that small electoral districts are delimited in the areas of high electoral support for the ruling party and large district in the areas of low support. Gerrymandering, in turn, groundlessly referred to in some sociological works as 'electoral geography', is an art of the maximisation of voting effectiveness for a given party. This procedure stems from various constitutional regulations, in which a necessity of equal representation of citizens in elected offices is stressed, and this also applies to the preservation of a similar number of voters per one representative. For instance, the 'U. S. Constitution requires that every ten years a national census be taken and the results of that census be used to reapportion representatives in Congress among the states according to population. After reapportionment, each state must perform redistricting, the process of re-drawing the election district boundary lines for each type of state or federal office [...] so that all districts for the same type of office have nearly identical voter population. [...] The purpose of reapportionment and redistricting is to preserve the one voter - one vote fairness principle' (Robbins 2007: no pagination).

Technically the reapportionment prevents manipulations with the districts size, it, however, enables 'graphic' manipulations to increase the chances of the ruling party, to decrease the chances of opposition parties and, especially, of independent candidates. As a result, electoral districts of groundlessly odd shapes are delimited, known not only in the United States, where the very term *gerrymander* was proposed for Gerry² + salamander (Robbins 2007), but also in Northern Ireland, the interwar central Poland, where individual ethnic Polish villages were amalgamated in small ethnic Jewish towns in order to avoid Jewish majorities in local elections (Rykiel 2004), and other places.

'The gerrymander is a form of election fraud that misuses redistricting to violate the one voter - one vote fairness principle that redistricting is intended to pre-

² Elbridge Gerry - a co-signatory of the Declaration of Independence of the United States of America, governor of the State of Massachusetts, 1810-1812, when gerrymandering appeared, and Vice-President of the United States, 1813-1814.

serve. Gerrymandering is the process where the majority party draws an election district map with district boundary lines that give itself an unfair and undeserved numerical vote advantage during each election. This numerical advantage is obtained by maximising the number of districts with a majority of voters from the [ruling] party' (Robbins 2007: no pagination).

In Poland, according to the current regulations, no equal territorial representation of voters is required. Rather contrary, a territorial stability of electoral districts is guaranteed.

The best known forms of electoral manipulations in proportional electoral systems include manipulating the thresholds and size of districts, as well as contracting electoral coalitions. The manipulating the thresholds consists in the fact that, apart from open barrier thresholds, also applicable to the current Polish electoral regulations, hidden thresholds can be used in form of the number of mandates per district. For instance, in a three-mandate district, a party that gains less than 25% of votes has no chances for a mandate in the legislature (Harrop, Miller, 1987). Contracting electoral coalitions, aimed merely at getting at Parliament rather than combining a parliamentary club, is another form of electoral manipulation. A legal allowance of such a possibility in Poland in 2007 did not, however, brought about the expected results, not only electoral, but even political.

Generally, electoral manipulations or even frauds may be recognised as a 'natural' (Kavetsky 2010: 28), or at least unavoidable, component of a given political culture and socio-economic situation.

4.3. Voting participation

Voting participation is a measure of citizens' political activity and an externalisation of their attitudes toward the composition of legislatures and appointment of elected offices. High voting absenteeism is underlain by a considerable structural disorientation of the electorate. People disabled socially, including those of low education level, or economically are resistant to the formative electoral decisions, especially within an obscure and incomprehensible political pattern, including the existence of a great number of political parties (Duda 1997).

To voting participation, not only voting absenteeism, but also voting obstruc-

tion can be contrasted. The latest of the three, which consists in giving invalid votes, could hardly be explained by any single reason. Virtually, social or political disability seems the most obvious reason of giving invalid votes, a conscious contest of the existing electoral rules, political pattern, if not political order (Kavetsky 2010) provides, however, an alternative explanation. Those giving invalid votes could therefore be categorised as the Party of the Unreasonable or the Party of Contest, respectively.

In this context, voting absenteeism could be considered a symptom of voting participation (a negative participation) and thus be related to the general number of authorised voters rather than to valid votes given, as published officially (Kavetsky 2010).

On the structural disorientation, a situational disorientation is superimposed, caused by contradict influences of individual parties, especially during an electoral campaign. In established democracies a competition is limited programmatically, for the principles of the social and economic order are not contested and the number of significant political subjects is very limited (Duda 1997).

In Poland, the most stable electoral participation level is characteristic of the areas with the highest percentage of active voters. The historical conditioning of the voting behaviour was discussed in literature (Matykowski, Tobolska, 1994a; Matykowski 1998; Rykiel 1995; Kowalski 2000; Kabath 2002). An important role is attributed to ethnic peculiarities and the nineteenth-century territorial divides, the latter factor should not be, however, overestimated (Kabath, Rykiel, 2003).

The correlation of the voting participation level with the support of political parties in Poland indicated that a high increase of a support of the right-wing and central-right parties is highly correlated with a high voting participation. The opposite relation was observed in case of the left-wing parties, i.e. an increase of the support was correlated with low voting participation (Kavetsky 2010). The correlations should, however, be interpreted carefully because they are best represented mathematically by polynomials of the fifth degree (Kabath 2002).

5. Orientations, preferences, and options

5.1. Ideological orientations and electoral preferences

Electoral preferences are based on ideological orientations. The latter are relatively structured and stable sets of convictions referring to public questions, and are even deeper rooted – on the level of values (Ziółkowski 1990). Ideological orientations are constructed on the base of the declared relation of respondents to several theses referring to questions that engage the public opinion. The orientations are understood historically – as proper to a concrete place and time (Duda 1997). In Poland, however, the orientations are slightly related to the development level of preferences. The possession of a relatively compact set of views of public questions is not reflected in a higher determination in political sympathies. A given ideological orientation does not result in a greater electoral maturity of its proponents and thus higher voting participation and support, either. The ideological orientations have, on the contrary, their reflection in sympathies and antipathies to individual parties (Duda 1997).

Stable established political preferences and greater ability to participate in significant political procedures are characteristic of the higher educated and well-to-do people. In industrial towns of Poland, electoral preferences are, therefore, hardly specified, and apply to every third inhabitant (Duda 1997).

5.2. Electoral options

The notion of electoral options means a choice by the electorate between basic alternative political programmes presented by individual parties. The electoral options indicate, therefore, a competitiveness of individual parties and candidates. In multi-party systems the voter, however, rarely makes a choice between opposite political programmes while more often (s)he chooses between alternative parties or candidates with similar programmes (Kabath 2002). This fact weakens the well grounded opinion about the basic competitiveness between right- and left-wing parties.

The empirical analysis indicated that Poland's political space is polarised between the right-wing areas in the south-eastern half of the country and the left-wing areas in the north-western half. In the former, individual right-wing parties compete

with each other while in the latter areas left-wing parties do. This is to say that the political competition between the left and the right operates merely on the national scale, while it is not reflected territorially. Political choices are, therefore, made within those areas rather than between them. The competition is thus one between parties with similar rather than different programmes. This fact was evidenced by identifying electoral options by questionnaire inquiries, principal component analysis, and canonical analysis (Kabath 2002).

Every electoral option is, by definition, a competitive pattern. Territorially, however, a differentiation between the competitive and complementary options is reasonable (Kabath 2002). A negative correlation between the electoral support level for individual parties is characteristic of the former option, and a positive correlation – of the latter option. In case of the competitive, or eliminating (Kavetsky 2010), option, an increase of the support for one party in a given area is, therefore, correlated with a decrease of the support of another party while in cases of the complementary option an increase of the support of one party is correlated with an increase of the other.

Generally, competitive options prevailed in Polish electoral space. This applied to the contrast between the left- and right-wing parties, and between liberal and peasant parties. Two main peasant parties – the Polish Peasant Party (PSL) and the Self-Defence (Samoobrona) – indicated the most clear complementary option. Of liberal, centre-oriented, parties the highest potential of positive associations, and thus also of coalition attractiveness, was characteristic (Kavetsky 2010).

Two main dimensions differentiate the Polish political scene, i.e. economic and axiological (Kavetsky 2010) or the interest axis and value axis. The former represents a contrast between pro-market and state-interventionist parties, and the latter – between liberal and conservative (Kabath, Sobczak, 1998a, 1998b) or cosmopolitan and traditionalist (Kavetsky 2010) parties. Four basic political orientations can thus be identified, viz. (1) liberal/ pro-market, (2) liberal/ interventionist, (3) conservative/ pro-market, and (4) conservative/ interventionist (Kabath, Sobczak, 1998a, 1998b; Kavetsky 2010). Besides, other divides can be identified, especially referring to national values (Kabath 2002).

The areas of the liberal/ pro-market orientation are basically superimposed on

those of the liberal/interventionist orientation and are concentrated in western Poland. The former orientation is also observed in highly urbanised areas. The conservative orientation, on the contrary, is concentrated in south-eastern and eastern Poland (Rykiel 2004).

6. Historical heritage and territorial divides in electoral behaviour

The influence of the historical past on the spatial differentiation of voting behaviour in Poland has frequently been stressed. This included analyses of the historical and cultural, if not civilisation, sources of spatial differences of political activities and electoral preferences of the Polish (Raciborski 1997; Zarycki 1997, 1998, 1999, 2000b, 2000c, 2002a, 2002b, 2003, 2007a, 2007b; Kowalski 2000, 2003, 2004; Kowalski, Śleszyński 2000; Bartkowski 2003; Skwierzyński 2008). Electoral space was frequently considered as social space in those analyses, and 'space', presumably physical, perceived as a 'causal factor' of voting behaviour (Kavetsky 2010: 12).

The considered spatial differentiation applied to hardly any other question than the political division of the contemporary Polish territory in the early twentieth century (Kowalski 2000) when a Polish state did not exist. Individual sectors of partitioned Poland were then categorised as regional political structures with their regional modes of production (Kavetsky 2010) or even historical cultural regions (Kavetsky 2010), even though they are composed of rather than constitute individual regions (Rykiel 2000).

Other authors paid attention to a civilisation dissimilarity of the territories granted to Poland in 1945 (Hryniewicz, Jałowicki, 1997), referred to as re-gained areas in Polish political discourse. Generally therefore, four civilisation zones can be identified within Poland, i.e. post-Russian, post-Austrian, post-Prussian, and re-gained (Rykiel 2000).

Three main approaches to the analysis of the spatial differentiation of voting behaviour were applied in this context. The first of them referred to the historical differentiations and was limited to a general description of the development level of civil society in individual civilisation zones (Kowalski 2000). It was assumed that the political attitudes that developed throughout the nineteenth century, i.e. during the industrial and national revolutions, and capitalist development in Central Europe,

still apply because they are highly responsible for the development and spatial differentiation of social capital, and thus also civic activity, in Poland (Hryniewicz, Jałowicki, 1997). The second approach neglected the influence of the historical past, and maintained that voting behaviour was merely explained by the current social and economic situation. In this approach, statistical analyses were applied in order to identify relationships between electoral support and socio-economic characteristics of areas (Parysek et al., 1991a). In the third approach, represented in journalism, mental associations and stereotypes were taken as an explanatory framework, and general territorial trends of support of the dominant parties were interpreted in terms of sharp and unequivocal divides of the political space (Janicki, Władyka, 2005).

The application of canonical analysis (Kabath 2002) enabled to reconcile two views, i.e. (1) that voting behaviour can be explained by the influence of the historical factor, and (2) that the contemporary electoral space reflects the current socio-economic situation; in was also indicated (3) that statistical methods are not limited to analyses of socio-economic characteristics. Voting support of individual parties on the communal level was taken as a set of dependent variables while the share of individual civilisation zones in communes was included in the set of independent variables; because in most cases individual communes were totally included in only one civilisation zone, few cells in the observation matrix included values different from either unit or zero.

The quantification of the influence of the out-dated territorial divides on voting behaviour was an, unchallenged until now, innovation of this approach. The analysis on the national scale indicated that merely 11% of the variance of voting behaviour in 1993 was accounted for by the historical divides. In cases of some regions the influence might have been stronger; in the then Katowice voivodeship it equalled to 30% (Kabath 2002). In this way, those results demythologised the role of the historical heritage in the contemporary voting behaviour, as it was evidenced that only one ninth of the voting behaviour in Poland might have been explained by this heritage, the Katowice voivodeship reaching the one third level. The figures are not high, they can, however, be compared with the explanatory power of regression models, which, as indicated above, happen to be empty (Kabath, Rykiel, 2003), i.e. purely formal.

It is worth noting, however, that the analysed herein role of the historical heritage in voting behaviour is in fact an analysis of the role of the particular territorial divisions. The significance of the division in four civilisation zones can thus be easily confronted with the significance of other territorial divisions: physical, cultural, economic, or geometric. It must be, therefore, remembered that statistical analyses are based on correlations rather than causal relations.

Interestingly in this context, the re-gained areas, as one of the four civilisation zones of Poland, were usually, including the above discussed analysis, defined in political terms, following the 1914 and 1938 political borders. In fact, however, a stability of human settlement (Kavetsky 2010) or, more generally, of territorial social systems is even more important than the stability of political divides. The general idea of the 're-gained' areas is that they cover territories re-gained for the Polish state in 1945. More importantly, the change in the political appurtenance was accompanied by a population resettlement, a process that discontinued the stability of the territorial social systems. The process of the population resettlement was, however, not uniform in the territory in question because those parts of the politically re-gained areas that had been settled by Polish speaking regional communities, intended for easy sentimental re-Polonisation, were not submitted to the resettlement project, and this decision resulted in a preservation of local social systems in places. On the other hand, some Ukrainian/Ruthenian speaking communities in politically not re-gained south-eastern Poland were settled out, giving place for a new settlement. Generally therefore, areas next to the 1938 Poland's western border, including extensive part of what in now the Opole voivodeship, can be included to the areas re-gained politically but not socially while the south-western outskirts of Poland covers areas regained socially even though not politically.

7. Conclusions

Because science is a whole, interdisciplinary divisions are of minor importance. It is from this statement that a necessity of interdisciplinary approaches arises. Electoral geography cannot thus be reduced either to presentations of raw data, including maps, or to local case studies based on standard methods, including simple statistical techniques. Mechanisms for the development of and change in political scene

and space should be emphasised instead. Apart from so far analysed geography of voting and electoral support, questions of geography of representation and power seem interesting to analyse, even though poorly represented in literature. It is interesting to note in this context that outcomes of the world electoral geography have yet slightly been represented in Polish geographical literature.

The stability and changeability of the Polish political scene and space is another interesting topic. The considerable changeability of the set of political parties seems merely an external form of the phenomenon underlain by a relative stability of voting behaviour and, especially, electoral preferences and ideological options of the electorate (Rykiel 2004, Kavetsky 2010). The stability is expressed by a relatively slow changing identities of political parties despite the spectacular changes in their names and membership of their leaderships. The stability is reflected not only in the declared and implemented political programmes but also in the scope and extent of the voting support (Rykiel 2004). It is related to the fact that axiological and economic orientations of the electorate are very stable. Interestingly however, while the economic orientation is generally stressed in geographical investigations, a superiority of the axiological orientation is evidenced in political science (Kavetsky 2010).

The stability of the Polish political scene is reinforced by the fact that the period of the transformation elections ended in 1995 (Kavetsky 2010). The political stability, which includes both political attitudes and the forms of their expression, is responsible for a spatial order. The stability of political space can be attributed to patterns and institutions of long duration (Zarycki, Nowak, 2000). Two complementary spatial patterns can be identified, i.e. (1) the zoned pattern of heterogeneous territorial entities, referred to the civilisation zones, and (2) the non-zoned pattern of isolated large cities and urban agglomerations. Of the urbanised areas electoral universalism is characteristic, which is, however, regionally embedded (Kavetsky 2010), following the rule of the regional scale of the Polish urban agglomerations (Rykiel 1978b).

The general spatial pattern of electoral behaviour is one result of the nationalisation of political life in Poland, in which regional political differences are losing its importance. So are the division in the four civilisation zones. Even though the former political borders are still recognisable, the factors of their existence disappeared, and

thus the role of the contextual factors of electoral behaviour increases.

Few attention was so far paid to two important phenomena, i.e. (1) the relatively stable intended voting absenteeism, which can be analysed in terms of the, largest on the Polish political scene, the Non-Voters Party, and (2) invalid votes. The latter may superficially be categorised as the, considerable on the scene, Party of the Unreasonable, i.e. of the politically disabled who give invalid votes unconsciously. More reasonably, however, the invalid votes can be interpreted in terms of the electoral obstruction of the existent political order (Kavetsky 2010) or the Party of Contest. On the other hand, the electoral absenteeism, as a symptom of the electoral participation, should be referred to the number of authorised voters rather than of the valid votes given.

Electoral preferences depend on more general views of public questions and thus are not formed by incidental circumstances. Even during dramatic changes in a political system a certain stability of political preferences is maintained. Against information from post-voting television shows, a flow of the electorate between individual parties is occasional. All parties lose some of their original supporters, usually, however, by a demobilisation rather than a conversion of their sympathy for other parties. New supporters are gained among individuals with undeveloped preferences (Duda 1997). Analyses of the flow of the electorate by exit pool inquiries, very popular in the media, are invalid methodologically because they ignore the supporters of the, largest in Poland, Non-Voters Party.

8. References

- Agnew J. A., 1990: *Place and politics: the geographical mediation of state and society*. London: Allen and Unwin.
- Bartkowski J., 2003: *Tradycja i polityka. Wpływ tradycji kulturowych polskich regionów na współczesne zachowania społeczne i polityczne*. Warszawa: Wydawnictwo Akademickie „Żak”.
- Baudelle G., Matykowski R., 1994: *Naissance d'une démocratie. Les premières élections libres en Pologne 1989-1991*. "L'Information géographique", 58, 72-81.
- Cattell R. B., 1952: *Factor analysis. An introduction and manual for the psychologist and social scientist*. New York: Harper.

- Charezma W.W., Deadman D. F., 1997: *Nowa Ekonometria*. Warszawa: PWE.
- Duda A., 1997: *Preferencje wyborcze mieszkańców Łodzi*. Łódź: Uniwersytet Łódzki, Katedra Geografii Politycznej i Studiów Regionalnych. MA thesis; typescript.
- Florczyk A., Żukowski T., Najdowski J., 1989: *Nowa geografia polityczna Polski*. „Tygodnik Solidarność”, 6 (43), 6.VII.1989.
- Gebethner S., 1995: *System wyborczy: deformacja czy reprezentacja?*; in: S. Gebethner: *Wybory parlamentarne 1991 i 1993 a polska scena polityczna*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN; Wydawnictwo Sejmowe.
- Harrop M., Miller W. L., 1987: *Elections and voters: a comparative introduction*. London: Macmillan.
- Hellwig Z., Kania-Gospodarowicz A., 1975: *Zastosowanie analizy porównawczej w badaniach międzynarodowych*. Warszawa: GUS, „Z Prac Zakładu Badań Statystyczno-Ekonomicznych”, 83.
- Hryniewicz J., Jałowiecki B., 1997: *System polityczny a rozwój gospodarczy*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski, Europejski Instytut Studiów Regionalnych i Lokalnych, *Studia Regionalne i Lokalne*, 20 (53).
- Janicki M., Władyka W., 2005: *Wybory jak rozbiory*. „Polityka”, 44, 05.11.2005.
- Kabath E., 2002: *Zróżnicowania przestrzenne zachowań wyborczych w Polsce w ostatniej dekadzie dwudziestego wieku*. Toruń: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi, Instytut Geografii; Ph.D. thesis; typescript.
- Kabath E., Parysek J., 2002: *Zastosowanie metod ilościowych w badaniach z zakresu geografii wyborczej*; in: H. Rogacki (ed.): *Możliwości i ograniczenia zastosowań metod badawczych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe; 233-242.
- Kabath E., Rykiel Z., 2003: *Metody badań w geografii wyborczej i ich wyniki*; in: H. Rogacki (ed.): *Problemy interpretacji wyników metod badawczych stosowanych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe; 143-153.
- Kabath E., Sobczak D., 1998a: *Elektorat głównych sił politycznych w Polsce*. „Kwartalnik Geograficzny”, 2, 32-36.
- Kabath E., Sobczak D., 1998b: *Geografia wyborów do Sejmu RP w 1997 r.* „Czasopismo Geograficzne”, 70, 201-220.

- Kareil E., 1916: *Geographical influences in British elections*. "Geographical Review", 2, 419-432.
- Kavetsky I., 2004: *Zmiany orientacji politycznych mieszkańców Szczecina w świetle wyników wyborów parlamentarnych*; in: J. Słodczyk (ed.): *Przemiany struktury przestrzennej miast w sferze funkcjonalnej i społecznej*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego; 377-391.
- Kavetsky I., 2005: *Zróźnicowanie przestrzenne zachowań wyborczych mieszkańców Szczecina w kontekście integracji europejskiej*; in: M. Dułkowski, J. Jurek (eds): *Struktura przestrzenna i problemy rozwoju Szczecina w okresie transformacji*. Szczecin: Oficyna In Plus; 98-103.
- Kavetsky I., 2006: *Krajobraz wyborczy Szczecina na tle zróźnicowania społecznego miasta*; in: J. Słodczyk, R. Klimek (eds): *Przemiany przestrzeni miast i stref podmiejskich*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego; 99-112.
- Kavetsky I., 2010: *Przestrzeń wyborcza Polski i Ukrainy. Ujęcie porównawcze*. Szczecin: Uniwersytet Szczeciński. Rozprawy i Studia, t. (DCCCLI) 777.
- Kowalski M., 1997: *Mazowsze na tle ogólnopolskim w świetle wyników wyborów z lat 1993 i 1995*; in: *Przyrodnicze i społeczne walory Mazowsza w dobie restrukturyzacji*. Warszawa – Rynia: Polskie Towarzystwo Geograficzne; 189-194.
- Kowalski M., 1998a: *Problematyka etniczna wschodniego pogranicza Polski*; in: J. Kitowski (ed.): *Czynniki i bariery regionalnej współpracy transgranicznej – próba syntezy*. Rzeszów: Rozprawy i Monografie Wydziału Ekonomicznego UMCS, Filia w Rzeszowie; 285-294.
- Kowalski M., 1998b: *Wyznanie a preferencje wyborcze mieszkańców Białostoczczyzny (1990-1997)*. „Przegląd Geograficzny”, 70, 269-282.
- Kowalski M., 2000: *Geografia wyborcza Polski. Przestrzenne zróźnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989-1998*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Geopolitical Studies, 7.
- Kowalski M., 2003: *Polaryzacja zachowań wyborczych w Polsce jako rezultat cywilizacyjnego rozdarcia kraju*; in: M. Kowalski (ed.): *Przestrzeń wyborcza Polski*. Warszawa: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN; 11-48.
- Kowalski M., 2004: *Regionalne zróźnicowanie zachowań wyborczych Polaków w latach 1989-2001*; in: T. Markowski (ed.): *Przestrzeń w zarządzaniu rozwojem regional-*

Polish electoral geography and its methods

- nym i lokalnym*. Warszawa: Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, Biuletyn, 211, 407-430.
- Kowalski M., Śleszyński P., 2000: *Uwarunkowania cywilizacyjno-kulturowe zachowań wyborczych w woj. śląskim (wybory parlamentarne 1997)*. Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania.
- Krawczyk P., Matykowski R., 1995: *Zróżnicowanie postaw elektoralnych mieszkańców województwa poznańskiego w latach 1990-1991*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Sprawozdania Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego nr 109 za lata 1991-1994, Studia z geografii społeczno-ekonomicznej, cz. 2, 30-33.
- Krawczyk P., Matykowski R., Tobolska A., 1993: *Podstawowe problemy geografii elektorальной: przykłady polskie*. Kielce: 42. Zjazd PTG, Streszczenie referatów, 144-146.
- Krzemiński P., 2009: *Zachowania wyborcze w wyborach parlamentarnych i prezydenckich w Polsce w latach 2005-2007 – wzory przestrzennych zróżnicowań*. „Przegląd Geograficzny”, 81, 259-281.
- Matykowski R., 1994: *Zachowania elektoralne mieszkańców gminy Stary Sącz w wyborach parlamentarnych 1991 i 1993 roku*; in: B. Głębocki (ed.): *Miasto i gmina Stary Sącz w okresie transformacji 1991-1993*. Poznań.
- Matykowski R., 1997a: *Geografia wyborów po polsku*. „Kwartalnik Geograficzny”, 1.
- Matykowski R., 1997b: *Zróżnicowania przestrzenne zachowań wyborczych mieszkańców Mazowsza w wyborach prezydenckich 1995 roku*; in: *Przyrodnicze i społeczne walory Mazowsza w dobie restrukturyzacji*. Warszawa – Rynia: Polskie Towarzystwo Geograficzne; 198-200.
- Matykowski R., 1998: *Mniejszość niemiecka na Śląsku Opolskim w świetle wyników wyborów parlamentarnych i prezydenckich w latach 1991-1997*; in: A. Rzentala, T. Szczypek (ed.): *Geografia w kształtowaniu i ochronie środowiska oraz transformacji gospodarczej Regionu Górnośląskiego*. Sosnowiec: Wydział Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego; 47. Zjazd PTG, Komunikaty i postery, 252-253.
- Matykowski R., 2002: *Problemy i metody badawcze geografii wyborczej*; in: H. Rogacki (ed.): *Możliwości i ograniczenia zastosowań metod badawczych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe; 243-251.

- Matykowski R., Rogacki H., 1990: *Zróżnicowanie regionalne uczestnictwa w referendum z dnia 29 listopada 1987*. Poznań: Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Sprawozdania Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego nr 107 za rok 1988, 86-87.
- Matykowski R., Tobolska A., 1993: *Postawy elektoralne mieszkańców polskiego pogranicza RFN w świetle wyników wyborów do Sejmu w dniu 27 października 1991 r.* „Przeгляд Zachodni”, 3 (268), 209-215.
- Matykowski R., Tobolska A., 1994a: *Aktywność elektoralna i zróżnicowanie przestrzenne mniejszości narodowych w Polsce w wyborach parlamentarnych z 19 września 1993 roku.* „Sprawy Narodowościowe”, seria nowa, 2 (5), 215-228.
- Matykowski R., Tobolska A., 1994b: *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle wyników wyborów do Sejmu 27 października 1991 roku.* „Sprawy Narodowościowe”, seria nowa, 3, 1 (4), 131-145.
- Matykowski R., Tobolska A., 1994c: *Zróżnicowanie regionalne wyników wyborów parlamentarnych w Polsce z dnia 19 września 1993 roku.* „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, 2, 137-146.
- Matykowski R., Tobolska A., 1996a: *Geografia elektoralna.* „Geografia w Szkole”, 4 (250), 206-214.
- Matykowski R., Tobolska A., 1996b: *Zachowania wyborcze mieszkańców pogranicza polsko-niemieckiego w świetle wyborów parlamentarnych 1991-1993*; in: Z. Chojnicki, T. Strykiewicz T. (eds): *Problemy współpracy regionalnej w polsko-niemieckim obszarze przygranicznym*. Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Biuletyn, 171, 105-123.
- Matykowski R., Tobolska A., Konecka B., 1995: *Urbanizacja jako czynnik zachowań wyborczych i zachowania wyborcze jako przejaw urbanizacji*. Łódź: Uniwersytet Łódzki, VIII Konwersatorium Wiedzy o Mieście: Centra i peryferie dużych miast. Transformacja i przyszłość. Pojęcia i metody badawcze.
- Michalski W., 1991: *Zróżnicowanie przestrzenne wyborów do samorządu terytorialnego. Nowy przedmiot badań geograficznych*; in: *Morze Bałtyckie i jego pobraże*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego; Materiały 40. Zjazdu PTG.
- Mucha J., Borkowski T., Ekiert G., 1985: *Zachowania i motywacje wyborcze mieszkańców dzielnicy Podgórze w Krakowie.* „Studia Socjologiczne”, 97, 213-226.

Polish electoral geography and its methods

- Parysek J., Adamczak Z., Grobelny R., 1991a: *Geografia polskich wyborów prezydenckich*. „Przegląd Geograficzny”, 63, 137-146.
- Parysek J., Adamczak Z., Grobelny R., 1991b: *Regional differences in the results of the 1990 presidential election in Poland as the first approximation to a political map of the country*. “Environment and Planning”, 23, 1315-1329.
- Raciborski J., 1997: *Polskie wybory. Zachowania wyborcze społeczeństwa polskiego 1989-1995*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Ratajczak W., 2002: *Nierozwiązane problemy analizy regresji w badaniach geograficznych*; in: Rogacki H. (ed.): *Możliwości i ograniczenia zastosowań metod badawczych w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej*. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- Reynolds D. R., 1990: *Whither electoral geography? A critique*; in: F. M. Shelley, R. J. Johnston, P. J. Taylor (eds): *Developments in electoral geography*. London – New York: Routledge; 22-35.
- Robbins M. D., 2007: *Gerrymander and the need for redistricting reform*. <http://www.fraudfactor.com/ffgerrymander.html#analogy>; December 5, 2000; revised January 2, 2007.
- Rummel R. J., 1970: *Applied factor analysis*. Evanston, Northwestern University Press.
- Rutkowski T., 1975: *Wyznaczanie czynników określających dochody ludności. (Zastosowanie metod statystyczno-matematycznych)*. Warszawa, Polska Akademia Nauk, Komitet Przestrzennego Zagospodarowania Kraju, Studia, 52.
- Rykiel Z., 1978a: *Macierz korelacji czy kowariancji? Niektóre zagadnienia analizy czynnikowej*. „Przegląd Geograficzny”, 50, 589-601.
- Rykiel Z., 1978b: *Miejsce aglomeracji wielkomiejskich w przestrzeni społeczno-gospodarczej Polski*. Wrocław – Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Prace Geograficzne, 128.
- Rykiel Z., 1994: *Regionalism in Poland, with special reference to Upper Silesia*; in: M. Koter (ed.): *Inner divisions, region and regionalism*. Łódź – Opole: University of Łódź, Department of Political Geography and Regional Studies; Governmental Research Institute in Opole; 117-126.
- Rykiel Z., 1995: *The cultural split of Upper Silesia*; in: M. Koter (ed.): *Region and regionalism: social and political aspects*. Opole – Łódź: University of Łódź; Silesian Insti-

- tute in Opole; 87-94.
- Rykiel Z., 2000: *Globalizacja, unionizacja i regionalizacja polskiej przestrzeni*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 1 (1), 35-46.
- Rykiel Z., 2004: *Geografia wyborcza i problematyka wyborcza w Polsce*. „Czasopismo Geograficzne”, 75, 275-296.
- Rykiel Z., 2010: *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*; in: Z. Rykiel (ed.): *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*. Rzeszów 2010: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego; 17-31.
- Sauer C. O., 1918: *Geography and the gerrymander*. “American Political Science Review”, 12, 403-426.
- Siegfried A., 1913: *Tableau politique de la France de l'Ouest*. Paris: A. Colin.
- Skwierzyński G., 2008: *Wpływ tradycji zaborowej na zachowania wyborcze mieszkańców Galicji w wyborach 2005 roku*; in: J. Raciborski (ed.): *Studia nad wyborami. Polska 2005-2006*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 141-164.
- Sobczyński M., 2000: *Zróźnicowanie przestrzenne postaw politycznych mieszkańców Łodzi*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Stanisz A., 2000: *Przystępny kurs statystyki*; t. 2. Kraków.
- Taylor P., 1978: *Progress report: political geography*. “Progress in Human Geography”, 2, 153-162.
- Taylor P., Flint C., 2002: *Political geography: world-economy, nation-state and locality (4th edition)*. London – New York: Prentice Hall.
- Taylor P., Johnston R. J., 1979: *Geography of elections*. London: Croom Helm.
- Węclawowicz G., 1993: *Géographie électorale en Pologne*. “Mappe monde”, 2, 6-8.
- Węclawowicz G., 1994: *Geografia wyborcza Warszawy i aglomeracji warszawskiej*; in: *Miasta polskie w dwustulecie prawa o miastach*. Warszawa: Polskie Towarzystwo Socjologiczne.
- Węclawowicz G., 1995: *The electoral geography in the national, regional and intra-urban scale*. Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Conference Papers, 24, 59-69.
- Węclawowicz G., 2002: *Przestrzeń i społeczeństwo współczesnej Polski. Studium z geografii społeczno-gospodarczej*. Warszawa: PWN.
- Węclawowicz G., Jarosz A., Śleszyński P., 1998: *Wybory parlamentarne 1991 i 1993*.

- Warszawa: Polska Akademia Nauk, Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania, Atlas Warszawy, 5.
- Wróbel S., 2000: *O pojęciu i modelach zachowań wyborczych*; in: P. Dobrowolski, M. Stolarczyk (eds): *Polityka: przedmiot badań i formy jej przejawiania się*. Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego; 121-139.
- Zarycki T., 1997: *Nowa przestrzeń społeczno-polityczna Polski*. Warszawa: Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego, *Studia Regionalne i Lokalne*, 23 (56).
- Zarycki T., 1998: *Zachowania wyborcze polskiej wsi w podziale na regiony historyczne – niejednoznaczność interpretacji i nieadekwatność narzędzi teoretycznych*. „Przegląd Socjologiczny”, 47, 2.
- Zarycki T., 1999: *Trwałość historycznych struktur przestrzennych na przykładzie polskiej przestrzeni politycznej*; in: G. Gorzelak, M. S. Szczepański, T. Zarycki (eds): *Rozwój – region – społeczeństwo. Z okazji jubileuszu Profesora Bohdana Jałowieckiego*. Warszawa – Katowice: Uniwersytet Warszawski, Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego i Lokalnego; Uniwersytet Śląski, Instytut Socjologii.
- Zarycki T., 2000a: *Przestrzeń społeczno-polityczna Polski i Czech. Studium porównawcze struktur geografii wyborczej*. „Przegląd Geograficzny”, 72, 269-284.
- Zarycki T., 2000b: *O możliwych interpretacjach struktury polskiej przestrzeni politycznej*. „Studia Regionalne i Lokalne”, 1, 35-52.
- Zarycki T., 2000c: *Politics in the periphery; the interpretation of political cleavages in Poland in their historical and international context*. “Europe-Asia Studies”, 52, 851-873.
- Zarycki T., 2002a: *Region jako kontekst zachowań politycznych*. Warszawa: Scholar.
- Zarycki T., 2002b: *Four dimensions of center-periphery conflict in the Polish electoral geography*; in: T. Klonowicz, G. Wieczorkowska (eds): *Social change: adaptation and resistance*. Warsaw: Warsaw University, Institute for Social Studies; 19-38.
- Zarycki T., 2003: *Polska przestrzeń wyborcza w perspektywie modelu centrum peryferie*; in: M. Kowalski (ed.): *Przestrzeń wyborcza Polski*. Warszawa: Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN; 57-70.
- Zarycki T., 2007a: *W poszukiwaniu peryferii. Teoria podziałów politycznych Lipseta-Rokkana w kontekście polskim*; in: M. Dajnowicz (ed.): *Oblicze polityczne regionów Pol-*

- ski. Białystok: Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania; 13-34.
- Zarycki T., 2007b: *History and regional development. A controversy over the 'right' interpretation of the role of history in the development of Polish regions*. "Geoforum", 38, 485-493.
- Zarycki T., Nowak A., 2000: *Hidden dimensions: the stability and structure of regional political cleavages in Poland*. "Communist and Post-Communist Studies", 33, 331-354.
- Zieliński E., 1999: *Nauka o państwie i polityce*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Ziółkowski M., 1990: *Orientacje polityczne a system polityczny*. Warszawa: Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Zybertowicz A., 2002: *Demokracja jako fasada: przypadek III RP*; in: E. Mokrzycki, A. Rychard, A. Zybertowicz (eds): *Utracona dynamika? O niedojrzałości polskiej demokracji*. Warszawa: Instytut Filozofii i Socjologii PAN; 173-214.
- Żelazo M., 1991: *Wybory prezydenckie – przypadek Łodzi. Tendencje wyborcze w latach 1989-1990 w świetle głosowania i badań ankietowych*. „Kultura i Społeczeństwo”, 3, 89-102.
- Żukowski A., 1997: *Systemy wyborcze*. Olsztyn: WSP.

wpłynęło/received 5.02.2011; poprawiono/revised 25.06.2011

**On the role of the informal sector
in the changing socio-economic landscape
of the Cape Town metropolitan area**

Daniël Jacobus du Plessis

Hermanus Stephanus Geyer

Amanda van Eeden

Centre for Regional and Urban Innovation and Statistical Exploration

Department of Geography and Environmental Studies

Stellenbosch University

Stellenbosch 7602, South Africa

ddp@sun.ac.za

Abstract

Although the informal sector has always been part of the urban economy of South Africa, street trading in urban areas was limited to the black townships during the years of apartheid. However, since the early 1990s, political transformation in the country triggered a number of morphological and structural changes in cities. Black street traders moved into inner city areas and started claiming their fair share of business in parts of the cities where they were not allowed to do business before. This stimulated black entrepreneurship and created business opportunities for the urban poor but at the same time caused the displacement of many formal businesses which formerly catered for the higher income groups. Degeneration caused by these changes prompted city councils to introduce street trading policies and regeneration programmes in an attempt to attract new investments and revitalise parts of inner cities that have deteriorated. Whilst the metro councils of Johannesburg, Pretoria, and Durban have been facing serious challenges in this regard since the regime change, Cape Town city centre seemed to have largely escaped this fate. In this paper study results of a survey that was done in Cape Town City amongst street traders in the Central Business District (CBD) and formal business inside the CBD, the CBD fringe, suburban business corridors and shopping centres in the suburbs are presented to show what the perceptions of the two sectors are regarding current business conditions in the city. The results show that street traders are generally happy with business conditions there but different sections of the formal business community had mixed reactions.

1. Introduction and background

Political transformation has led to the desegregation of both business and residential space in South African cities over the past fifteen years (Donaldson, Van der Merwe, 1999; Donaldson et al, 2003). In the process significant numbers of the urban poor began moving into parts of inner cities while urban deconcentration and sprawl gained momentum elsewhere in the cities. This caused important locational and structural changes in urban economies throughout the country and changed the character of parts of the cities. This desegregation, followed by the rapid increase in informal business activities in inner city areas in South Africa triggered a range of morphological changes in the urban economic landscape of the country. The appearance of informal businesses in the early 1990s in parts of Central Business Districts (CBDs) where they were absent only a few years before caused some of the formal businesses, especially those that formerly catered for the higher income market, to relocate to suburban areas. In the process many new commercial and industrial land uses moved to the suburbs and ex-urban locations, exploiting market potential there while many businesses in central city areas had to be reoriented to cater for the changing market conditions there. Because of the loss of businesses in central city areas many local authorities responded by devising 'inner-city regeneration' programmes in an attempt to revitalise and lure investment back to the cities. Although some metropolitan city centres lost some of their former vigour and have not managed to turn the tide, others, such as downtown Cape Town which initially showed some signs of urban decay during the late 1990s have now regained their former momentum.

The term *informal sector* was coined in the early 1970s (ILO 1972, Hart 1973). In the developing world differences between the formal and informal sectors tend to be much more pronounced than in developed countries. Businesses in the informal sector are generally regarded as such because they are not officially licensed, enumerated and taxed by government. The sector is easier to access but does not have easy access to credit (Meier 1989). A large proportion of businesses in this category tend to be family owned and operations are often smaller in scale and more labour-intensive

than formal businesses (Timothy, Wall, 1997). Technology used in the sector is often adapted to suit local circumstances and needs. The sector tends to suffer from an over-supply of most product lines resulting in fluctuations in prices between competitors, even by vendors during different times of the month, week or day (Penouil 1981; Meier 1989; Timothy, Wall, 1997).

Although these characteristics generally applied to the largest proportion of informal business activities in urban areas in South Africa before and during the political transition period, and many of them still do today, generalisations about the structure of the informal sector and the general need for a greater awareness of differences in the locational requirements of different kinds of businesses in the sector have been pointed out (Geyer 1989, 2004). From a policy perspective, however, significant changes have taken place in the country since then. While most informal trading remains extralegal in terms of current income tax legislation, even amongst the technologically more sophisticated and the financially more successful components of the sector, regulations in terms of which the sector are being governed at the local government level have been significantly relaxed. Despite this more accommodative policy environment, informal traders operating in the inner-city areas of South Africa are still confronted by a much harsher regulatory regime than those trading in the historically black townships (Rogerson 2008: 230). The greater leniency of the government towards the informal sector has led to a large escalation in street trading in city centres, areas from which they were previously barred. In South Africa it is estimated that by 2003 approximately 10% of potential retail trade, amounting to approximately 38,000,000,000 SAR (38 billion rands), i.e. 3,890,000,000 EUR (3.89 billion euros), was channelled through informal outlets. A substantial proportion of this trading can be attributed to spazas, hawkers and general dealers in townships (Lighthelm 2004: 39). It is further estimated that approximately 1.25 million people in South Africa owe their existence to informal retail business activities (Lighthelm 2004: 45).

A number of new characteristics which had not existed on such a large scale previously have become very pronounced in the informal sector in recent years. Significant numbers of the white population, many of them being people who are find-

ing it difficult to secure permanent employment since the regime change, have entered the informal business sector. The other consists of foreign migrants, almost exclusively people originating from elsewhere in Africa, who have moved to the country in increasing numbers since the end of apartheid. This has added new vitality and variety to the sector.

Not surprisingly, a significant body of research has been undertaken on various aspects of the informal sector in South Africa over the last decade (Rogerson 2000; Ligthelm 2003; Dewar 2005; de Swardt, Theron, 2007; Geyer et al, 2011). One important aspect of the informal retail sector that is still not adequately researched and understood is the interaction patterns between the formal and informal business sectors. Nowhere is this more true than in central city areas where formal and informal businesses often literally coexists on each other's doorsteps. The much more stringent regulatory environment facing informal traders in central city areas may in certain areas also contribute to more strained relations between formal and informal business sectors.

Following on the structural breakdown of business types in the informal sector and their special classification in cities in Southern Africa (Geyer 1989; Geyer et al, 2011), a research programme has been initiated to gain a deeper understanding of the outcome of the locational changes that are visible in the urban economic landscape of South African cities over the past fifteen years. Paramount in this research is the dynamics that drove the process, especially the role of the informal sector in it. It specifically seeks to establish an improved understanding of the interaction between the formal and informal business sectors in the CBDs of South African cities. Questions that the study want to answer are: what are the structural and spatial relationships between the two sectors and what are the policy implications and requirements to improve trading conditions in areas where the two sectors function side-by-side. Four of South Africa's large metropolitan areas and several intermediate-sized cities were studied.

This paper focuses on some of the initial outcomes of this research programme conducted in the metropolitan area of Cape Town. It examines locational changes that have occurred in the formal and informal business sectors and the causes of

these changes in recent years. Specific emphasis was placed on the role and dynamics of the informal sector in these changes in the CBD. It firstly provides an overview of the broad locational changes and patterns that have occurred in the commercial landscape of the city. It then proceeds to examine some of the characteristics of the informal sector in the CBD and the perceptions of informal traders regarding their operating environment and the relationships with the formal business sector. The paper also reports on the results of a survey that was conducted amongst formal business owners inside and outside the CBD to determine their views about the informal sector and the general quality of the business environment in the CBD. This information provides the backdrop for some conclusions on the spatial relationships and linkages between the formal and informal sectors and the spatial and structural impacts of the two sectors on one another in the city. The paper concludes with a reflection on how these trends have been and will be impacted upon by current policy measures.

2. Study area and methodology

The focus of this study is on the informal retail sector in the Cape Town CBD area. The definition of the CBD used in this study comprises a subset of what is generally referred to as the Cape Town central city. It includes parts of four of the central city precincts, i.e. the Convention district, Mid City, Companies gardens and East city (see Fig. 1). For the purpose of this survey, the CBD was defined as the area between the station in the North, the castle in the East, Buiten Street in the south and Buitengracht street in the west. In the part of the study where the informal merchants were investigated the focus was largely on retailers operating from official trading spaces but not exclusively so. Some traders operating from unapproved sites were also approached.

Data was obtained through a questionnaire survey amongst a sample of 20% of informal business owners and operators in the area. Informal trading areas were initially pointed out by municipal officials and subsequently confirmed through field visits. The questionnaire included a range of variables such as the demographic profile, product profile, physical characteristics of the businesses, general business pro-

file, economic profile, opportunities and constraints, and information on perceptions and relationships with other informal and formal businesses in the CBD. A second and parallel component of the study targeted two other categories of formal businesses: those located within the CBD area and those outside of it. Of the latter, three groups of vendors were questioned: those who conducted their business in the CBD fringe, those along main corridors leading away from the city centre, and those in prominent outlying suburban shopping malls. The purpose of this component of the study was to compare the perceptions of formal business vendors inside and outside the CBD on business conditions inside the CBD.

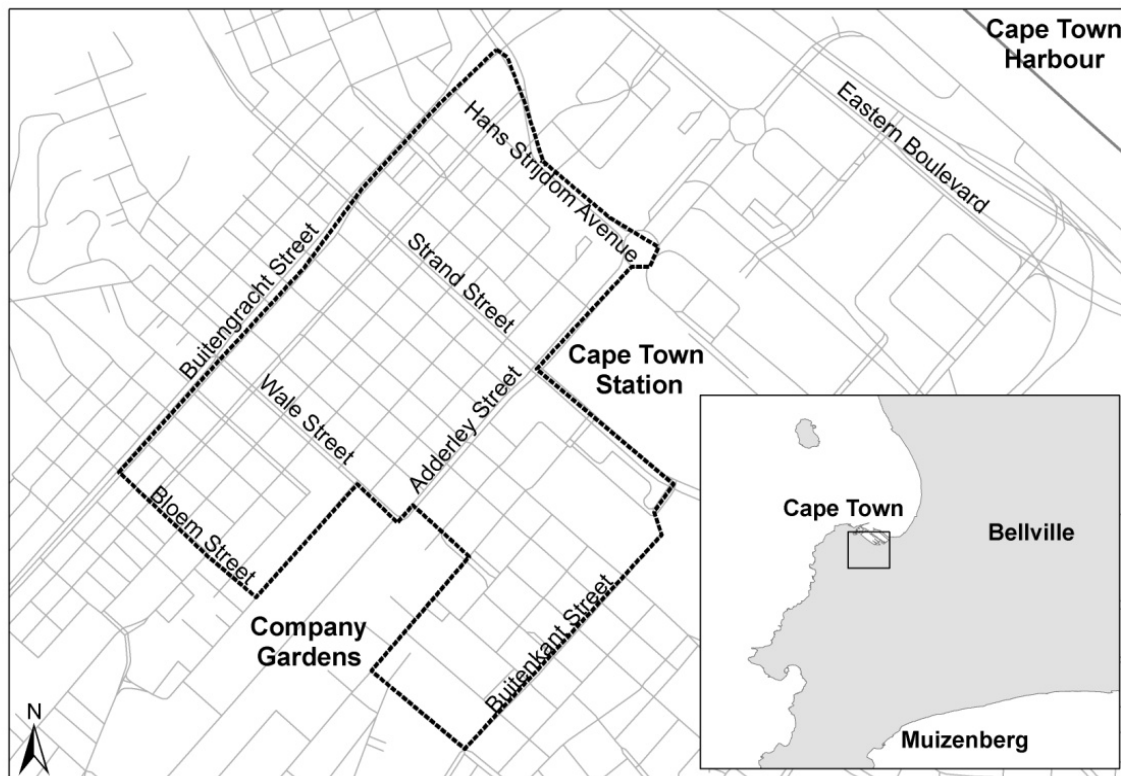


Figure 1. Location of informal business survey

3. Cape Town CBD in context

Although the central city of Cape Town represents less than 1% of the metropolitan area and accommodates a negligible proportion of the metropolitan population, it accounts for 25% of formal business employment (Pirie 2007: 149). It is also responsible for a turnover of 52,000,000,000 SAR (ca 5,300,000,000 EUR) or 40% of busi-

ness turnover in the city (2006 figures), is home to over 800 creative and cultural industries, and contributes 264,200,000 SAR (27,000,000 EUR) in rate income to the City of Cape Town municipality (Cape Town Partnership 2008: 8).

The Cape Town Partnership, a non-profit urban renewal and management agency, was established in mid-1999. Its specific purpose was to secure the city's future by articulating better the interests of the City Council, the Cape Metro council, the South African Property Owners Association, private businesses and their representative organisations, and is funded by a levy on central city properties. It has been reported that Cape Town central city has attracted approximately 14,000,000,000 SAR (1,430,000,000 EUR) in private investment since 1999. This includes the capital value of current leases, new developments, investment purchases, upgrades and renewals (Pirie 2007: 127). A further 30,000,000,000 SAR (3,060,000,000 EUR) has been planned over a five to seven year period from 2007 and public expenditure is expected to increase to 30% of this total investment. One of the most notable successes of this initiative has been the tenfold increase in the municipal values of the Central City over the period 2000 to 2006 (Silimela Development Services 2007: 76) and a significant reduction in serious crime.

Despite these achievements, the Cape Town partnership has not been warmly embraced in all circles. Critics assert that the gentrification of the city improvement district (CID) has pushed the poor to the urban outskirts, leaving residential apartheid entrenched and betraying the integrationist aspiration for a 'compact city'. Although it is recognised that new employment opportunities may be created by new investments in the CID, many informal traders see CIDs criminalising their means of livelihood in order to accommodate global capital, foreign investors and incorporated businesses owners (Miraftab 2007: 612). These criticisms pose a particular challenge to the local government of Cape Town. On the one hand, it has to deal with the need for entrepreneurial governance which is a requirement for CIDs, and on the other hand - for social integration and equity which resists it (Miraftab 2007: 617).

The City of Cape Town Informal Trading Bylaws (Province of Western Cape 2009) is an important policy consideration impacting the informal sector in the CBD of Cape Town. These bylaws have been created in recognition of the need for a bal-

anced spread of formal and informal traders in the city. The preamble of the bylaws acknowledges the need for a developmental approach to informal trading to create an environment that is conducive to the growth of business in the sector. It also recognises the freedom to engage in informal trading in any area within the jurisdiction of the city subject to any trading plans adopted by the city, the provisions of the informal trading bylaws and any other applicable legislation. The bylaws, however, make specific provision for the adoption of so-called trading plans in areas where there is a significant overlap between formal and informal trading (such as may be the case in certain parts of the CBD). One of the key components of such a trading plan is the definition of a geographic boundary of the trading area and the demarcation of informal trading bays and markets where informal trading will be permitted in the area (Province of Western Cape 2009). The trading plan may also describe the conditions of any informal trading taking place within the boundaries of such a trading plan.

4. Characteristics of the informal sector in the Cape Town CBD

Compared to the way in which informal street trading has been allowed to evolve in parts of the inner cities of Johannesburg and Pretoria, informal trading is spatially much more regulated in Cape Town. Areas where informal traders had been allowed to straddle sidewalks and side-street parking bays in the past, such as the railway station, have since become out of bounds to informal traders while areas where it has been allowed to continue in the CID are limited to clearly defined spaces. In a study of the spatial and structural interrelationships between the formal and informal business sectors of Cape Town, 60% of the respondents interviewed were owners.

A total of 48% of the interviewees were foreign, a finding that corresponds with those of other similar studies (Peberdy 2000, Rogerson 2008). However, the majority (53%) of the foreign traders were employees, whilst the majority of South African informal traders (62%) were business owners. The informal traders also tend to be young or middle aged with 37.9% in the 18-30 and 45.6% in the 30-50 year age groups. As could be expected, the majority of the respondents in the older age

groups (72.3% of the 30-50 year olds, and 76.5% of those older than 50) are business owners. Only 38.5% of the younger age group (18 to 30) are owners. As was found in other studies (Ligthelm 2004: 43), there are no discernible differences in the gender profile; 45.6% of respondents were females.

The significance of informal street trading as a means of making a living (Lighthelm 2004, Miraftab 2007) is confirmed by the dependent profile of the survey group. As much as 41% of the survey respondents are supporting four or more dependants, 17% three, and a further 17% two. Even more significant is the fact that 84% of the respondents indicated that the informal sector is their only source of income. This is even higher than the findings of A. A. Lighthelm (2004: 45) a few years ago who reported that around three in every four hawkers only lived off the informal sector. This could be indicative of the impact of the worsening conditions in the formal sector currently.

Because the people in the informal sector are associated with marginality and the struggle for survival, they are often assumed to be poorly educated (Peberdy 2000: 206). The survey results however indicate that informal business owners and employees in the Cape Town CBD are generally well-educated. As much as 35% of the respondents in the survey have completed secondary education and 17.5% have some form of tertiary education, while only a minority (10% and 2.5% respectively) has either a primary education or no education whatsoever. This is again consistent with the findings of A. A. Lighthelm's (2003) study.

5. Relationships between businesses and environmental conditions in the CBD

One of the important objectives of the study was to determine the attitudes and opinions of the informal business vendors towards both other informal businesses (Table 1), as well as surrounding formal businesses in the CBD (Table 2). This component of the survey focused on four main issues, i.e. the general relationship with neighbouring businesses, involvement of different cultures, competition, and business methods. The majority of respondents have a positive opinion about their business relationship with neighbouring informal businesses (83%) and the involvement of other cultures (77%). When it comes to competition, however, the results are

somewhat less favourable. Only approximately 55% do not mind competition in both sectors. Other details about the results in this part of the survey are indicated in Tables 1 and 2.

Table 1. Perceptions of informal traders inside CBD
on other informal businesses in their area

Aspect	Positive (%)	Neutral (%)	Negative (%)
Relationship with neighbouring informal businesses	83.2	12.9	3.9
Other cultures	77.2	17.8	5.0
Competition	55.4	26.7	17.9
Business methods	55.4	35.6	9.0

The opinions of the informal business traders on environmental conditions in the CBD were also obtained. These results reflect a largely positive overall view of the CBD (Fig. 2). Littering, odours, noise, and crime were regarded as the largest contributor to environmental degradation in the CBD.

Table 2. Perceptions of informal traders inside CBD
on formal businesses in their area

Aspect	Positive (%)	Neutral (%)	Negative (%)
Relationship with neighbouring informal businesses	72.5	22.5	5.0
Other cultures	72.5	22.5	5.0
Competition	54.9	34.3	10.8
Business methods	62.7	34.3	3.0

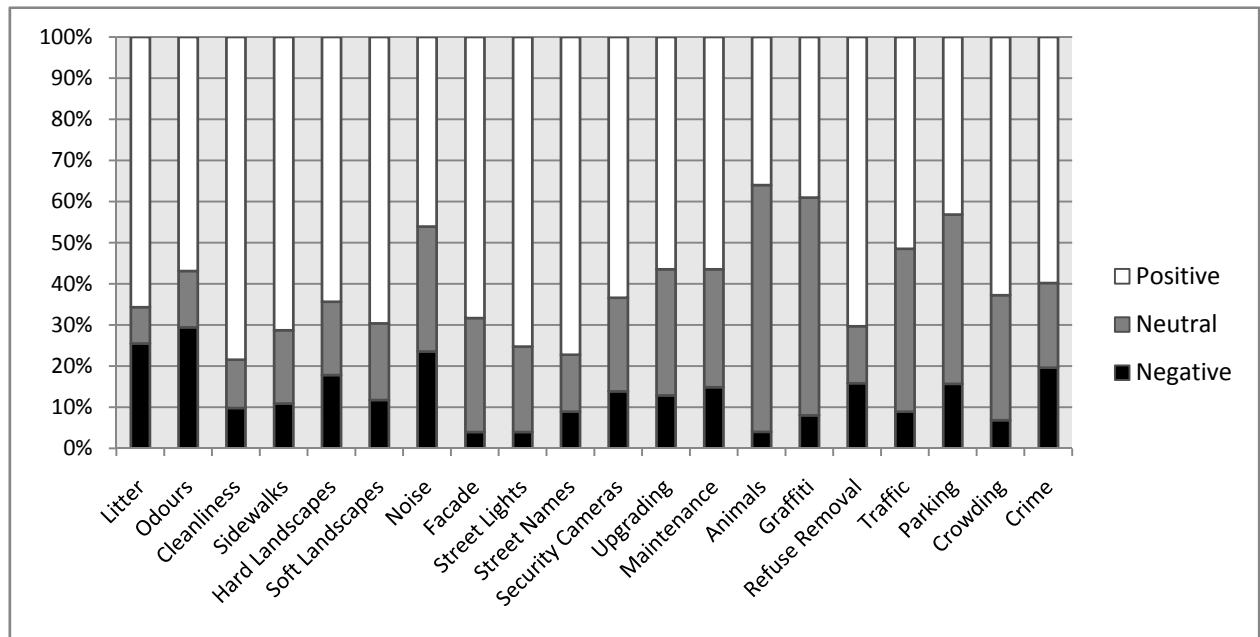


Figure 2. Perceptions of informal traders on their surroundings

6. Perceptions of formal businesses on the informal sector

In a parallel leg of the study the views of people involved in the formal business sector on how they feel about the informal business sector in the CBD were obtained. In this part of the survey a distinction was made between (1) formal businesses operating side-by-side with the informal businesses in the CBD; (2) formal businesses located in the CBD fringe; (3) those along urban corridors leading away from the city centre; and (4) those in shopping centres in the suburbs. The overall aim of this part of the study was to establish the attitude of formal businesses towards the informal sector in terms of the latter's business methods, products, client base, the business environment that they create, and competition between them and the formal sector.

Generally, the most notable difference between the respondents lies in their negativity towards the informal sector in terms of the environment that they create and the quality of the products that they sell. However, the views of the merchants operating outside the CBD were somewhat more negative than those inside the CBD which may be due to the fact that the former group is likely to be less exposed to the informal sector in their immediate and daily operating environments than those operating inside the CBD. Formal traders overwhelmingly do not see the informal trad-

ers as serious competition and are either positive or neutral about the clientele they attract. Overall the perception of the formal sector towards the informal sector, therefore, seems to be either positive or neutral in Cape Town (Tables 3 and 4). The most notable exception is the high proportion of formal sector business respondents, both within (40%) and outside (59%) the CBD, with a negative perception of the environment created by the informal sector.

Table 3. Perceptions of formal sector inside the CBD on the informal sector

Aspect	Positive (%)	Neutral (%)	Negative (%)
The informal sector (in general)	46.9	32.7	20.4
Their business methods	34.0	36.0	30.0
Their products	34.0	30.0	36.0
Their client base	44.0	34.0	22.0
The environment they create	36.0	24.0	40.0
The informal sector as competition	68.0	14.0	18.0

Table 4. Perceptions of the formal sector outside the CBD on the informal sector

Aspect	Positive (%)	Neutral (%)	Negative (%)
The informal sector (in general)	38.7	38.0	23.3
Their business methods	32.0	38.7	29.3
Their products	32.7	30.7	36.7
Their client base	38.0	42.0	20.0
The environment they create	17.3	23.3	59.3
The informal sector as competition	74.8	16.3	8.8

7. Perceptions on the CBD

The opinions of formal businesses were also sought on matters such as location preferences, the business climate in the CBD, the safety and security situation,

and the environmental conditions in the CBD. Despite having a less negative view on the informal traders in the city, a surprisingly high proportion of 48% of formal business respondents in the CBD indicated that they would consider relocating elsewhere if they had the opportunity to do so. Of these, 13% indicated that they would prefer moving to another location within the CBD. Comparatively small percentages of formal business respondents outside the CBD indicated that they would consider relocating elsewhere if they had the opportunity to do so (Fig. 3). Of this group, 10% indicated that they would consider relocating to the CBD. These figures suggest that roughly half of formal business respondents within the CBD are unhappy with the location of their businesses and would seriously consider alternative locations. Few formal business respondents outside the CBD are contemplating a change in their business location. Views of different parts of the business community on this issue are shown in Figure 3.

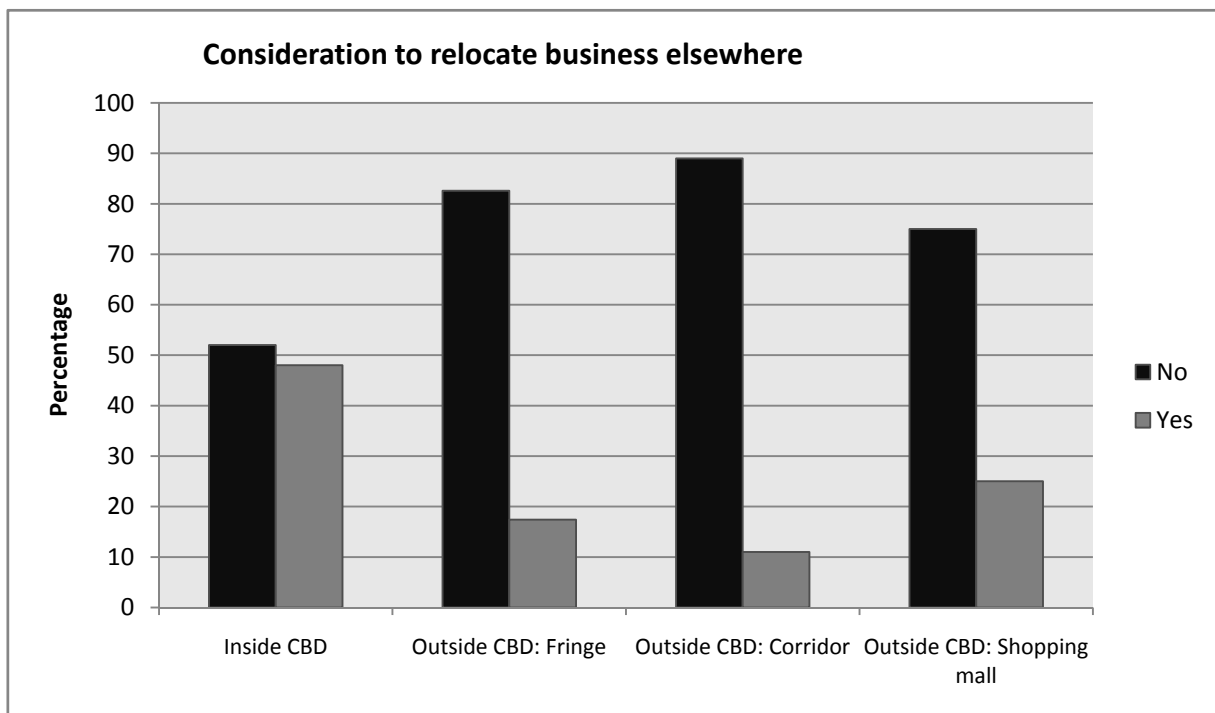


Figure 3. Views of different sections of the formal sector on the possibility of relocation

High levels of crime and insecurity usually lead to strong feelings of negativity. Research on the impact and effectiveness of incentives on urban development in

South Africa confirmed that a high level of safety and security provision is one of the successful incentives in stimulating private investment in central city areas (Silimela Development Services 2007: 23). In the question on the general quality of the surroundings in the CBD, as much as 75% of formal business respondents outside the CBD had a negative view on safety and security conditions there compared to only 24% inside the CBD. Since the degree of violence and insecurity inside the city falls outside the scope of this study the differences in the responses of formal business respondents outside and inside the CBD could be ascribed to either: an overreaction of the former to conditions in the CBD or the former's assessment is correct but the latter may have become used to the conditions there and therefore have become blasé.

Marked differences in responses between formal business entrepreneurs outside and inside the CBD were also observed on other issues. Formal businesses respondents both within and outside the CBD were negatively inclined towards parking (33% and 89% respectively) and traffic (33% and 76%). The aspect most strongly perceived as positive by respondents inside the CBD is the absence of litter (90%) and by businesses outside the CBD, the absence of animals and livestock (91%) and the quality of building façades and signage (77%).

One aspect that stands out in the results shown in Figures 4 and 5 are the high percentages of respondents inside the CBD overall that either held no opinion one way or the other or are neutral, and the general lower unresponsive percentages amongst respondents outside the CBD. This may imply that the respondents outside the CBD are more explicit and unambiguous about their feelings about the issues in the city centre, while those in the CBD have clearly become much more blasé about them.

8. Development and policy implications

Initially, the proliferation of informal trading in the central areas of cities in South Africa was not received with equal amounts of enthusiasm. Especially during the period leading up to the soccer World Cup in 2010 the straddling of sidewalks and side street parking areas in parts of CBDs were regarded as problematic. Steps were widely taken by metropolitan governments to spatially reorganise and control

the location of informal business activities in the cities. The impact of the City of Cape Town Informal Trading Bylaws (Province of Western Cape 2009) – the latter were designed to manage informal activities in the city – can be interpreted in two ways. On the one hand, limiting informal traders in the city to clearly defined spaces in the central city area was regarded as imperative for the creation of an environment that would lure investments back into the city. Here the intention was to ‘create a balance between formal and informal activities’ in the city centre. From an entrepreneurial point of view this makes sense because Cape Town city centre has attracted 14,000,000,000 SAR (1,430,000,000 EUR) private investment from 1999 to 2007.

However, looking at the steps that were taken by the city to limit informal activities to certain designated areas from a different angle, the positives are not as clear-cut any more. The informal sector clearly serves as the breeding ground for entrepreneurship in any society, developed and developing. Limiting informal business to certain areas in the city obviously holds consequences for the city in this regard within the disadvantaged community of Cape Town. Also from a humanistic point of view, reducing the numbers of informal traders in the city would have an impact on the survival of the disadvantaged community since an overwhelming majority of them in the survey has indicated that the informal sector is the only means of existence for them and their families. Also the fact that such a large percentage of informal traders have a secondary or higher education serves as an indication of the severity of unemployment in the city.

Looking at the issue from a security and environmental point of view the fact that informal trading has become spatially much more regulated in Cape Town should have a positive effect on how the formal business sector views the city centre in the future.

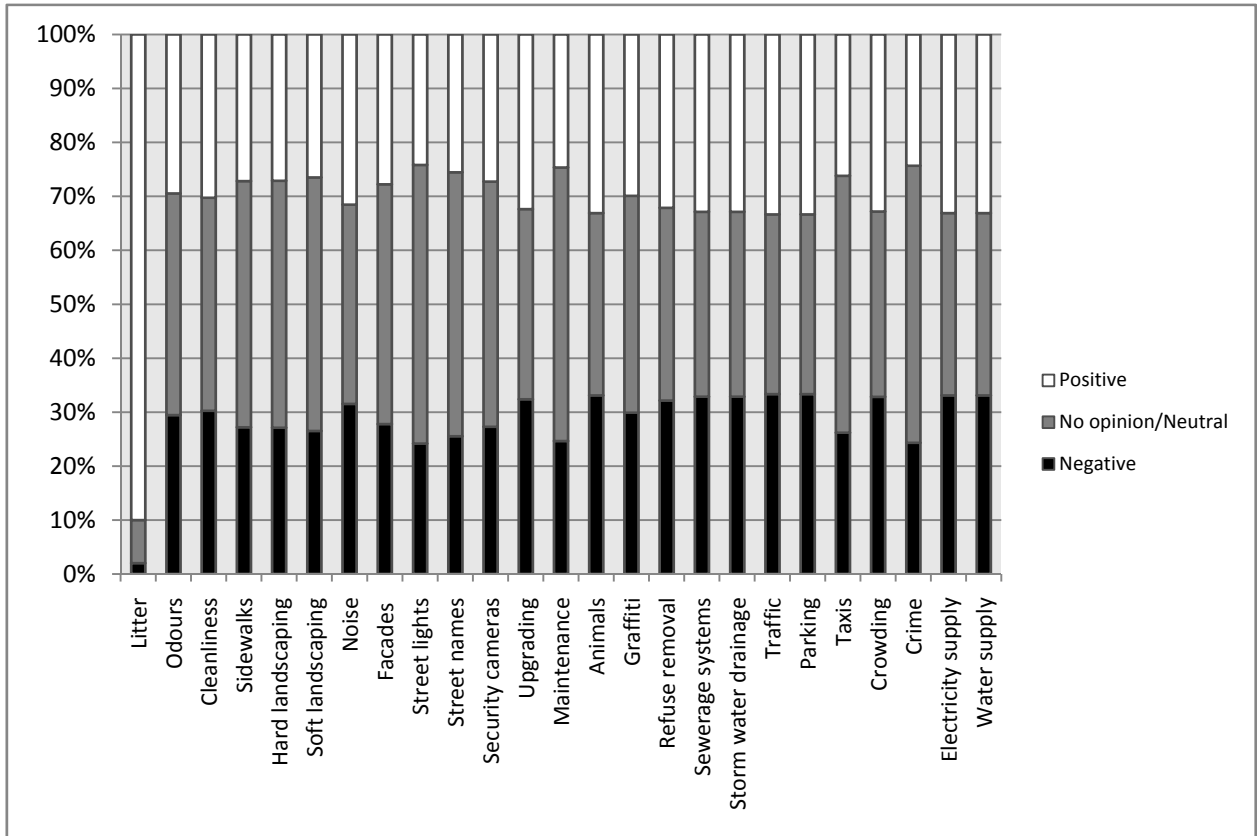


Figure 4. Perceptions of the formal sector inside the CBD on conditions in the CBD

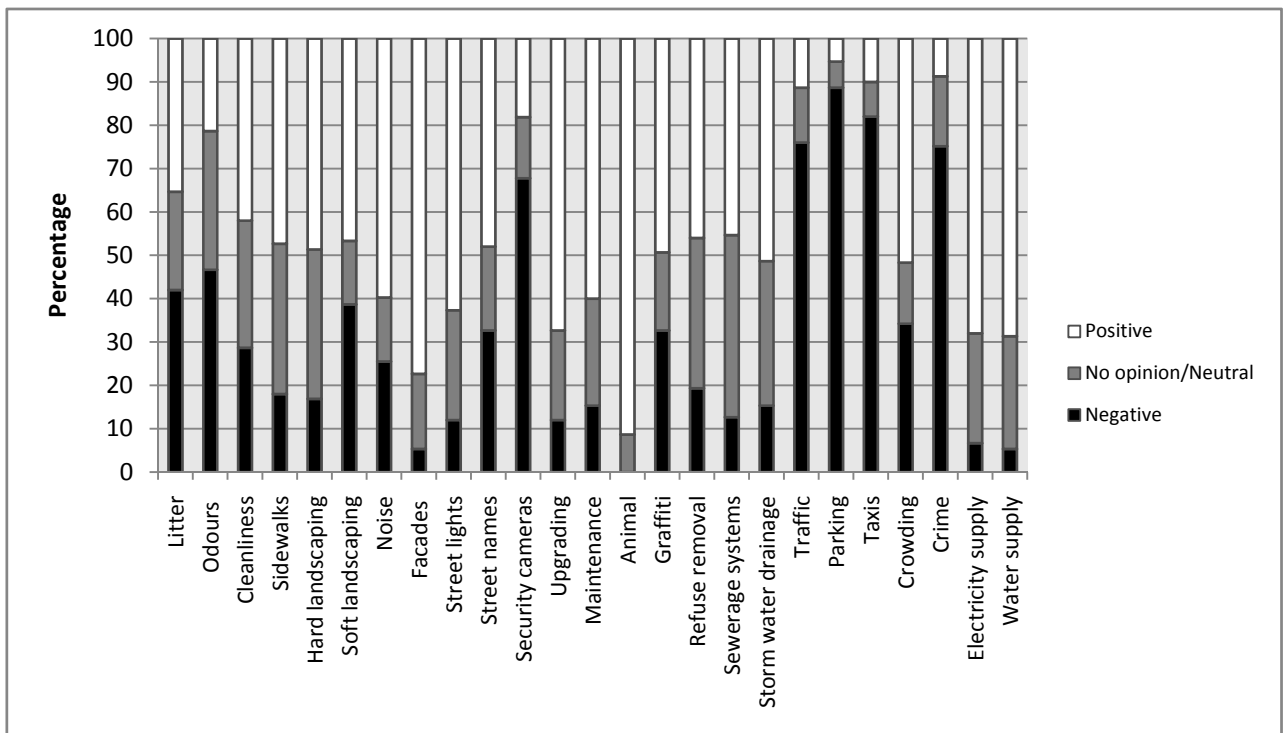


Figure 5. Perceptions of the formal sector outside the CBD on conditions in the CBD

9. Conclusions

The study of the spatial relationship between the formal and informal sector has proven to be useful. It confirmed some long-held and well-known general perceptions amongst parts of the public regarding safety and security and traffic related issues in the city centre but it also revealed some interesting new information. Negativity of formal traders located outside the CBD towards conditions about certain aspects in the city centre was to be expected. Respondents there do not necessarily regularly visit the CBD and may therefore not be as familiar with positive changes in the city. It could also be assumed that traders outside the CBD would more often only find time to visit the inner city after office hours, a time when the inner city would be less safe. However, for those who are familiar with general trading conditions in areas where informal traders are concentrated in Cape Town as compared to such areas in cities of Johannesburg, Pretoria, and Durban, for instance, the degree of negative perceptions of the formal traders outside the CBD regarding crime was a surprise. The formal traders operating inside the CBD were much more positive about the security situation in the inner city but this is a relatively small consolation. Only approximately 8% of those outside the CBD and 24% of those inside the CBD were unequivocally positive about the crime situation in the city – percentages that are dwarfed by the percentages that were negative, neutral or held no opinion on the matter. This is an issue that needs to be addressed by the local authority and its allies.

On the one hand, special attention should be given to ways in which successes that have been achieved on the improvement of safety and security in the inner city could be effectively communicated to the broader public. On the other hand, ways will have to be found to improve trading conditions for the informal street traders. These people often experience a lack of basic infrastructure and services such as having easy access to water, electricity, sewerage facilities, refuse removal, shelter against the elements and storage facilities. Improvements in these areas should go a long way in addressing the issues that have led to the negative perceptions of formal traders, especially those outside the CBD.

10. References

- Cape Town Partnership, 2008: *Cape Town central city. Into the future. Central City Development Strategy*. Cape Town: Cape Town Partnership.
- De Swardt C., Theron F., 2007: *Cape Town African poor: an assessment of poverty manifestations and impact*. "Africanus", 37, 1, 21-35.
- Dewar D., 2005: *A conceptual framework for the formulation of an informal trader policy for South African towns and cities*. "Urban Forum", 16, 1, 1-16.
- Dierwechter Y., 2006: *Geographical limitations of neo-liberalism: urban planning and the occluded territoriality of informal survival in African Cape Town*, "Space and Polity", 10, 3, 243-262.
- Donaldson R., van der Merwe I. J., 1999: *Deracialisation of urban business space: the case of street traders in Pietersburg*. "Acta Academica", 31, 1, 140-166.
- Donaldson R., Baehr J., Jurgens U., 2003: *Assessing inner city change in Pretoria*. "Acta Academica", 3, 1, 1-33.
- Geyer H. S., 1989: *The integration of the formal and informal urban sectors in South Africa*. "Development Southern Africa", 6, pp. 29-42.
- Geyer H. S., 2004: *Policy issues in the urban South*; in: R. Capello, P. Nijkamp (eds): *Urban dynamics and growth: advances in urban economics*. Amsterdam: Elsevier; 804-831.
- Geyer H. S., Coetzee H., Du Plessis D., Donaldson R., Nijkamp P., 2011: *Recent business transformation in intermediate-sized cities in South Africa*. "Habitat International", 35, 2, 265-274.
- Hart K., 1973: *Informal income opportunities and urban employment in Ghana*. "Journal of Modern African Studies", 11, 61-89.
- Ihrig J., Moe K. S., 2004: *Lurking in the shadows: the informal sector and government policy*. "Journal of Development Economics", 73, 541-557.
- ILO, 1972: *Employment, incomes and equality: a strategy for increasing productive employment in Kenya*. Geneva: International Labour Office.
- Ligthelm A. A., 2003: *Informal retail structures in South Africa: an exploratory study*. "Southern African Business Review", 7, 1, 54-63.
- Ligthelm A. A., 2004: *Profile of informal microenterprises in the retail sector of South Af-*

- rica. "Southern African Business Review", 8, 1, 39-52.
- Lund F., Skinner C., 2004: *Integrating the informal economy in urban planning and governance: a case study of the process of policy development in Durban, South Africa*. "International Development Planning Review", 26, 4, 431-456.
- McKeever M., 2006: *Fall back or spring forward? Labor market transitions and the informal economy in South Africa*. "Research in Social Stratification and Mobility", 24, 73-87.
- Meier G. M., 1989: *Leading issues in economic development*; 5th ed. New York: Oxford University Press.
- Miraftab F., 2007: *Governing post apartheid spatiality: implementing city improvement districts in Cape Town*. "Antipode", 602-626.
- Peberdy S., 2000: *Mobile entrepreneurship: informal sector cross-border trade and street trade in South Africa*. "Development Southern Africa", 17, 2, 201-219.
- Penouil M., 1981: *Ivory Coast: an adaptive centre-down approach in transition*; in: W. B. Stöhr, D. R. F. Taylor (eds): *Development from above or below? The dialectics of regional planning in developing countries*. Chichester: John Wiley & Sons; pp.305-328.
- Pirie G., 2007: *Reanimating a comatose goddess: reconfiguring central Cape Town*. "Urban Forum", 18, 125-151.
- Popke J.P., Ballard R., 2004: *Dislocating modernity: identity, space and representations of street trade in Durban, South Africa*. "Geoforum", 35, 99-110.
- Province of Western Cape, 2009: *City of Cape Town: informal trading by-law*. "Provincial Gazette", 6677 (25602), 2081-2104, November 20.
- Rogerson C. M., 2000: *Emerging form apartheid's shadow: South Africa's informal economy*. "Journal of International Affairs", 52, 2, 673-695.
- Rogerson C. M., 2007: 'Second economy' versus informal economy: a South African affair. "Geoforum", 38, 1053-1057.
- Rogerson C. M., 2008: *Policy and planning for changing informal retailing in South Africa*. "Africa Insight", 37, 4, 230-247.
- Silimela Development Services, 2007: *The impact and effectiveness of incentives on urban development and private investment in South Africa: Selected case study findings*.

On the role of the informal sector in the changing socio-economic landscape ...

<http://ndp.treasury.gov.za/Township%20Renewal%20Sourcebook/Township%20Renewal%20Sourcebook/Module%204%20%20Packaging%20Township%20Development%20Projects.pdf>.

Timothy D.J., Wall G., 1997: *Selling to tourists: Indonesian street vendors*. "Annals of Tourism Research", 24, 2, 322-340.

Wellings P.J., Sutcliffe M., 1984: *Developing the urban informal sector in South Africa: the reformist paradigm and its fallacies*. "Development and Change", 15, 517-550.

wpłynęło/received 05.09.2011; poprawiono/revised 12.09.2011.

**Krajobraz postindustrialny.
Przestrzeń i miejsce w doświadczeniu osobistym
mieszkańców dawnego osiedla robotniczego Ksawera
w Będzinie**

Kazimiera Wódz

Zakład Badań Kultury Współczesnej

Instytut Socjologii

Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Śląski

ul. Bankowa 11, 40-007 Katowice

kazimiera.wodz@us.edu.pl

Monika Gnieciak

Zakład Badań Kultury Współczesnej

Instytut Socjologii

Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Śląski

40-007 Katowice, ul. Bankowa 11

monika.gnieciak@us.edu.pl

Prezentowane w niniejszym artykule badania przeprowadzono w ramach Projektu SPHERE *"Space, place and the historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in area undergoing economic restructuring and regeneration"*, 7th FP EU, theme 8.5.21. Koordynator Politechnika Bliskowschodnia w Ankarze. Partnerzy projektu: London Metropolitan University, Anglia; Institut für Arbeitsmarkt- und Berufsforschung, Niemcy; Universidad Complutense de Madrid, Hiszpania. Kierownik polskiego zespołu: Kazimiera Wódz, Uniwersytet Śląski, Katowice.

Abstract

A post-industrial landscape. Space and place in the personal experience of the dwellers of the Ksawera working-class district in Będzin

Partial results of the project SPHERE 'Space, place and the historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in area undergoing economic restructuring and regeneration' (7th FP EU, theme 8.5.21, 2008-2011) are described and discussed in the article. The Ksawera estate, located in the town of Będzin, formerly strongly associated with the Paryż coal mine until its closure is analysed. The aim of this study is to reconstruct the residents' memories and emotions related to changes in this area related to the industrial decline. Applied methods are developed within the field of *emotional geography*, which focus on the ways of perceiving, describing, and referring to the nearest surroundings and areas by their residents and users. Unstructured interviews allow to grasp the nature of experiences related to the restructuring of the surveyed sites, decline of the mine and the rapid transformation of settlements. A wide range of feelings, associated with the process of transformation: alienation, sense of security loss and marginalisation are reconstructed from the narratives of the representatives of the working-class community.

Key words: Ksawera estate (Będzin), economic transformation, de-industrialisation, marginalisation, urban studies, emotional geography, cultural studies.

Słowa kluczowe: Osiedle Ksawera (Będzin), transformacja ekonomiczna, dezindustrializacja, marginalizacja, studia miejskie, geografia emocjonalna, studia kulturowe.

1. Wprowadzenie

Od kilku dekad w globalnej gospodarce kapitalistycznej dokonują się procesy restrukturalizacji, opisywane jako przejście od gospodarki opartej na systemie fabrycznym i produkcji przemysłowej do gospodarki opartej na wiedzy, informacji i znakach (Castells 1996; Lash, Urry, 1994), od fordyzmu do postfordyzmu (Scott 1988; Amin i inni, 1995). Rezultaty tych przekształceń, obejmujących swoim zasięgiem wszystkie regiony świata, są szczególnie widoczne w tych regionach i miastach, których geneza i rozwój były związane z masową produkcją przemysłową. Obecnie stare regiony przemysłowe Europy i Stanów Zjednoczonych, poddawane presji globalnej konkurencji, postfordyzmu z jego naciskiem na elastyczną specjalizację, produkcję na czas i upowszechnienie różnych form podwykonawstwa, rozproszonego po niemal całym świecie, zgodnie z logiką minimalizacji kosztów transakcyjnych (Scott 1988) napotykać na poważnymi trudnościami gospodarcze. Trudności te przybierają dramatyczne rozmiary zwłaszcza tam, gdzie w miejsce upadającego

przemysłu nie pojawiają się ważne inwestycje, a nowe miejsca pracy w sektorze usług (zwłaszcza, jeśli są to usługi specjalistyczne, wymagające wysokich kwalifikacji, np. usługi finansowe, prawne, konsultingowe, edukacyjne, z zakresu PR itp.) nie są w stanie zrekompensować strat związanych z likwidacją zakładów pracy, zatrudniających do niedawna setki lub tysiące pracowników – w tym znaczne grupy wąsko wykwalifikowanych robotników. Wymuszone zewnętrznymi warunkami ekonomicznymi procesy dezindustrializacji wywierają negatywny wpływ na całokształt życia mieszkańców dawnych osiedli robotniczych, z reguły usytuowanych w pobliżu dawnego miejsca pracy – fabryki, huty lub kopalni. Upadek zakładu to dla nich często początek osobistego i rodzinnego dramatu, walki o przetrwanie i dylematów tożsamościowych, związanych z próbami odnalezienia się w nowej rzeczywistości – określonej przez wyłaniający się wraz z kryzysem keynsizmu i państwa opiekuńczego nowy porządek symboliczny, oparty na doktrynie neoklasycznej ekonomii i praktyce gospodarczej deregulacji (Harvey 1989).

Przedmiotem badań w projekcie SPHERE, do którego odwołuje się dalsza część niniejszego artykułu, była analiza napięć między indywidualną podmiotowością i determinującą rolą struktury społecznej, uformowanej jeszcze w epoce fordyzmu w dawnych okręgach przemysłowych, dotkniętych procesami destrukuralizacji ekonomicznej, a aspirującymi do roli hegemonicznej współczesnymi dyskursami, artykułującymi wartości indywidualizmu, wolności, własności prywatnej, osobistej odpowiedzialności oraz krytyczny stosunek do etatyzmu, biurokracji i roli związków zawodowych. Mimo że wszystkie zespoły z poszczególnych krajów – Anglii, Francji, Hiszpanii, Turcji i Polski – uzyskały szeroki zakres autonomii badawczej, ramami spajającymi tę różnorodność stały się, obok pojęcia kultury robotniczej, złożone teoretyczne konstrukty habitusu Pierre'a Bourdieu (2005) i struktury doświadczenia (*structure of feelings*) Raymonda Williamsa (1977). Pozwalają one uchwycić rolę różnorodnych wzorów kultury robotniczej w kształtowaniu się nowych synkretycznych form kulturowych na starych obszarach przemysłowych dotkniętych procesami restrukturalizacji (Wódz i inni, w druku).

W polskich badaniach uwzględniono wewnętrzne zróżnicowanie województwa śląskiego i wybrano dwa miasta: Rudę Śląską (dzielnice Godula, Nowy Bytom i Wirek) w części śląskiej oraz pogranicze Dąbrowy Górniczej i Będzina (dzielnice

Ksawera i Koszelew) w Zagłębiu Dąbrowskim.

Badania w projekcie opierały się głównie na metodologii jakościowej. Cele badawcze projektu realizowano przez analityczne i krytyczne odczytanie literatury z zakresu studiów kulturowych oraz prac dotyczących historii i tożsamości badanych regionów, analizę dyskursu publicznego – potocznego i eksperckiego – dotyczącego procesów transformacji ekonomicznej regionów oraz wtórną analizę dokumentacji statystycznej obrazującej rzeczywisty przebieg zmian w regionach. Zasadniczą część badań stanowiły wywiady pogłębione z kluczowymi informatorami i aktorami dysponującymi szczegółową wiedzą na temat przeszłości i współczesności regionu oraz z przedstawicielami tych grup zawodowych, które w największym stopniu odczuły skutki procesów restrukturyzacji. Ważnym elementem prowadzonych badań były także zogniskowane wywiady grupowe przeprowadzone w trzech grupach fokusowych – męskiej, mieszanej (eksperskiej) i kobiecej – z siedmioma do dziesięciu uczestników w każdej. Od rozpoczęcia projektu gromadzono także dokumentację fotograficzną, zarówno zastaną – w postaci archiwaliów, albumów, osobistych zasobów respondentów i badaczy, jak i wywołaną. Respondentów proszono także o sporządzanie map mentalnych – według metodologii Kevina Lyncha (1960).

Ważną częścią prezentowanego artykułu są analizy materiałów zebranych w Zagłębiu Dąbrowskim, powstałych z indywidualnych wywiadów z mieszkańcami osiedla oraz z wywiadu grupowego przeprowadzonego w grupie byłych pracowników kopalni „Paryż”. W analizie położono nacisk na dynamikę wspomnień, wizji przestrzeni i zmian zachodzących w niej w ciągu kilkunastu ostatnich lat, które upłynęły od zamknięcia kopalni w 1995 roku. Głównym celem artykułu jest rekonstrukcja sposobów reprezentacji miejsc związanych z biografiami respondentów. Analiza materiałów związanych z przekształceniami przestrzeni osiedla robotniczego była inspirowana rozwojem *geografii emocjonalnej*: interdyscyplinarnej dziedziny łączącej perspektywę socjologii przestrzeni, z naciskiem na emocje użytkowników określonej przestrzeni, z subiektywnością ich doznań oraz mentalną rekonstrukcją miejsc i krajobrazów (Davidson, Milligan, 2004). Proces likwidacyjny kopalni „Paryż” poskutkował głęboką transformacją życia codziennego, jego rytmu i jakości. Wiele miejsc zmieniło swój przestrzenny status, funkcje, a także – często po wielo-

kroć – właścicieli. Zmiany strukturalne i przestrzenne wpłynęły na sposób, w jaki mieszkańcy badanych osiedli zwykli postrzegać, wartościować i opisywać najbliższe otoczenie: znaczenie miejsca zawsze wiąże się z jego emocjonalnymi asocjacjami – trwogą, zmartwieniem, poczuciem straty lub miłością (Bondi i inni, 2005: 3).

2. Miejsce i pamięć

W klasycznym przeciwstawieniu przestrzeni i miejsca, dokonany przez Yi-Fu Tuana (1987), przestrzeń symbolizowała wolność, wielość możliwości, ale i alienację oraz samotność, miejsce było zaś tym co bliskie, poznane, bezpieczne i stałe. Wpływy szkoły krytycznej zmodyfikowały nieco to podejście. O ile w tekście Yi-Fu Tuana miejsce jest terminem głęboko pozytywnym, o tyle w tekstach Davida Harveya (1993) i Tima Cresswella (1996) miejsce jest przedstawiane jako produkt i narzędzie ustalania społecznej hierarchii władzy, wykluczenia i przymusu. Znaczenie miejsca ustala się na mocy umowy społecznej, w której głos silniejszych i uprzywilejowanych zagłusza głosy pomniejszych grup i zbiorowości, wyłączonych z procesów nadawania znaczeń. Społeczne znaczenie miejsca jest produktem nierównej negocjacji, ale też nigdy niezakończonych, bezdyskusyjnej i pozbawionej kontrowersji. Inaczej jednak niż przestrzeń lub krajobraz, miejsce musi być doświadczane i „przeżyte”. Dzięki praktykom, przez które jest doświadczane, miejsce i jego znaczenie są bardziej niekończącym się procesem niż stałym bytem, są w ciągłej produkcji społecznej.

Zmienność i wieloznaczność nie wyczerpują skomplikowanej natury wyobrażeń miejsca. Miejsca łączą w sobie simultanicznie tendencję do nieustannej zmiany, oraz oporną na przekształcenia stałość bazy materialnej. „Jakkolwiek miejsca nieustannie się zmieniają – równocześnie nie zmieniają się w ogóle. Stawiają opór. Możemy powrócić do stron naszego dzieciństwa i doznać szoku jak przybyło nowych, nieznanym nam budynków i zakątków, a także jak wiele znanych nam obiektów znikło zupełnie. Ale jest bardziej niż prawdopodobne, że sporo z nich pozostanie, przynajmniej w części, wywołując nienaruszone wspomnienia dawnych czasów” (Cresswell, Hoskins, 2008: 400). W ten sposób miejsca łączą się z jednostkowymi lub społecznymi wymiarami pamięci. „Można nawet powiedzieć, że pamięć jest w sposób naturalny zorientowana na miejsce lub co najmniej, przez miejsce wspo-

Krajobraz postindustrialny. Przestrzeń i miejsce w doświadczeniu osobistym ...
magana" (Casey 1987: 186-7).

Badacze zajmujący się topografiami pamięci wskazują, że wiele cech miejsca – baza materialna, znaczenie i praktyki – jest podzielanych z koncepcją pamięci zbiorowej (por. Halbwachs 2008, Nora 1997). Miejsce przychodzi na myśl wspomnienia, stanowi symboliczną i materialną implementację przeszłości. „Trwałość wspomnień zależy od ich zakotwiczenia w przestrzeni” (Alderman, Hoelscher, 2004: 348), chociaż trwałość historii, którą za sobą niesie, jest względna i chwiejna. Rzecz jasna, wiele obiektów materialnych wywołuje wspomnienia, ale siła miejsca w przywoływaniu pamięci jest szczególna. Miejsce działa na zmysły na wiele różnych sposobów (przez widok, dźwięk, zapach, dotyk, a czasami smak), stając się przez to poręcznym źródłem pamięci (Cresswell, Hoskins, 2008). Doświadczalność miejsca jeszcze silniej łączy je z procesami społecznego zapamiętywania, wiążąc się z kolejnym ich wymiarem – praktyką. Czym innym jest lektura o miejscu pewnych wydarzeń lub ogląd ich reprezentacji na obrazie w muzeum, a czym innym rzeczywista obecność w miejscu interesującym historycznie.

Miejsca pamięci są czymś więcej niż tylko monumentalnymi przedstawieniami ważnych wydarzeń narodowych. Konstytuują one historyczne znaczenia i wynikające z nich społeczne relacje władzy, stanowiąc ich przestrzenny i społecznych kontekst. „Wiele z naszych przywołań przeszłości stanowi część *pamięci zbiorowej*, która jest konstruowana i transmitowana przez wiele zróżnicowanych praktyk kulturowych. To, co jest w ten sposób upamiętniane, nie stanowi synonimu realnych wydarzeń zachodzących w przeszłości. Raczej sam proces upamiętniania definiuje to co znaczące i warte naszej pamięci. [...] Miejsca pamięci są ważnymi symbolami nie tylko dla ekspresji pewnych wersji historii, ale także jako pieczęć legitymizująca te wersje. Dają one przeszłości namacalny i znajomy charakter – czyniąc historię, którą upamiętniają, częścią naturalnego i branego za oczywisty porządku rzeczy” (Dwyer, Alderman, 2008: 167).

Miejscom pamięci daleko jednak do jednoznaczności i trwałości znaczeń. Tak jak zmienne są naciski codzienności, ideologie i rządy, tak i miejscom pamięci daleko do stabilności i stałego zakotwiczenia w porządku aksjologicznym. Reprezentują one, rzecz jasna historię, ale jest nieporozumieniem traktowanie ich jako naturalny wyraz przeszłości. Są one również zwierciadłem współczesnych zdarzeń, proble-

mów i napięć społecznych (Dwyer, Alderman, 2008: 168). „Tworzenie miejsc pamięci jest centralnym procesem w kształtowaniu pamięci społecznej i formowania tożsamości kulturowych oraz wspólnot politycznych” (Agnew, Duncan, 1989: 2). Niezależnie od zasięgu – lokalnego, regionalnego lub krajowego – sporów o znaczenie, formę i lokalizację miejsc pamięci, są one często związane z bardziej ogólnymi dysputami nad tym, kto ma prawo do reprezentowania przeszłości.

W ciągu ostatnich kilkunastu lat z wielokrotnością się liczba prac dotyczących związków miejsca i pamięci. Wśród najważniejszych przyczyn ożywienia zainteresowania pamięcią zbiorową wymienia się proces detotalitaryzacji krajów Europy Środkowej i Wschodniej, w ramach którego wyraźnym rysem była nasilona desemiotyzacja i ponowna ideologizacja przestrzeni publicznej: burzenie i stawianie nowych pomników, liczne rekompozycje wystaw muzealnych, przemianowania ulic i placów. Towarzyszyła temu obfitość studiów poświęconych dziedzictwu, muzeom, pomnikom i miejscom pamięci, naświetlających polityczny charakter działań na żywym ciele przeszłości narodowej, państwowej i lokalnej (Endensor 2002, 2005a, 2005b, 2008; Till 2003, 2006, 2007; Dwyer, Alderman, 2008; Rose-Redwood i inni, 2008; Alderman, Hoescher, 2004). Za bezpośrednimi impulsami zainteresowania procesami kontrolującymi mechanizmy pamięci społecznej stała też głębsza refleksja nad charakterem nowoczesności oraz szybkością zmian społecznych (i przestrzennych). „Imperatywy nowoczesności nakazujące pośpiesznie grzebać przeszłość produkują miasta nawiedzane przez *duchy* zaprzestanych projektów i działań skazanych na zapomnienie. Stąd współczesne miasta są na podobieństwo palimpsestu skomponowane z różnorodnych elementów temporalnych, są wyposażone w znaki, obiekty oraz niejasne ślady, które hamują powszechną tendencję do ciągłego marszu do przodu i zapominania. W tkance miejskiej zachowane są ślady nieudanych zamierzeń, wizjonerskich projektów, miejsc zbiorowych przedsięwzięć i dawnych rozrywek, które zostały zastąpione przez bardziej modne projekty” (Edensor 2008: 313). Zainteresowanie badaczy wyznaczyło interdyscyplinarne pole zainteresowań w ramach nauk humanistycznych i społecznych, to zaś doczekało się zinstytucjonalizowanego wydawnictwa *Memory Studies*, którego pierwszy numer ukazał się w styczniu 2008 roku.

3. Kopalnia „Paryż” - „Zawadzki” - „Paryż”

3.1. Zarys problematyki

Będzińskie osiedle (ryc. 1, 2) powstało jako osada patronacka powiązana na każdym z poziomów funkcjonowania z położonym nieopodal zakładem przemysłowym. Kopalnia „Paryż” powstała w latach 1876-1890 jako nowoczesny zakład wydobywczo-przetwórczy powołany przez spółkę akcyjną Towarzystwa Francusko-Włoskiego Dąbrowskich Kopalni Węgla. Kapitał zainwestował Bank Francusko-Włoski i zapewne narodowości akcjonariuszy zawdzięcza swą nazwę. W rejonie działały już szyby „Koszelew” i „Ksawera” oraz rozwijały się osady pod tymi samymi nazwami (ryc. 3). W latach sześćdziesiątych XX wieku dokonana się dalsza rozbudowa „Ksawery”; postawiono wówczas nowoczesne bloki (z kanalizacją i łazienkami), które stanowią obecnie zasadniczą część osiedla.

Po drugiej wojnie światowej nastąpiła nacjonalizacja kopalni i, jak zaznaczono w monografii kopalni (powstałej w latach siedemdziesiątych XX wieku i naznaczonej stylem oficjalnego piśmiennictwa PRL): „przodownictwo wśród kopalń Zagłębia Dąbrowskiego oraz wyróżniająca się aktywność społeczno-polityczna zdecydowały o tym, że władze przychylnie przyjęły życzenie załogi, aby przemianować obcą, wiążącą się z wyzyskiem kapitału francuskiego nazwę kopalni na *Generał Zawadzki*. Podniosła uroczystość nadania kopalni nowej nazwy odbyła się 21 października 1945 roku. Uczestniczył w niej ówczesny wojewoda śląski generał Aleksander Zawadzki, który między innymi powiedział: *Bardzo dziękuję Wam za serdeczne przyjęcie i za ten zaszczyt, że moim imieniem nazwaliście tę kopalnię. Jestem szczęśliwy, że mogę przebywać wśród Was, gdyż tu na tej kopalni zdobywałem moc i hart ducha, który pozwolił mi przetrwać 22 lata w walce*” (Rechowicz 1975: 121-122).

Aleksander Zawadzki urodził się na Ksawerze, a losy jego domu powrócą jeszcze w niniejszej analizie. Pierwsza zmiana nazwy była, rzecz jasna, polityczna, będąc częścią znacznie szerszych działań mających na celu legitymizację nowych władz kopalni oraz kraju. Przemianowanie kopalni „Paryż” na „gen. Zawadzkiego” zakotwiczało kapitał, dorobek i własność przejmowanego mienia w rzeczywistości Polski Ludowej. „Nazwa miejsca jest wysoce symboliczna. Jest prostym, ale uniwersalnym atrybutem miejsca. Nazwa miejsca może być czymś więcej niż tylko markem i ogranicznikiem, służy ona do wyznaczenia pozycji w negocjacji nowych inte-

Krajobraz postindustrialny. Przestrzeń i miejsce w doświadczeniu osobistym ...

rakcji społecznych [...]. W chwili, gdy nazwy są przypisane do miejsca, ci, którzy dokonują zmiany nazewnictwa, często są szczególnie świadomi wspomnień, jakie chcą pod nową nazwą wprowadzić” (Connerton 2009: 20). Zmiany nazw miejsc publicznych są ściśle skorelowane z upadkiem rządów, rewolucjami, podbojami lub gwałtownymi procesami tworzenia nowych – konstruowanych pod naporem bieżących wydarzeń – tożsamości zbiorowych.

Kilkadziesiąt lat później historia zatoczyła koło. Jak wspominają mieszkańcy Ksawery, tym razem powrót do starej nazwy, tj. KWK „Paryż”, miał znaczenie obronne i był to jeden z podejmowanych kroków mających na celu uratowanie zakładu postawionego w stan likwidacji. Ten wtórny proces semiozy miał znowu przywrócić wspomnienie o historii powstania kopalni, o jej genezie sięgającej czasów sprzed Polski Ludowej. W przekonaniu respondentów, z których wielu podkreślało niesprawiedliwe traktowanie kopalni Zagłębia, za decyzjami o zamykaniu zakładów stał mit o „Czerwonym Zagłębiu” i odwetowość działań prawicowych rządów.

Respondent 1: *Tak żartujemy – Czerwone Zagłębie.*

Respondent 2: *To było tak – najpierw tu przyjdzie, czerwone Zagłębie, Sosnowiec. U władzy była wtedy prawica.*

Respondent 4: *90. lata i praktycznie dostali prikaz, żeby zlikwidować wszystkie kopalnie na Zagłębiu. Wzięli się za Zagłębie. Zlikwidowali po kolei wszystko na Zagłębiu Dąbrowskim.*

Respondent 1: *Czy kopalnia rentowna, czy nie – zamknąć.*

Respondent 4: *Pozostawili tylko na Śląsku.*

(Z wywiadu fokusowego z byłymi górnikami z osiedla Ksawera).



Rycina 1. Widok osiedla Ksawera od ulicy Siemońskiej

Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pactwa



Rycina 2. Ksawera. Ulica Żwirki i Wigury

Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pactwa



Rycina 3. Koszalew, kiedyś osobna dzielnica, teraz część Ksawery
Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pacwa



Rycina 4. Osiedle domków jednorodzinnych Podskarpie
Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pacwa



Rycina 5. Koszelew. Miejsce, z którego wykonano fotografię Podskarpia
Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pactwa



Rycina 6. Koszelew. Obraz za plecami fotografującej – nowoczesne osiedle
Podskarpie

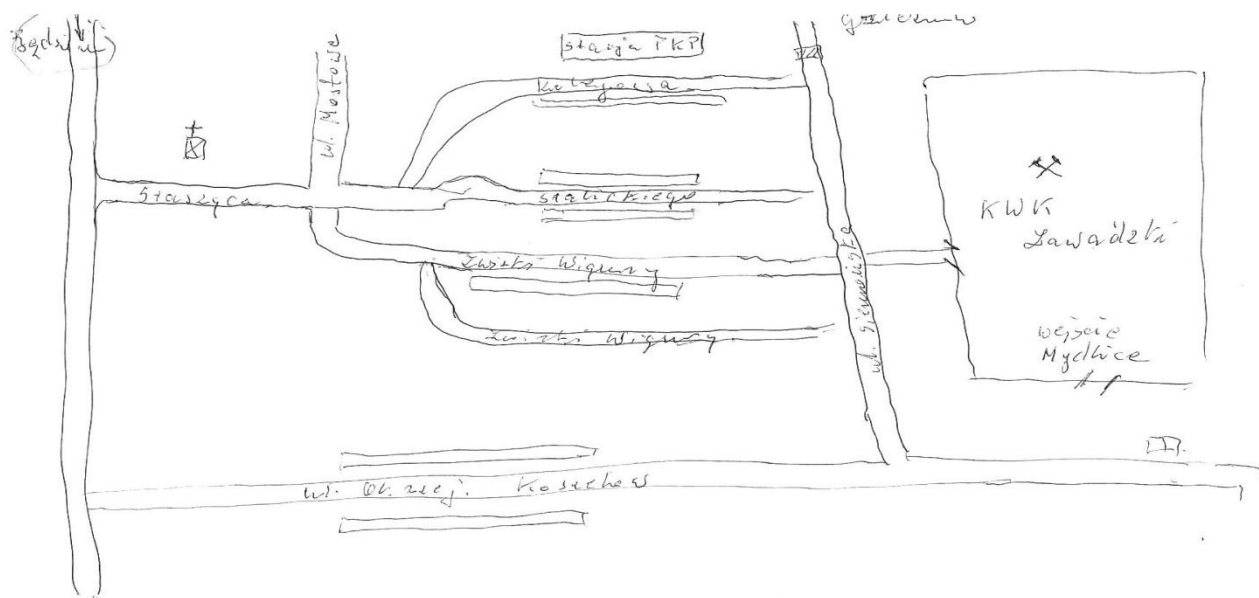
Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pactwa

Zmiana nazwy, odbierana jako rodzaj wymuszenia i oznaka nowych czasów, tj. gorszych w odbiorze mieszkańców pogórniczego osiedla, stała się przyczyną komplikacji nomenklaturowych. Respondenci, którzy całe swoje dorosłe życie spędzili, pracując w zakładzie im. „Generała Zawadzkiego”, nadal używają „prawdziwej” nazwy, datującej się na okres powojenny. Młodszy respondenci posługują się częściej nazwą KWK „Paryż”.

No później zmienili nazwę na „Paryż” (...) Natomiast młodsze pokolenie 25-latków, tych którzy już nie pamiętają tej kopalni ‘Generał Zawadzki’, tylko raczej pamiętają tę kopalnię „Paryż”, to już raczej nie wiedzą [skąd ta nazwa się wzięła – przyp. aut.].
(Nauczycielka, mieszkanka Ksawery).

Jak już wiadomo, działania podejmowane w celu „obrony” kopalni nie przyniosły rezultatów, zakład nie istnieje już bowiem od 16 lat. W pamięci respondentów jego obecność jest jednakże nadal żywa. Praca w kopalni wyznaczała ramy życia rodzinnego, strukturalizowała relacje społeczne na osiedlu, legitymizowała podział wewnątrz jego struktury klasowej – wspólnota dnia codziennego, pracy i wypoczynku cementowała wzajemne zależności i przyjaźnie między sąsiadami. Kopalnia stała w centrum codziennego życia także poza pracą, dyktowała rytm codziennych aktywności, organizowała przestrzeń czasu wolnego, była fundatorem wczasów i wycieczek. Wspomnienia mieszkańców, opowieści o tym, „jak było”, nawiązują pośrednio lub bezpośrednio do miejsca pracy. Mimo tego, że na jej byłych terenach stoją obecnie sklepy i przedsiębiorstwa niezwiązane z kopalnią i postawiono także nowe, strzeżone osiedle o wysokim standardzie (ryc. 4, 5, 6), w opowieściach starszych osób kopalnia po prostu nadal jest, nawet jeśli nie ma jej już fizycznie.

Autorką prezentowanej mapki mentalnej (ryc. 7) jest była pracownica kopalni, która po jej likwidacji straciła bezpowrotnie miejsce zatrudnienia (siedem lat czekała na uzyskanie praw emerytalnych). Utrata pracy i zamknięcie kopalni były dla niej traumatycznym doświadczeniem. Respondentka schematycznie naniosła układ obecnego osiedla wraz z nazwami ulic w ich współczesnym brzmieniu. To, co na sporządzonej przez nią mapie stanowi anachronizm, to narysowany (i to w pierwszej kolejności) obiekt kopalni.



Rycina 7. Mapa mentalna sporządzona przez mieszkankę Koszelewa, długoletnią pracownicę kopalni „Zawadzki/Paryż”

Źródło: badania własne

Ja bym tam woląta żeby ona [kopalnia - przyp. badacza] istniała do tej pory. Też jakieś inne było życie na osiedlu. Ludzi się widziało. Sama ta godzina, jak się do pracy wstawiało i się widziało, o, ludzie też do pracy idą. Sznury szły normalnie drogą, ludzi pełno na ulicach, tłumem idą. Do pracy się szło na siódmą, pełno ludzi, szumno, gwarno. Było inaczej! Ludzi się znało, czekało się jeden na drugich i się grupkami, razem szło do pracy. A teraz, cicho...

(Autorka mapki mentalnej).

3. 2. Dom Zawadzkiego, dworzec i stadion. Ruiny i „duchy przeszłości”

W wypowiedziach respondentów nieustannie wraca wątek tego, co zostało im odebrane w procesie transformacji, zaś otaczająca ich przestrzeń nieustannie im o tym przypomina. Ruiny kopalnianej infrastruktury: żłobka (ryc. 8), przedszkola, stołówki i restauracji (ryc. 9), zarośnięty i zdemolowany stadion Zagłębianki (ryc. 10, 11), pusty peron stacji Będzin Ksawera pozbawiony dworca i kas (ryc. 12, 13), wreszcie dom, w którym urodził się Aleksander Zawadzki, w okresie PRL miejsce wycieczek szkolnych, obecnie wyburzony – to miejsca, o których najchętniej opowiadali mieszkańcy Ksawery, świadectwa ich niedawnej przecież *prosperity*, obecnie bolesny

marker upadku osiedla.

W opisie przestrzeni osiedla mieszają się porządki czasowe. Funkcje miejsc, były i obecne, nakładają się na siebie. Czas stracił linearność, a to, co było, przeplata się z tym, co jest – wspomnienia wypierają rzeczywistość. „Ruiny igrają z mechanizmami pamięci, uwydatniając zwielokrotnienia i splatanie znaczeń [...]. [T]rauma i nieciągłość mają podstawowe znaczenie dla pamięci i historii, ruiny są niezbędne do połączenia kreatywności z doświadczeniem straty na poziomie jednostki i wspólnoty. Ruiny są jak potężne metafory braku lub odrzucenia, a więc stanowią także zachętę do refleksji lub odtworzenia nieodległej przeszłości” (Edensor 2005a: 139).

Ruiny to nie tyle „żywa przeszłość”, ile „alegoryczna reprezentacja pamięci o samej stracie” (Stewart 1996: 90). Dla Tima Edensora (2005b: 829), ruiny, a nawet miejsca po ruinach, „przerwy między budynkami”, są miejscami, w których jest artykułowana przeciw-pamięć społeczeństwa. O ile kształtowanie oficjalnych topografii pamięci jest elementem strategii, która określa, gdzie i jak rzeczy, czynności i ludzie powinni być umiejscowieni, „[l]udzie tu, ruch uliczny tam; praca tu, domy tam; bogaci tu; biedni tam” (Berman 1982: 168), tak pojawiają się też w mieście miejsca, gdzie pamięć zostaje ożywiona, praktykowana i artykułowana w inny sposób. Poznanie jej jest „niezbędne, aby zobaczyć rzeczy i ludzi, którzy są przed wszystkimi skryci w zesłaniu na obrzeża naszej społecznej łaskawości” (Gordon 1997: 196). Miasto bez końca idzie naprzód, lecz w trakcie ciągłych zmian „zostawia ślady wcześniejszych form materialnych, praktyk kulturowych, mieszkańców, polityków, sposobów myślenia, stylów życia” (Edensor 2008: 315). Ślady przeszłości są najwyraźniej widoczne na obrzeżach miast, gdzie wypieranych wspomnień nie udało się jeszcze całkowicie wymazać. Marginalne przestrzenie miasta i ich zaniedbane ulice „przywołują na myśl sentencję Bataille’a, że produkcja zawsze generuje swój negatyw, bezkształt i nadmiar, który drwi z marzeń o harmonijnej jedności” (Edensor 2005: 833). Ksawera – osiedle stanowiące kiedyś węzeł komunikacyjny, cel podróży dla setek pracowników co dnia zaludniających ulice osiedla – stało się obecnie miejscem zapomnianym, opustoszałym, wykluczonym z rytmu życia miasta.



Rycina 8. Pozostałości po żłobku na osiedlu Ksawera

Fot. Patrycja Wites



Rycina 9. Pustostan na osiedlu Ksawera

Fot. Patrycja Wites



Rycina 10. Pozostałości po obiekcie sportowym Zagłębianka; basen
Fot. Patrycja Wites



Rycina 11. Pozostałości po kompleksie sportowym Zagłębianka; stadion
Fot. Patrycja Wites



Rycina 12. Widok stacji z osiedla Ksawera

Fot. Małgorzata Tyrybon, Bożena Pactwa



Rycina 13. Stacja Będzin Ksawera

Fot. Patrycja Wites

No w tej chwili to jest sypialnia.

(Była pracownica kopalni, po jej zamknięciu przez 7 lat czekała na uzyskanie praw emerytalnych).

[[Jeżeli kopalnia jeszcze istniała, to jak przyjeżdżał pociąg między 5-6, to wysiadła masa ludzi, prosperowało wszystko, była stołówka zakładowa, w piekarni kupowali, po tej stołówce prywatny właściciel przerobił na zakład przetwórstwa, potem zlikwidował nie wiem z jakich powodów, pozwalniał ludzi, zamknął, a resztę młodzież rozwalila. [...] Po przeciwnej stronie, tam co jest rudera taka, to było przedszkole. Był żłobek tam. To były kopalniane. To, co właśnie się już rozlatuje, to zostało przedszkole, to co takie odnowione, wodociągi, tam był żłobek. Kiedy kopalnia istniała, to dla kobiet pracujących były dobre warunki. Mogła zaprowadzić dziecko do przedszkola, do żłobka, to były kopalniane, a teraz nie ma, zostało tylko jedno przedszkole.

(Żona byłego pracownika kopalni, po 1995 r. zmuszona podjąć pracę zarobkową).

Respondent 2: *To było tak: to kopalnia zbudowała. Dopóki kopalnia była, to była stołówka, obiady, wszystko było. A później zostawili to.*

Respondent 3: *Cała kopalnia się stołowała i było fajnie.*

Respondent 2: *I to wszystko w ramach własnych korzyści: wyremontowali, wycięli, od razu zburzyli. Oni sobie stąd pociągnęli wszystko, piłki, wszystko targali. Tak samo jak kopalniana łaźnia, wie pan. To były tysiące.*

Badacz: *To złomiarze? Nie wiem kto.*

Respondent 4: *Tak, tak, złomiarze.*

(Z wywiadu fokusowego z byłymi górnikami z osiedla Ksawera).

Zrujnowany obecnie kompleks sportowy Zagłębianka to newralgiczny punkt wspomnień mieszkańców Ksawery o byłym życiu osiedla. Równocześnie stanowi on dla respondentów symbol traumy transformacyjnej, porzucenia i zaniedbania, komplikacji własnościowych, niestabilności rynku nieruchomości i niezrozumiałych praw kapitalistycznego rynku. Okres transformacyjny jest przez respondentów wspominany jako czas zamętu, w trakcie którego użytkowane i ważne dla nich obiekty traciły wcześniejszego prawowitego właściciela – kopalnię – a zyskiwały nowego: miasto, gminę lub spółkę prywatną, która w zarządzaniu nabytkiem kiero-

wała się nie zawsze zrozumiała logiką. Stadiony i basen Zagłębianki stanowiły wszakże od kilkudziesięciu lat dumę mieszkańców, miejsce spotkań towarzyskich i ważną przestrzeń w granicach świata zbiorowości.

Respondent 2: [...] to najbardziej boli – Zagłębianka i ten cały obiekt sportowy, który jest...

Respondent 1: Tak, to już jest za przejazdem kolejowym.

Respondent 2: To nie tylko ciebie boli, bo to jest plac duży...

Respondent 3: To jest tragedia. Trzy pełnowymiarowe boiska, korty tenisowe były, basen, piłka do siatki, wszystko ogrodzony teren i niszczy się. Jak kopalnia padła, koniec.

Respondent 1: Była drużyna piłkarska...

Respondent 2: Ja pamiętam, że... No była Zagłębianka. Nazywał się – tak zwana Sahara. To był taki piach. I później, jak ta kopalnia powstała, to zmontowali. To był jeden z lepszych tu w okręgu stadionów. Murawę mieli my tu, że pierwsza liga przyjeżdżała. No i to później tak pomalutku padało, padało...

Respondent 2: Myśmy się deklarowali jako – sami byśmy płacili na nich. Oni tam też pielęgnowali ten stadion, kosili trawę, trenowali. Praktycznie całe osiedle szło sobie na mecz. A teraz jest koniec.

Respondent 4: Przecież pierwsza liga...

Respondent 2: W tym mistrzostwo polski zdobyła, kobiet.

Respondent 3: Nie tylko na mecz, bo basen był, na basen też przychodzili. **Jak ten stadion żył**, to jak już przyszedł mecz, to wszyscy rodzinami, z dziećmi, z żonami...

Respondent 4: Tak, było przyjemnie posiedzieć.

Respondent 1: W sezonie letnim całe rodziny nad basenem przebywały [...].

Respondent 3: Piękny teren, który został zniszczony.

Respondent 4: Tak samo jak i kopalnia.

Respondent 3: Ale to jest inna sytuacja z tym stadionem. Ponieważ stadion, terytorialnie, należy do Dąbrowy Górniczej. A on jest tak na terenie Ksawery, czyli w Będzinie. Mieszkańcy Dąbrowy nie mają szans z niego skorzystać [...]. Nie należy w ogóle w układach miasta Dąbrowy, żeby się zajmować tym, bo po co?

Badacz: Nie są zainteresowani?

Respondent 3: [...] Wkładać pieniądze. A z kolei nie oddadzą, bo to jest ich teren, więc kto to tam odda teren. [...] Tak, gdyby go przejął Będzin, to by na pewno dalej funkcjonował.

Jest zainteresowane tym i ludzie z osiedla by to robili.

Respondent 4: *Może by znowu ożyło... Po przejęciu, jak **kopalnia umarła**, no to były piękne, grube drzewa koło tego budynku. No to Dąbrowa sobie – drzewa nie wiem na co poszło.*

(Z wywiadu fokusowego z byłymi górnikami z osiedla Ksawera).

To łatwo sobie zapomnieć. Ja pamiętam, jak wychodziliśmy na stadion Zagłębianki na mecze, gdzie wchodziliśmy na stadion, na boiska sąsiadujące, znaczy na Zagłębiankę, ale na te boiska boczne, gdzie grało się w piłkę, czy na przykład chodziło się na basen odkryty w lato... no tego rzeczywiście dzisiaj nie ma. Czy powód jest... czy kopalnia? Pamiętam, że był taki moment, że sprywatyzowali... jakiś biznesmen parę złotych dał – chciał dobrze – no niestety nie udało się... no jest, jak jest.

(Żona byłego pracownika kopalni, po 1995 r. zmuszona podjąć pracę zarobkową).

Według respondentów kompleks padł ofiarą nieudolnej polityki, degradacji finansowej terenów kopalnianych i braku pomysłu na zagospodarowanie bogatej infrastruktury rekreacyjnej. W wywiadach podkreślano nowy sposób traktowania gruntów, merkantylizację wspólnotowych kiedyś przestrzeni, które w trakcie przemian stały się towarem mającym przynosić komuś zyski. Po „naszej” hucie i kopalni przyszli „oni” – bliżej niezidentyfikowani zarządcy, którzy kierują się tylko własnym interesem finansowym, nie dbając o potrzeby mieszkańców. Przestrzeń przestała być „nasza”, stała się obca, „czyjaś”. Silnie emocjonalny stosunek przebija w słownictwie używanym przez respondentów: kopalnia nie została „zrestrukturalizowana” czy „postawiona w stan likwidacji”, ale „umarła”, tak samo jak umarł „żywy” kiedyś stadion, świadek zmierzchu pewnej epoki.

Ruiny i pustostany są jednocześnie wspomnieniem przeszłej świetności i obecnej deprivacji klasy robotniczej oraz wskaźnikiem jej gwałtownego spadku w hierarchii prestiżu społecznego. Dla mieszkańców Ksawery znaczące stało się miejsce po domu Aleksandra Zawadzkiego. Pozostał po nim obecnie kawałek zarosniętego już trawą terenu z pozostałością po przybudówce gospodarczej, obecnie zamienionej na prywatne mieszkanie. W latach dziewięćdziesiątych XX wieku nieznanymi sprawcy podpalili dom, a tablica pamiątkowa została ukradzioną. Teren wy-

Krajobraz postindustrialny. Przestrzeń i miejsce w doświadczeniu osobistym ...
równano, ale nadal stoi on pusty (ryc. 14, 15). Podobnie, jak w przypadku kopalni,
dla części mieszkańców ten dom nadal „jest”, funkcjonuje w mentalnej mapie osie-
dla, żyje widmowym życiem.

*Z tego terenu pochodził Zawadzki, który po wojnie był od razu wojewodą śląsko-
dąbrowskim. Ponieważ on się stąd wywodził, to kopalnia została przemianowana na jego na-
zwisko. Tu nadal stoi ten dom, gdzie on się wychowywał. Tam na końcu Ksawery. Tam
za szkołą stał dom, na Stalickiego. Teraz to ruina, ruina. Była tablica, wymontowana
ostatnio...*

(Były górnik z kopalni „Zawadzki”, od 1987 r. na emeryturze).



Rycina 14. Puste miejsce po domu Aleksandra Zawadzkiego. Osiedle Ksawera

Fot. Monika Gnieciak

*Tam jeszcze jest dom Zawadzkiego, nie wiem, czyście zauważyły panie. [...] On stoi
przy ulicy, tylko że tam tablicy nie ma, bo tablicę ukradli. Tam mieszkał, tam się urodził Za-
wadzki. Tam była tablica, tylko tak – jak mówię – ktoś ją po prostu ukradł i sprzedał, chyba na
złom, bo nie wiem na co.*

(Żona byłego pracownika kopalni, po 1995 r. zmuszona podjąć pracę zarobkową).



Rycina 15. Miejsce po domu Aleksandra Zawadzkiego

Fot. Monika Gnieciak

Różnica między historią oficjalną, zawartą w świadomie konstruowanych miejscach pamięci, a historią opowiadaną o ruinach i w nich polega na tym, że te ostatnie nie mistyfikują przeszłości, nie przedstawiają bezproblemowego toku dziejów, zmian bez strat i kosztów, „narracji bez szwu ideologii” w formułowanych kolejach zdarzeń i związków przyczynowych. Zamiast tego pośrednio przywołują niespełnione fantazje, byłe pragnienia i niezrealizowane zamysły przeszłości. Pielęgnowanie pamięci o miejscu, gdzie stał dom A. Zawadzkiego, jest wspieraniem historii nie czarno-białej, ale sprowadzonej do ludzkich losów bez wielkiej polityki, do prostego życia prowadzonego w ramach innego porządku społecznego, co nie oznacza, że wadliwego, niemoralnego czy nieważnego.

[P]rzy czym zawsze się dziwię, no bo każda epoka, każda historia i każda epoka ma swoich ludzi. Część ludzi dla danej epoki w tamtym czasie zrobiło bardzo dużo. Nie ma ludzi idealnych, wiadomo, że w pewnym momencie zeszli tam na tę złą drogę, czy coś tam zrobili. Ja na to patrzę trochę inaczej; ten właśnie gen. Zawadzki zrobił dla Ksawery bardzo dużo.

Więc zdziwiłam się, że tak szybko go... [...] Ci ludzie starsi, oni jednak dużo zawdzięczają komunie. Pomimo że nie było nic w sklepach i więcej mieli może zmartwień, ale ja pamiętam te czasy jako dziecko, że było weselej na Ksawerze, bardziej były rodziny zjednane, spotykali się na ławkach, domy były, że tak powiem, pootwierane. Ja nawet jako dziecko pamiętam, jedliśmy obiad i były inne dzieci i było nas sześć talerzy, i wszyscy jedli zalewając, że tak powiem. A teraz tego nie ma.

(Nauczycielka, mieszkanka Ksawery).

3.3. Pomnik

Jak zauważył Juliusz Gardawski (2009b: 17), rozpoczęcie przemian gospodarczych wiązało się ze znaczną ambiwalencją postaw wśród społeczności robotniczych. „U większości robotników pojawiło się ograniczone przyzwolenie na transformację. Stwierdzono także ukształtowanie się dysonansu prywatyzacyjnego, obniżającego solidarność klasową (niechęć do prywatyzowania własnego przedsiębiorstwa, lecz zgoda na prywatyzowanie innych przedsiębiorstw)”. Są na osiedlu Ksawera miejsca, które obrazują znaczenie tej dychotomii. Pamięć o Aleksandrze Zawadzki – ziomku, górniku, osobie poważanej, której przypisuje się zasługi związane z rozbudową i modernizacją osiedla – pielęgnuje się jako historię bliską, osobistą, wpisaną w tożsamość mieszkańców robotniczej osady.

Respondent: *To były w tamtych kamienicach dwa pokoje z kuchniami, pokój z kuchniami, trzy pokoje z kuchniami łazienka z ubikacją. Tak, to już potem, po przeróbkach... Na samym początku tego nie było, no, to dopiero po wojnie przerobili, część kuchni zajęli pod łazienkę, ubikację.*

Badacz: *Administracja, czy to ludzie sami tak robili?*

Respondent: *Nie, to była przebudowa wtedy tak, co mówiłem, wtedy ten, jak Zawadzki był wojewodą, no i za jego tym pośrednictwem właśnie to się stało, że te budynki zostały remontowane. No i to zostało... nie powiem pani dokładnie, czy to robili pracownicy kopalni, czy to jakaś firma...*

(Były górnik z kopalni „Zawadzki”, od 1987 r. na emeryturze).

Po ideologii PRL w jej oficjalnej, odgórznej i narzuconej formie pozostało tylko kilka śladów. Na głównej ulicy osiedla (ul. Żwirki i Wigury) otoczony płotem z dru-

cianej siatki, okalającym powstałą w latach dziewięćdziesiątych hurtownię, stoi pomnik upamiętniający robotników kopalni „Paryż” zastrzelonych podczas robotniczego wiecu, który odbył się w osadzie Ksawera w 1932 r. Napis na zaśnieżonej tablicy głosi, że „Tu zginęli z rąk siepaczy sanacyjnych za sprawę klasy robotniczej tow. Marian Adamczyk i tow. Daniel Kajda. Cześć ich pamięci” (ryc. 16). Z materiałów udostępnionych na stronie Urzędu Miasta w Będzinie można przeczytać, że odsłonięcia obelisku dokonano 5 listopada 1962 r., pomnik został zaś ufundowany przez Kopalnię Generał Zawadzki oraz mieszkańców dzielnicy Ksawera. Można też zobaczyć wyeksponowanie pomnika, jego otoczenie na zdjęciu zrobionym w trakcie odsłonięcia (Miejsca pamięci, b.d.; ryc. 17). Okoliczności postawienia pomnika zostały pominięte. Można tylko przypuszczać, że zarówno zmiana nazwy kopalni, jaki wyeksponowanie ofiarnego udziału w „walce klasowej” miały za zadanie wpisanie dziejów kopalni w ramy obowiązującej ideologii. Sam pomnik w wywiadach respondentów wspomniano raz, zresztą temat został przywołany przez badacza.

Badacz: *A ten pomnik tutaj koło kiosku tak jeszcze w takim wyciętym punkcie?*

Respondent: *Tak jeszcze w wyciętym punkcie jest pomnik żołnierzy, nie, nie żołnierzy. To jest pomnik zamordowanych, ale teraz dokładnie pani nie powiem. Zawsze czytam tę tablicę, ale teraz nie powiem... Tam dwóch z Ksawery po prostu... no nie, nie będę dokładnie mówić, bo naprawdę nie wiem. Ale jest tam naprawdę... tam są dwa nazwiska: Adamczyk i jeszcze jeden, nie pamiętam ale...*

Badacz: *Bo to jest pomnik z czasów komunistycznych, prawda?*

Respondent: *Tak, tak, tak! Ale dokładnie nie wiem, czy to nie było przy wypadku kopalni. Dokładnie... Tu zginęli..., ale nie pamiętam tej dalszej części, dokładnie nie wiem. Nie powiem.*

(Nauczycielka, mieszkanka Ksawery).



Rycina 16. Treść tablicy pamiątkowej na pomniku stojącym na osiedlu Ksawera

Fot. Monika Gneciak



Rycina 17. Pomnik na osiedlu Ksawera; lata sześćdziesiąte XX w.

Źródło: <http://www.bedzin.pl/default.aspx?docId=3407>



Rycina 18. Pomnik na osiedlu Ksawera. Obecne otoczenie

Fot. Monika Gneciak

Pomnik, kontekst jego powstania oraz znaczenie uległy zatarciu i zapomnieniu. Można przypuszczać, że nigdy nie był on na mapie osiedla miejscem znaczącym, stanowił raczej przykład odgórznej inkorporacji znaczeń, które nie zakorzeniły się w żywej pamięci zbiorowej mieszkańców. Jego obecnie otoczenie, wtopienie w tło, zasłonięcie siatką i zaniedbanie, prawdopodobnie mogły spowodować ocalenie tego symbolu poprzedniego reżimu; pomnik nie podzielił losu innych obelisków, masowo usuwanych z przestrzeni publicznej po 1989 roku (ryc. 18).

„Jakkolwiek elity posiadają kontrolę nad przestrzenią ulic i mają moc ustanawiania miejsc pamięci w wybranym przez siebie otoczeniu, nie są jednak w stanie kontrolować sposobu, w jaki te miejsca są postrzegane, rozumiane i interpretowane przez jednostki lub określone grupy społeczne. Popularność miejsc pamięci jako miejsc wycieczek turystycznych nie oznacza, że odwiedzający akceptują przedstawione oficjalne narracje lub że dzielą oni wspólne interpretacje i przeżycia z nimi związane. Narodowe miejsca pamięci są prawdopodobnie zupełnie inaczej odczytywane przez zagranicznych turystów, obywateli danego państwa z różnych jego regionów, a jeszcze inaczej przez mieszkańców otaczających terenów” (Till 2007: 297).

Znaczenie takiej alternatywnej interpretacji, przewrotnego zaadoptowania miejsca pamięci wbrew oficjalnej ideologii, przypomina historia pomnika stojącego na centralnym placu sąsiadującej z Będzinem Dąbrowy Górniczej. Początkowo był on pomnikiem poświęconym Bohaterom Czerwonych Sztandarów, przedstawiającym „Postaci z Międzynarodówką na ustach, pod czerwonym sztandarem”. W czasie masowego niszczenia pomników z minionej epoki ustrojowej w 1990 roku, po zburzeniu pomnika gen. A. Zawadzkiego, władze miasta postanowiły zlikwidować również ten. Przeciw jego zniszczeniu zaprotestowali mieszkańcy miasta. Młodzież dąbrowska zadedykowała go Jimiemu Hendriksowi, pomalowała w wielobarwne kwiaty i ustawiła przy nim straż obywatelską. Władze miasta uległy i pomnik pozostał do dziś. Obecnie jest symbolem wolności i wszystkich jej obrońców. zob. (Więcej o historii pomnika zob. Pomnik – Bohaterom Czerwonych Sztandarów, b.d.). Dokonał się zatem proces, w którym „nieformalne interpretacje związały się z oficjalnym znaczeniem, przewyciężając, neutralizując lub nawet zaprzeczając oryginalnej intencji” (Rose i inni, 2008: 162). Otwarta na interpretacje, polisemiczna natura miejsc pamięci spowodowała zachowanie pomnika. Obelisk ustawiony na Ksawerze prawdopodobnie uratowała jego mała wartość symboliczna i społeczne zapomnienie, odbijające się w jego obecnej izolacji przestrzennej i zaniedbaniu fizycznym.

3. 4. Przestrzenna symbolika kapitalizmu

Mieszkańcy Ksawery pielęgnują wspomnienia o przeszłości, wyrzucając z nich to, co nieważne lub czasami niewygodne; jest to element procesów społecznego zapamiętywania, w których zapominanie jest rewersem pamięci, nieodłącznym i stałym. Pojemność i moc pamięci mają swoje ograniczenia, a burzliwe lata dziewięćdziesiąte pozostawiły sporo do zapomnienia. Okres transformacji to chaotyczne wzrosty i upadki firm, nowe projekty, które zarzucono szybciej niż się narodziły, niestabilność elementów przestrzennych i funkcji miejsc oraz nieustanna zmiana mapy świata społecznego.

Był kiedyś bankomat w budynku, gdzie mamy wspólnotę, był bankomat przez rok czasu i z tego ludzie starsi w większości, ponieważ, no, musieli założyć sobie konta, no, dużo korzystało. Mogli sobie wypłacić spokojnie pieniądze. No nie ma, zlikwidowali, mamy teraz to

Netto, wspaniały plac obok wspólnoty [ironia - przy. aut.], była kiedyś przetwórnia ryb, która została zlikwidowana i tam byłby superteren, na jakiś sklep, no, ale ze względu, że, prawdopodobnie, to tak ze słyszenia wiem, że pan, który ma właśnie „Pszczółkę” i jeszcze ten sklep w środku, ma „chody” odpowiednie, dużo robił, żeby ten sklep nie powstał, bo to jest konkurencja dla niego. Więc oprócz sklepów spożywczych, mięsnego, warzywniaka, ryneczka, ryneczku, na którym też są budki, no fryzjer jest, bodajże trzy zakłady, to teoretycznie na Ksawerze nie ma nic.

(Nauczycielka, mieszkanka Ksawery).

W miejsce żłobków, stołówek, przedszkoli, sklepów z szerokim asortymentem, ale i przystosowanych do możliwości finansowych przedstawicieli klasy robotniczej, powstają miejsca, które alienują mieszkańców z ich własnej przestrzeni. W wypowiedziach przywoływano przypadek likwidacji boiska dla dzieci, aby na jego terenie postawić nowoczesną, ale odpłatną halę sportową.

Wybudowali piękna halę przy szkole podstawowej. Cóż z tego, że wybudowali tę halę, jak zabrali dzieciakom boisko do grania, nie ma na Ksawerze żadnego boiska, te dzieci naprawdę, bo na Zagłębiance tak samo nie ma, nie mają gdzie wyjść na podwórko, żeby pograły w piłkę. Przy czym hala jest nie dla dzieciaków z osiedla, tylko hala pieniądze bije na wynajmowanie dla różnych instytucji.

(Nauczycielka, mieszkanka Ksawery; ryc. 19).

Banki, hipermarkety, betonowe parkingi (ryc. 20) to dla mieszkańców badanej osady przestrzenne symbole rzeczywistości potransformacyjnej. Agresywne znaki nowej przestrzeni, w której nie widzą oni dla siebie miejsca.

A tu, widzi pani, wszystko się pozamykało, wszystkie przedsiębiorstwa, kopalnie, huty. A wszystko się pootwierzało supermarkety, no, ale na te supermarkety pani musi mieć pieniądze. Z czego pani poje? Nie dostanie pani za darmo. A tu dookoła ma pani wielkie, piękne supermarkety. Pogoria, była pani w Dąbrowie Górniczej? Widziała pani, ile tam kosztuje but? Chodzę, bo nie kupiłabym w tej cenie butów. Dla kogo to jest? Dla jakichś elit. Normalny, przeciętny człowiek to nie kupi sobie, bo go nie stać na takie wdzianko. Się pootwierzały. A zakładu produkcyjnego nie ma, żeby po prostu coś było. Kiedyś opłacało się dziewiarstwo,

Krajobraz postindustrialny. Przestrzeń i miejsce w doświadczeniu osobistym ...
robili, szyli jakieś swetry, jakieś dzianiny, nie wiem. Dzisiaj wszystko nam nasprawdzają i jeszcze po prostu... A jak tam musi być robione, jeżeli oni tutaj eksportują. I jeszcze jakąś marzę do tego. A u nas w Polsce nic się nie dzieje, nic. No i pełno oczywiście banków. Proszę pani, tyle banków, ile my mamy w Będzinie, to w życiu nie było. Jeden był. Niech pani zobaczy, na Modrzejowskiej piękny bank otwarty. Tam też, jak sąd, zapomniałam, zmiana tych ulic jest... To tam pani ma dwa banki. Ten na rogu pani ma i tam z tyłu znowu ma pani następny. Bank przy banku. Jak pani idzie jak biedronka, bank przy banku, wszędzie pani bank.
(Była pracownica kopalni "Paryż", po zamknięciu kopalni wielokrotnie zmieniała miejsce pracy).



Rycina 18. Nowa hala sportowa w Będzinie-Ksawerze

Fot. Patrycja Wites



Rycina 20. Najbliższy hipermarket Pogoria w Dąbrowie Górniczej
Fot. Karolina Tyrka

4. Wnioski

Od końca XVIII wieku, gdy na obszarze obecnego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP) rozwijał się przemysł, kopalnia i huta były symbolem tych miejsc. Przesuwanie granic, tworzenie nowych państw, ideologie i totalizmy przemijały, węgiel i stal były zaś wieczne. Etos górniczy oraz dumę z pracy w ciężkich warunkach kopalnianych kształtowały tożsamość mieszkańców osiedli robotniczych długo przed nastaniem rządów Polski Ludowej. Według Davida Osta (2007: 257), upadek klasy robotniczej i degradacja jej świata społecznego mają swoje źródła paradoksalnie właśnie w czasach komunizmu. „[K]omunizm przedstawił robotnikom koncepcję klasy nader atrakcyjną, wręcz porywającą, a zarazem osłabiającą ich pozycję, na skutek czego ruch robotniczy stał się wyjątkową siłą, ale nie wykazał przy tym troski o specyficzne interesy robotników. [...] Ale właśnie ta porywająca koncepcja klasy sprawiła, że pozycja klasy robotniczej okazała się taka słaba, a także wyjątkowo nieprzystosowana do warunków postkomunistycznej gospodarki rynkowej. Skoro robotnik reprezentował uniwersalne interesy, nie reprezentował interesów ludzi pracy jako takich”.

Robotnicy, a zwłaszcza górnicy, znacznie uprzywilejowani w dekadzie rzą-

dów W. Gomułki, mieli wsparte ideologią poczucie wyjątkowości swej pracy oraz dysponowali pewnym zasobem kapitału politycznego i symbolicznego, przy braku kapitału ekonomicznego lub kulturowego. „Po zmianie systemu kapitał polityczny klasy robotniczej wyczerpał się, a jedyny kapitał, jakim rozporządzali, okazał się też jedynym, jaki został całkowicie zdezwuony” (Ost 2007: 56). Największym przegrany transformacji okazała się zatem klasa robotnicza (Gardawski 2009a: 74). Tim Edensor, zwiedzając opustoszałe fabryki i penetrując pozostałości po halach hutniczych w poszukiwaniu śladów industrialnej przeszłości, przyznawał, że jest „nawiedzony przez duchy klasy robotniczej”, przytaczał przy tym słowa Rogera Bromleya, który w innym miejscu stwierdził, że klasa ta „stała się duchem w maszynie współczesnej brytyjskiej polityki, wielkim *niewypowiedzianym*” (Edensor 2008: 328).

Doświadczenie zdobyte w omawianych badaniach międzynarodowych wskazuje na paralelizm losów polskiej i brytyjskiej klasy robotniczej, poddanych gwałtownej transformacji. Robotnicze zbiorowości łączy poczucie alienacji, bezradność, nostalgia za minionymi czasami oraz mieszanina dumy i goryczy związanej z utratą dawnej pozycji. W wypowiedziach respondentów brak jest wyraźnie sformułowanej krytyki przemian społecznych w szerszej perspektywie politycznej i gospodarczej. Respondenci mniej lub bardziej wyraźnie oddzielają kwestie makro- od mikropolitycznych na poziomie osobistych doświadczeń i przeżytych rozczarowań. Ten fakt można powiązać ze specyficznym uwarunkowaniem przemian ustrojowych w Polsce, które miały swój początek w postulatach wysuwanych przez klasę robotniczą oraz inteligencję. Przemiany rynkowe były rozpoczynane przy ogólnym poparciu społecznym. Bunt przeciw oficjalnej polityce i zakłamaniu życia publicznego był powszechny. Wytworzyło się jednak napięcie między odrzuceniem abstrakcyjnej wizji porządku publicznego a przywiązaniem do znanych i bezpiecznych warunków życia w przestrzeni konkretnej, codziennej i bliskiej. „Pozostaje dyskomfort związany z reifikacją kultury klasy robotniczej i rozczarowanie upadkiem zbiorowych marzeń” (Edensor 2008: 328).

Transformacja nie spowodowała zaniku klasy robotniczej, ale przyspieszyła proces jej fragmentaryzacji, marginalizacji i izolacji społecznej. Ten „upadek zbiorowych marzeń” można odczytać z chaosu osiedlowych przestrzeni, ruin kontrastujących z zadbanymi blokami, pomnika wciśniętego w płot hurtowni lub nowoczesnej

hali sportowej obok zarośniętego basenu Zagłębianki.

5. Literatura

- Agnew J., Duncan J., 1989: *Introduction*; w: J. Agnew, J. Duncan (red.) *The power of place: bring together geographical and sociological imaginations*. Boston 1989: Unwin Hyman; 1-8.
- Amin A. (red.) 1995: *Post-Fordism: a reader*. Oxford: Blackwell.
- Berman M., 1982: *All that is solid melts into air*. London: Verso.
- Bondi L., Davidson J., Smith M. (red.): 2005: *Emotional geographies*. Aldershot: Ashgate.
- Bourdieu P., 2005: *Dystynkcja. Społeczna krytyka sądenia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”.
- Bromley R., 2000: *The theme that dare not speak its name: class and recent British film*; w: S. Munt (red.): *Cultural studies and the working class: subject to change*, London: Cassell; 51 – 68.
- Casey E. S., 1987: *Remembering: a phenomenological study; studies in phenomenology and existential philosophy*. Bloomington: Indiana University Press.
- Castells M., 1996: *The information age: economy, society and culture*; vol. I :*The rise of network society*. Oxford: Blackwell.
- Connerton P., 2009: *How modernity forgets*. Cambridge, New York: Cambridge University Press.
- Cresswell T., 1996: *In place/out of place: geography, ideology and transgression*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- Cresswell T., Hoskins G., 2008: *Place, persistence, and practice: evaluating historical significance at Angel Island, San Francisco and Maxwell Street Chicago*. „Annals of the Association of American Geographers”, 98, 2, 392-413.
- Davidson J., Milligan C., 2004: *Embodying emotion, sensing place – Introducing emotional geographies*. „Social and Cultural Geography”, 5, 876-899.
- Dwyer O. J., Alderman D., 2008: *Memorial landscapes: analytic questions and metaphors*. „GeoJournal”, 73: 165- 178.
- Edensor T., 2005a: *Industrial ruinsspaces, aesthetics and materiality*. Oxford, New York: Berg.

- Edensor T., 2005b: *The ghosts of industrial ruins: ordering and disordering memory in excessive space*. „Environment and Planning, D: Society and Space”, 23, 829-849.
- Edensor T., 2008: *Mundane hauntings: commuting through the phantasmagoric working-class spaces of Manchester, England*. „Cultural Geographies”, 15, 313-333.
- Gardawski J., 2009a: *Teorie struktury społecznej a świat pracy*; w: J. Gardawski (red.): *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*. Warszawa 2009: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 65-85.
- Gardawski J., 2009b: *Wstęp. Omówienie wyników badań*; w: Gardawski J. (red.): *Polacy pracujący a kryzys fordyzmu*. Warszawa 2009: Wydawnictwo Naukowe „Scholar”; 15-50.
- Gordon A., 1997: *Ghostly matters*. Minneapolis: Minnesota University Press.
- Halbwachs M., 2008: *Spoleczne ramy pamięci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Harvey D., 1989: *The condition of postmodernity. An enquiry into the origins of cultural change*. Oxford: Blackwell.
- Harvey D., 1993: *From space to place and back again*; w: J. Bird, B. Curtis, T. Putnam, G. Robertson, L. Tickner (red.): *Mapping the futures*. London: Routledge; 3-29.
- Hoelscher S., Alderman D. H., 2004: *Memory and place: geographies of a critical relationship*, „Social and Cultural Geography”, 5, 3, 347-355.
- Jedlowski P., 2001: *Memory and sociology: themes and issues*. „Time and Society”, 10, 1, 29-44.
- Kearney A., Bradley J. J., 2009: *'Too strong to ever be there': place names and emotional geographies*; „Social and Cultural Geography”, 10, 77-94.
- Laclau E., Mouffe Ch., 2007: *Hegemonia i socjalistyczna strategia. Przyczynek do projektu radykalnej polityki demokratycznej*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.
- Lash S., Urry J., 1994: *Economies of signs and space*. London: Sage.
- Lynch K., 1960: *The image of the city*. Cambridge - Oxford: Cambridge Mass.
- Miejsca pamięci, b.d., <http://www.bedzin.pl>.
- Nora P., 1997: *Realms of memory*. New York: Columbia University Press.
- Ost D., 2007: *Kłeska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*. Warszawa: Muza.

Pomnik – Bohaterom Czerwonych Sztandarów, b.d.

http://www.dabrowa.pl/dg_historia_pomniki-historeyczne_dabrowa-g.htm#POMNIK - DG - Jimiego Hendrixa - Bohaterom Czerwonych Sztandarów - Plac Wolności.

Rechowicz A., 1974: *Kopalnia Generał Zawadzki. Dzieje zakładu i załogi*. Katowice: Śląski Instytut Naukowy.

Rose-Redwood R., Alderman D., Azaryahu M., 2008: Collective memory and the politics of urban space: an introduction, „GeoJournal”, 73, 160-163.

Scott A. J., 1998: Flexible production systems in regional development: the rise of new industrial spaces in North America and Western Europe, „International Journal of Urban and Regional Research”, 12, 171-186.

SPHERE, 2008: Annex I Description of Work. Part B: Concepts and objectives, Progress beyond the state of art, S/T methodology and work plan. Niepublikowany maszynopis do użytku wewnętrznego.

Stewart K., 1996: *A space on the side of the road: cultural poetics in an 'other' America*. Princeton: Princeton University Press, Princeton.

Till E. K., 2007: *Places of memory*; w: J. Agnew, K. Mitchell, G. Toal (red.): *A companion to political geography*. Malden 2007: Blackwell; 289-301.

Till K., 2005: *The new Berlin: Memory, politics, place*. Minneapolis: University of Minnesota Press.

Till K., 2006: *Memory studies*. „History Workshop Journal”, 62, 325-341.

Tuan Y-F., 1987: *Przestrzeń i miejsce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

Williams R., 1977: *Marxism and literature*, Oxford: Oxford University Press.

Wódz K., Łęcki K., Witkowski M.: Transformacja ekonomiczna a tożsamość kulturowa. Stare regiony przemysłowe Europy w procesie zmian – przypadek badań Górnego Śląska w projekcie SPHERE (w druku).

wpłynęło/received 01.05.2011; poprawiono/revised 3.09.2011

Przestrzenny substrat interakcji

Dominik Porczyński

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów

dporczynski@gmail.com

Abstract

The spatial substrate of interactions

The article concerns an impact of space on interactions within it. The analysis is primarily based on theories derived from symbolic interactionism, phenomenology and interpretative perspective. Interaction is thus understood as a symbolic interaction, based on the scheme proposed by George Herbert Mead and developed by Herbert Blumer. The present author draws inspirations from theories of Clifford Geertz, Erving Goffman, and Anthony Giddens. He refers to Alfred Schütz's conception of stocks of knowledge to which actors reach in order to understand the interaction, its context, and the impact on its course.

Physical, functional, symbolic and aesthetic aspects of the area may influence the interaction. The actor might be affected by one or more of these factors, the final number of them affecting an individual depends, however, on what kind of knowledge he possesses. The need to consider this impact is postulated methodologically, the researcher should, however, take into account the fact that it is also dependent on the nature of research. The context of the interaction can be well analysed in the qualitative research while it might be a problem, if not a hindrance, for quantitative studies.

Słowa kluczowe: interakcja, przestrzeń, symbol, konstruktywizm.

Key words: interaction, space, symbol, constructivism.

„Aczkolwiek wszelka poufalość pomiędzy młodemi ludźmi na balu jest surowo zakazaną, przyjętem jest jednak, aby w kontredansie i mazurze panna rozmawiała z kawalerem. W rozmowie unikać i strzedz [sic!] się potrzeba obmawiania; przedmiotem konwersacyi może być piękność balu, uprzejmość i gościnność gospodarzy, elegancya toalet i... gorąco”

(*Zwyczaję towarzyskie* 1876: 108).

1. Wstęp

Tematem niniejszego artykułu jest wpływ różnych aspektów przestrzeni na przebieg interakcji, która się w obrębie tej przestrzeni odbywa. Człowiek w swoim zachowaniu, sięgając do wiedzy potocznej, odnosi się bardzo często do reguł rządzących zachowaniem w pewnych miejscach. W procesie wychowania wpajane są informacje o tym, że w jadalni, w kościele i w muzeum należy przyjąć określone kryteria postępowania. Są one także skodyfikowane w regulaminach i podręcznikach dobrych manier. Dla nauk społecznych kategoria przestrzeni i jej wpływu na ludzkie zachowanie jest interesującym przedmiotem badań. Socjologowie podejmują taką analizę zarówno na poziomie mikrostruktur, jak i makrostruktur. W niniejszym tekście przedmiotem badania są przede wszystkim interakcje na poziomie mikro, ponieważ odwoływanie się do teorii odnoszących się do wyższych poziomów analizy przekroczyłoby znacznie ramy tego artykułu. W pierwszym rozdziale ogólnie omówiono sposób, w jaki autor rozumie pojęcie interakcji. Jest to konieczne dla narysowania kontekstu, w jakim rozpatruje się wpływ przestrzeni na ten proces, co z kolei jest przedmiotem drugiego rozdziału. Przedstawione w nim teorie są osadzone przede wszystkim w perspektywie interakcjonistycznej, fenomenologicznej, a także interpretatywnej. W rozdziale tym położono nacisk przede wszystkim na fizyczne i funkcjonalne aspekty przestrzeni, w której dochodzi do interakcji. W trzecim rozdziale przeanalizowano, jak na interakcję wpływa przestrzeń oznaczona symbolicznie.

2. Interakcja i jej elementy

Analiza interakcji jako podstawy istnienia i funkcjonowania zbiorowości społecznych jest głównie przedmiotem zainteresowania socjologii mikrostrukturalnej (Cooley 1902, Mead 1975, Blumer 2007, Goffman 2000). Być może, jest to związane z faktem, że na poziomie mikro łatwiej obserwuje się skierowane ku sobie działania ludzi. Jest oczywiste, że bez wzajemnego wpływu jednostek na siebie społeczeństwo nie może funkcjonować, nie każdy jednak rodzaj kontaktu między ludźmi można uznać za interakcję. Należy więc określić, jak pojęcie to jest dalej rozumiane. Piotr Sztompka definiuje interakcję jako „dynamiczną, ciągłą sekwencję nawzajem ku sobie zwróconych działań” (Sztompka 2010: 69). Wynika z tego, że zdawkowej wymiany uprzejmości (lub nieuprzejmości) w pociągu, nie można jeszcze uważać za interakcję.

W obrębie socjologii początków zainteresowania się człowiekiem jako świadomym podmiotem wchodzącym w interakcje upatruje się w teorii Williama Jamesa oraz bazujących na nich koncepcjach Charlesa Cooleya (Cosser 1977). Drugi z tych badaczy zanegował kartezjańską zasadę oddzielania świadomego podmiotu i świata zewnętrznego, stwierdzając, że pojęcia jednostki i społeczeństwa są różnymi aspektami tego samego zjawiska, a zarówno osobowość jednostki, jak i grupy społeczne, kształtują się w wyniku interakcji (Cooley 1902). Również do Williama Jamesa odwoływał się George Herbert Mead, na podstawie koncepcji którego powstała późniejsza teoria interakcjonizmu symbolicznego (Blumer 2007). G. Mead wyróżnia w obrębie interakcji trzy następujące po sobie punkty. Po pierwsze, organizm, poruszając się w środowisku, wykonuje pewne ruchy. Po drugie, inny organizm zauważa te ruchy i odpowiada na nie, zmieniając swój sposób poruszania się w środowisku. Po trzecie, pierwszy organizm obserwuje te ruchy i odpowiada na nie zmianą zachowania. Taki schemat można zastosować w analizie interakcji różnego typu, jeżeli jednak przyjmiemy ją za przedmiot badań socjologii, należy zaznaczyć, że działania, które są jej elementami, powinny być działaniami społecznymi. Max Weber wyodrębnił cztery typy takich działań: zorientowane na cele, zorientowane na wartości, afektywne i tradycyjne. Sama kolizja rowerzystów nie ma jeszcze natury społecznej, którą może cechować dopiero kłótnia lub rozmowa wywiązująca się z tego zdarzenia (Weber 1978).

W definicji interakcji należy zwrócić uwagę na fakt, że wskazuje ona na wielość uczestników zaangażowanych w ten proces. Pisał o tym już Georg Simmel, stwierdzając, że nawet w tak, zdawałoby się, jednostronnym procesie jak wykład lub przemówienie polityka dochodzi w rzeczywistości do wymiany znaczeń (Simmel 2004). Na kwestii wymiany właśnie, jako szczególnego rodzaju interakcji, skupił się on w jednym ze swych dzieł. „Filozofia pieniądza” jest bowiem nie tylko analizą roli waluty w społeczeństwie, ale także ukazaniem jego funkcji jako środka wymiany, w tym ujęciu będącego istotą interakcji. Poglądem tym musieli być niewątpliwie zainspirowani George Homans i Peter Blau, którzy u podstaw swych teorii umiejscawiali proces wymiany właśnie (Szacki 2005, Turner 2008). Zdaniem autora niniejszego artykułu, propozycje tych badaczy ujmują jednak istotę stosunków społecznych w zbyt uproszczony sposób. Można oczywiście rozpatrywać wszelkie interakcje według wzoru transakcji kupna-sprzedaży, jest to jednak porównanie zbyt daleko idące.

Jak wspomniano wcześniej, teoria G. Meada wywarła duży wpływ na Herberta Blumera, którego teoria interakcjonizmu symbolicznego opiera się w dużej mierze na poglądach tego pierwszego. Podstawowe założenia tego nurtu opierają się na trzech przesłankach (Blumer 2007):

- (1) istoty ludzkie działają wobec przedmiotów na podstawie znaczeń, jakie te przedmioty dla nich mają (pojęcie przedmiotu rozumie się szeroko, jako obiekty fizyczne, pojęcia abstrakcyjne, a także stworzenia żywe);
- (2) znaczenia tych przedmiotów wywodzą się z interakcji społecznych, jakie łączą jednostkę z jej otoczeniem;
- (3) ludzie posługują się tymi znaczeniami i w razie potrzeby modyfikują je.

Interpretację tych przesłanek należy rozpocząć od analizy pewnych założeń, które poczynił G. Mead; w tym celu należy powrócić do przedstawionego wcześniej schematu interakcji i uzupełnić go o kilka istotnych kwestii. G. Mead wyróżnił dwa rodzaje interakcji: symboliczną i niesymboliczną. Wspomniany wzór jest, według H. Blumera (2007), przykładem interakcji niesymbolicznej. Jej istota polega na tym, że za gestami, które wymieniają działające jednostki, nie stoi żadne znaczenie. W trakcie takiej interakcji istoty reagują wyłącznie na swoje zachowania. Przykładowo, nagły ruch kogoś może wystraszyć drugą osobę, która wykonuje kolejny nagły

ruch, wpływający z kolei na zachowanie pierwszej. Interakcja symboliczna różni się tym, że za gestem stoi jakaś forma przekazu, ukierunkowana na pewien cel. Zachowanie, gesty i słowa jednostki wchodzącej w interakcję mają w założeniu wywołać pewną reakcję ze strony drugiej jednostki, która z kolei chce wpłynąć na tę pierwszą. Człowiek używa „konwencjonalnych” gestów, które komunikują podobne znaczenie dla obu stron interakcji. W trakcie tego procesu można zaobserwować użycie specyficznego symbolu – języka (Mead 1934). W interakcji symbolicznej „jednostki interpretują wzajemnie swoje gesty lub działania na podstawie znaczeń wyłanianych z interpretacji” (Blumer 2007: 52).

Drugą kwestią, na którą G. Mead zwrócił uwagę, jest fakt, że ludzie przez interpretację zachowań innych potrafią przyjąć ich perspektywę, co jest to związane z pojęciem roli społecznej. Pojęcie to odnosi się do pewnego zestawu praw i obowiązków, związanego z pozycją zajmowaną w społeczeństwie (Goffman 2000, Sztompka 2010). W odniesieniu do niej nie bez przyczyny pojawiają się analogie do teatru lub filmu. Człowiek, wcielając się w danej sytuacji w rolę syna, ojca lub policjanta, odwołuje się, podobnie jak aktor, do pewnego ustalonego wzoru. Poza tym, co znów jest analogią do pracy aktora, w trakcie swojego życia człowiek pełni wiele ról, które przyjmuje ze względu na sytuację (Znaniński 1986). Po trzecie, ludzie potrafią wyobrazić sobie swoje zachowanie, patrząc na daną sytuację „z zewnątrz”, oceniać ją tak, jakby oceniało się zachowanie drugiej osoby. Zdolność tę nazywa się jaźnią. Po czwarte, ludzie mają zdolność rozumowania, która pozwala na przewidywanie następstw swojego postępowania i rozważanie alternatywnych sposobów zachowania w danej sytuacji. Przez rozumowanie oraz zdolność pełnienia roli ludzie potrafią przyjmować perspektywę „uogólnionych innych” w odniesieniu do swojego zachowania, co pozwala im na określenie właściwych wzorców zachowania w danej sytuacji (Turner 1988).

Elementy, które oddziałują na interakcję, np. rola i kategoria uogólnionych innych, nie są definiowane w trakcie tej interakcji, a cechy tych innych są wyprowadzane z przeszłych doświadczeń aktorów. Alfred Schütz (1967) w swojej koncepcji stwierdzał, że ludzie, wchodząc w kontakt ze sobą, sięgają do zasobów swojej wiedzy podręcznej w celu dostosowania zachowania do tego, jak – według nich – powinno ono w danej sytuacji wyglądać. Te zasoby lub doświadczenie (*die Erfahrung*)

pochodzą z wcześniejszego doświadczenia analogicznych sytuacji lub zostały wpojone w trakcie wychowania. Ludzie dostosowują je do kontekstu, w jakim występują. Człowiek posiada zasoby wiedzy podręcznej dotyczącej obiektów fizycznych, istot, które mu towarzyszą, zbiorowości społecznych, artefaktów i obiektów kulturowych. Wszystkie te elementy są uporządkowane w pewne wzory, po które człowiek sięga, próbując określić, jakie zachowanie w danej sytuacji jest wymagane.

A. Schütz stwierdza, że „świat życia codziennego”, jest światem intersubiektywnym i był wcześniej doświadczany i interpretowany przez przodków, a obecnie kontynuują ten proces właśnie aktorzy. Podstawą tej interpretacji są wspomniane schematy odniesienia, które wywodzą się z ustrukturalizowanych doświadczeń przodków oraz samych aktorów (Schütz 2008). Poglądy te stały się podstawą teorii społecznego wytwarzania rzeczywistości, której autorami są Peter Berger i Thomas Luckmann. Istotą tej koncepcji jest stwierdzenie, że rzeczywistość społeczną uznaje się za wynik ludzkich interakcji oraz że rzeczywistość ta jest stale wytwarzana. Z biegiem czasu interakcje te ulegają instytucjonalizacji i jako pewne wzory są przejmowane przez kolejne pokolenia, które przestają uważać je za wynik ludzkich działań i powielają je, ewentualnie przekształcając zgodnie ze swymi potrzebami (Berger, Luckmann, 1983).

Odnosząc się do omówionych elementów, można dokonać analizy przykładowej interakcji. Pracownik pewnej firmy przychodzi do pracodawcy po podwyżkę. Potrzeba podwyżki może wynikać z analizy własnej roli i jej pozycji społecznej. Wychodząc z założenia, że wynagrodzenie jest nieadekwatne do pełnionych obowiązków, wchodząc w interakcję z pracodawcą, pracownik analizuje cechy swej roli oraz roli pracodawcy, sięgając do swej wiedzy. Istnieją pewne wzorce zachowań związane z taką sytuacją; na przykład do pracodawcy nie zwraca się po imieniu (chyba że w danej firmie panują inne zwyczaje); mówi się w określony sposób, o określonych sprawach, nie wchodzi się do gabinetu bez zezwolenia itd. Pewne wzorce postępowania, odnoszenia się do osób będących wyżej w hierarchii, wynosi się w trakcie procesów socjalizacji i wychowania. Przykładowo, dzieci są uczone, by nie zwracały się do starszych osób per ty. Podręczniki dobrych manier dyktują zasady zachowania się w towarzystwie, inne zaś reguluje na przykład kodeks związany z miejscem pracy. Nie są one konstruowane na miejscu, w momencie rozpoczęcia interakcji, lecz

zostały wytworzone wcześniej, co nie znaczy, że nie mogą one ulegać modyfikacji (przykładowo szef może zaproponować pracownikowi mówienie sobie po imieniu). Pracodawca może się oczywiście na prośbę pracownika zgodzić lub nie zgodzić, w każdym jednak razie, nawet w przypadku odmowy, pracownik powinien zachowywać się zgodnie z zasadami, jakie są w jego firmie uznawane. Przykładowo, powinien podziękować za wysłuchanie, pożegnać się i wyjść. Może oczywiście złamać zasady dobrego wychowania, obrzucić szefa obelgami, wybiec i trzasnąć drzwiami, ale jeśli zależy mu na utrzymaniu pracy, to raczej tego nie zrobi.

W odniesieniu do przytoczonej sytuacji należy zwrócić uwagę na pewną kwestię, mianowicie że spotkanie pracodawcy z pracownikiem i rozmowa o podwyżce może zachodzić wyłącznie w określonym kontekście, z uwzględnieniem określonych substratów miejsca i czasu. Po podwyżkę nie przychodzi się do domu szefa po pracy, ani nie rozmawia się o niej na służbowej kolacji. Podobnie zasady zachowania w gabinecie szefa, w biurze pracownika, który za chwilę uda się do gabinetu szefa w sprawie podwyżki, lub na firmowej imprezie integracyjnej różnią się od siebie. Na interakcję mogą wpłynąć również inne elementy środowiska fizycznego. Inaczej rozmawia się w pomieszczeniu cichym, a inaczej gdy dyskusji przeszkadzają ciągle pukający do drzwi interesanci lub dochodzący zza okna huk młota pneumatycznego. Zakłócenia są istotnym czynnikiem utrudniającym proces wymiany znaczeń (Nowak 2005). Pojęcie przestrzennego substratu interakcji stosuje się w niniejszym artykule właśnie dla określenia miejsca jako elementu wpływającego na zachowanie w trakcie kontaktów międzyludzkich.

3. Kategoria przestrzeni w teorii interakcji

Dotychczas powoływani badacze interakcji, z wyjątkiem H. Meada, w niewielkim stopniu uwzględniali wpływ miejsca, w którym interakcja zachodzi, na jej przebieg. Skupiali się oni głównie na samym procesie oraz jaźni, pomijając różne aspekty przestrzeni. Dla wielu socjologów jednakże istotna poznawczo może stać się kwestia wyjaśnienia, jak to się dzieje, że osoba wychowana w euroamerykańskim kręgu kulturowym od dziecka jest uczona, że wesoła rozmowa, żarty i śmiech są właściwe podczas zabawy na podwórku, lecz w trakcie przebywania w kościele są one niepożądane. Harold Garfinkel (2007) stwierdza, że zachowanie jest zawsze do-

stosowane do jego kontekstu. Nie istnieje żaden kontekst ogólny, nie da się więc stosować w każdej sytuacji identycznego sposobu postępowania. Dla aktora społecznego konkretna sytuacja jest ważniejsza niż „reguły podejmowania decyzji i teorie, z których się wywodzą” (Garfinkel 2007: 24). Dana sytuacja wymaga nieraz od jednostki podporządkowania swego zachowania danym warunkom, mimo że jednostka ta ma przekonania dotyczące sytuacji niezgodne z zachowaniami, do których jest zmuszana.

Na konieczność zwracania uwagi na kontekst, w jakim rozpatruje się zachowanie człowieka, zwracał uwagę John Dewey. Stwierdzał on, że ludzie są najlepiej rozumiani właśnie w obrębie własnego środowiska (Certeau 1984). Zgadza się to ze stwierdzeniem P. Bergera i T. Luckmanna o tym, że środowisko ma wpływ na porządek społeczny (Berger, Luckmann, 1983). Z punktu widzenia ludzi, na środowisko, w którym egzystują, składają się przedmioty, które oni rozpoznają i o których wiedzą. To one pozwalają określić ramy interakcji. Natura środowiska, a więc i przestrzeni interakcji, zależy od znaczenia, jakie mają dla ludzi składające się na nie przedmioty. Aby zrozumieć ludzkie działania, należy najpierw dookreślić ich świat przedmiotów (Blumer 2007).

Clifford Geertz wprowadził konieczność rozpatrywania zachowań w danym kontekście jako postulat metodologiczny. Jest to sprzeciw wobec badania zachowań ludzkich wyłącznie ze względu na ich funkcję, nie zaś jako elementów pewnego szerszego układu (Geertz 2005). Jest to istotne ze względu na fakt, że zasady zachowania się w danej sytuacji i w danym miejscu nie są ustalane w trakcie interakcji, lecz są zakorzenione we wzorach kulturowych lub związanych z aktorami albo z fragmentem przestrzeni, w którym do interakcji dochodzi.

James Clifford analizował pojęcie terenu jako ściśle związanego z obszarem, w którym prowadzi się badania etnograficzne. Proces badawczy od czasów Bronisława Malinowskiego rozumiano jako czasowe przebywanie antropologa z dala od cywilizacji i poznawanie aspektów kultury danej grupy. W takich warunkach określenie terenu przychodzi stosunkowo łatwo, zarówno w aspekcie fizycznym, jak i symbolicznym. Przestrzeń symbolicznie naznaczoną przez przedstawicieli badanej kultury można rozpatrywać jako tło interakcji oraz jako element na nią wpływający. Współczesna antropologia kulturowa jest jednak zmuszona przededefiniować pojęcie

terenu. Prowadząc badania w miastach, nie jest już tak łatwo określić teren badania, jak mógł to zrobić B. Malinowski, badając Trobriandczyków. Antropolog nieraz musi towarzyszyć obiektom swoich badań podczas przemieszczania się po obszarze miasta. Konieczność „oczyszczenia terenu”, co J. Clifford uważa za zabieg konieczny dla prowadzonych badań, musi być inaczej przeprowadzona przy badaniu „nowych plemion”, jest więc ona raczej wskazaniem osób lub grup, które są przedmiotem badań (Clifford 2004).

Związek ludzi z pewnym obszarem, który zamieszkują, jest z punktu widzenia metodologii ważny jeszcze z jednego powodu. Typowe zachowania można bowiem zaobserwować w warunkach dla danej grupy naturalnych. Kiedy grupa się przenosi lub warunki drastycznie się zmieniają, występuje zjawisko emergencji. Jest to zmiana zachowania spowodowana zmianą kontekstu (Nowak 2005).

Nawet współcześni antropologowie muszą jednak wziąć pod uwagę fakt, że komfort badania społeczności w specyficznych dla niej warunkach jest coraz mniej możliwy. Zmienność rzeczywistości zintensyfikowała się w stopniu niespotykanym dla okresu sprzed rewolucji przemysłowej. Taka zmienność byłaby niewyobrażalna dla społeczności tradycyjnych. Ich świat był światem zamkniętym, założonym raz na zawsze. Rozkład przestrzeni w jego obrębie stanowi punkt odniesienia w ciągu całego życia. Marc Augé (2010) dla określenia tego typu terytorium wprowadza pojęcie miejsca antropologicznego. Określa je jako konkretną i symboliczną konstrukcję przestrzeni, do której odnoszą się wszyscy ci, którym przypisuje ona jakieś miejsce. Według M. Augé, ma ono trzy wyznaczniki. Służą one identyfikacji, są racjonalne i historyczne.

Do rewolucji przemysłowej chłopci rodzili się, żyli i umierali w tej samej wiosce. Wioska ta i jej okolice wyznaczały granice znanego świata. Kościół, pola uprawne, rozstaje i dom – każdy z tych fragmentów rzeczywistości stanowił punkt orientacyjny, a stosunki między poszczególnymi członkami społeczności były regulowane przez normy przekazywane z pokolenia na pokolenie. Rzeczywistość była dana i rządziła się swoją racjonalnością (a przynajmniej taka się wydawała aktorom). Można by stwierdzić, że jest to idealny przykład schützowskich zasobów wiedzy. Miejsce antropologiczne stanowiło obszar, w obrębie którego dochodziło do wszystkich interakcji, w które wchodziła jednostka w trakcie swojego życia. Miejsce to było

wprawdzie podzielone na obszary funkcjonalne i symboliczne, co wpływało na charakter interakcji, poza jego granicami żadne czynności nie były jednak wykonywane.

Hipernowoczesność doprowadziła do pojawienia się nie-miejsc. Leżą one na końcu pewnego kontinuum, na którego przeciwległym krańcu znajdują się miejsca antropologiczne. Nie-miejsca to dworce, lotniska, supermarkety, środki komunikacji publicznej, a także sieci kablowe i internet. Wszystkie one służą konkretnym celom i to z tego powodu pojawiają się w ich przestrzeni ludzie. W ten sposób upodobniają się oni do siebie, ale jednocześnie nie wytwarzają wspólnoty i nie są motywowani do podjęcia jakiegś interakcji. W obrębie miejsc człowiek pozostawał w konkretnych relacjach z innymi ludźmi. Był konkretnym fragmentem tego świata, podmiotem wielu interakcji, mającym swą tożsamość. W nie-miejscach jednostka traci swą wyjątkowość. Ludzie stanowią w nich anonimowy tłum niczym niewyróżniających się postaci. Nikogo nie interesują przechodzący obok niego ludzie. Cechy jednostki są istotne jedynie chwilowo, w momentach określających wejście i wyjście w obszar nie-miejsca, np. podczas kontroli dokumentów lub kupna biletu (Augé 2010). W obrębie nie-miejsc trudno więc dopatrywać się interakcji rozumianej tak, jak była zdefiniowana w rozdziale 2 niniejszego artykułu. M. Augé stwierdza jednak, że zarówno miejsca, jak i nie-miejsca to pewne typy idealne i nie sposób nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. W hipermarketach pojawiają się nie tylko osoby anonimowe, lecz także grupy znajomych. Ludzie spotykają tam czasami przyjaciół i członków rodziny, rozmawiają z nimi i podejmują interakcję.

Erving Goffman (2000) był pierwszym socjologiem, który stwierdził, że miejsce, w którym człowiek wykonuje działania społeczne, nie pozostaje bez wpływu na nie. Ponieważ dla opisu przestrzeni, w której ludzie działają, wykorzystał metafory zaczerpnięte z teatru, jego teorię nazywa się dramatyczną (Turner 2008). E. Goffman używał pojęcia przedstawienia dla sytuacji, w której jednostka przez dłuższy czas wywiera wpływ na pewną grupę obserwatorów.

Z przedstawieniem wiąże się również fasada społeczna, tj. te elementy przedstawienia, które przez cały czas jego trwania pozostają niezmiennie. Na fasadę składają się pojęcia dekoracji oraz fasada osobista. Pierwszy z tych elementów wiąże się bezpośrednio z przestrzenią, w której zachodzi interakcja. Na dekoracje składają się „meble, sprzęty i elementy, które składają się na scenerię i rekwizyty sceniczne wy-

korzystane przez jednostkę w trakcie przedstawienia” (Goffman 2000: 52). W dworach szlacheckich w okresie Pierwszej Rzeczypospolitej (a także później) wieszano portrety przodków w celu wykazania starożytności swego rodu i podkreślenia w ten sposób swej rangi. W biurach różnych firm oraz instytucji prezentuje się rozmaite dyplomy, certyfikaty i nagrody w celu podkreślenia prestiżu. Ma to na celu przekonanie klienta lub potencjalnego kontrahenta, że firma ta jest pewnym partnerem w interesach. Ogromne biurko dyrektora i skórzane fotele w jego gabinecie mają podkreślać jego status.

Na drugi element składają się cechy fizyczne, atrybuty oraz zachowanie jednostki. E. Goffman radzi jeszcze w obrębie tego elementu wyróżnić powierzchowność i sposób bycia. Oba te czynniki są związane ze statusem i rolą danej osoby, ale również z miejscem, w którym trwa występ (Goffman 2000). Nieraz konkretna sytuacja wymaga dopasowania do niej odpowiedniego ubioru. Wielu zawodom jest przypisany odpowiedni *dress code*. Oczywiście jest noszenie przez żołnierza zawodowego munduru podczas pobytu w jednostce, poza nią jednak i poza godzinami pracy może on chodzić w ubraniu cywilnym. Co więcej, podczas ważnej uroczystości rodzinnej może on występować w innym stroju oficjalnym – garniturze. Na stanowiskach administracyjnych, w zawodach prawniczych lub w biznesie garnitur jest częścią fasady – próbą wywarcia na innych wrażenia, że mają do czynienia z poważnym człowiekiem. Marka garnituru często nie pozostaje oczywiście bez znaczenia.

Do sytuacji dostosowuje się również zachowanie. Inne jest zachowanie dwóch profesorów w obecności studentów, a inne podczas nieformalnego wyjścia do pubu. Wszystkie te elementy są wykorzystywane w celu wywarcia określonego wrażenia na innych uczestnikach interakcji. Nawet najbardziej nonkonformistyczna jednostka nie ubiera się na pogrzeb w hawajską koszulę i powstrzymuje się tam od opowiadania dowcipów.

Przestrzeń to u E. Goffmana strefa; mianem tym określa on każde miejsce ograniczone przez bariery percepcji (Goffman 2000). Ponownie korzystając z metafory teatru, wyróżnia on dwa rodzaje stref: scenę i kulisy. Pierwsza kategoria jest związana z podtrzymywaniem przez aktora fasady. Przytaczany we wstępie cytat z dziewiętnastowiecznego podręcznika dobrych manier określa, jakie zasady panują podczas balu. Są one określone w sposób bardzo precyzyjny, wskazują nawet, w ja-

kim momencie i o czym można rozmawiać. Jakkolwiek na początku XXI wieku może się to wydawać kuriozalne, to bez wątplenia nadal wyróżnia się pewne sytuacje wymagające sztywnego trzymania się określonych zasad zachowania. Ksiądz na czas mszy w kościele zakłada odpowiedni ubiór i zachowuje się zgodnie ze wzorem postępowania przypisanym do tej sytuacji. Inaczej zachowuje się zaś na plebanii albo w trakcie odwiedzin w domu rodzinnym. Dyrektor korporacji na spotkaniu biznesowym jest ubrany w garnitur, operuje językiem związanym z dziedziną, którą się zajmuje, niezrozumiałym dla jego rodziny; do swoich podwładnych zwraca się zaś bardziej oficjalnie niż w kontekście codziennej pracy. Sztywno trzyma się on zasad zachowania, nawet jeśli inni uczestnicy wystawiają jego cierpliwość i dobre maniery na próbę.

Kulisy pozwalają na porzucenie fasady. Dla biznesmena kulisami może być po opuszczeniu spotkania już korytarz, gdzie nie musi już podtrzymywać fasady, a już na pewno kulisami jest zacisze domowe, gdzie można zdjąć garnitur, włożyć podkoszulek, szorty i dać upust swej wściekłości spowodowanej zachowaniem kontrahentów. Również funkcjonalne zróżnicowanie pomieszczeń w domu pozwala na oddzielenie strefy sceny od strefy kulis. Gospodarze inne czynności wykonują oraz inaczej zachowują się w jadalni lub salonie, inaczej zaś w kuchni lub sypialni, przy czym, według Edwarda T. Halla (2005), podział ten jest stosunkowo świeżej daty.

Warto wspomnieć o interpretacji teorii ramowej E. Goffmana, której dokonał w jednej ze swych prac J. Turner (1988). Opracował on pewną syntezę dokonań G. Meada, A. Schütza i E. Goffmana. Wyszedł on z założenia, że różnego rodzaju elementy (fizyczne, demograficzne, socjokulturowe, osobiste) oddziałują na wytworzenie pewnych ram interakcji, a więc wskazują na pewne założenia co do jej przebiegu i formy. Ramy te podmiot czerpie z schützowskich „zasobów wiedzy”. Do przestrzeni odnoszą się ramy fizyczne, a do nich J. Turner zalicza użycie rekwizytów, użycie scen i wykorzystywanie struktury przestrzennej otoczenia (*ecology of a setting*). Odpowiednie ustawienie przedmiotów sygnalizuje, jaki przebieg będzie miała interakcja. Bliskie przysunięcie foteli wskazuje na chęć stworzenia atmosfery intymnej lub konspiracyjnej. Innym sposobem zasygnalizowania ram interakcji jest odciągnięcie kogoś na bok, do mniej widocznego miejsca, a więc zaprowadzenie za kulisy. Jeszcze innym sposobem zasygnalizowania tego, co ma się wydarzyć, jest

wykorzystywanie struktury przestrzennej otoczenia, w tym przypadku ścian, pokoi, korytarzy itd. Wyjście na korytarz odgradza uczestników interakcji od grupy, która została w pomieszczeniu. Dodatkowo można używać tych zestawów ram pojedynczo lub równocześnie, co ściśle ogranicza przebieg interakcji (Turner 1988). Można sobie zatem wyobrazić sytuację, w której dwie ekspedientki plotkują szeptem na zapleczu sklepu, siedząc na blisko zsuniętych krzesłach za regałem ustawionym w pobliżu najbardziej oddalonego od wejścia kąta pomieszczenia.

Na teorii Ervinga Goffmana w pewnym stopniu opierał się Anthony Giddens (2003). W jego teorii strukturacji istotną rolę w opisie i wyjaśnianiu zachowań ludzkich zajmuje rutyna. Powtarzalność zachowań, pewne jego schematy przypisane pewnym kontekstom sytuacyjnym dają aktorom poczucie bezpieczeństwa. Konieczność konstruowania od nowa pewnych zasad w przypadku każdej interakcji wzmagałoby niepewność. A. Giddens stwierdza, że pomimo uznania za oczywiste wpływu rutyny oraz przestrzeni na interakcję w socjologii obydwie te kategorie są przeważnie pomijane. Badacz ten, budując teorię strukturacji, uwzględnił zarówno rutynę, jak i przestrzeń. Konkretyzuje on jednak swoje rozumienie drugiej z tych kategorii.

A. Giddens odrzuca pojęcie miejsca jako nieprzydatne w teorii socjologicznej i zamiast niego wprowadza pojęcie lokalu. Odnosi się ono do kwestii użycia przestrzeni jako pewnej oprawy interakcji, określenia jej kontekstu. Lokal tworzą pewne fragmenty świata materialnego oraz ludzkie wytwory. A. Giddens stwierdza, że badacz powinien mieć świadomość tego, że mają one dla ludzi pewne znaczenie funkcjonalne oraz symboliczne, powinien więc podejmować próby ich wyjaśnienia. Pojęcie *domu* można zrozumieć dopiero wtedy, gdy zauważy się, że jest to przestrzeń mieszkalna mająca także inne funkcje określane przez sposób użytkowania. Pojęcie lokalu nie odnosi się wyłącznie do pomieszczenia, może być nim bowiem także róg ulicy, hala fabryczna, a nawet terytorium państwa. Lokal jest powiązany także z pojęciem przystanku, fragmentu przestrzeni, w którym podmiot chwilowo przerywa przemieszczanie i podejmuje interakcję.

Rutynowe czynności wykonywane w ciągu dnia są związane z wieloma takimi lokalami. A. Giddens zwraca również uwagę na fakt, że przestrzeń w obrębie lokalu nie jest jednakowo waloryzowana. Lokale są wewnętrznie zrejonizowane, co

także wpływa na przebieg interakcji. Rejony są określane przez substraty przestrzeni, ale także czasu. Przykładowo, za dnia mieszkańcy domu spędzają czas w salonie lub pracowni, wieczorem zaś udają się do sypialni (Giddens 2003).

Wprowadzony przez A. Giddensa podział przestrzeni na front i zaplecze w pewnym stopniu przypomina typologię E. Goffmana (scenę i kulisy). Należy jednak zwrócić uwagę na istotne różnice. Po pierwsze, fasada wiąże się z działaniem w obrębie frontu, tj. odpowiednika goffmanowskiej sceny, co kłóci się z faktem, że aktorzy bardzo często utożsamiają się z pełnioną rolą w bardzo wysokim stopniu. A. Giddens tłumaczy to w ten sposób, że ciągle podtrzymywanie nieprawdziwego obrazu swojej osoby spowodowałoby zachwianie bezpieczeństwa ontologicznego jednostki. Kolejna kwestia polega na tym, że w wielu sytuacjach utrzymywanie fasady jest konieczne również na zapleczu. W celu wyjaśnienia tych kwestii A. Giddens sięga do kolejnego podziału – na ujawnianie i ukrywanie wnętrza. Pewne okoliczności wymagają, żeby człowiek nie ujawniał swych prawdziwych przekonań i emocji. Jest to związane zwłaszcza z sytuacjami, w których jednostka pełni role oficjalne. Tak więc front łączy się z ukrywaniem swych osobistych przekonań i pełnieniem pewnej roli (Giddens 2003).

W opisywanych przez J. Clifforda badaniach etnograficznych antropolog w terenie musi przyjąć rolę profesjonalisty i postępować według zasad określonych przez przyjętą metodologię. W trakcie badań to one narzucają mu wzorce zachowań, opinie o przedmiocie swych dociekań powinien natomiast zachować dla siebie. Jak podejście badacza jest różne na froncie – w terenie i na zapleczu, najlepiej pokazuje przykład B. Malinowskiego, który w swym dzienniku dawał upust udrękom spowodowanym przez różnice kulturowe (Clifford 2000). Polityk podczas wystąpienia publicznego prezentuje oficjalne stanowisko partii, nawet jeśli w jakimś stopniu różni się ono od jego wizji. Pracownik w kontakcie z szefem popiera politykę firmy, w rozmowach z innymi pracownikami może zaś ją krytykować. Dom zaś jest w tej sytuacji zapleczem *par excellence*. Zwrócił na to uwagę E. Hall (2005). Według niego, podział na pracę i dom oddziela od siebie dwie osobowości człowieka. Fasada jest jednak częściej skorelowana z władzą. Dyrektor firmy może być zmuszony do podtrzymywania fasady zarówno podczas spotkania biznesowego z przedstawicielami innego przedsiębiorstwa, jak i później, podczas kontaktów z pracownikami.

Kolejnym aspektem przestrzeni, który ma bezpośredni wpływ na interakcje, jest dystans między jej uczestnikami. Był on przedmiotem badań E. Halla, który zwrócił uwagę na fakt, że w obrębie różnych kultur do kwestii bliskości lub oddalenia uczestników interakcji przywiązuje się różną uwagę. Ludzie postrzegają przestrzeń wszystkimi zmysłami, a wraz ze zmniejszeniem odległości liczba bodźców wpływających na nie potęguje się. Jest to związane z faktem, że człowiek traktuje przestrzeń dynamicznie, ze względu na to, co może w danym obszarze zrobić, nie zaś co może pasywnie zobaczyć.

E. Hall, uwzględniając tę kwestię, wyróżnił cztery obszary przestrzeni, dystanse pomiędzy ludźmi, które – w kolejności od najbliższego do najdalszego – nazwał: intymnym, osobniczym, społecznym i publicznym. Dodatkowo w ramach każdego z nich wyodrębnił fazę bliższą i dalszą (Hall 2005). Dystanse te są zależne od rodzaju działań podejmowanych przez jednostki oraz od tego, z kim wchodzi one w interakcje.

Dystans intymny (do 45 cm) jest zarezerwowany dla najbliższych osób i, zgodnie z terminologią A. Giddensa, jest właściwy raczej dla zaplecza. W Stanach Zjednoczonych publiczne okazywanie bliskości jest traktowane jako niewłaściwe. W dystansie tym dużą rolę odgrywa zmysł dotyku i powonienia, zmysły wzroku i słuchu napotykają natomiast pewne przeszkody (nieostrość widzenia i konieczność redukcji głosu do szeptu).

Dystans osobniczy (od 45 do 120 cm) jest wykorzystywany w celu odgrodzenia się jednostki od otoczenia. Zachowanie pewnej odległości od innych ludzi pozwala zachować pewną dozę komfortu psychicznego i bezpieczeństwa. Poza tym tracą na znaczeniu zmysły dotyku i powonienia. Ludzie wychowani w euroamerykańskim kręgu kulturowym mają w zwyczaju maskować swój zapach mało intensywnymi dezodorantami. Jak jednak wskazuje E. Hall, istnieją kultury, których przedstawiciele mają w zwyczaju tworzenie wokół siebie otoczki zapachowej.

Dystans społeczny (1,2 m do 3,6 m) jest wykorzystywany do załatwiania spraw nieosobistych. Przykładem tego może być odgrodzenie urzędnika od interesanta biurkiem. Dystans publiczny (powyżej 3,6 m) może dotyczyć okazji publicznych i odnosi się do interakcji z ważnymi osobistościami oraz przelotnych kontaktów między jednostkami. Dystans ten nie zakłada specjalnego zaangażowania

i styczność jednostek przy zachowaniu dystansu publicznego może oznaczać, że jednostki te nie przewidują dłuższej interakcji. Rozmowa ogranicza się najczęściej do krótkiej wymiany zdań (Hall 2005).

Istotny jest fakt, że wyróżnione dystanse odnoszą się głównie do Amerykanów. E. Hall stwierdza, że w wielu kulturach kontakty między podmiotami zachodzą w odmiennych przedziałach przestrzeni. Przykładowo, u Rosjan dystans osobisty rozszerza się częściowo na zakres intymny, wśród Arabów zaś w kontaktach przedstawicieli klas niższych z władcami dystans publiczny nie ma zastosowania, do kontaktu dochodzi więc w obrębie dystansu osobistego (Hall 2005).

4. Symboliczny aspekt przestrzeni

W rozdziale 3 zwrócono uwagę na różną waloryzację przestrzeni, w której może dochodzić do interakcji. Jest to jednak przede wszystkim waloryzacja funkcjonalna. Aktorzy oceniają pewne obszary ze względu na przydatność danego miejsca dla przebiegu interakcji lub podtrzymywania przez podmiot fasady. W tym miejscu dokonano analizy przestrzeni ze względu na jej aspekt symboliczny, który również nie pozostaje bez wpływu na interakcję.

Jak pisze Mircea Eliade (1974: 53), „dla człowieka religijnego przestrzeń nie jest jednorodna”. Stwierdzenie to odnosi się do dychotomii między *sacrum* a *profanum*, podziału na przestrzeń naznaczoną przez transcendent i przestrzeń świecką. Dzieci wychowane w wierze katolickiej uczą się, że wewnątrz kościoła cechuje inna jakość niż obszar podwórka, na którym się bawią, i w związku z tym stosuje się w obrębie tych obszarów różne normy zachowania. Ateista nie doświadcza w kościele obecności Boga, ale nie znaczy to, że nie doświadcza wyjątkowości różnych miejsc (Eliade 1974).

W tekście, z którego cytaty przytoczono powyżej, M. Eliade nie zwrócił jednak uwagi na jedną kwestię. Kościół może być mianowicie miejscem wyjątkowym nie ze względu na swą sakralność, lecz ze względu na swą starożytność i estetykę. Nie trzeba być katolikiem, aby móc dostrzec piękno katedry Notre Dame i zostać przytłoczonym przez jej rozmiar. Architekci, artyści i ideolodzy mieli świadomość wpływu przestrzeni na zachowania społeczne od setek lat. Architektura świątyń egipskich, pałaców królewskich (np. Wersalu), siedzib urzędów państwowych lub miejsc

konsumpcji kulturalnej ma skłonić ludzi do konkretnego zachowania (Golka 2010).

Przestrzeń ma dla ludzi nie tylko wymiar fizyczny, badacze społeczni powinni to więc uwzględniać. Maurice Merleau-Ponty pisał, że przestrzeń można podzielić zarówno na przestrzeń geometryczną, jak i antropologiczną (Augé 2010). Jest faktem, że wytwory ludzkie, jak i różne elementy krajobrazu są nacechowane wartościami symbolicznymi. Zarówno Wawel, jak i pole grunwaldzkie można rozpatrywać w kategorii wymiarów oraz wzajemnego położenia elementów w ich obrębie. Jednakże są one o wiele istotniejsze jako symbole odnoszące się do konkretnych wydarzeń historycznych oraz emocji. Należy również wziąć pod uwagę fakt, że nie istniały one jako symbole od samego początku, lecz zostały oznaczone przez ludzi. Wawel był niegdyś miejscem, z którego władano Polską, obecnie pełni zaś inne funkcje, a jako symbol przywołuje chwalebą przeszłość i potęgę Polski Piastów i Jagiellonów. Pole grunwaldzkie jest tworem naturalnym, ale w wyniku wydarzeń z lipca 1410 roku zostało oznaczone w sposób specyficzny, co sprawiło, że obecnie ma ono rangę symbolu.

Wawel i Grunwald zostały uznane za symbole w wyniku umowy i jako takie są w społeczeństwie polskim przekazywane z pokolenia na pokolenie. Można w tym przypadku zauważyć analogię do koncepcji społecznego tworzenia rzeczywistości P. Bergera i T. Luckmanna, również w tym jej fragmencie, w którym bierze się pod uwagę fakt, że w razie konieczności można pewne elementy rzeczywistości przystosować do swoich potrzeb. Przykładowo, w okresie zaborów Wawel i Grunwald były elementami integrującymi Polaków. W okresie PRL władze wykorzystywały zwycięstwo grunwaldzkie dla swoich potrzeb jako kolejny czynnik ideologiczny. Wyraźniejszym przykładem przemian znaczenia miejsca jest Zamek Lubomirskich w Rozwadowie (obecnie dzielnicy Stalowej Woli). Budynek ten został zbudowany w końcu XVIII wieku dla celów administracyjnych. W założeniu miał być siedzibą urzędu dominialnego. W ciągu dwustu lat jednak oprócz pełnienia funkcji rzeczzonego urzędu mieścił on siedzibę urzędu powiatowego, a następnie krótko był siedzibą sztabu ks. Józefa Poniatowskiego. Pełnił też funkcje mieszkalne, szpitala, szkoły średniej, podstawowej, przedszkola, aż od kilku lat jest siedzibą muzeum.

Bogdan Jałowiecki opracował teorię społecznego wytwarzania przestrzeni, która, mimo że wywodzi się z innego nurtu, bardzo przypomina teorię społecznego

wytwarzania rzeczywistości P. Bergera i T. Luckmanna. Według B. Jałowieckiego, „ludzie wytwarzają swoją przestrzeń, kształtując określone jej formy, które mają zarówno funkcje, jak i znaczenia. Ta wytworzona przestrzeń, stając się materialnym kadrem życia, warunkuje z kolei zachowania ludzkie poprzez ilość, jakość i dostępność miejsc, w których mogą oni zaspokajać swoje potrzeby. Przestrzeń jednakże, jak już była o tym mowa, ma nie tylko wymiar materialny, lecz także symboliczny, naznaczona jest bowiem przez emocje, uczucia” (Jałowiecki 2010: 23-24).

Z funkcjonalnym i symbolicznym aspektem przestrzeni są związane trzy rodzaje zachowań: wywarzanie, naznaczanie i przyswajanie. Na wytwarzanie ma wpływ sposób produkcji i ideologia. Naznaczanie jest związane ze stosunkami społecznymi i ideologią. Naznaczanie może być pierwotne, jeśli budynek powstaje w pewnym konkretnym celu, np. kościół, oznaczony jako miejsce kultu przez budującą go organizację wyznaniową. Budynek może też być naznaczony wtórnie, np. gdy jego funkcja się zmienia. Przykładem mogą być kościoły w Europie Zachodniej, zamieniane na sklepy lub dyskoteki. Trzecim rodzajem zachowania przestrzennego jest przyswajanie przestrzeni, które jest procesem dwukierunkowym. Jednostka bowiem nie tylko przystosowuje przestrzeń do swych potrzeb, ale także sama się do niej przystosowuje (Jałowiecki 2010). Fakt, że dana firma buduje biurowiec, jest warunkowane w tym, że działa ona w państwie kapitalistycznym, które – po pierwsze – pozwala na to, żeby prywatna firma istniała, a – po drugie – zezwala na wykup gruntów i stawianie na nich budynków podmiotom nienależącym do państwa.

Budynek powstaje w określonym celu; ma mieścić biura, w których będą podejmowane różne działania na rzecz firmy. Jest to naznaczenie pierwotne. Jeśli po uruchomieniu budynku okaże się, że pracownicy są wykorzystywani przez pracodawców, pracując ponad siły w zamian za niskie wynagrodzenie lub dochodzi w nim do lobbingu, biurowiec może zostać wtórnie naznaczony jako symbol negatywnych stron kapitalizmu. Budynek może stać się również symbolem sukcesu, jeśli korporacja, której biura znajdują się w tym budynku, uzyskuje duże zyski. Należy jednak zauważyć, że symbolem sukcesu firma może stać się bez względu na sposób traktowania pracowników przez zarząd. Budynek stanowi formę przekształcenia przestrzeni, mającej na celu realizację pewnych zamierzeń, w tym przypadku osiągnięcia zysku. Z perspektywy pracownika, budynek i jego wyposażenie daje możli-

wość zarobienia na utrzymanie, realizacji planów itd. Pracownik musi jednak przystosować się do rozplanowania przestrzennego oraz zasad panujących w obrębie biurowca.

W ujęciu B. Jałowieckiego, przestrzeń symboliczna jest wynikiem społecznego wytwarzania. Wynika z tego, że istnieje ona dopóty, dopóki odbywają się praktyki podtrzymujące jej znaczenie. Świątynię w Karnaku za przestrzeń *sacrum* uważano do momentu jej spustoszenia i opuszczenia. Zauważalna jest analogia ze stwierdzeniem H. Blumera o tym, że grupy społeczne istnieją jedynie w działaniu (Blumer 2007), oraz z pojmowaniem przestrzeni przez Michela de Certeau. Ten drugi przeciwstawił bowiem przestrzeń pojęciu miejsca. Miejsce to – według niego – porządek, w jakim są porozmieszczane obiekty, zaś dopiero działanie ludzi w obrębie miejsca przekształca je w przestrzeń (Certeau 1984). W takim ujęciu gród w Biskupinie stał się na powrót przestrzenią dopiero po ponownym odkryciu. Działania podejmowane na jego obszarze są jednak zdecydowanie odmienne od czynności wykonywanych przez społeczność jego budowniczych. Teren pozostał w zasadzie ten sam, jego symbolika się jednak zmieniła. Dla przedstawicieli kultury łużyckiej był on domem, schronieniem, miejscem pracy, być może miejscem świętym. Dla archeologów i turystów jest natomiast źródłem informacji i symbolem przeszłości.

Na koniec warto jeszcze raz zwrócić uwagę na zmienność przestrzeni oraz na kwestię tymczasowej zmiany, którą można odnieść do sytuacji, w których przestrzeń oznacza się symbolicznie na pewien czas, po czym powraca ona do swej poprzedniej funkcji. Nie zawsze bowiem pewna wyróżniona przestrzeń pełni przez cały okres swego istnienia jedną funkcję. Opisywany Zamek Lubomirskich zmieniał ją kilkakrotnie i była to zmiana funkcjonalna, ale też symboliczna. Pewna przestrzeń, pełniąca konkretną funkcję (np. sala gimnastyczna w szkole) może zostać chwilowo przekształcona w przestrzeń symboliczną (np. dla celu przeprowadzenia nabożeństwa lub uroczystości świeckiej).

Specyficznym rodzajem przestrzeni symbolicznej przekształcanej tymczasowo jest również przestrzeń wydzielona dla celów zabawy. Jak pisali Johan Huizinga (1985) i Roger Caillois (1973), określenie obszaru działań ludycznych należy do ich elementów konstytutywnych. Przestrzeń, która została przez architekta uznana za pokój, na czas zabawy może zamieniać się w cyrk, salę tronową lub pole bitwy i sta-

wać się wyznacznikiem określonego typu interakcji, które będą w jej obrębie dozwolone. Niestosowanie się do ustaleń może się zakończyć wykluczeniem non-konformisty z zabawy lub jej przerwaniem, co skutkuje ponownym przekształceniem symbolicznego obszaru w pokój.

5. Zakończenie

Kwestię przestrzeni, w której ona odbywa się interakcja, można potraktować na dwa sposoby. Po pierwsze, substrat przestrzeni można pominąć, w takim jednak przypadku pojawia się niebezpieczeństwo nieuwzględnienia elementu, który może mieć istotny wpływ na przebieg zachowań interpersonalnych. Jest to ryzykowne, zwłaszcza gdy interakcja zachodzi ze względu na miejsce. Badacz może mieć świadomość, że zarówno miejsce, jak i organizacja przedmiotów w jego obrębie wpływa na proces komunikowania, nieuwzględnienie jednak tego w opisie może mieć później niekorzystny wpływ na zrozumienie opisu przez czytelników. Rozdźwięk ten odnosi się do podejścia ilościowego i jakościowego w badaniach socjologicznych. Uwzględnianie wielu aspektów przestrzeni może poważnie skomplikować projektowanie i przebieg badań ilościowych. Może też zawęzić zakres obowiązywania skonstruowanej teorii. Dokładna analiza miejsca interakcji oraz potencjalnego wpływu tego miejsca na zachodzącą w jego obrębie interakcję może być domeną badań jakościowych.

Aby jednak ukazać, jak wiele może zależeć od dokładnego opisu danej sytuacji dla celów jej zrozumienia, należy dokonać porównania dwóch opisów. Pierwszy: pracodawca i pracownik rozmawiają o podwyżce. Drugi: za dużym biurkiem zarzuconym dokumentami, w skórzanym fotelu siedzi prezes; po drugiej stronie, w odległości około 2,5 m, na krześle siedzi pracownik. Rozmawiają o podwyżce. Biurko stoi na środku pomieszczenia o wymiarach: 10 m szerokości i 10 m długości, na miękkim dywanie. Na ścianach wiszą dyplomy informujące o wielu nagrodach otrzymanych przez firmę oraz malowidła abstrakcyjne, których autorami są uznani artyści. Rozmowę co chwilę przerywa dźwięk telefonu lub wchodząca z dokumentami do podpisania sekretarka. Zza otwartego okna dobiega hałas młotów pneumatycznych. Opis ten można uznać za zbyt szczegółowy, lecz pewne elementy mogą wyjaśnić przebieg interakcji pracownika i pracodawcy.

Na interakcję mogą wpływać na raz trzy rodzaje przestrzeni lub jej aspekty: fizyczny, funkcjonalny i symboliczny (można również uzupełnić ten podział o estetyczne aspekty przestrzeni). Na jednego aktora wpływa jeden z nich, na innego zaś wszystkie. Na niewykształconego ateistę katedra gotycka może wpłynąć swoim ogromem, a na zmianę jego zachowania – na przykład hałas, który w jej wnętrzu powoduje jego rozmowa z kimś innym. Wspomniany ateista, mając na uwadze brak akceptacji dla swego zachowania, zacznie szeptać lub zamilknie. Na wykształconego katolika przebywającego w katedrze może wpłynąć aspekt fizyczny (rozmiary budowli), funkcjonalny (fakt, że wspomniany katolik przyszedł w konkretnym celu – na mszę), symboliczny oraz estetyczny. Pierwszy z aspektów odnosi się do rozmiaru budowli; drugi do celu, w którym rzeczony katolik przyszedł do kościoła, a więc wzięcia udziału w nabożeństwie; trzeci do tego, co świątynia symbolizuje; czwarty zaś odnosi się do faktu, że sama katedra oraz jej wyposażenie są dziełami sztuki. Biorąc to wszystko pod uwagę, postuluje się uwzględnianie substratu przestrzennego przy projektowaniu badań, przynajmniej do czasu uznania, że wpływ tego substratu na przebieg interakcji jest nieznaczący.

6. Literatura

- Augé M., 2010: *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*. Warszawa: PWN.
- Berger P., Luckmann T., 1983. *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: PIW.
- Blumer H., 2007: *Interakcjonizm symboliczny. Perspektywa i metoda*. Kraków: Nomos.
- Caillois R., 1973. *Ludzie a gry i zabawy*; w: tegoż, *Żywioł i ład*. Warszawa: PIW.
- Certeau, M. de, 1984: *The Practice of Everyday Life*. Berkeley: University of California Press.
- Clifford J., 2000: *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Clifford J., 2006: *Praktyki przestrzenne*; w: M. Kępnny, B. Nowicka (red.): *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*. Warszawa: PWN; 139-179.
- Cooley C. H., 1902: *Human nature and the Social Order*. Nowy Jork: Charles Scribner's Sons.

- Coser L., 1977: *Masters of sociological thought. Ideas in Historical and Social Context*. Nowy Jork: Harcourt.
- Eliade M., 1974: *Sacrum, mit, historia*. Warszawa: PIW.
- Garfinkel H., 2007: *Studia z etnometodologii*. Warszawa: PWN.
- Geertz C., 2005: *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Giddens A., 2003: *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Poznań: Zysk i s-ka.
- Golka M., 2010: *Socjologia sztuki*. Warszawa: Difin.
- Goffman E., 2000: *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Huizinga J., 1985: *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*. Warszawa: Czytelnik.
- Hall E. T., 2005: *Ukryty wymiar*. Warszawa: Muza.
- Jałowicki B., 2010: *Społeczne wytwarzanie przestrzeni*. Warszawa: Scholar.
- Mead G. H., (1975): *Umysł, osobowość i społeczeństwo*. Warszawa: PWN.
- Nowak. S., 2005: *Metodologia badań społecznych*. Warszawa: PWN.
- Simmel G., 2004: *The Philosophy of Money. Third Enlarged Edition*. London: Routledge.
- Schütz A., 1967: *The Phenomenology of the Social World*. Evanston: Northwestern University Press.
- Schütz A., 2008: *O wielości światów*. Kraków: Nomos.
- Szacki J., 2005: *Historia myśli socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Sztompka P., 2010: *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Turner J. H., 1988: *A Theory of Social Interaction*. Stanford: Stanford University Press.
- Turner J. H., 2008: *Struktura teorii socjologicznej*. Warszawa: PWN.
- Weber M., 1978: *Economy and Society. An Outline of Interpretive Sociology*. Los Angeles: University of California Press.
- Znanięcki F., 1986: *Grupy społeczne jako wytwory uczestniczących w nich jednostek*; w: J. Szacki: *Znanięcki*. Warszawa 1986: Wiedza Powszechna; 293-308.
- Zwyczaje towarzyskie (le savoir-vivre) w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte, według dzieł francuskich spisane, 1876*. Kraków: nakładem Juliusza Wildta.

wpłynęło/received 2.07.2011; poprawiono/revised 29.08.2011

Old, yet young:
travel-activity patterns among new pensioners in Sweden

Kerstin Westin

Department of Social and Economic Geography, Umeå University

SE 901 87 Umeå, Sweden

Kerstin.Westin@geography.umu.se

Bertil Vilhelmson

Department of Human and Economic Geography, University of Gothenburg

Box 630, SE 405 30 Göteborg, Sweden

Bertil.Vilhelmson@geography.gu.se

Acknowledgement

This research was partly funded by the Swedish Research Council, thanks to the grant to *Strong Research Environments* and the 'Linné Grant' to the *Ageing and Living Conditions Programme*.

Abstract

Many countries are facing population aging as a consequence of decreased fertility, lower mortality rates and increased longevity. Successful aging is characterised by good health at high ages with no or very few disabilities, personal contentedness, active participation in society and in meaningful activities. A significant portion of the total number of trips is carried out by the retired people aged 65 or older, and the share of trips carried out by this group is expected to increase. In this article the daily travel and activities of elderly people in Sweden are scrutinised recent retired, young pensioners (65-75 years old) and older pensioners (aged 76-84 years) are compared. Based on a questionnaire directed to 2,544 Swedish persons 65-84 years old and answered by 1503 pensioners, daily mobility and travel are analysed in the context of health, mobility resources and socio-spatial circumstances. Although the retirees are a heterogeneous group in which health, personal mobility resources, preferences, etc. vary between individuals and give different preconditions for daily spatial mobility, chronological age can be relevant as a conceptualisation of age from a policy and decision-making perspective.

Key words: mobility, Sweden, elderly, pensioners, retirees, questionnaire.

1. Introduction

Many countries are facing population aging as a consequence of decreased fertility, lower mortality rates and increased longevity. Hence, the number as well as the share of individuals aged 65 years and older is growing. In the year 2060 the group over age 65 will account for about 30% of the population within the EU, compared to 17% in 2008 (Eurostat 2008). This trend is not unique to Europe; it is a global phenomenon albeit at different stages and with different rates in different places. In general, Europeans' life spans have increased by eight to nine years since 1960, and current life expectancy in the EU is estimated to be 76 years for men and 82 for women. Successful aging is characterised by good health at high ages with no or few disabilities, personal contentedness, active participation in society and in meaningful activities. The added years of life in general seem to be years of health added (Berleen 2003). For a person who retires at 65 years this can mean 10, 20 or more years with the possibility of leading an active life. Indeed, the celebration of a person's 100th birthday is no longer major news.

A change in demographic composition inevitably leads to changes in society at large and the mobility sector in particular. In terms of travel, a significant portion of the total number of trips is carried out by the retirees, in Sweden usually people aged 65 or older, and this share is expected to increase. The daily travel and activity patterns of the elderly are also receiving increased attention in countries that are experiencing population aging (Mollenkopf et al. 2005). An aging population with resources and habits to travel, often by car, raises concerns about environmental impacts, congestion, traffic accidents, etc., but also about urban physical planning and provision of public transport (as argued by e.g. Rosenbloom 2001).

The retirees are often seen as a homogenous group when it comes to out-of-home activity patterns, service provision, needs for transport services, etc., yet health, economic and life situations vary between individuals, which in turns yield large differences in actual travel behaviour. Further, the notion of entering the third and final age when turning 65 is increasingly challenged, as e.g. C. Gillett and P. Higgs (2010) theorise on P. Laslett's idea of a fourth age. The recently retired are progressively more important to examine as they represent a new generation of eld-

erly that grew up when cars became the major transport mode and they were socialised in a car society. Current studies show that new mobility standards and behaviour are associated with new cohorts of retirees, especially among women (Hjorthol et al, 2010). Furthermore, recently retired women have been active on the labour market to a greater extent than previous generations of women and have commuted by car to a greater extent than ever before (Solá 2009).

Hence, in this article the composition of old age is a point of departure, and the daily travel and associated activity patterns of *young pensioners* are compared to those of *older pensioners*. The specific aim of the study is to identify the mobility prerequisites for the *young pensioners* (recently retired), which may increasingly place new demands on society. In doing so, the following set of interrelated issues is addressed: (1) Is the distinction between *young* and *older pensioners* relevant with respect to daily mobility and travel-related activity patterns? (2) Are there different preconditions for new cohorts of elderly compared to old when it comes to daily travel? (3) Does geography matter? Are the retirees in urban areas more mobile as a consequence of shorter distances and a richer supply of amenities?

The analyses are based on a questionnaire distributed to 2,544 Swedish persons aged 65-84 years in March 2008. In addition, data from the national travel survey of 2006 are used.

2. Points of departure

Conventionally, the life span has often been conceived as a split of three distinct phases: before, during and after working life, and the third age was often assumed to be short and connected with poor health and immobility. As a result of generational shifts characterised by increased longevity and improved health conditions a fourth age is now often included in the analysis of life spans. The third age now refers to the healthy, active elderly, a sort of a post-working stage rather than a new phase in life, while the fourth age occurs when an old person becomes ill or loses physical capacities and needs extra care (Andersson 2002; Gilleard, Higgs, 2010). Despite ambitions to regard age as more functional (from social, cognitive and physiological perspectives) than chronological, it has proven difficult not to classify people by age. In order to emphasise the heterogeneity of the group of elderly,

though, the term 'young old' is used in Britain for the group 65 and older, while 'old old' refers to the group from 75-80 years of age and older. In the US 'young old' encompasses those 65-74 years, 'old old' refers to people 75-84 years old, and 'oldest old' comprise people aged 85 and older (Levin et al. 2007). This seems to be a reasonable way to incorporate more heterogeneity into analyses of ageing, mobility and spatially distributed out-of-home activities, not least from a policy and planning point of view.

From a spatial perspective, aging people tend to keep to established travel and out-of-home activity patterns as long as possible (Schwanen et al. 2001). According to the theory of continuity older people are content with letting life go on without any change except to replace lost activities (for example work and work-related travel) with new ones (Herbert, Thomas, 1990; Vilhelmson 1991). This is reflected by the fact that the elderly of today have, in general, a spatially much more active lifestyle as compared to the elderly 20 or 30 years ago (Hjorthol et al. 2010). A change in lifestyle among the elderly is a result of better individual health and personal finances along with increased car ownership (Alsnih, Hensher, 2003; Föbker, Grotz, 2003; Hjorthol et al. 2010). A continuing change in lifestyle is expected to further increase mobility among the elderly and lead to increased car travel (Banister, Bowling, 2004). Those who have retired in recent years, and not least the group that will retire shortly, will have a lower functional age than previous generations as they have better health. Many retirees will probably also remain socially and cognitively active for a long time, and uphold patterns of living where new experiences and impressions are important. In some respects, there are striking similarities between youth and retirees when it comes to free time access, recreation and travel styles (Ronström 1998).

Mobility among the elderly, be it those who have recently retired or those who have been retired for some years, is important for several reasons, and is argued to be closely related to quality of life (Metz 2000). It is a means to access desired places, people and out-of-home activities. Mobility also has psychological advantages, and the importance of travel and the ability to travel are often related to issues of individual welfare or quality of life (Banister, Bowling, 2004; Metz 2005). Mobility and the ability to travel are also linked to participation, relations and access (Gabriel, Bowling, 2004). In addition to the socio-spatial benefits of mobility, there is also the aspect of physical exercise, and mobility per se promotes health (Bowling 1997). Lack of mo-

bility, on the other hand, can contribute to social exclusion as it can severely hamper people's access to social networks, to services, leisure activities, etc. (Titheridge et al. 2009). On the other hand, increased mobility among a growing number of elderly people can contribute to and reinforce traffic-induced problems, e.g. congestion, pollution, traffic hazards and ill health.

Although it is commonly observed that the number of trips decreases with increasing age (Metz 2005), old people of today travel more than those of previous generations (Vilhelmson 1991, Hjorthol et al. 2010). In general, the elderly of today and tomorrow, in Sweden as well as in other industrialised countries, constitute a group with better economic preconditions than their predecessors, with high access to cars, good health and experiences of an active social life that continues or may even escalate when they retire. For many elderly individuals, men in particular, driving has been a large part of their adult lives and is closely identified with their self-perceived roles in the family and in society (Hjorthol et al. 2010). It is also generally assumed that elderly people's travel will increase more than that of other age groups. Equally important to recognise is that in addition to changes in the number of trips, the nature of trips changes with age: health-related trips and attending meetings become more prominent (Newbold et al. 2005). An Australian study revealed that shopping and trips to visit friends and family were the major reasons for travel among the retirees (Fildes et al. 1994).

On average people in Sweden travel 45 km per day and almost half of the instances of travel (number of trips) are for leisure activities and social purposes (Vilhelmson 2007). These recreation trips are also the longest trips. People of 65 years and older make fewer trips than younger people, but as a larger part of their travel is for shopping and leisure, the total transport work is significant. From Swedish national transportation survey data it is evident that the reduction of work-related travel occurring after retirement is partly replaced by increases in travel for free time activities (leisure activities and social purposes), as shown in Figure 1. The observed increased level is in general maintained for about ten years, until people reach about 75 years old, after which more general reductions in mobility occur. This observation promotes further analysis of the mobility based on a classification of retirees into *young pensioners* (aged 65-75) and *older pensioners* (aged 76-84).

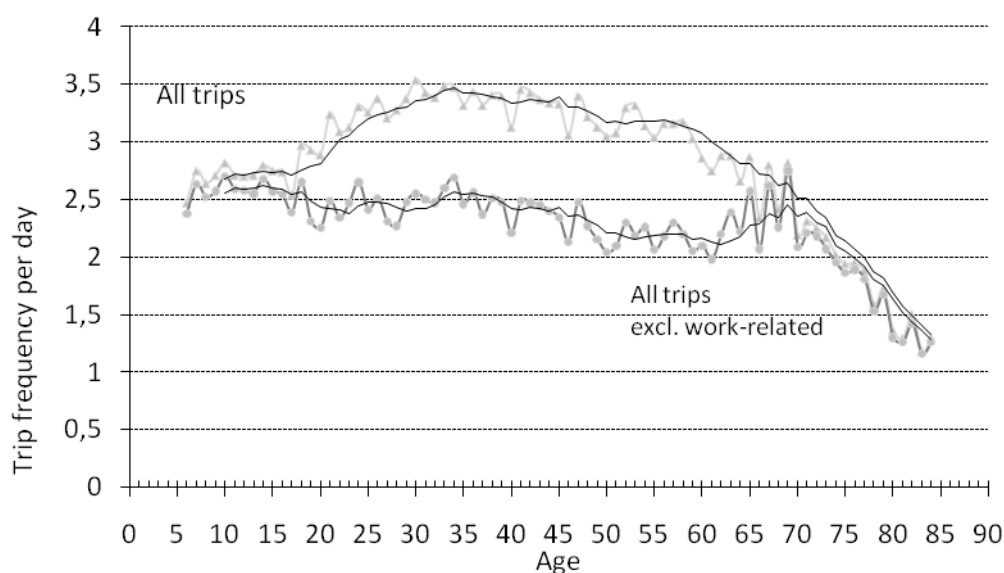


Figure 1. Trips and ageing. Average trip frequency (total and work-related excluded) among the Swedish population 6-84 years old. Moving averages (five years periods) Source: Data from the Swedish National Transportation Survey 2005/06

3. Methodology

The empirical data presented and analysed in this article is based on a questionnaire submitted to a random sample of 2,544 Swedish persons between 65 and 84 years of age (born between 1924 and 1943). The sample was provided by the SPAR, the Swedish postal systems address register. The respondents were asked questions about their family and social network, mobility resources (e.g. driving licence, access to car, public transport, Internet-connection etc.) and mobility restrictions (disability, health problems), self-reported health, distance to various amenities and frequency of different activities. In a final section they were asked to fill out a trip diary for one specified day; type of activity, time when starting the trip to the activity and when arriving at activity, transport mode, if they made the trip by themselves, alternatives to destination, transport mode and time of day. In order to get a picture of trips on different days of the week, the sample was divided into seven sections where every seventh respondent was asked about their trips on a Monday, every seventh about their trips on a Tuesday etc. Further, to ensure that short trips were not omitted (e.g. not reporting walking the dog, or visiting the neighbour across the street) the interviews were made over telephone but according to a structured questionnaire.

The telephone interviews were made in February and March 2008, and before calling the respondents a postcard was sent to them with information about the survey and the specific day for their trip diary (usually the day after they had received the postcard). If the respondent was not reached after five telephone calls, a new postcard was sent out with a new day for their trip diary. If they were still unable to be reached after another three telephone calls, they were recorded as drop-outs.

The final response rate was 61.2%, i.e. 1557 respondents. Of the drop-out of 991 respondents, 438 persons rejected participation, and 332 could not be reached. A small number (60) of the respondents reported that they had not yet formally retired, and these were excluded from further analyses. The respondents are representative of the population of 65-84 years old with respect to gender (more women), residential location (urban vs rural), possession of driver's licence, and special transport permission.

4. Results

4.1. Age and travelling

International studies reveal that the number of trips as well as trip length and out-of-home activity decrease with increased old age (e.g. Collia et al. 2003, Newbold et al. 2005). In this study 77% of the respondents reported at least one daily activity that motivated them to leave their home. The activities were shopping, social activities, e.g. visiting friends or a café, and leisure activities like sports and walks. In general, an activity leads to two trips (back and forth), except for trips such as taking a walk with no specific destination, or walking the dog. Half of the respondents who had undertaken activities on the survey day had carried out four trips or more. This is a higher share than has been shown in the regular Swedish national travel surveys (see Figure 1), most likely a result of the detailed follow-up questions in the survey presented here. When looking at those who did have at least one activity that demanded that they left their home, it is clear that men in general made more trips than women did ($p=0.000$).

Although the results do not show a stable decrease in number of trips, there is a drop in the number of trips after age 75 (see Figure 2) by and large motivating further analysis of two separate age groups of elderly: pensioners aged 65-75, and pen-

sioners aged 76-84. In the following analyses, comparisons between *young pensioners* and *older pensioners* will follow this classification.

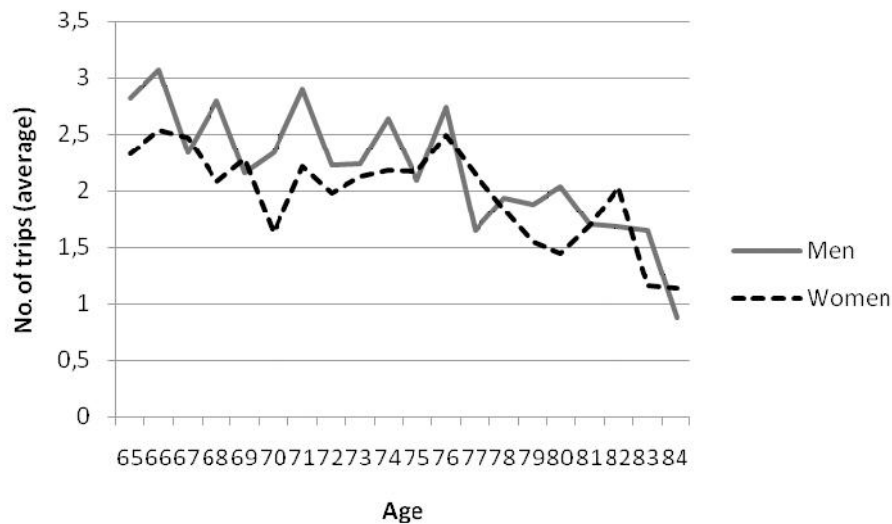


Figure 2. Average number of trips per day and age for men and women in survey

The young pensioners – older pensioners distinction becomes even more relevant when out-of-home activities are taken into account. More than every fifth respondent had not made any trips outside their home on the day they were reporting, and more women than men reported no trips (25% and 19% respectively, $p < 0.010$). To not leave the house all day was more common among older pensioners, where nearly every third respondent reported no out-of-home activity on the examined day (Table 1). Being ill or having no reason to go out on the particular day was major reasons for not leaving home for both the group of young pensioners and the older group. Those who had out-of-home activities often made two trips, measured here as a trip to the activity or destination and then a trip back home.

The elderly are fairly experienced long-distance travellers; over 80% of the young pensioners and 60% of the older pensioners made one or more trips longer than 100 km in the past year. Half of these trips were trips abroad. Young pensioners made on average eight such long-distance trips (60% abroad) and the older group made five trips (40% abroad) in the past year.

Table 1. Distribution of number of trips per age group (%)

Number of trips out-of-home***	Young pensioners (65-75), n=927	Older pensioners (76-84), n=570
0	18.7	31.6
1	12.7	10.9
2	32.1	30.9
3	14.2	10.9
4	10.1	8.9
5	5.3	3.5
6	4.0	1.2
>6	2.8	2.2

*** $p < 0.000$, chi-square

4.2. Social circumstances

Women's higher expected life length is reflected among the survey participants, 55% of the respondents being women. The development of the education system becomes evident when looking at the respondents' education level (see Table 2). It is argued that having resources and habits gained from higher education and employment is positively correlated with mobility and travel (Newbold et al. 2005). The majority of the respondents are low-educated, i.e. have elementary or junior high school as their highest education level, but the number of highly educated is significantly higher among young pensioners. The next generation young pensioners will be even better educated: 75% of today's cohort of the 55-64 years old have at least a secondary school diploma, and 30% have a university degree (SCB 2010).

A little more than half of the respondents live in their own single-family detached houses, which could indicate they are healthy enough to manage taking care of it. However, respondents in apartment houses do not need more help than those residing in detached houses. The need for assistance (domiciliary care rather than institutional assistance) to manage daily chores, e.g. shopping, corresponds with age; the older the respondents are, the greater is the need for assistance. Assistance often comes primarily from one's spouse, but also from adult children. However, less than

every fifth respondent over 75 years state (s)he has help with these tasks from family and friends.

Table 2. Social characteristics of respondents (%)

Characteristics	Young pension- ers (65-75 years), n=927	Older pensioners (76-84 years), n=570	Total n=1497
Gender, female	55.2	54.6	55.0
Civil status, single***	28.2	44.2	34.7
Education, < High school exam	67.5	78.1	71.5

Help to carry out daily chores***	7.2	17.7	11.2

*** p < 0.000, chi-square

4.3. Mobility resources

Car is the major transport mode for daily travel in Sweden. Overall, two of every three kilometres are travelled by car. The elderly of today grew up or were young when automobile traffic developed in the 1950's. The young pensioners of today were at that time at the age when they could acquire a driving licence, and many did. Many also have access to a car - be it that they drive themselves or that their spouses do. Almost half of the respondents (44%) state they are the one in the household who always drives the car, another 44% drive occasionally, and the rest (11%) never drive despite having a driving licence and access to a car. Car access and driving licence possession decrease with age, which might indicate that the generations who grew up before the 1950s do not have the same profound relationship with cars as do the young pensioners.

As indicated in Figure 3 and 4, men and women have different resources for mobility: men have higher car access and higher rates of driving licence possession ($p=0.000$). However, these differences are decreasing, and the gap is closing. This

levelling of gender differences is also ongoing in the US, most European countries, Japan and elsewhere (Helmert et al. 2004).

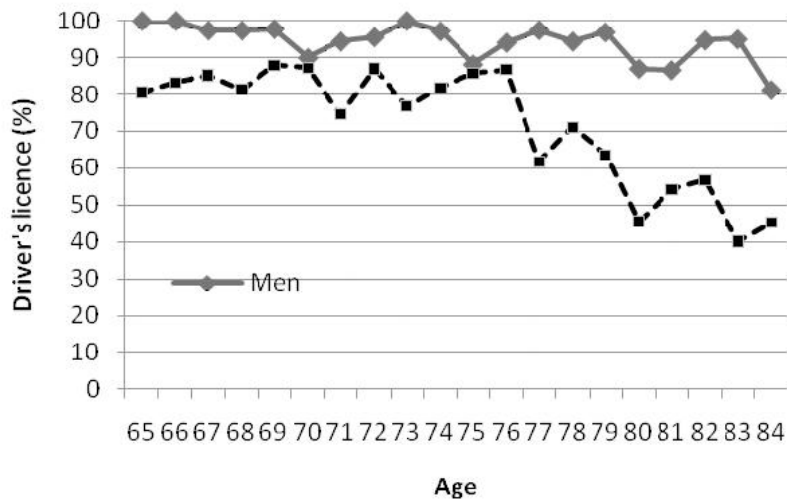


Figure 3. Driver's licence for men and women

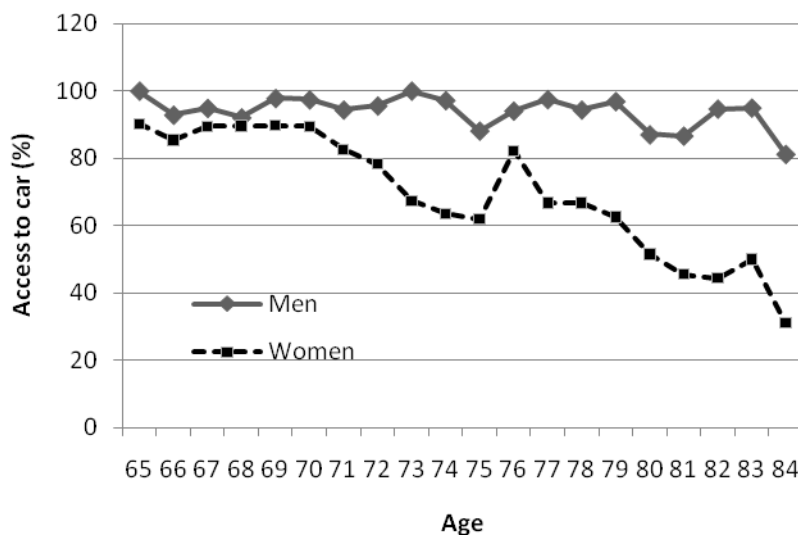


Figure 4. Access to car for men and women

Most respondents (80%) have access to public transport, i.e. can use the bus, tram, or metro for their daily activities. However, a large fraction, i.e. more than half of those who could potentially travel by public transport, never or very seldom use this transport mode. On the other hand, every fifth respondent travels by public transport regularly, i.e. at least once a week. Young pensioners are more frequent public transport users than older pensioners ($p < 0.001$), which can to some degree be

attributed to the fact that public transport systems still require improved accessibility measures.

Not all activities have to be carried out by means of physical mobility. Virtual mobility through the use of information and communication technologies has become a reality for all, although its magnitude and importance are to a great extent a question of age and generation. Young pensioners have significantly higher access to cell phones and Internet than do the older pensioners ($p=0.000$). More than 90% of the young pensioners have cell phones and they use them daily (35%) or at least once a week (30%). Cell phones are less frequent among the group of older pensioners; 70% have one, but frequency of use is low. Internet access is significantly higher among young pensioners; 60% of them have Internet access at home, more than half of whom use it daily, and about a fourth at least once or a few times a week. Internet use is significantly ($p=0.000$) less common among older pensioners; only 28% have Internet at home, but for those with access the usage is of the same extent as for young pensioners. Access to Internet is significantly lower among the elderly in general than among younger people – in the group of 6-64 years, 85% have Internet access, and among the next generation of young pensioners (those who today are 55-64 years old) 75% have Internet access at home (SIKA, 2007). Internet seems to have social importance as contact with family and friends is frequent, and the Internet is also a means for the elderly to find information of various types, though it is not a means for services such as booking medical appointments. The retirees' Internet usage in terms of purpose is similar to that of young people's, except that young people engage in games and entertainment to a higher degree.

4.4. Health and mobility

Health is of course the most important factor when examining mobility, and there indeed is a positive correlation between age and health problems producing disability. The older pensioners stated to a higher degree ($p=0.000$) than the young they had difficulties boarding a bus (92% and 84% respectively), and that they used some sort of walking tool like a cane (27% and 8% respectively). Special transit permits (to use for subsidised taxi services rather than public transport) were more frequent among older pensioners: 13% had limited or full access to special transport

service compared to 3% of the young old. Poor health is a restriction to moving around, although impairments do not necessarily exclude people from travelling. However, respondents who reported difficulties with climbing stairs, boarding buses, taking a brisk five-minute walk or who used a cane, walking frame, wheel chair, etc. made significantly fewer trips than those with no reported ailments ($p=0.000$).

Every fifth respondent reported that their health had deteriorated in the past year, but very few perceived that their health was much worse than before. Overall, 70% of the respondents perceived that their health was good or very good, and young pensioners were more satisfied with their health condition than older pensioners ($p=0.000$). As indicated in Figure 5, the better the self-reported health is, the more trips are made, and this is particularly true for young pensioners. Men, both in the young and old group, stated a better self-reported health than women did ($p=0.000$), and for both age groups men reported fewer difficulties in climbing stairs, boarding buses, walking brisk five-minute walks etc. This is despite the fact that men make more trips than women do.

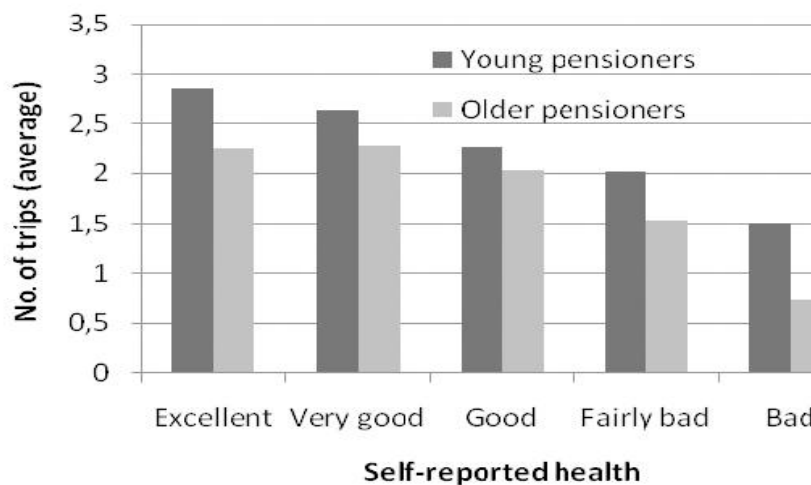


Figure 5. Self-reported health and number of trips for young pensioners and older pensioners

The respondents' fairly good self-reported health is reflected in their attitudes towards travel possibilities. When it comes to carrying out daily out-of-home activities and to 'getting around', the majority are fairly satisfied (43%) or very satisfied (46%). In general, this also holds for older pensioners, although the share of dissatis-

fied is higher than among young pensioners (see Figure 6). For most respondents there had been no change in travel frequency in the past year. Every fourth older pensioner had increased their travel while, interestingly, only 6% of the young pensioners reported increased travel.

There is no difference in satisfaction between men and women, or in changes in travel frequency. A satisfaction with travel opportunities and the question of whether or not one travels more or less is basically an age issue, while travel frequency per se has a gender dimension.



Figure 6. Satisfaction with possibilities for daily mobility

4.5. Why and how the pensioners travel

Shopping and recreation were the most frequent activities that encouraged the pensioners to leave their home; these activities account for about 35% of trips each. Recreation included activities like taking a walk, playing golf, exercising the dog, taking a bike ride, etc. Not surprisingly, partaking in social activities is an important part of the daily travel of the pensioners. Visiting friends amounted to 16% of trips, while going to cultural and sports events was less frequent (5%). There is no significant difference between the two age-groups regarding trip purpose, nor between men and women. There is a low degree of trip-chaining, rather the common pattern is to go shopping and then return home, go to see a friend and return home. Given that the retirees are not limited by working-hours, visiting friends, going shopping, visiting

a sports event, etc. might be regarded as fairly flexible activities in time and/or space. However, only 6% of the respondents reported they could have carried out the activity somewhere else, and another 6% that they could have performed the activity at another time.

The respondents were asked when they had last carried out different activities and, as indicated in Figure 7, several activities can be interpreted as being performed on a daily basis (performed the day before the interview is recognised here a proxy for daily activity). Grocery shopping is a daily activity for a third of the respondents and every fourth respondent takes daily walks. Looking at a weekly basis, 90% had been to their grocery store in the past week, and 60% had visited a shopping mall. However, some respondents had not carried out the activities in the past year or ever, e.g. 20% had not visited a medical centre in the past year, and 3% had never taken a walk during the past year.

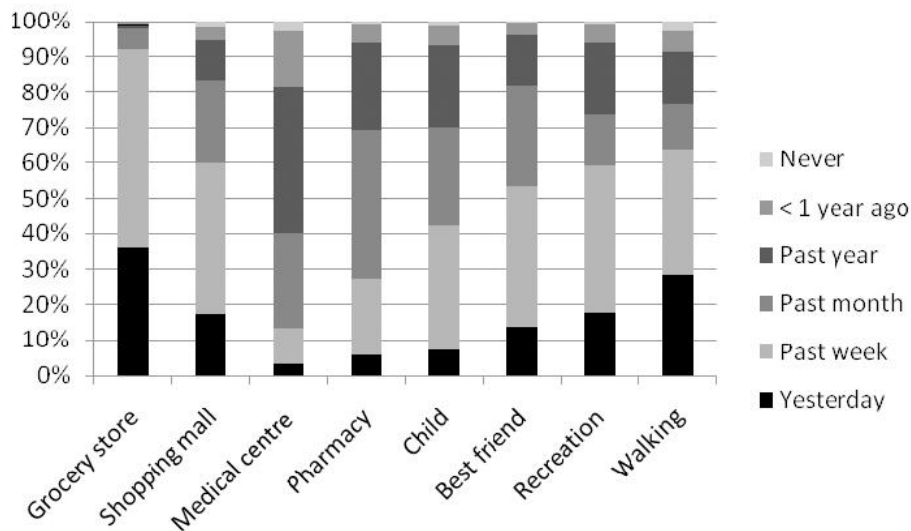


Figure 7. Frequency of activities out-of-home

When respondents were asked about distance to a number of activities or amenities, they reported that the points of destination are spread near and far. Grocery stores, which are visited frequently (cf. Figure 7) are on average 2 km away, and shopping malls or shopping centres, which are also rather frequently visited, are on average located some 13 km away. Adult children live far away. However, some very long distances, especially to adult children who in some cases were living abroad,

makes the mean values somewhat unrepresentative; as indicated in Table 3, half of the respondents had one child within 10 km, the next child within 20 km and so on. The median values show that, for a large group, the best friend was also living quite near. There are only a few significant differences between young and older pensioners.

Table 3. Declared estimated distance to various amenities or activities (km)

Amenity/activity	Total		Young	Older
	Mean	Median	pensioners (65-75 yrs)	pensioners (76-84 yrs)
Closest grocery store *	2.0	1.0	2.2	1.7
Most frequently used grocery store *	2.0	1.0	2.2	1.7
Shopping mall	12.8	5.0	13.7	11.2
Nearest public transport stop***	0.3	0.3	0.3	0.4
Medical centre *	4.0	2.0	4.2	3.5
Pharmacy **	4.0	2.0	4.4	3.5
Adult child 1	382.7	10.0	384.7	379.0
Adult child 2	456.3	20.0	498.9	375.8
Adult child 3	477.4	30.0	527.1	396.8
Friend/relative with whom one spends most time	28.2	2.0	24.5	29.4
Favourite leisure or recreation activity	7.0	2.0	6.9	7.4
Other leisure or recreation activity *	11.5	3.0	13.7	7.4
Out-door area for walks, sports, exercise	2.2	0.3	2.3	2.0

* p < 0.05, ** p < 0.01*** p < 0.000.

Measured in travel time, recreation trips and trips to visit friend were the longest. Recreation trips were often made on foot, and as the purpose was the walking, the trips were long – nearly an hour in average. The shortest travel times were for visits to medical centres, dentists etc. and these trips were primarily made by car – 20 minutes on average.

4.6. Urban and rural pensioners

On a general level, mobility varies geographically for the population as a whole. For obvious reasons, travelling by car is relatively more frequent in rural areas. A dispersed location pattern and low population density implies a lower supply of service amenities as well as longer distances to various destinations. One might expect that the group of pensioners in rural areas, and particularly women with a lower degree of driving licences compared to younger cohorts, are more restricted in mobility. However, no significant differences were found in number of trips between those living in the more distinctly rural areas (the rural forest areas in the north-west) and the elderly living in more populated areas. Further, there are no differences in possession of driving licence and car access. Those living in the larger metropolitan areas of Stockholm, Malmö and Gothenburg travel by public transport more often than old people in other areas, which reflects the existence of developed public transport rather than differences in attitudes. Yet the share of public transport users among the pensioners in large cities is only about 8%, i.e. similar to the level for the population as a whole. On the other hand, long distances and lack of public transport in the rural forest areas explain the higher proportion of car travel in these areas.

Distances to daily service are longer in rural forest areas: the grocery store, the mall, the medical centre and the pharmacy are further away, while distances to social activities and recreation are the same. In general, elderly in urban and rural areas are equally content with their opportunities for daily travel. The only difference is in perceived health, with residents in rural forest areas stating their health is slightly worse than respondents in urban areas.

5. Concluding discussion

This paper draws on the concept of *young pensioners* and explores their daily travel and out-of-home activities. In line with an extended life phase approach, separating between the 'third' and 'fourth' period of old age, two groups of elderly persons are defined and compared: *young pensioners* and *older pensioners*. The main ambition is to identify the mobility characteristics of current groups of recently retired individuals and to discover characteristics of their travel and activity habits that might place new demands on society.

The main findings confirm the relevance of bringing more heterogeneity into the analysis of travel activity change and ageing. In order to enhance this the first round of explorative analysis presented here certainly needs to be improved and more detailed analyses should be made. From a policy and marketing perspective, however, the simple young vs older pensioners conceptualisation based on mere chronological criteria seems plausible and workable. This is further emphasised by the findings indicating that young pensioners perceive themselves as having significantly better health, are more satisfied with their present mobility resources and situation, and make more trips than older pensioners. Obviously the social change related to retirement means that trips to work disappear, yet these trips are to a large extent replaced by other trips that are surprisingly fixed in time and space or at least perceived in this way by many elderly. At the same time, there are only a few significant differences between the recently and mid-term retired as regards the physical distance (or proximity) between the home and the location of various activities, services and friends important to daily life. These findings are also optimistic from a policy perspective, where old age is often perceived as synonymous with disadvantage, handicap, reduced mobility and diminished activity space – and thus a deteriorating quality of life in general. However, this also means that the large and growing share of elderly in the developed world maintain to contribute to the negative ecological impacts of the present transport system. Still, mobility declines with increased old age, as well as the inability to perform all of the tasks of daily life.

6. Summary

Many countries experience a rapid development towards an aging population. The elderly of today are healthier and more economic independent than previous generations, and in general they have also experiences of an active working life and of being mobile. Survey data from Sweden indicate that it is not until about the age of 75 that the number of service and leisure-related trips decline. Daily travel and activities are obviously correlated to health and age. Young pensioners (75-74 years of age) perceive themselves as having significantly better health, are more satisfied with their present mobility resources and situation, and make more trips than older pensioners (75-84). As the number of healthy elderly as well as life expectancy increases, new mobility patterns will emerge. These patterns consist of service-related and leisure trips that are not always as planned and predictable as work-related trips, and are not necessarily congruent with present public transport systems.

7. References

- Alsnih R., Hensher D., 2003: *The mobility and accessibility expectations of seniors in an aging population*. "Transportation Research Part A", 903-916.
- Andersson L., 2002: *Socialgerontology*. Lund: Studentlitteratur.
- Berleen G., 2003: *Bättre hälsa hos äldre*. Stockholm: Statens Folkhälsoinstitut.
- Banister D., Bowling A., 2004: *Quality of life for the elderly: the transport dimension*. "Transport Policy", 11, 105-115.
- Bowling A., 1997: *Measuring Health: a Review of Quality of Life Measurement Scales*. 2nd ed., Buckingham: Open University Press.
- Collia D., Sharp J., Giesbrecht L., 2003: *The 2001 national travel survey: A look into the travel patterns of older Americans*. "Journal of Safety Research", 34, 461-470.
- Eurostat 2008: *Population and social conditions. Statistics in focus*. European Commission.
- Fildes B. N., Lee S. J., Kenny D., Foddy W., 1994: *Survey of older road users: behavioral and travel issues*. Monash University Accident Research Center Report, 57.
- Föbker S., Grotz R., 2003: *Leisure-related mobility of elderly people: ways to sustainability*. Paper presented at the 43rd congress of the European Regional Science Association (ERSA). Jyväskylä, Finland, August, 27th - 30th.

- Gabriel Z., Bowling A., 2004: *Quality of life from the perspective of older people*. "Ageing and Society", 24, 5, 675-691.
- Gilleard C., Higgs P., 2010: *Aging without agency: Theorizing the fourth age*. "Ageing & Mental Health", 14, 2, 121-128.
- Helmers G., Henriksson P., Hakamies-Blomqvist L., 2004: *Trafikmiljö för äldre bilförare – Analys och rekommendationer utifrån en litteraturstudie*. VTI-rapport 493. Linköping: Statens Väg- och Trafikinstitut.
- Herbert D. T., Thomas C. J., 1990: *Cities in Space: City as Place*. London: David Fulton Publishers.
- Hjorthol R., Levin L., Sirén A., 2010: *Mobility in different generations of older persons: The development of daily travel in different cohorts in Denmark, Norway and Sweden*. "Journal of Transport Geography", 18, 5, 624-633.
- Levin L., (ed) 2007: *Äldre i transportsystemet. Mobilitet, design och träningsproblematik*. Linköping: VTI Rapport 793.
- Metz D., 2000: *Mobility of older people and their quality of life*. "Transport Policy", 7, 149-152.
- Metz D., 2003: *Transport policy for an aging population*. "Transport Reviews", 23, 375-386.
- Metz D., 2005: *Journey quality as the focus of future transport policy*. "Transport Policy", 12, 353-359.
- Mollenkopf H., Marcellini F., Ruoppila I., Széman Z., Tacken M., 2005: *Enhancing mobility in later life. Personal coping, environmental resources and technical support. The out-of-home mobility of older adults in urban and rural regions of five European countries*. Amsterdam: IOS Press.
- Newbold K. B., Scott D. M., Spinney J. E. L., Kanaroglou P., Páez A., 2005: *Travel behavior within Canada's older population: a cohort analysis*. "Journal of Transport Geography", 13, 340-351.
- Ronström O., 1998: *Pigga pensionärer och populärkultur*. Stockholm: Carlssons Bokförlag.
- Rosenbloom S., 2001: *Sustainability and automobility among the elderly: an international assessment*. "Transportation", 28, 375-408.

- Schwanen T., Dijst M., Dielemann F. M. 2001: *Leisure trips of senior citizen: Determinants of modal choice*. "Tijdschrift voor economische en sociale geografie", 92, 3, 347-360.
- SIKA, 2007: Res 2005-2006: *Den nationella resvaneundersökningen* (The national travel survey of 2005-2006); Rapport 2007:19. Stockholm: Swedish Institute for Communication Analysis.
- Solá A. G., 2009: *Vägen till jobbet – Om kvinnors och mäns arbetsresor i förändring*. Choros 2009:2 (licentiatuppsats), Institutionen för kulturgeografi och ekonomisk geografi, Göteborgs Universitet.
- Titheridge H, Achuthan K., Mackett R., 2009: *Assessing the extent of transport social exclusion among the elderly*. "Journal of Transport and Land Use", 2, 2, 31-48.
- Vilhelmson B., 1991: *Travel activities of elderly persons in Sweden. Changing patterns and needs*; in: C-E. Norrbom, A. Ståhl (eds): *Transportation Studies, Volume 13, Mobility and transport for elderly and disabled persons*. London: Gordon and Breach Science Publishers; 1019-1030.
- Vilhelmson B., 2007: *The use of the car. Mobility dependencies of urban everyday life*; in T. Gärling, L. Steg, (eds): *Threats to the Quality of Urban Life from Car Traffic: Problems, Causes and Solutions*. Amsterdam: Elsevier; 145-164.

wpłynęło/received 18.05.2011; poprawiono/revised 07.06.2011.

Eseje
Essays

Kultura na rynku¹

Zygmunt Bauman
Leeds, UK
janzygbau@aol.com

Abstract

Culture on the market

Throughout its modern history, culture played, in succession, the role of a handmaiden of the nation-building efforts waged by the emergent modern states, and of a homeostatic contraption charged with securing a monotonous, undisturbed reproduction of social hierarchies and divisions. Both functions are currently receding, replaced by the services rendered by cultural offers to individual life politics in the individualised society of consumers. Among the consequences of that seminal functional shift are the dissipation of the 'cultural canon', as well as the new 'cultural omnivorousness' of the cultural elite, still a few decades ago defined by Pierre Bourdieu by the whimsicality and strict selectiveness of its artistic taste. Rather than through enforcement of norms and patterns upon the conduct of its objects of cultivation, culture of the liquid-modern society of consumers operates through temptation and seduction of its clients. The new function of culture and culture's new mode of operation call for rethinking and revision of the meaning, purpose and strategy of 'cultural policies'; this issue, particularly in its application to the state and non-governmental patronage of arts in contemporary multicultural societies, provides the contents of the remaining part of the essay.

Słowa kluczowe: elita kulturalna, patronat państwowy, rynek, sztuka

Key words: culture elite, state patronage, market, arts

W tej przynajmniej części planety, w której apele w imieniu kultury są formułowane i wygłaszane, najgorliwiej czytane i najzarliwiej dyskutowane, kultura (zdemisjonowana już wcześniej z funkcji służebnicy samostanowiących się, samoutwier-

¹ W tekście wykorzystano fragmenty książki o kulturze w płynnie nowoczesnym społeczeństwie konsumentów, jaka ma się ukazać późną wiosną 2011 roku nakładem wydawnictwa Agora.

dzających narodów, państw i hierarchii klasowych) traci szybko funkcję homeostaticzną w służbie samoreprodukującej się hierarchii społecznej. Oba te dotychczasowe jej zadania jedno po drugim poodpadały, zostały porzucone lub poczęły być wykonywane za pomocą innych niż dotąd środków i przy wykorzystaniu innych narzędzi.

Wyzwolona spod zobowiązań nałożonych na jej twórców i operatorów, a wynikłych z przypisania im najpierw misjonarskich, a potem homeostaticznych wobec społeczeństwa zadań, może teraz kultura skupić się na zaspokajaniu potrzeb *indywidualnych*: rozwiązywaniu przez indywidua ich indywidualnych problemów i ich zmaganiom z wyzwaniami lub kłopotami osobistego życia. Można stwierdzić, że kultura (a zdecydowanie najbardziej, chociaż nie wyłącznie, jej artystyczna sfera) została w płynnie nowoczesnych czasach zaciągnięta na służbę jednostkowej wolności wyboru i jednostkowej za wybory odpowiedzialności; i że jest jej funkcją dbałość o to, by wybór był i pozostał życiową koniecznością i nieuniknionym obowiązkiem, zaś odpowiedzialność za dokonane wybory i ich konsekwencje pozostała tam, gdzie ją umieściła płynnie nowoczesna kondycja ludzka: na barkach jednostki, teraz powołanej na urząd suwerennego ponoć zawiadowcy „życiowej polityki”, a zarazem jej jedyne wykonawcy.

Nie jest tu mowa o przesunięciu czy modyfikacji paradygmatu; można raczej i powinno się mówić o początku „postparadygmatycznej” ery w dziejach kultury (i zresztą nie tylko jej). Mimo że termin „paradygmat” nie wypadł dotychczas z codziennego słownika, dołączył on obecnie do szybko rosnącej rodziny „kategorii zombi” (jak nazwałby to Ulrich Beck) lub kategorii, którymi wypada się posługiwać *sous rature*, jeśli z braku adekwatnych substytutów nie można się ich na razie wyrzec (jak wolałby to nazwać Jacques Derrida). Płynna rzeczywistość to przedmiot wiecznej wojny na wyczerpanie, wydanej wszelkiego rodzaju paradygmatom – i faktycznie wszelkim homeostaticznym urządzeniom służącym konformizmowi i rutynie, a więc narzucającym monotonię i podtrzymującym powtarzalność zdarzeń. Dotyczy to odziedziczonej paradygmatycznej *koncepcji* kultury w równej mierze co *kultury jako takiej* (czyli łącznej sumy „sztucznych” ludzkich wytworów, a więc przez ludzi wyprodukowanej „nadwyżki nad przyrodą”), którą owa koncepcja usiłowała uchwycić, intelektualnie zasymilować i uczynić zrozumiałą.

Kultura składa się obecnie z *ofert*, nie zaś *nakazów*; z *propozycji*, a nie *norm*. Jak to już Pierre Bourdieu odnotował, kultura posługuje się obecnie roztaczaniem pokus i rozstawianiem przynęt, kuszeniem i uwodzeniem, a nie normatywną regulacją; raczej „piarem” (czyli w niedawnej jeszcze polszczyźnie reklamą) niż policyjnym nadzorem; raczej produkcją, rozsiewaniem i nasadzaniem nowych potrzeb, pożądań i pragnień niż przymusem. Jeśli istnieje coś, wobec czego współczesna kultura pełni rolę homeostatu, to nie jest tym czymś konserwacja stanu obecnego, lecz podtrzymywanie przemożnego pędu do nieustającej zmiany (choć, w odróżnieniu od fazy oświeceniowej, zmiany nieukierunkowanej, podążającej w z góry nieokreślonym kierunku).

Spółeczeństwo jest obecnie społeczeństwem konsumentów, w jakim kultura, podobnie reszcie świata przez konsumentów doświadczanego, jawi się ludziom jako składnica przeznaczonych do konsumpcji towarów, z których każdy rywalizuje o przyciągnięcie nieznośnie ulotnej, kruchej i rozproszonej uwagi potencjalnych klientów, i o zatrzymanie jej na sobie przez dłuższą niż mgnienie oka chwilę. Jak już zauważono na wstępie, wyzbycie się sztywnych standardów, niewybredzanie, akceptacja wszelkich gustów bez uprzywilejowywania jednych i postponowania innych i bez jednoznacznego opowiedzenia się po stronie któregośkolwiek z nich, „elastyczność” preferencji (politycznie poprawnej obecnie nazwy dla braku kręgosłupa) oraz tymczasowość i niekonsekwencja wyborów, są wyróżnikami strategii zalecanej obecnie pospolicie jako jedyna właściwa i rozsądna. Znamieniem przynależności do kulturowej elity czy klasy oświeconej jest obecnie maksymalna tolerancja i minimalna wybredność. Snobizmem kulturalnym jest ostentacyjne wyrzekanie się snobizmu. Zasadą wyższości kulturowej jest wszystkożerność – i zachowywanie się w każdym środowisku kulturowym jak w domu, bez tego by którekolwiek z nich za własny swój dom, a tym bardziej dom jedyny, uznawać. Telewizyjny recenzent lub krytyk organu prasowego brytyjskiej elity intelektualnej zachwalał sylwestrowy program z 2007/8 roku za obietnicę „dostarczenia muzycznej rozrywki w zakresie zaspokajającym każdy apetyt” (French 2007/8). Wyjaśnił przy tym, że „[d]obre jest [w tym] to, że jego uniwersalna atrakcyjność pozwala dowolnie przebierać w programie w zależności od preferencji” (tamże). Godna to pochwały i, w rzeczy samej, pożądana właściwość

kulturowej podaży w społeczeństwie, w którym sieci zastępują struktury, a nieprzerwana gra w podłączanie się do sieci i odłączanie od niej oraz niekończący się ciąg podłączeń i rozłączeń zastępują determinację, przypisanie i przynależność.

Opisywane tu tendencje mają inny jeszcze aspekt: jednym z następstw wyzwolenia sztuki z obciążających je w przeszłości doniosłych funkcji jest też dystans, a często też ironiczny do niej albo i cyniczny stosunek, zarówno przez jej twórców jak i jej „wytrawnych”, „znających się na rzeczy” odbiorców przyjmowany. Gdy o sztuce mowa (a o sztuce mowa na ogół w kręgach „kulturowej elity”), rzadko słychać w głosach powszechny dawniej ton namaszczenia i nabożeństwa. Nie kruszy się o sposoby jej uprawiania kopii. Nie wznosi się barykad. Nie pobrzękuje szabelką. Jeśli się już mówi się o przewagach jednej formy artystycznej nad drugą, to bez zacięcia i zaciętrzewienia w głosie; a wyroki skazujące i odsądzające od czci i wiary rzadko są, jak nigdy dotąd, wydawane.

Zza takiego stanu rzeczy przeziiera zakłopotanie, niepewność siebie, poczucie zagubienia: jeśli twórcy sztuki nie mają zadań ogromnych, a ważnych do spełnienia, i jeśli ich twory nie służą niczemu poza przynoszeniem fortuny i rozgłosu garstce wybrańców, a ich beneficjantom rozrywki i osobistej przyjemności, to wedle czego walor sztuki sądzić, jeśli nie wedle publicznego harmidru, jaki jej w danej chwili towarzyszy? Jak ten stan rzeczy Marshall McLuhan zwięźle a cierpko ocenił: „Sztuką jest wszystko, co ci może ująć na sucho” (*art is anything you can get away with*). Albo jak to Damien Hirst, obecnie bożyszczce najmodniejszych galerii londyńskich i „publiczności artystycznej” tych, którą stać na bycie ich klientami, przyznał w chwili szczerości, gdy się dowiedział o przyznaniu mu najbardziej na Wyspach Brytyjskich prestiżowej nagrody Turnera: „To zadziwiające, czego można dokonać z trójką minus ze sztuki na maturze, zwicniętą wyobraźnią i piłą łańcuchową” (*It's amazing what you can do with an E in A-level art, twisted imagination and a chainsaw*).

Kultura przeobraża się obecnie w jeden z działów gigantycznego domu towarowego, jakim stał się świat przeżywany przez ludzi przeobrażonych, po pierwsze i po ostatnie, w konsumentów. Jak w innych działach tego megasklepu, półki wypełnione są po brzegi wymienianymi co dzień atrakcjami, a lady ozdobione reklamami najnowszych ofert, równie błyskawicznie znikającymi, jak reklamowane przez nie

nowości się starzeją. Zarówno towary na półkach, jak i reklamy na ladach kalkulowane są na wzbudzenie zachłystujących, ale jak to w zachłystnięcia naturze chwilowych, zachcianek (jak to kapitalnie ujął George Steiner – są obliczone na „wywarcie maksymalnego wrażenia i natychmiastowe grzybienie”. Sprzedawcy towarów i autorzy reklam liczą na zaślubiny kunsztu kuszenia lub uwodzenia z impulsem potencjalnych klientów do zabiegania o podziw współziomków i własną nad nimi przewagę.

Jak sugeruje Jonathan Friedman (1999), znaleźliśmy się w niedoświadczanej do niedawna sytuacji: w świecie „nowoczesności bez modernizmu”. Porusza nami, jak dawniej, wybitnie nowoczesny popęd do transgresji, ale nie bawi nas już ani kusi malowanie z wyobraźni jej celu czy przeznaczenia.

Już sama przez się owa zmiana upodobań uznana być może za przewrót dziejowy – ale wszak nie jest to zmiana jedyna. Nowa, globalna tym razem i prawdziwie eksterytorialna elita władzy, niezainteresowana podejmowaniem „długotrwałych zobowiązań” (nie wspominając już o zobowiązaniach bezterminowych, a więc nieodwołalnych), czy wręcz im wroga, zrezygnowała z ambicji jej poprzedniczek, elit państwowo-narodowych z epoki narodobudownictwa do *zaprowadzenia „ładu doskonałego”* – lecz także straciła nienasycony kiedyś apetyt ożywionych duchem menadżerialnym elit na *zawiadywanie* ładem i codzienne nim *administrowanie*. Projekty „szczytowej” cywilizacji, wysublimowanej kultury, czy rządów nauki w stylu „Domu Salomona” Franciszka Bacona nie są już obecnie w modzie – a te, które od czasu do czasu się pojawiają, traktowane są na równi z innymi wytworami *science-fiction*: są, by tak rzec, wizjozrywką (*infotainment*) – jeśli się je hołubi, to przeważnie dla ich wartości rozrywkowej, a zainteresowanie wzbudzają, jak to w rozrywki naturze, co najwyżej przelotne.

* * *

Ale powiada też J. Friedman: „U schyłku modernizmu [...] pozostaje jedynie sama różnica i jej akumulacja”. Różnic, powiada, nie brakuje: „nie tylko zacieranie

granic się odbywa. Wygląda raczej na to, że nowe granice powstają na rogu każdej nowej ulicy, w każdej chylącej się ku upadkowi dzielnicy naszego świata” (tamże).

Zaiste: zstąpmy o parę szczebli z wyżyn kulturowej elity i różnice nabierają rumieńców, a czasem nawet czerwienieją od przelanej krwi... Aczkolwiek pojęcie „praw człowieka” ukuto z myślą o tym, by korzystali z nich ludzie z osobna i w pojedynkę (idzie wszak w tym pojęciu o wolność jednostki: o prawo każdego człowieka do wyboru swej odmiany odrębności bez obawiania się kary za odstępstwo, i do uznania prawomocności dokonanego wyboru), jest rzeczą oczywistą, że nie każdego na praktykowanie takiej wolności stać, i że więc o odniesienie „praw człowieka” do siebie i możliwość praktykowania wolności kulturowego wyboru trzeba zabiegać pospołu, bo tylko mocą zbiorowego wysiłku zrekompensować można jednostkową słabość (stąd też poniekąd ów wyżej wspomniany zapal do wytyczania granic i pilnego strzeżenia przejść granicznych). Aby jej aprobatę zaliczono do „praw człowieka”, różnica musi być wspólna możliwie znacznej i zasobnej w walory przetargowe grupie czy kategorii jednostek; musi też być jaskrawa na tyle, by inni nie mogli jej zlekceważyć i musieli się z nią liczyć: prawo do *własnej* odmienności stać się musi stawką w *zbiorowym* dochodzeniu roszczeń.

Walka o przydział praw należnych *jednostce* powoduje zatem często-gęsto zapal do intensywnego konstruowania *wspólnot*: do kopania okopów, szkolenia oraz zbrojenia bojówek szturmowych, zakazu wstępu dla intruzów i bronienia mieszkańcom wychodzenia poza opłotki osiedla; krótko mówiąc, do drobiazgowego sprawdzania praw pobytu oraz wiz wjazdowych i wyjazdowych. Ilekroć uznaje się jakiś rodzaj odmienności za wartość, o którą warto walczyć, a raz zdobywszy, bronić za wszelką cenę, rozlega się z miejsca wezwanie do ochotniczego zaciągu, pospolitego ruszenia, zwarcia szeregów, marszerowania ramię przy ramieniu i noga w nogę. Aby tak się stało, trzeba jednak odszukać najpierw i wysupłać z natłoku międzyludzkich różnic ową „różnicę która czyni różnicę” – cechę na tyle szczególną, a istotną, by można ją było uznać za tytuł do roszczeń podpadających pod kategorię „praw człowieka”. W sumie zasada „praw człowieka” działa jako katalizator wyzwalający proces konstruowania i reprodukcji różnicy oraz projektowania lub budowania wokół niej wspólnoty.

Nancy Fraser (1999), stając w obronie tych, którym nie łatwo przekuć prawa przysługujące im *de iure* w uprawnienia *de facto*, protestuje przeciwko „szerzącemu się oddzielaniu *kulturowej* polityki różnicy od *społecznej* polityki równości” (kursywa dodana) i podkreśla, że „sprawiedliwość wymaga dzisiaj zarówno uznania jak redystrybucji”: „To niesprawiedliwe, że niektórym jednostkom i grupom odmawia się statusu pełnoprawnych partnerów w społecznej interakcji po prostu na mocy zinstytucjonalizowanych schematów wartości kulturowej, w których budowaniu nie uczestniczyli na równych z innymi prawach, a które dyskredytują cechy ich wyróżniające lub im przypisywane”.

Inny jeszcze wszakże motyw kryje się w orzeczeniu Nancy Fraser: W każdym postulatcie uznania czai się przecież trudny do stonowania, a co dopiero wyeliminowania, element tendencji fundamentalistycznej, sprawiającej na ogół, że roszczenia nabierają – w terminologii N. Fraser – „sekciarskiego charakteru”. Umieszczenie kwestii uznania w kontekście sprawiedliwości społecznej, zamiast w kontekście „samospełnienia” (gdzie na przykład wolą ją lokować Charles Taylor i Axel Honneth, w zgodzie z dominującą obecnie modą na indywidualistycznie zorientowany „kulturalizm”) może mieć w tej dziedzinie wpływ zbawienny: może usunąć jad sekciarstwa (wraz ze wszystkimi konsekwencjami zatrucia: fizyczną czy społeczną separacją, zerwaniem komunikacji, samonapędzającymi się i wzajemnie się podjudzającymi antagonizmami) z żądła uznaniowych roszczeń. Jako że głosi się je w imię równości, żądania redystrybucji są narzędziami *integracji* – podczas gdy uznaniowe roszczenia zredukowane do promowania kulturowej różnicy mogą sprzyjać podziałom, *separacji*, a w końcu i zerwaniu dialogu.

I wreszcie, co nie mniej ważne, skojarzenie „wojen o uznanie” z żądaniem równości może ochronić dążenie do uznania różnicy także przed popadnięciem w pułapkę relatywizmu. Istotnie, z definiowania „uznania” jako przyznania prawa do uczestniczenia w interakcji społecznej na zasadach równości, i wynikłej stąd konieczności powiązania go z kwestią sprawiedliwości społecznej, nie wynika wniosek, że (by ponownie zacytować N. Fraser) „wszyscy mają równe prawa do społecznego szacunku” (że, innymi słowy, wszystkie wartości są sobie równe i każda różnica warta jest tego, by ją kultywować już z tego tylko tytułu, że jest różnicą) – ale to tylko

wynika, że „wszyscy mają równe prawo do upominania się o szacunek społeczny na uczciwych warunkach gwarantujących im równe szanse”. Wciśnięte w ramę kulturowego samostanowienia i samorealizacji i tam pozostawione, zabiegi o uznanie odsłaniają swój antagonizujący (i, jak potwierdziło z nawiązką niedawne doświadczenie, ludobójczy w końcu) potencjał. Jeśli jednak umieszcza się je w problematyce sprawiedliwości społecznej, roszczenia uznaniowe i poczynania polityczne z nich wynikłe stają się zaczynem wzajemnych spotkań, dialogu i negocjacji, które mogą (choć nie muszą) ostatecznie doprowadzić do integracji wyższego szczebla – rozszerzającej, a nie przykrawającej zasięg wspólnoty etycznej.

Nie chodzi w tym wszystkim o filozoficzne dzielenie włosa na czworo; stawką nie jest tu elegancja filozoficznego wywodu czy spójność teoretycznego podejścia – a już z pewnością nie tylko one. Połączenie problemu dystrybucyjnej sprawiedliwości z polityką uznania dostosowuje *nowoczesną* obietnicę sprawiedliwości społecznej do warunków „ *płynnej* nowoczesności”, będącej – jak sugeruje Bruno Latour (1988) – epoką zgody na trwałe współistnienie różnorodności, a więc kondycją, która bardziej niż czegokolwiek innego wymaga sztuki zgodnego ludzkiego współżycia.

Jest też „nowoczesność bez modernizmu” stanem, w jakim nie można już żywić nadziei na radykalne, za jednym zamachem, wykorzenie ludzkiej niedoli i uwolnienie kondycji ludzkiej od konfliktów i cierpienia. Jeśli idea „dobrego społeczeństwa” ma zachować sens w scenerii płynnej nowoczesności, to musi ona oznaczać społeczeństwo oddane idei „dania każdemu szansy”, a więc usuwania, jedna za drugą, przeszkód, które realizację szans uniemożliwiają. Wiadomo, że owych przeszkód nie da się zlikwidować hurtowo, za jednym zamachem, poprzez narzucenie innego modelu ładu; jedyną zatem możliwą strategią „sprawiedliwego społeczeństwa” jest eliminowanie przeszkód po kolei, w miarę ich ujawniania przez artykulację kolejnych uznaniowych postulatów. Nie każda różnica ma tę samą wartość, a niektóre style życia i formy wspólnotowości są etycznie większej godne pochwały od innych; nie dowiemy się jednak, które są które, jeśli każda ze stron nie otrzyma równego prawa do przedstawiania argumentów i dowodzenia swoich racji. Jakie formy życia będą się wyłaniać w toku negocjacji, nie może być z natury rzetelnego dialogu

z góry przesądzone; nie sposób tego wywnioskować z dezyderatów logiki filozoficznej.

Jak już podkreślał Cornelius Castoriadis (1997), zanim zauważono czy przeoczono „upłynnianie się” nowoczesności, lansując kategorię postmodernizmu” – „W istocie żadnego problemu nie rozwiązuje się z góry. Musimy tworzyć dobro w niepewnych i niedokładnie rozpoznanych warunkach. Projekt autonomii to cel i wskazówka, nie rozwiąże on za nas realnych problemów”. Można stwierdzić tyle tylko, że prawo do artykulacji uznaniowych roszczeń i społecznej do nich uwagi jest niezbędnym,

a pewnie i kluczowym warunkiem autonomii, czyli zdolności samokonstytuowania się (a więc, potencjalnie, „samodoskonalenia się”) społeczeństwa, w którym żyjemy; i że daje ona szansę na to, iż żadne niesprawiedliwości i żadne niedomagania nie będą zatajane, przeoczone czy lekceważone, a i w żaden inny sposób nie będzie się im przeszkadzało w zajęciu należnego im miejsca wśród problemów domagających się rozwiązania.

Jak wskazywał sam C. Castoriadis, cała sprawa zaczyna się i kończy na rozlokowaniu społecznej aktywności – która, gdyby jej pozwolić, zostawiłaby daleko w tyle wszystko, co jesteśmy dzisiaj w stanie pomyśleć. „Rozsądne przekonywanie” ludzi oznacza obecnie pomaganie im w osiągnięciu ich własnej autonomii.

C. Castoriadis zastrzega się wyraźnie, że nie „respektuje różnicy innych po prostu jako różnicy, bez względu na to, kim oni są i co robią”. Uznanie „prawa człowieka”, prawa do *zdobycia* uznania, nie jest równoznaczne z podpisaniem czeku *in blanco* i nie oznacza apriorycznego przyzwolenia na formę życia, której uznanie było, jest, lub ma być przedmiotem roszczeń. Uznanie takiego prawa jest niczym więcej, ale też i niczym mniej, niż *zaproszeniem* do dialogu, w trakcie którego można będzie przedyskutować zalety i wady omawianej różnicy oraz (jeśli się poszczęści) osiągnąć zgodę zgromadzonych na jej uznanie. Taka postawa jest radykalnie odmienna od uniwersalistycznego fundamentalizmu, który odmawia uznania wielości form „bycia człowiekiem”, przyznając prawo do niekontestowanego bytu jednej tylko formie; ale jest też radykalnie odmienna od szczególnego rodzaju tolerancji propagowanego przez niektóre nurty tak zwanej polityki „multikulturalizmu”, zakładającej esencjali-

styczny charakter różnic, a więc z góry odmawiającej sensu negocjacji między rozmaitymi stylami życia. Punkt widzenia proponowany przez C. Castoriadis wymaga obrony kultury na dwóch frontach: z jednej strony przed *Kulturkampfem* – kulturowymi wyprawami krzyżowymi i opresyjną homogenizacją, a z drugiej – przed wyniosłą i w swej bezduszości okrutną obojętnością niezaangażowania.

* * *

Andy Warhol, z właściwym sobie upodobaniem do paradoksu i niekonsekwencji oraz słuchem niebywale wyczulonym na to, co obecnie w trawie piszczy, orzekł jednym tchem, że „artysta to ktoś taki, kto wytwarza rzeczy, jakich *ludzie nie potrzebują*”, i że „bycie dobrym w interesach jest najbardziej fascynującą odmianą sztuki. Robienie pieniędzy jest sztuką, praca jest sztuką, a *dobry interes jest najlepszą ze sztuk*” (tamże; kursywa dodana – Z.B.). Kuszenie przez nowych zwierzchników, operatorów konsumpcyjnego rynku, a więc specjalistów od podciągania popytu do poziomu podaży, polega na obietnicy, że pod nowym zarządem te dwa twierdzenia przestaną być sprzeczne i będą mogły być naraz głoszone: nowi, rynkowi tym razem, szefowie sprawią, że ludzie odczują *potrzebę* posiadania (i płacenia za posiadanie) tego, co artyści zechcą stworzyć, a więc że uprawianie sztuki stanie się *dobrym interesem*. A znów *przymuszanie* polega na tym, że to od chcenia nowych władz ma odtąd zależeć, na jakie twory artystyczne zapotrzebowanie się stworzy, a więc jaka to twórczość stanie się *dobrym interesem*, tą *najlepszą odtąd ze sztuk* – w której to sztuce, nawiasem mówiąc, eksperci od marketingu biją mistrzów pędzla czy dłuta na głowę.

Pośredniczenie w doprowadzaniu dzieł sztuki do odbiorców nie jest niczym nowym: zajmował się tym, z lepszym czy mniejszym powodzeniem i ku większemu czy mniejszemu zadowoleniu artystów, państwowy mecenas; zajmowały się nim polityczne instancje zawiadujące kulturą. Prawdziwą nowością są kryteria, jakimi posługują się w owym pośredniczeniu zarządcy kultury nowego chowu, agenci mocy rynkowych, pretendujący do miejsca opuszczonego przez (lub uwolnionego od) pełnomocników władz państwowych. Jako że są to kryteria rynkowo-konsumpcyjne,

idzie w nich o *natychmiastowość* konsumpcji, *natychmiastowość* gratyfikacji i *natychmiastowość* pieniężnego z nich zysku. Rynek konsumpcyjny pracujący nad zaspokojeniem potrzeb długoterminowych, nie mówiąc już o potrzebach wiecznych czy ponadczasowych, to sprzeczność wewnętrzna (czy, jak to się obecnie woli w Polsce mówić, *oksymoron*). Rynek konsumpcyjny faworyzuje szybki obieg towaru i maksymalne skracanie odległości czasowej między pożytkiem a wysypiskiem śmiecia – w imię „sprawnego, a niezwłocznego ducha naszych czasów”, który – wedle Milana Kundery (2004: 23-24) – „wpatruje się w to, co jest teraz, w aktualność do tego stopnia zaborczą i ekspansywną, że wypiera ona z naszego pola widzenia przeszłość i sprowadza czas do jednej, trwającej właśnie chwili”, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z naturą artystycznej twórczości i przesłaniem wszelkiej sztuki, a nie tylko powieści, na której M. Kundera skupia głównie uwagę. Powołaniem sztuki, by jeszcze raz przywołać M. Kunderę, jest „strzeżenie nas przed zapomnieniem o byciu”. Nowością zatem, można stwierdzić, nawiązując do poprzednich spostrzeżeń, jest rozszczepienie dróg, jakimi podąża rodzeństwo nadal we wzajemnej rywalizacji pogrążone.

Stawką obecnej fazy w trwającej od stuleci przepychance jest nie tylko odpowiedź na pytanie, kto tu kieruje, ale sam już sens idei kierowania sztuką, celu kierownictwa i jego pożądaných konsekwencji. Można posunąć się o krok dalej i przypuścić, że stawką jest przetrwanie sztuk w tej postaci, w jakiej istniały one od czasów pokrycia rysunkami skalnych ścian w pieczarach Altamiry. Podporządkować twórczość kulturową standardom i kryteriom rynków konsumpcyjnych to tyle, co wymagać od dzieł sztuki akceptacji warunków wstępnych stawianych wszelkim produktom aspirującym do rangi konsumpcyjnych towarów – a więc uzasadniania swych racji w kategoriach bieżącej wartości rynkowej; ale czy może kultura przeżyć dewaluację trwania i zmierzch wieczności, owe najdotkliwsze chyba ze „szkód współbieżnych” spowodowanych triumfem konsumpcyjnych rynków? Odpowiedzi na to pytanie nie znamy i znać na razie nie możemy – a zatem uznać trzeba za sensowną poradę filozofa Hansa Jonasa, żeby w erze niepewności ufać bardziej mrocznym przepowiedniom „proroków zguby”, niż uspokajającym, dla pokrzepienia serc, zapewnieniom promotorów i kibiców „wspaniałego nowego świata konsumentów”.

Pierwsze pytanie zadawane artystycznym inicjatywom ubiegającym się o uznanie dla swej wartości dotyczy rynkowego zapotrzebowania, wspartego zasobami finansowymi potencjalnych nabywców. Zauważmy jednak, że intencje konsumenckie są notorycznie kapryśne i ulotne, i że dzieje panowania rynku konsumpcyjnego nad sztuką pstrzą się przeto od fałszywych prognoz, omyłkowych i mylących ocen, oraz błędnych, bo na nich opartych, decyzji. Logika owego panowania sprowadza się w praktyce do kompensowania braku jakościowych kryteriów estetycznych pomnażaniem ofert i „obstawianiem zakładów”, czyli, mówiąc prosto, marnotrawczym nadmiarem i nadmiernym marnotrawstwem. George Bernard Shaw, obok autorstwa znakomitych sztuk teatralnych także namiętny miłośnik fotografii, zwykł był ostrzegać swych towarzyszy-amatorów, że w swych fotograficznych poczynaniach powinni iść za przykładem dorszy, które – jak wiadomo – muszą składać tysiące jajeczek ikry, aby jeden dorsz mógł dożyć dojrzałości; ma się wrażenie, że cały przemysł konsumpcyjny i jego marketingowi agenci wzięli sobie, jak mało kto, przestrogi i porady B. Shawa do serca.

To potencjalni klienci, a ściślej mówiąc, ich liczebność, stan ich kont bankowych i rozmiary dostępnego im kredytu, decydują obecnie, świadomie lub bezwiednie, o losach tworców kultury. Linia dzieląca „udane” dzieła sztuki (tj. skupiające na sobie uwagę publiczności i wzbudzające jej pożądanie) od nieudanych, kiepskich i chybionych (tj. takich, które nie zdołały się przebić do renomowanych i przez właściwą klientelę uczęszczanych galerii lub sal licytacyjnych) jest przeciągana z powołaniem się na statystyki sprzedanych egzemplarzy, notowań oglądalności lub wpływów kasowych. Wedle na poły, ale nie całkiem, żartobliwych definicji Daniela J. Boorstina, „celebryci to osoby dobrze znane z tego, że są znane” – zaś dobra książka to taka, która się dobrze sprzedaje z tytułu swej dobrej sprzedaży. Dociekając wartości dzieł sztuki obecnie na rynek rzucanych i usiłując znaleźć współzależność między popularnością artysty a wartością jego dzieła, teoretycy i krytycy sztuki nie zdołali dotychczas pójść dużo dalej, ani dokopać się głębiej niż to uczynił D. J. Boorstin w swych dowcipach. Gdy się szuka przyczyny wysokich notowań artysty, łatwiej niż w jego dziełach można ją znaleźć w marce galerii, widowiska tele-

wizyjnego lub organu prasowego, odpowiedzialnych za wydobywanie jej czy jego i ich dzieł z mroków i ustawienie w światłach reflektorów.

Nie tylko przedsiębiorstwa, zakłady i instytucje dodają wartości dziełom artystycznym przez opatrzenie ich swą marką fabryczną lub ogoławają je z wartości przez wycofanie swej marki; przypieczętowaniu „imprimatur” towarzyszy z reguły *wydarzenie*: jednorazowe i krótkotrwałe, ale nader intensywnie „nagłaśniane”, wielomedialne i bakchanaliokształtne, zwane „hypem” lub „promocją”. Wydarzenia zdają się obecnie najobfitszym źródłem wartości dodatkowej wytworów kultury. Zgodnie z receptą D. J. Boorstina, przyciągają one uwagę mas dlatego, że masowa uwaga się na nich skupia, i sprzedają mnóstwo biletów wstępu dlatego, że długie są kolejki co się po nie ustawiają.

Wydarzenia wolne są od ryzyka, na jakie są wystawione najgłośniejsze nawet galerie i sale widowiskowe. Mają one tę przewagę, że w świecie nastrojonym na kapryśność, wiotkość i ulotność pamięci publicznej i współobecność nieprzeliczonego mnóstwa ponętnych i kuszących atrakcji rywalizujących o dostęp do chronicznie deficytowej uwagi publicznej nie muszą one liczyć na wątpliwą w tych warunkach lojalność wiernych klientów: wydarzenia, jak i wszelkie inne *bona fide* przedmioty konsumpcji, są opatrzone (zwykle nader bliskim) terminem spożycia. Ich projektanci i operatorzy mogą więc usunąć ze swych kalkulacji troski długoterminowe, oszczędzając w ten sposób na wydatkach – a w dodatku jeszcze zyskując na wiarygodności i prestiżu dzięki rezonansowi między ich charakterem a duchem czasu. „Wydarzenia artystyczne” są, wedle formuły George’a Steinera, obliczone na niezwłoczny efekt i natychmiastową dezaktualizację – unikając w ten sposób plagi wszelkich długoterminowych wkładów, jaką jest „prawo malejących dochodów z inwestycji”, znane z praktyki każdemu rolnikowi od wieków, a z teorii każdemu ekonomistcie od czasów A. R. Turgota, T. Malthusa i D. Ricarda.

Oszalałająca kariera wydarzeń, poczynań nieprzekraczających przeciętnej długości życia publicznych zainteresowań, a najbogatszego obecnie źródła dochodów rynkowych, harmonizuje znakomicie z powszechną obecnie w płynnie nowoczesnym świecie tendencją. Twory kultury są obecnie sporządzane z punktu widzenia służby „projektem”, o z reguły określonym z góry, najczęściej maksymalnie krótkim, termi-

nie zakończenia. A, jak zauważyła Naomi Klein (2001: 5 i 25), firmy, które wolą obecnie zarabiać raczej przez naklejanie etykietek firmowych na gotowe już produkty niż przyjmować odpowiedzialność za ich wytwarzanie wraz z ryzykiem, jakie się z nim wiąże, mogą uczynić przedmiotem tego procederu „nie tylko piasek, ale i pszenicę, wołowinę, cegły, metale, beton, chemikalia, kaszę jaglaną i nieskończoną różnorodność dóbr tradycyjnie uważanych za uodpornione na takie zapędy” – a więc takich dóbr, o których sądzono (mylnie, jak się obecnie okazuje), że mogą dowieść swej godnej pochwały jakości i przydatności dzięki własnym, łatwym do sprawdzenia cnotom i walorom. Brak na tej liście dzieł sztuki trzeba złożyć na karb rzadkiego w przypadku Naomi Klein przeoczenia.

Od stuleci kultura bytowała w niełatwej symbiozie z rozmaitego typu możliwymi opiekunami lub zarządcami, żywiąc nader mieszane wobec nich uczucia, skrzępowana, a czasem i duszona w swych samozwańczych opiekunów objęciach – ale też antyszambrując u nich często-gęsto z prośbą lub żądaniem pomocy, a z niejednej audiencji wracając z nową dawką wigoru i ambicji. Czy kultura zyska, czy straci na „zmianie kierownictwa” (czy, jak się obecnie mówić woli, „menedżmentu”)? Czy wyjdzie cało ze zmiany warty w wieży strażniczej? Czy tę zmianę warty przeżyje? Czy przypadnie jej dziełom w udziale coś więcej niż szansa motylego żywota i piętnastu minut chwały? Czy nowe kierownictwo, w zgodzie z modnym obecnie stylem zarządzania, nie ograniczy przypadkiem swoich czynności opiekuńczych do *asset-tripping*, tj. zagarnięcia i zawłaszczenia aktywów podopiecznego? Czy, w roli przenośni dla sposobu bycia kultury najtrafniejszej, „cmentarzysko wydarzeń kulturalnych” nie zastąpi przypadkiem „niebotycznego górskiego zbocza”?

Z odpowiedzią na te pytania trzeba jeszcze poczekać. Ale jej poszukiwania, i to energicznego, odkładać nie wolno. Ani troski o to, jaki kształt, w wyniku naszych poczynań lub ich braku, ostatecznie przybierze.

Patronat państwa nad kulturą narodu nie uniknął losu wielu innych „deregulowanych” i „prywatyzowanych” funkcji państwa, chętnie pozbywającego się obecnie na rzecz rynku coraz to nowych zadań, jakich nie jest w stanie utrzymać w swych słabnących dłoniach, chociaż nie tylko z powodu tejże prywatyzacji. Ale dwóch funkcji zderegulować, sprywatyzować i scedować się nie da bez kata-

strofalnych społecznie „szkód współbieżnych”: funkcji obrony rynku przed nim samym, przed następstwami jego notorycznej niezdolności do samoograniczania się i samokontroli, i równie notorycznej skłonności do bagatelizowania wszelkich wartości opornych na wycenę i spieniężenie – i zrzucania ich z listy planowanych poczynąń, a kosztów ich zrzucenia z kalkulacji opłacalności; a także funkcji naprawiania szkód społecznych i kulturowych, którymi z przyczyny wspomnianej niezdolności i wspomnianej skłonności rynek zasiewa gęsto szlaki swej ekspansji. Jack Lang wiedział co czyni...

Nie potrafiłbym podsumować tych rozważań lepiej, ani wysnuć z nich wniosków praktycznych, niż to uczyniła Anna Zeidler-Janiszewska, wnikliwy badacz losów kultury artystycznej i zawiłych szlaków sztuki w III Rzeczypospolitej.

„Jeśli odróżnimy kulturę artystyczną (jako „rzeczywistość myślową”) od praktyki uczestnictwa w niej (twórczego i odbiorczego, dziś bardziej: twórczo-odbiorczego czy odbiorczo-twórczego) i instytucji, które umożliwiają to uczestnictwo, to polityka kulturalna państwa powinna dotyczyć instytucji tegoż uczestnictwa (w skład których wchodzi też media „publiczne”), a jej troską podstawową jest wyrównywanie możliwości uczestnictwa... Jakość i wyrównanie szans uczestnictwa, a więc „odbiorcy”, a nie treści i formy, ani też stosunki „zarządców z ludźmi sztuki” są punktem skupienia polityki kulturalnej.²

Literatura

Castoriadis C., 1997: *Done and to be done*; w: *Castoriadis Leader*. Oxford: Blackwell; 400, 414, 397–398; przeł. D. Ames Curt.

Fraser N., 1999: *Social justice in the age of identity politics: redistribution, recognition and participation*; w: D. Clausen, M. Werz (red.): *Kritische Theorie der Gegenwart*. Hannover: Institut für Soziologie and der Universität Hannover; 37–60.

French, P. A., 2007/8: *Hootenanny New Year to All*. „The Observer”, 30.12.2007 – 05.01.2008;

Friedman J., 1999: *The hybridization of roots and the abhorrence of the bush*; w: M. Featherstone, S. Las (red.): *Spacer of Culture*. London: Sage; 239–241.

² Z korespondencji prywatnej.

Klein N., 2001: *No Logo*. Flamingo.

Kundera M, 2004: *Sztuka powieści*. Warszawa: PIW; przekład Marka Bieńczyka.

Latour B.: *Ein Ding ist ein Thing*. „Concepts and Transformations”, 1-2, 97-111.

Warhol A.:

wpłynęło/received 06.02.2011; poprawiono/revised 12.03.2011

The paradise that never was

Alcida Rita Ramos

Universidade de Brasília

SQN 107 Bloco I Apto. 601, 70.743-090 Brasília, D.F., Brazil

alcida.ramos@uol.com.br

Abstract

The Upper Orinoco region incensed Europeans' imagination much, including Columbus'. Bewildered by the sight of its majestic mouth, Columbus recognised the Orinoco as one of the rivers of the Earthly Paradise. In fact, it is Yanomami country, which straddles the Brazil-Venezuela border. It displays both the grandiosity of the Amazon and the wise use the Indians make of it. By focusing on the trail networks opened up in the immense forest by continuous generations, this paper emphatically denies that the Amazon is a 'demographic void', thus firmly rejecting the insidious fallacy according to which the emptiness of Amazonia places a threat to national security, a danger that is argued to be averted with intensive colonisation and economic projects. This recurrent fallacy persistently disqualifies the obvious and important presence of indigenous peoples in the Amazon forest.

Keywords: Amazon forest, Yanomami, spatial movements, indigenous land occupation.

1. Christopher Columbus' imaginings

From his third trip to the New World and until he died, Christopher Columbus was convinced he had found paradise on the earth. This belief came to him when he saw the mouth of a huge Amazonian river, the Orinoco. Such majestic spectacle, he reckoned, could only be of divine origin. Surely, the grandiose mouth of the Orinoco indicated he was gazing at one of the four rivers of Eden. Columbus oscillated between the Christian mystique of divine power and the overwhelming empirical demonstration that right there, under his bewildered eyes, was the tip of a whole

new continent defying the Christian dogma about astronomy and the constitution of the planet Earth. Thus wrote the astounded admiral of the Ocean Sea:

‘Great signs these are of the Earthly Paradise because the site conforms to the opinion of these saints and sacred theologians. Indeed, the signs are so similar as I have never read or heard that so much fresh water would jut into salt water and be so close to it; and there is also the extremely soft climate. And if it does not come from Paradise it is even a greater marvel for I do believe nowhere in the world there is a river so large and deep’ (Colón 1984: 216).

It was, in K. Sale’s words, a ‘muddled mishmash of theology and astronomy and geography and fantastic lore, rumbling, repetitive, illogical, confusing, at times incoherent, self-serving, servile and vainglorious all at once – and quite loony’ (Sale 1991: 175).

In the end, C. Columbus maintained his belief that the Orinoco was indeed one of the rivers of Eden: ‘But I am much more convinced in my own mind that there where I said is the earthly paradise’ (Greenblatt 1991: 79). His awe was even greater when he perceived signs of gold in those lands in the form of ornaments borne by the natives. In K. Sale’s reading of C. Columbus’ arguments, those natives ‘had plenty of gold, just as the Bible said was to be found in the land of the first river out of Eden; and they lived just above the Equator, where the best authorities had always argued Paradise would be found; and they called their land Paria, the name an obvious form of *Paraíso*’ (Sale 1991: 175).

If it does not quite match C. Columbus’ Edenic fantasies, the Orinoco River deserves to have a place in history for various reasons; one of them is the privilege of being the home of one of the best-known indigenous peoples nowadays. On its headwaters, about twenty-five thousand Yanomami spread out along a myriad of streams on Venezuelan soil, separated from their Brazilian relatives by the Guiana Shield.

On the south side of that magnificent watershed, itself a source of inspiration for other fantasies, such as Conan Doyle’s hallucinatory *Lost World* (first published in 1912), lives the other half of the Yanomami people. They are about 19,000 in Brazil and share with the 360 Carib-speaking Yekuana (Andrade 2007) a territory of over 9,000,000 ha officially recognised by the Brazilian state. The Yanomami speak at least

The paradise that never was

four different but closely related languages; they plant their gardens, exploit the forest's resources, and transmit to the new generations a cultural style that has guaranteed them a fine livelihood and, until recently, a remarkable capacity to expand their territory.

2. Behind the appearances

To the untrained eye, the landscape of the Guiana Shield, encompassing southern Venezuela and northern Brazil, seems uninhabited, isolated, and even monotonous in its endless repetition of trees struggling for a place in the sun. But it is neither a human void nor a uniform and seamless green expanse. One has to learn how to perceive the Amazon. Looked at from within, the jungle shows an enormous diversity, a landscape teeming with plant and animal life that has been transformed by the millenary action of many human generations.

Take, for instance, the agricultural pattern of peoples like the Yanomami. Each family has its own garden the approximate size of a small soccer field. When this garden is at the peak of production, they open a new one while a third, old and overgrown with secondary vegetation, still provides banana, peach palm fruit, and some roots. The very low soil fertility in this area – as reported in a Brazilian survey in the 1970s (Albert, Zacquini, 1979: 131-136) – yields no more than three years of high productivity. Old gardens are not immediately replanted. The jungle takes over, large tree stumps begin to sprout, and the forest starts its recovery. In 20 to 30 years, it seems that garden had never existed. In the late 1960s, I lived for about two years in that remote part of the border between Brazil and Venezuela, during fieldwork in a couple of villages of the northernmost Yanomami subgroup, the Sanumá. One of these villages was then closely surrounded by gardens (Ramos 1990a). Less than 30 years later, I went back. Confused, I tried to identify what my hosts pointed out as the old village where I had lived. All I saw was dense forest and a few tenuous signs of what had been gardens big enough to feed nearly one hundred people.

We must keep in mind that each village has an average of 20 families, each one opening up gardens in a two- to three-year cycle. Consider that approximately 3,000 Yanomami families do that continuously on the Brazilian side of their territory.

If we multiply this by the other innumerable families of the many other indigenous peoples throughout the Amazon,¹ it is hard to imagine that what we see today as the Amazon rainforest is still a virgin forest after centuries of slash-and-burn agriculture, hunting, and gathering. Furthermore, although the degree of soil fertility varies in the region, it is seldom fertile enough to permit large permanent settlements. Our usually impatient and untrained eyes see what appears to be a forever-static land. But in fact, the huge green mantle that so impresses us is the result of a subtle flow of tiny clearings that sprinkle the landscape, and the counter-flow of forest rejuvenation that is possible thanks to the parsimonious way in which indigenous peoples impose their economic activities upon the environment. Deep down in their wisdom, the Yanomami, like all contemporary native peoples in the Amazon, engendered a social, political, and economic system that favours territorial dispersal, aware that excessive demographic concentration inevitably leads to the exhaustion of natural resources. Their land is vast and there are very good reasons for it to be so.

In fact, the way the Yanomami handle their territory is a first-rate example of resource management in an area that is notorious for its fragility as evidenced in the pattern of highly sparse fauna and flora species. Responding to this natural dispersal Yanomami communities are small (traditionally less than 100 people in most cases), far apart (from a few hours to several days walking), and connected by a dense network of trails.

Fine earth lines, sometimes straight, sometimes twisted, going resolutely up and down hill, halting at streams to reappear on the other side, mixed with tree roots snaking around the forest floor, or over tree trunks across swollen streams, such are the Yanomami trails. At ground level, they make themselves visible, at least to the trained eye, but seen from an airplane, they are imperceptible, meticulously hidden by the forest canopy. Through these trails, people walk metres, or kilometres, cross national or international borders in minutes, hours, days or weeks to reach gardens, hunting grounds, and near or distant villages.

Yanomami trails are the most pedestrian evidence, if I may say so, of this people's disposition to walk, move, and spread out. Paths in the forest opened up

¹ The present-day indigenous population of the Amazon is estimated to be around 600,000 (Instituto Socioambiental - ISA 2006: 11) and it was certainly larger in the past.

The paradise that never was

with machetes are enlarged and maintained by the trampling of many feet that constantly tread the area. They last as long as the people's interest in keeping their ties with specific places; they can be well defined, clearly visible and relatively easy to follow, or a mere hint of old routes, barely distinguishable from the forest brush and an invitation for the neophyte to get lost. If, however, by a magician's trick, or an extraordinary technological innovation, all the trails that have been slashed through the forest along the centuries of Yanomami presence in the region came up to the surface, we would have one of the most intricate road maps ever drawn. Such a map, if projected on paper, screen, or any other visual medium, would give us a faithful picture of all the routes linking all the gardens, all the villages, and all camping grounds past and present in a mind-boggling profusion of graphic signs of the centenary, perhaps millennial efficiency with which the Yanomami have occupied the western Guiana region. This hypothetical map would strike a definitive blow on the recalcitrant fallacy of the Amazon as an immense human void. With shortsighted, single-minded, and uneducated arguments, politicians have attempted to annul the demarcation of Yanomami land with the false premise that an 'empty' Amazonia would condemn it to abandonment and backwardness. It is said that to 'give' so much land to so few Indians is wasteful and even dangerous, because, not knowing how to exploit the forest, these Indians are indirectly responsible for the penury of legions of landless Brazilians, allegedly robbed of economic opportunities in the rainforest. Furthermore, these detractors blame what they see as indigenous gullibility, naively encouraging foreign greed for the Amazon. In short, these arguments expose the epitome of 'civilised' conceit: what urban whites cannot see, does not exist!

Parenthetically, this same ignorant arrogance was painfully displayed in the case that became known as the 1993 'Haximu massacre', the murder of sixteen Yanomami by a group of Brazilian placer miners. In the absence of corpses, the incident was questioned and even denied (Albert 1996). The fact that the Yanomami do not leave their dead lying around, but cremate them and keep the ashes for the appropriate funerary ceremonies, was abundantly described and explained by Indians, anthropologists, and federal police agents. Even so, it did not convince the vulgar Cartesian minds that insisted on the misleading notion that 'I don't see it, *ergo*, it doesn't exist', or 'I only believe what I see'.

On a different key, but in accord with the view of the demographic void, is the intermittent refrain the military usually play according to which continuous Indian territories on the international frontier zone threaten national sovereignty. Defending a pseudo-Weberian logic, they associate territory to independent State; they then conclude that any indigenous people whose territory is on the border strip will automatically claim the status of a sovereign nation. Why this should happen only on the frontier and why now and not in the past – when indigenous peoples were regarded as true ‘defence walls in the hinterland’ (Farage 1991), and as President Lula, publicly and emphatically, declared in May 2008 they still are – the supporters of the Indian threat never explain². Nor do they seem interested to know that there is no record of American Indians ever claiming state independence (Brysk 2000), or that indigenous peoples in Brazil have no vocation for separatism (Clastres 1978; Ramos 1996a).

Let us return to the hypothetical Yanomami road map. We have reached the twenty-first century with the possibility, at least in part, of making the magician’s trick come technologically true, the trick that in the mid-nineties helped me imagine the density of Yanomami cartography. New research tools are now capable of revealing in detail patterns of resource use and, up to a point, vestiges the passage of time has blurred. As useful tools in meticulous ethnographic research, these new instruments greatly contribute to deepen our understanding of specific empirical situations. I am referring to the detailed and impressive work of tracing these vestiges with GPS and high-resolution satellite images. Combining high technology and fieldwork in loco, French anthropologist Bruce Albert and French geographer François-Michel Le Tourneau exhaustively scanned a Yanomami area (*Watoriki*) in the Demini region in the northern state of Amazonas in Brazil. Among other things, they showed that the hunting, fishing, and gathering trails of the local Yanomami follow a reticular, netlike pattern rather than the routinely accepted zon-

² In April 2008, during the celebration of the Indian Week, the military commander of the Amazon, General Augusto Heleno Ribeiro Pereira, following what seems to have become a Brazilian military tradition (Ramos 1998: 222-242), declared he was against the recognition of the Raposa-Serra do Sol indigenous land in east Roraima. Although this land had been officially demarcated and confirmed, it was still the object of a bitter dispute involving half a dozen rice-growing invaders and most of the Indians who lived in it. The general argued that being on the frontier zone, that indigenous land was a threat to national sovereignty, a deep-rooted refrain that belies all evidence to the contrary.

The paradise that never was

ing in concentric circles. The Yanomami at Demini and elsewhere are experts in building a network of bifurcating trails, which are evocative of Jorge Luis Borges' literary imagination³. B. Albert and F.- M. Le Tourneau's technological research confirms the perception I acquired in my prolonged stay with the northern Sanumá subgroup without the high tech apparatus of the French researchers (Ramos 1990a)⁴. The satellite images of *Watoriki* also show trails and gardens already in disuse, giving us precise information on the magnitude of the Yanomami cultural cartography. Thus, the authors were able to detect a model that is 'structured by the collective knowledge and use of a web of identified forest paths (principal and secondary) tying together notable sites labelled by toponyms (hunting and gathering camps, former habitation and garden sites, groves of fruit trees, geographic features, and so on)' (Albert, Le Tourneau, 2007: 584). These crisscrossing, subdivided, and bifurcate paths reflect a series of activities both individual and collective. They trace routes that cover about 20 km as the crow flies (Albert, Le Tourneau, 2007: 589). It is worth noting that the authors limit themselves to economic activities, leaving out other spheres of Yanomami life, such as inter-village visiting, which would increase manifold the complexity of the research.

And so we get a little closer to demonstrating to the adamant defenders of the empty spaces fallacy how empty their knowledge is about the sophistication of indigenous life in the Amazon.

3. Yanomami on the move

From the still largely invisible, but no less real, map that covers over the entire Yanomami land, which results from Yanomami historical and geographical experiences as projected on the ground, we can outline some of their moves. They appear to be similar, but their social and economic origins and motivations differ. Some are the outcome of very small shifts, others we may call migrations, and yet

³ I am referring to the famous 1941 short story by Argentine writer Jorge Luis Borges, *El jardín de senderos que se bifurcan*, about the paths that bifurcate to infinity.

⁴ The original, shorter version of this article was published in *Revista do Migrante*, January-April, 1996. At that time, without today's technological resources, I used another kind of resource, namely, imagination, to express my understanding of how the Sanumá use their land. It was a pleasant surprise to see part of my informed guess confirmed by my French colleagues' detailed and empirically precise research.

others come from strong external pressures. By no means should we take them as examples of nomadism, yet another obstinate fallacy that has caused great damage to indigenous peoples (Ramos 1998: 33-40). It is a particularly troubling misrepresentation of indigenous mobility, due to its insidious use in everyday discourse and stubborn persistence in the anthropological vocabulary.

In order to clarify this point, it is worth opening another parenthesis to discuss the problems that surround the notion of nomadism. It probably derives from the first Old World city-states that hid behind walls to leave out 'nomadic barbarians'. Carried over to the New World, it became one of the conquerors' tools to mark out the difference between the 'civilised' and the 'primitives' based on the inflated value they put on sedentary life. Following Pierre Bourdieu, we might say that nomadism is one of those received ideas that were smuggled into the anthropological lexicon and mind-set via a 'clandestine persuasion' (Bourdieu 1989: 33). Nomadism has been recurrently attributed to indigenous peoples by a wide range of conquerors, such as missionaries, administrators, businesspeople, and settlers. As it entered anthropological discourse, nomadism changed from plain stereotype to scientific truth. The fallacy of nomadism, like a weed, is very hard to extirpate whether in common sense or in anthropological discourse.

Common sense has in dictionaries its canon of truth. They provide an apt justification for the persistence of stereotypes the notion of nomadism exemplifies. The popular character of dictionaries is what makes them strategic to unveil received ideas. In *Keywords* Raymond Williams shows a productive way to elucidate underlying meanings, particularly regarding vocabulary. He identifies two senses in which words can be problematic: 'the available and developing meanings of known words [...] and the explicit but as often implicit connections which people were making, in what seemed [to be] particular formations of meaning' (Williams 1985: 15). Taking R. Williams' lead, I now turn to how the meaning of nomadism has been formed and how the Yanomami, among many other peoples, have been affected by it.

Let us begin with a couple of entries from the *Webster's Encyclopedic Unabridged Dictionary of the English Language*:

nomad, *n.* 1. a member of a race or tribe which has no fixed abode, but moves about from place to place according to the state of the pasturage

The paradise that never was

or food supply. 2. any wanderer.

wandering, *adj.* 1. moving from place to place without a fixed plan; roaming; rambling; *wandering tourists*. 2. having no permanent residence; nomadic; *a wandering tribe of Indians*. 3. meandering; winding: *a wandering river, a wandering path*. *n.* 4. an aimless roving about; leisurely traveling from place to place: *a period of delightful wandering through Italy*. 5. Usually, *wanderings*. a. aimless travels; meanderings: *His wanderings took him all over the world*. b. disordered thoughts or utterances; incoherencies: *mental wanderings; the wanderings of delirium*.

The English dictionary associates *nomad* to *wanderer*. What do these words have in common? First, they share a negative quality, an absence. Nomads and wanderers have no fixed abode, moving from place to place without a fixed plan. Their most striking feature is the lack of a sedentary pattern of settlement. Second, both words include the idea of an open-ended movement with no point of return. Third, both entries literally refer to indigenous peoples: while a nomad belongs to a 'race or tribe', a wanderer is said to be part of 'a wandering tribe of Indians'. The evocation of wanderings (in the plural) as some sort of madness manifested in 'disordered thoughts' and 'wanderings of delirium' is not lost on the reader. Fourth, the thread of thought linking both entries is a movement away from order toward unpredictability. In contrast to sedentary life and a permanent residence, nomadic living, or a wandering existence, suggests a loose, undisciplined way of life beyond the pale of state authority (Ramos 1998: 33).

The *Aurélio* Portuguese Dictionary adds the notion of 'vagabond' to the list of meanings under nomadism. Considering that in urban contexts, at least in Brazil, a vagabond is someone with no fixed residence, and since whoever lacks a fixed, identifiable residence is subjected to legal penalties, one gets very close to the ultimate consequences of a captious syllogism: as a synonym of vagabond, nomad verges on illegality. This is not an abstract possibility. The nineteenth-century Mura Indians of western Brazil (Amoroso 1992) and the twentieth-century Kayapó of Central Brazil (Fisher 1995) were in different ways subjected to abusive and inappropriate treatment by national society for the 'crime' of alleged nomadism, which ultimately meant the incapacity of the state to control them. With their constant moves,

they baffled their pursuers and eluded surveillance. For all intents and purposes, being anywhere, they were nowhere.

Against the common sense that takes any kind of indigenous spatial mobility as nomadism, I must make emphatically clear that what follows refers to the spatial habits of a people who are *mobile*, not *nomadic*, a point insistently made by the geographer William Smole in his study of a Yanomami subgroup in Venezuela he identifies as Yanoama:

‘The Yanoama are a very mobile people. However, this mobility is not to be equated with nomadism. Nomads have no fixed dwelling place, while each Yanoama *teri* [‘village’] has a *shabono* [communal house] to which it invariably returns. Every group move is to a particular location for a specific purpose, even though to the casual observer it might appear to be an aimless wandering. Group relocations are of two different kinds: the short-term change of residence for the purposes of collecting, gardening, or social visiting, and permanent relocation involving the building of a new *shabono*. The former, or temporary, change of residence varies in duration from a single night to months’ (Smole 1976: 80-81).

We can refine W. Smole’s description to include other types of movement. Part of the Yanomami wisdom in managing their territory is subtly evident in two micro-shifts. One results from the need to open up new gardens every two to three years and to find new hunting grounds when game becomes scarce around the villages. Communities follow this rhythm by moving, in part, to look for new sites where the forest is more suitable for gardening, gathering, and hunting. If a community stays in the same place for too long, sources of animal protein diminish and the distance between village and gardens increases to the point when it is more practical and sensible to move the village closer to the new gardens. These shifts normally cover an average of 3 to 5 km in 10 years. For those who live regularly among the Yanomami or visit them yearly these movements are hardly noticeable, but become perfectly evident after an absence of some years.

The other micro-shift takes longer and may result from the cumulative depletion of a given area. Intensive gardening and hunting may be higher than the recovery rate of a micro-region that usually contains several communities. In order to counterbalance this tendency, approximately each generation moves the village fur-

ther out in a radius of about 10 to 30 km (Albert, Zacquini, 1979).

However, moves can also occur for other reasons. The break of epidemics or the burst of conflicts between communities can provoke the dispersal of their members. Settling down in a new place away from the previous one may result in new social and political arrangements in the area. All this is closely related to one of the most salient features of Yanomami socio-political organisation, namely, the community's traditional splitting pattern according to which new local groups are formed every two or three generations. Political rivalry in the communities leads to periodic fissions and represents an effective mechanism to keep the size of villages within the limits of the area's carrying capacity. Dissenting groups move away in search of a new village site where they can exploit resources more comfortably. Kinship ties continue to be activated as long as the parties are socially close to each other. Allied at first, these communities gradually go their separate ways until their mutual ties are no closer than with any other community. Two positive results are achieved in this process: to avoid the harmful effects of an overgrown settlement where many people exploit limited resources at the same time, and to preserve or even expand the vast network of relationships that covers the entire Yanomami territory.

A third mobility mode that we might call migratory is closely related to the previous two in terms of dynamics, but with different geopolitical consequences. It was responsible for the Yanomami territorial expansion throughout the Guiana region. This process is still little known in detail because there are neither archaeological nor historical data, while oral reports by the Yanomami do not go back far enough into the past to permit an assessment of the earliest occupation of their present-day territory. The little evidence there is gives us an idea about the last 200 years of their geographical trajectory. Moreover, linguistic techniques contribute to fill in the gaps with inferences drawn from the degree of similarity and difference between the four known Yanomami languages: Yanomae, Yanomamö, Yanam, and Sanumá.

4. Silent history

Yanomami speakers have lived in the Guiana region since at least the eighteenth century when European explorers first recorded their presence (Albert, Zacquini, 1979). However, if we turn to glottochronology dating – the linguistic tech-

nique that measures the approximate time languages take to separate – we have some revealing figures. Using this methodological procedure, linguist Ernesto Migliazza (1972) stated that the first Yanomami language to split away was Sanumá in the thirteenth century. This means that no less than 700 years were necessary for all the four languages to subdivide and reach today's degree of differentiation. Based on this calculation, geographer William Smole (1976) concluded that the original Yanomami territory must have been much larger than it is now, because the members of all four languages live relatively near each other, which would explain why the first dispersal produced such big language differences. If they had been as close together in the past as they are now, their languages would not be so far apart. After a maximum point of expansion, their territory probably contracted.

The linguistic record is one of the few vestiges of the Yanomami remote past. On the one hand, climactic conditions in the Amazon do not favour archaeological remains. In a very short time, the hot and humid weather destroys most organic matter, such as dwellings, ornaments, etc. On the other hand, the Yanomami cremate the dead and their personal belongings, while several subgroups consume the deceased's ashes during an elaborate funerary ceremony. Thus, there are hardly any remains left of their bodies and culture, besides very few stone axes and fragile clay pots. We have to make do with glottochronology, travellers' accounts, and the oral history of the Yanomami themselves.

For a recent phase of this history, there are stories, for instance, of the Sanumá, about their arrival at the Auaris River valley on the headwaters of the Branco River in the Brazilian state of Roraima. Some three or four generations ago, the Sanumá and their neighbours, the Carib-speaking Yekuana, were at war for the occupation of a territory left half-empty by the decimation of entire peoples, mostly Carib and Arawak speakers. One after another, these peoples succumbed to ill-treatment and epidemics brought by non-Indians into the Amazon, mainly during the nineteenth-century rubber boom. Coming from the southwest, the Sanumá fanned out and reached the traditional land of the Yekuana, one of the very few peoples who survived that violent period (Arvelo-Jiménez 1974, Andrade 2007). In the twentieth century, after many Sanumá skirmishes against the Yekuana, the latter counter-attacked and faced the Sanumá at gunpoint (a legacy from the white invasion) to end the hos-

The paradise that never was

ilities once and for all (Ramos 1980). The intertribal war was over and since then both groups have coexisted in the same region, maintaining peaceful but tense relationships in a climate vaguely reminiscent of the cold war. One or two marriages of Yekuana men with Sanumá women sealed their peace. Nowadays, Auaris is mostly peopled by the Sanumá and by a growing Yekuana population.

In their fan-like expansion, the Sanumá occupied other valleys besides Auaris, such as the Merevari and Caura Rivers in Venezuela. They mention the Ocamo River, an Orinoco tributary, as their historical hub from where they started out northward straddling the Brazil-Venezuela border. They say they were fleeing from the attacks of other Yanomami, such as those they call Samatali to the southwest. In their slow flight, community clusters stayed at several sites in succession where they cleared gardens, had children, split up, and formed new alliances. In about two generations, they practically occupied the whole area that once belonged to extinct Carib and Arawak peoples (Ramos 1990b). No doubt, the difficult access to the headwaters of Guiana Rivers spared the Yanomami the calamity that came upon those peoples because of continuous invasions. However, they were not immune to the indirect effects of contact mainly through epidemics and the allure of trade goods that reached them before whites arrived in person. Having escaped the fate of the extinct Caribs and Arawaks, the Yanomami in general and the Sanumá in particular were able to take over new lands that until then had been unknown to them. These were truly migrations, quite different from the small changes of residence within a culturally defined space (Ramos 1995). It is worth repeating that none of these spatial movements has any similarity with what has been misnamed nomadism. In this sense, neither the Yanomami nor any other known indigenous people fit the prejudiced notion that takes sedentary life to be the ultimate sign of civilisation.

5. Greed that kills

From the mid-twentieth century on, the Yanomami have lived a long and tragic period, perhaps the worst in their history. The opening up of the Perimetral Norte highway in the 1970s left a trail of disease and death that wiped out entire communities (Ramos 1979). The survivors of four villages on the Upper Catrimani River, struck by a measles epidemic that killed half of their inhabitants, reassembled

in what is now the Demini community, headquarters of Davi Kopenawa, the Yanomami leader who is known worldwide for his campaign against miners' invasions and in defence of the rainforest. In the Apiaú region, an agribusiness project expelled the local communities and transformed their members into rootless pariahs in other villages (Taylor 1979).

In a dreadful rendition of C. Columbus' fantasies about the land of Paria, in August 1987, tens of thousands of placer miners (*garimpeiros*) began a long and wide-ranging invasion of the Yanomami territory in a gold rush that got out of control. In that year, gold reached high prices in the London and New York stock exchanges (MacMillan 1995), provoking devastating shock waves in the Amazon in general and among the Yanomami in particular. In a matter of months, hordes of fortune hunters caused the worst malaria pandemics ever seen in the region. Countless communities were devastated and the survivors stranded from village to village in search of a new home and subsistence base (Menegola, Ramos, 1992; Ramos 1995; Castro Lobo 1996). For these survivors it was a very unusual form of moving, utterly imposed from outside pressures. It was a violent and chaotic mobility. Rather than leading to the expansion of the Yanomami social fabric, it had the opposite effect. The Indians experienced the social and spatial contraction that typically accompanies severe social disruption and psychological distress caused by massive loss of people. Malaria in particular has the potential to transform the chimerical Amazonian 'empty spaces' into reality due to its capacity to destroy people and jeopardise their vital sources (Ramos 1996b).

Social disruption occurred at several levels, beginning with the destruction of the communities' economic base. Gardens were ruined by colossal hoses gushing out powerful water jets that in a matter of seconds opened up gaping craters; trails were bisected by the same process, isolating villages, gardens, and hunting grounds; game animals fled the area deeply disturbed by the pandemonium of mining machinery and aircraft coming and going non-stop amidst an inferno of noise and pollution. All of this happened while Yanomami lives were relentless drained away by contagious diseases and physical violence caused by the miners. Even the communities that had no direct exposure to these mining activities felt the effects of the gold rush. Epidemics that started in a given place spread like wild fire affecting hundreds of

The paradise that never was

villages, and leaving behind a trail of misery. Tuberculosis, malaria, malnutrition, and a number of other lethal diseases mutilated and killed, breaking down the demographic balance of whole regions. Each new airstrip, mining site, and miners' camp multiplied the catastrophe. There were no immune communities, not even those across the border in Venezuela, as the 'Haximu massacre' exemplifies. Like a process of metastasis, the impact of mining activities corrodes the arteries, veins, and capillaries of the great organic chain that is Yanomami society. In the first two years of gold mining, an estimated 1,500 Yanomami, that is, 12.5% of their population in Brazil, died as a direct consequence of the gold rush. If we apply this same proportion to the country's population, we would have over 14,000,000 Brazilians dead, a veritable national hecatomb. And hecatomb it was for the Yanomami on the eve of the twenty-first century. The Yanomami continue to suffer the assault of mining waves even with the investment of generous state funding in repeated but ineffectual police operations to evacuate the invaders.

A carefully planned and carried out health programme was launched in the first years of the twenty-first century. The non-governmental organisation Urihi-Saúde Yanomami, funded by the Ministry of Health, succeeded in reversing the high mortality rates of the previous decade. By late 2002, it had reduced infant mortality in 80% and in 100% of malaria in the areas where it operated (Urihi, *Resumo das Atividades de Assistência à Saúde*, April 2003; see also Brum 2002: 56-57). The project came to an abrupt halt due to policy changes in the administration of President Luiz Inácio Lula da Silva. It was replaced with misconceived measures and incompetent and corrupt personnel altogether unprepared to work among indigenous peoples such as the Yanomami. As a result, malaria came back, tuberculosis increased, and the general discontent by both Indians and health agents in the field was critically exacerbated.

Adding to these drawbacks, the Yanomami now face a new kind of peril, namely, the periodic attempts by conservative politicians to annul the demarcation of their territory with the worn-out arguments that indigenous settlements on the frontier zone are a threat to the national security, and that there is too much land for too few Indians! Immoral and illegal, these arguments are an affront to the Brazilian Constitution that guarantees the right of indigenous peoples to have territories suffi-

ciently large to allow for the continuity of their lifestyles.

6. Inspiring cultures

In this post-progress day and age of recurring ecological disasters and global bewilderment with the abuses of technological megalomania, to talk about indigenous wisdom in handling nature has become a cliché. Nevertheless, I prefer to follow the rhetorical style of many indigenous peoples who rely on the efficacy of repetition to maximise the chances of good communication. It is wise, then, to reiterate this post-industrial truism in the hope that somewhere at some point the message will get across to those who profess the still hegemonic discourse of Western style progress and civilisation.

In this vein, by way of conclusion, I evoke some statements about the subtle beauty of Yanomami life, which by no means is limited to ecological good sense that, for them, is indeed a truism. They are passages from the works of dedicated researchers who brought to light aspects of Yanomami culture that gained their respect and admiration. The researchers – mainly anthropologists, geographers, and linguists – carried out prolonged fieldwork in Yanomami villages in both Brazil and Venezuela. Last, but not least, is a testimony by Davi Kopenawa, the man who from his *Watoriki* village in the Amazon projected the universe and saga of the Yanomami onto Western consciousness (Kopenawa 2000: 18-23; 2004: 44-45). Each of these statements is like a piece of a mosaic depicting our visions of Yanomami savvy and integrity. I have chosen them almost at random mainly for the flavour the authors imprint in their texts. Above all, they are a tribute to indigenous wisdom.

‘For untold generations the Yanoama have been supported by a stable economic system. This system is here viewed as a category of activities fully articulated with many other systems in the culture and not simply as the means whereby the Yanoama earn a living. Fundamental to all these systems is the multifamily *teri* community’ (Smole 1976: 99).

‘The Yanoama use their garden space judiciously and with a clear understanding of specific plant requirements. With scant exceptions, they plant vegetatively (using cuttings) rather than using seeds. This makes for perennial cloning and, coincidentally, eliminates virtually all possibility of cross-fertilisation and resultant

hybridisation' (Smole 1976: 116-117).

'With the Sanumá I learned to admire – albeit not always imitate – their wisdom of taking truths and lies as relative stances; their patience in dealing with children in their worst tantrums; their ability to aim their anger exclusively at its object, thus sparing the rest of the world; and their lavish joy of life and inexhaustible taste for drama' (Ramos 1995: 5).

'An important part of Sanumá life is [...] their interaction with a vast network of spirits and supernatural beings that live above the sky, below the earth, and in the territories of virtually every Yanomami community both known and unknown. The importance of these faraway places becomes clearer in the case of the spirit-animals that live in the forest around distant villages. Since people's lives are synchronised with those of their spirit-animals, we might say that their existence depends on the fauna of those remote places. To explain certain illnesses and deaths, the Sanumá target on some culprit, be it an enemy shaman, a ghost, or evil spirits of distant communities and their surrounding forest. The shamans with whom I talked listed no less than 74 of these communities they know through their own spirits' (Taylor 1996: 149; my translation).

'It is through hunting, fishing, and gathering that the Yanomami acquire 70 to 75% of the protein necessary for a balanced diet. These activities also provide them with extremely diversified foods. They hunt by [...] tracking or attracting the animals imitating their sounds: 35 mammals and 90 kinds of birds (they also gather six kinds of turtles and 8 of reptiles). They fish 106 species both with line and fish poison. They gather forest products including about 129 kinds of edible plants (fruits, nuts, roots, and fungi), besides 5 kinds of crustaceans, 10 of batrachians, 16 of caterpillars, 15 larvae and insects (especially wasps and termites), and 25 of wild honey' (Albert, Gomez, 1997: 34; my translation).

'One day, as I was writing down an interview, I stopped to watch a shamanic session at the second fireplace away from my hammock. The shaman's footsteps went from where I was sitting to the patient's hammock. Obviously, I was part of the shamanic context. After concentrating my attention on the scene, I began to understand that as the shaman came and went, his auxiliary spirits were teasing me and calling my attention to the impossible task I had proposed myself. They would say:

'you've come here to 'record' our words, but our words never end, that's why we give them away'. The shaman's spirits were making fun of me by pointing out both the mutant aspect of what I thought I could fix in writing, and the illogical way in which I attempted to appropriate that knowledge, by accumulating it on pieces of paper. The written word negated [three] important aspects of shamanic knowledge: orality, circulation, and mutability' (Smiljanic 1999: 7; my translation).

'Sanumá theory about the origin of the world or the universe is based on a principle similar to A. L. Lavoisier's Law: in Nature nothing is lost, nothing is created, and everything is transformed. In the Sanumá universe, beings do not emerge from nothing, but are made up from what already exists. New bodies, new spaces, new times are like recycled entities, the product of operations upon what is already given. At the beginning everything seems to have been amorphous, there were no enemies, no animals, only still undefined Sanumá. With the advent of the twin brothers Omawa and Soawö, the transforming heroes, the process of creation, differentiation and transformation of the cosmos and of beings was intensified and goes on to this day' (Guimarães 2005: 12; my translation).

'What you people call 'nature' we call *urihi a*, the forest-earth and its image, *urihinari*, as it is seen by the shamans. The trees are alive because of this image. What we call *urihinari* is the spirit of the forest: the spirits of the trees, *huutihiripë*, of the leaves, *yaahanaripë*, and the lianas, *thootheripë*. There are many of these spirits that play on the forest floor. We also call them *urihi a*, 'nature', just like the *yaroripë*, the spirits of game animals, also the bees, the turtles, and the snails. For us the forest fertility, 23; my translation).

Going back to C. Columbus' Edenic fantasy, we are justified in presuming that, if he had sailed up the Orinoco River to its headwaters, and if he had trusted his senses rather than his mystical imagination, he would have had more surprises than those he experienced in his third voyage to the New World. For this to happen, however, we would have to presume the impossible: he would have had to renounce his received ideas in order to make full use of his candidly unarmed senses and let himself be infused by the world displayed in front of him.

7. References

- Amoroso M. R., 1992: *Corsários no caminho fluvial: Os Mura do rio Madeira*; in: M.Carneiro da Cunha (ed.): *História dos Índios no Brasil*. São Paulo: Companhia das Letras; 297-310.
- Andrade K. V., 2007: *A Ética Ye'kuana e o Espírito do Empreendimento*. Doctoral dissertation. Brasília: Anthropology Department, University of Brasília.
- Arvelo-Jiménez N., 1974: *Relaciones políticas en una sociedade tribal*. Mexico: Instituto Indigenista Interamericano, Ediciones Especiales 68.
- Bruce A., 1996: *O massacre dos Yanomami de Haximu. Povos Indígenas no Brasil, 1991-1995*. São Paulo: Instituto Socioambiental.
- Bruce A., Gomez G. G., 1997: *Saúde Yanomami: Um manual etnolingüístico*. Belém: Museu Paraense Emilio Goeldi.
- Bruce A., Le Tourneau F-M., 2007: *Ethnography and resource use among the Yanomami*. "Current Anthropology", 48(4), 584-592.
- Bruce A., Zacquini C., 1979: *Yanomami Indian Park: Proposal and justification*; in: A. Ramos, K. Taylor (eds): *The Yanoama in Brazil*. Copenhagen 1979: International Work Group for Indigenous Affairs, Document 37; 99-70.
- Bourdieu P., 1989: *O poder simbólico*. Lisbon: Difusão Européia do Livro.
- Brum E., 2002: *Odisséia na selva: A louca jornada de médicos e enfermeiros no combate às doenças levadas pelos garimpeiros à floresta dos ianomâmis*. "Época", 7th January, 56-57.
- Brysk A., 2000: *From tribal village to global village: Indian rights and international relations in Latin America*. Stanford: Stanford University Press.
- Castro L., Maria S., 1996: *O caso yanomami do Brasil: Uma proposta estratégica de vigilância epidemiológica*. Master's thesis in Public Health. Rio de Janeiro: Fundação Oswaldo Cruz.
- Clastres P., 1978: *A sociedade contra o Estado*. Rio de Janeiro: Francisco Alves.
- Colón C., 1984: *Textos y Documentos Completos* (Prologue and notes by Consuelo Varela). Madrid: Alianza Editorial.
- Farage N., 1991: *As muralhas dos sertões: Os povos indígenas no rio Branco e a colonização*. São Paulo: Paz e Terra.
- Fisher W., 1995: *Native Amazonians and the making of the Amazon wilderness: From dis-*

- course of riches and sloth to underdevelopment; in: M. E Dupuis., P. Vandergeest (eds): *Creating the countryside: The politics of rural and environmental discourse*. Philadelphia: Temple University Press; 166-203.
- Greenblatt S., 1991: *Marvelous Possessions: The wonder of the New World*. Chicago: University of Chicago Press.
- Guimarães S. M. F., 2005: *Cosmologia sanumá: O xamã e a constituição do ser*. Doctoral dissertation. Brasília: Anthropology Department, University of Brasília.
- Instituto Socioambiental (ISA), 2006: *Povos indígenas no Brasil 2001/2005*. São Paulo: Instituto Socioambiental.
- Kopenawa D., 2000: *Sonhos das origens. Povos indígenas no Brasil 1996/2000*. São Paulo: Instituto Socioambiental.
- Kopenawa D., 2004: *Urihi a*; in: A. Bruce (ed.): *Yanomami: O espírito da floresta*. Rio de Janeiro: Centro Cultural Banco do Brasil; Exhibition Catalog 20-22.
- MacMillan G., 1995: *At the end of the rainbow? Gold, land, and people in the Brazilian Amazon*. London: Earthscan.
- Menegola I., Ramos A., 1992: *Primeiro relatório do Distrito Sanitário Yanomami*. Brasília: Ministério da Saúde.
- Migliazza E., 1972: *Yanomama grammar and intelligibility*. Ph.D dissertation. Bloomington: Department of Linguistics, University of Indiana.
- Ramos A. R., 1979: *Yanoama Indians in North Brazil threatened by highway*; in: A. Ramos, K. Taylor (eds): *The Yanoama in Brazil*, Copenhagen 1979: International Work Group for Indigenous Affairs, Document 37. 1-42.
- Ramos A. R., 1980: *Hierarquia e simbiose. Relações intertribais no Brasil*. São Paulo: Hucitec/MEC/INL.
- Ramos A. R., 1990a: *Memórias sanumá. Espaço e tempo em uma sociedade yanomami*. São Paulo: Marco Zero.
- Ramos A. R., 1990b: *Vozes indígenas: o contato vivido e contado*. *Anuário Antropológico/87*: 117-143.
- Ramos A. R., 1995: *Sanumá Memories. Yanomami ethnography in times of crisis*. Madison: University of Wisconsin Press.
- Ramos A. R., 1996a: *Nações dentro da nação: Um desencontro de ideologias*; in: G. Zarur (ed.): *Etnia e Nação na América Latina*; vol. I, Washington, D.C.:

The paradise that never was

Organization of American States; 79-88.

Ramos A. R., 1996b: *O papel político das epidemias. O caso Yanomami*; in: M. Bartolomé (ed.): *Ya no hay lugar para cazadores. Proceso de extinción y transfiguración cultural en América Latina*. Quito: Abya-Yala; 55-89.

Ramos A. R., 1998: *Indigenism: Ethnic politics in Brazil*. Madison: University of Wisconsin Press.

Sale K., 1991: *The Conquest of Paradise: Christopher Columbus and the Columbian legacy*. New York: Plume.

Smiljanic M. I., 1999: *O corpo cósmico: O xamanismo entre os Yanomae do Alto Toototobi*. Doctoral dissertation. Brasilia: Anthropology Department, University of Brasilia.

Smole W. J., 1976: *The Yanoama Indians: A cultural geography*. Austin: University of Texas Press.

Taylor K. I., 1979: *Development against the Yanoama*; in: A. Ramos, K. Taylor (eds): *The Yanoama in Brazil*. Copenhagen 1979: International Work Group for Indigenous Affairs, Document 37; 43-98.

Taylor K. I., 1996: *A geografia dos espíritos: O xamanismo entre os Yanomami setentrionais*; in: J. Langdon (ed.): *Xamanismo no Brasil: Novas perspectivas*. Florianópolis: Editora UFSC; 117-151.

Williams R., 1985: *Keywords: A vocabulary of culture and society*. New York: Oxford University Press.

wpłynęło/received 21.04.2011; poprawiono/revised 21.07.2011

Co fotografuje turysta?

Marian Golka

Instytut Socjologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza,
ul. Szamarzewskiego 89, budynek C, 60-568 Poznań
golka@amu.edu.pl

Abstract

What does the tourist photograph?

The tourist photographs everything that is a motif of his journey: objects that constitute historical and cultural attractions of the chosen place. Nevertheless, (s)he photographs these things somehow because of his/her duty. There are several circumstances that decide of the specificity of tourists' photographing.

Most of all, the tourist takes pictures of himself. He/she desires to have pictures of himself/herself in unusual, magical and famous places. Among different objects, the tourist chose those, which are apt to make impression on people who will see the photographs.

Moreover, the tourist brings his/her stereotypes with himself. Already before the departure, (s)he knows what (s)he should see and what it will be like. He/she already knows what the landscape, monuments, and people will be like. That is why the tourist photographs everything that suits this idea. In the same time, however, the tourist looks for peculiarity, oddness, and exoticism. He/she needs authenticity, but the one (s)he somehow imagined before. He/she also looks for originality and vernacularism. The tourist is oblivious of the fact that the peculiarity and the alleged authenticity are created and stylised in many ways.

Słowa kluczowe: turystyka, turysta, podróż, fotografia, stereotypy, stylizacja.

Key words: tourism, tourist, journey, photography, stereotypes, stylisation.

Co fotografuje turysta?

Nie wiadomo ile jest obecnie używanych na całym świecie aparatów fotograficznych – zapewne setki milionów. Nie wiadomo, ile wykonuje się rocznie różnych zdjęć – zapewne miliardy. Fotografowanie stało się czynnością niemal tak powszechną jak rozmawianie przez telefon komórkowy, a nawet oddychanie. Fotografuje niemal każdy i przy niemal każdej okazji. Znaczną część tych zdjęć wykonuje się podczas wyjazdów turystycznych. Warto więc zastanowić się nad tym, co fotografuje typowy turysta. Oczywiście turysta normalnie fotografuje to wszystko, co było ważnym motywem jego wyjazdu: fotografuje te obiekty, które stanowią o historycznej i kulturowej atrakcyjności tego miejsca, które wybrał i do którego dojechał. Fotografuje to wszystko niejako z obowiązku – wszak po to tutaj przybył. O specyfice turystycznego fotografowania decyduje jednak kilka innych okoliczności.

*

Turysta fotografuje przede wszystkim samego siebie. Nieważne, czy jest chudy czy gruby, ładny czy mniej urodziwy, młody czy stary, turysta prosi kogoś będącego lub przechodzącego obok – żonę, męża, koleżankę, kolegę lub przypadkowego przechodnia – o zrobienie mu zdjęcia. Wręcza własny aparat, krótko instruuje, jak ma wyglądać ujęcie, cofa się do upatrzonego miejsca, przyjmuje odpowiedni wyraz twarzy i pozę, i oczekuje ze zniecierpliwieniem na pstryknięcie aparatu. Potem skwapliwie ogląda na wyświetlaczu rezultat, a w razie niezadowolenia prosi o powtórzenie zdjęcia.

Turysta jedzie oglądać mniej lub bardziej odległe i mniej lub bardziej fascynujące miejsca, ale zamiast zostawić siebie samego, zamiast zostawić swe ciało w domu, zabiera się ze sobą. Ba, on jest tam najważniejszy! Nie zabiera swych oczu, swej wrażliwości, swych doznań; zabiera przede wszystkim siebie. Pakuje siebie w kadr, jakby to był jakiś klejnot, który może wszystkich zainteresować. Robi miny, jakby był hollywoodzkim aktorem lub paryską modelką (a gdy turystka poczuje się taką modelką, przyjmuje nie tylko nienaturalne miny, ale i pozy, które potem będą wymagały kuracji ortopedycznej). Nikt zwykle nie fotografuje się na co dzień u siebie w domu, w miejscu swej pracy, ani na ulicach miasta, w którym żyje. I nie fotografuje się nie tylko dlatego, że w tych codziennych miejscach nie jest oczywiście turystą. Nie fotografuje się, bo to wszystko wydaje mu się szare i zwykle, banalne i mało interesujące. Turysta pragnie fotografować się w miejscach niezwykłych, bajecznych, zna-

nych. I nie jest istotne, czy latami marzył o zobaczeniu miejsca, w którym się sfotografuje, czy znalazł się tam przypadkiem. Ważny czuje się on tam dla siebie i chce być ważny dla innych. Bo turysta lubi się fotografować w miejscach, którymi może zaimponować znajomym – albo raczej w miejscach, o których sądzi, że zaimponuje znajomym. To, że już zaimponował sobie samemu, mu nie wystarcza; potrzebny jest mu ten oczekiwany błysk w oczach innych, potrzebne mu jest to domniemane opadnięcie szczęki tych wszystkich, którzy tam nie byli i może nigdy nie będą.

Spośród różnych obiektów turysta wybiera przede wszystkim te, które mają zrobić wrażenie na osobach mających potem oglądać zdjęcia turysty. Będzie je pokazywał jak trofea, nie bacząc, że sam jest upolowaną przez siebie zwierzyną, że sam siebie przyszpilił do albumu i pokazuje znudzonym gościom. Ale egipskie piramidy, ateński Akropol, indyjski Tadź Mahal, i paryska Wieża Eiffla przecież imponują. To nic, że zostały oszpecone umieszczoną na pierwszym planie figurą turysty; to nic, że jego głowa zasłania detale fotografowanych obiektów. To nic, że fotografowane obiekty mają robić wrażenie jedynie dlatego, iż zostały spopularyzowane przez katalogi biur turystycznych i przewodniki, stając się nie tyle pomnikami kultury, ile medialnymi ikonami. To nic, że ich uroda cierpi na połączeniu z nie zawsze urodziwą twarzą turysty.

Ważne jest, że wydarzyła się jakaś niemal kosmiczna koincydencja, która połączyła turystę z tymi miejscami. Jego wiara w niezwykłość tego połączenia została opłacona trudami zarabiania pieniędzy na wycieczkę, trudami podróży i skrywanym nieraz poczuciem straconego czasu. Nagrodą jest mniemanie, że wrażenie, jakie wywołał wśród znajomych, jest imponujące, a skala tego zaimponowania jest proporcjonalna do domniemanego odczuwania przez nich zazdrości.

Turysta nie wybiera się w podróż nago. Chociaż już nie zaopatruje się w hełm korkowy, remingtona ani koraliki dla tubylców, to przecież zazwyczaj kupuje specjalne podróżne ubrania, sandały i torby. I zabiera okulary przeciwsłoneczne. A także – w zależności od osobowości – okulary różowe lub czarne. Temu turyście, który lubi patrzeć przez okulary różowe, wszystko na wyjeździe się podoba; ten, który lubi widzieć czarno, wszędzie dostrzega „brud, smród i ubóstwo”. Przede wszystkim jednak turysta zabiera ze sobą okulary swych stereotypów.

Wyjeżdżając już wie, co powinien zobaczyć, i wie, jakie będzie to, co zobaczy.

Co fotografuje turysta?

Już wie, jakie będą zabytki, jacy będą ludzie, jakie będzie jedzenie. Doskonale też wie, jaki on sam powinien być: nie tylko wie, co powinien zobaczyć, ale też, co powinien czuć, myśleć i jakie mieć wrażenia. Doskonale też wie, jakich ma użyć słów, aby to wszystko opowiedzieć innym. Turysta zabiera ze sobą wszystkie te stereotypy, które przejął z oglądanych filmów, które wyczytał w ilustrowanych czasopismach, czy które dotarły do niego od innych przez tajemniczą osmozę. One podpowiadają mu, na co powinien zwrócić uwagę i jak to ocenić; one kształtują jego myśli i opinie. W jakimś sensie to one podróżują, a turysta jest tylko bagażowym.

Żadnemu turyście nie jest łatwo uwolnić się od podróżniczych stereotypów – tak jak nie jest łatwo komukolwiek uwolnić się od wszelkich innych stereotypów. Funkcjonujemy z nimi wszyscy: od sprzątaczkę po mędrca. Jak domokrażcy, nie tyle zachodzimy od drzwi do drzwi, ile idziemy od ludzi do ludzi, widząc ich w perspektywie swoich stereotypów. Nie sposób rozróżnić w nich prawdy i złudzenia, fantazji i prawdopodobieństwa, przesądów i faktów. Owszem, w jakiś sposób pomagają one ujmować oglądane światy, ale także w jakiś sposób one same ujmują za nas te światy. Tak, turysta już przed wyjazdem nie tylko wie, co ma zobaczyć, ale wie też, jak ma widzieć to, co widzi.

Jeżeli turysta pochodzi z kraju zamożniejszego i cywilizacyjnie bardziej prestiżowego niż kraj przez niego zwiedzany, to wyławia wszelkie przejawy jego „zapóźnienia”. Uparcie fotografuje biedne zabudowania i, jeżeli się da, zabiedzonych ludzi (gdy jest bezczelny, to nawet ludzi żebrzących). Fotografuje zabiedzone stragany i skromne witryny sklepów. Fotografuje zniszczone karoserie starych samochodów i podarte ubrania przechodniów. Fotografuje rozwalające się opłotowania i dziury w drogach. Fotografując to wszystko, turysta w jakiś sposób upaja się tymi zabiedzonymi obiektami, a przynajmniej wbija w dumę, że u niego w kraju jest tak wspaniale. Pewnie przy okazji ma zestaw recept, którymi chciałby obdarzyć miejscowych po to, by „żyło im się lepiej”. Tylko, że te „leniuchy i brudasy” jakoś nie chcą tych cudownych wskazań przyjąć. Turysta podaruje więc długopis lub herbatnika żebrzącemu dziecku (a żona turysty sfotografuje ten moment) i odjedzie do swego wspaniałego świata.

Turysta pochodzący z kraju biedniejszego fotografuje w bogatszym to wszystko, co mu imponuje: błyszczące karoserie samochodów, wyniosłe drapacze

chmur, imperialne fasady rządowych budowli. Pewnie szczególnie zwraca uwagę na bogate witryny sklepów, które ogląda z nieukrywanym poczuciem zazdrości. I dziwi się, dlaczego w jego kraju „tak nie może być”.

Trudno powiedzieć, czy zwracanie uwagi na takie czy inne elementy i sytuacje w obcym świecie jest oparte wyłącznie na zasadzie kontrastu w stosunku do własnego kraju. Prawdopodobnie jednak turyści zawsze szukają tego wszystkiego, co potwierdza ich wcześniejsze wyobrażenia przywiezione ze sobą. Tylko nieliczni mają w sobie wystarczająco wiele wrażliwości, odwagi i siły, żeby je odrzucić – by spojrzeć na oglądany (i fotografowany świat) z czułością, dyskrecją i odkrywczym zdziwieniem. Gdy tak się stanie i swe wcześniejsze zapatrywania turysta odrzuci, jego wyjazd okaże się ważną inwestycją intelektualną.

Ale podróżując, nieraz przekraczamy też granice w poszukiwaniu osobliwości, inności i egzotyki. Może to być inna dzielnica naszego miasta, inny region kraju, inny kraj i wreszcie inna cywilizacja. To jeden z motywów turystyki. Turysta jedzie „gdzieś tam”, aby spełniły się jego marzenia i wyobrażenia, ale także zaprzeczenia tego, co zna i czego doświadcza u siebie na co dzień. Fotografuje inne świątynie i innych bogów; fotografuje inaczej modlących się (niestety często bez dyskrecji i delikatności). Szukając egzotycznych strojów, turysta fotografuje inaczej ubranych i inaczej rozebranych. Fotografuje egzotyczne nakrycia głów, kolekcjonując na swych zdjęciach rozliczne turbany, jarmułki i fezy. Fotografuje dziwne potrawy w restauracjach, dziwne zioła na bazarach i dziwne naczynia. Turysta uwiecznia odmienne instrumenty muzyczne i – gdy ma okazję je zobaczyć – odmienne tańce. Oczywiście turysta na swój sposób dokumentuje też miejscowe budownictwo, którego tradycja i styl odbiega od tego, co zna u siebie. Słowem, niektórzy fotografujący turyści dopiero wtedy mają pełną satysfakcję, gdy znajdą wiele osobliwości; im bardziej zaskakujących – szczególnie zaskakujących ich samych – tym lepiej.

Egzotyka ma wiele wcieleń. Jeżeli turysta byłby na nią całkowicie skazany, pewnie protestowałby i odrzucał ją. Jeżeli jednak może ją widzieć z wygodnej pozycji zewnętrznego obserwatora mieszkającego w dobrym hotelu, zaopatrzonego w dystans i kartę kredytową, a przede wszystkim ujmującego ją w nawias tymczasowości, to wówczas egzotyka może być dla niego pociągająca. Kusi go jak coś nieznanego; jak drobny grzeszek, który nie tylko sobie wybaczy, ale wręcz przyniesie

Co fotografuje turysta?

mu uznanie w oczach własnych i znajomych. Szuka więc tej egzotyki nawet tam, gdzie ona ucieka lub gdzie jest na jego potrzeby sztucznie spreparowana przez biura turystyczne (potem w kraju i tak nikt nie będzie przecież dochodził, co było prawdą, a co złudzeniem i fikcją). Taka egzotyka musi być bezpieczna – wszak turysta nie chce niczego ryzykować. Nie chce niczego na stałe i nie chce niczym się zarazić – także kulturowo. To ma być egzotyka nie tylko typu *instant*, ale i *ad hoc*. A taka najlepiej wychodzi na zdjęciu i do zdjęcia się ogranicza.

Zdarza się, że fotografujący turysta sam jest egzotyczny dla fotografowanych ludzi. Można zaobserwować takie sytuacje na przykład w Indiach (gdzie już pojawiają się coraz liczniej aparaty fotograficzne – choćby w telefonach komórkowych). Turysta fotografuje kogoś z miejscowych (skądinąd chętnie zgadzających się na to, a nawet pozujących do zdjęć), równocześnie zaś ktoś z miejscowych fotografuje turystę – szczególnie gdy ten ma jasną karnację i jest z wyglądu Europejczykiem. Jak widać, egzotyka ma dwa oblicza w zależności od punktu widzenia. Podobnie dwa oblicza ma swojskość. Wszak często miejscowi dziwią się, co ten turysta ciekawego widzi w ich typowym budynku, ubiorze czy zachowaniu.

A turysta łaknie autentyczności, którą skądinąd też sobie wcześniej jakoś wyobraził. A także oryginalności i rodzimości. I znajduje je w dawnej lokalnej architekturze, w założeniach urbanistycznych, w trudno nieraz uchwytnym tle kulturowym. Znajduje je też w miejscowych muzeach i skansenach (jeżeli takie tam istnieją) – niezależnie od tego, że wytwory kultury w nich umieszczone zostały wyrwane z autentycznego kontekstu. Turysta niekiedy pragnie jednak więcej: pragnie spożywać miejscowe autentyczne rodzime dania przygotowane z miejscowych surowców przez autentycznych rodzimych i miejscowych kucharzy. Pragnie kupić autentyczną galabiję lub autentyczne sari uszyte przez autentycznych miejscowych krawców. Pragnie słuchać autentycznej miejscowej muzyki wykonywanej przez autentycznych miejscowych twórców na autentycznych i oryginalnych miejscowych instrumentach. Pragnie kupić autentyczną i oryginalną rzeźbę, którą wykonał autentyczny miejscowy artysta. No cóż, od oczekiwania lub poszukiwania tej autentyczności nasz turysta może dostać autentycznego zawrotu głowy. A przede wszystkim autentycznego rozczarowania.

Pierwsze pytanie, jakie się w tym kontekście nasuwa, dotyczy tego, co to jest

autentyczność i czym ona jest we współczesnym świecie. Procesy zmian kulturowych, zapożyczeń dyfuzyjnych, są tak silne i tak powszechne, że niewiele już jest wytworów w pełni autentycznych i oryginalnych. Prawdę mówiąc, aby ją spotkać, należałoby dotrzeć do człowieka jaskiniowego. Tymczasem większość wytworów kulturowych jest jedynie mniej lub bardziej stylizowana, mniej lub bardziej zgodna z miejscową tradycją. Oczywiście, poszukiwanie tego, co jest bardziej zgodne z tą tradycją, jest nader zasadne, jednakże docieranie do tego, co rzekomo jest „prawdziwie autentyczne”, okazuje się nader złudne. I tego złudzenia nie zmieniają, lecz jedynie je utrwalają, zapewnienia zawodowych podróżników prezentujących się w telewizji. Dobrym skutkiem tych poszukiwań autentyczności jest przypomnienie i ożywienie miejscowych wzorów odtwarzanych i produkowanych na potrzeby turystów – wzorów, które bez tych mechanizmów niejednokrotnie uległyby zatraceniu.

Drugie pytanie dotyczy tego, dlaczego ludzie z obszaru cywilizacji zachodniej – bo to oni wszak głównie są obecnie turystami – tak łakną owej autentyczności. Paradoksalnie cywilizacja, która w wyjątkowo pośpiesznym w ostatnich dwóch stuleciach ciągu zmian doprowadziła u siebie do zagubienia i zapomnienia tego co autentyczne, zaczęła ostatnio stymulować i inspirować jej wyławianie gdzie indziej. A tymczasem już od ponad stu lat trudno znaleźć cokolwiek autentycznego także gdzie indziej, niemal wszystko bowiem zostało odnalezione, przyswojonei oswojone. I przywiezione do Europy i Ameryki w formie trofeów zwanych obiektami muzealnymi lub przetworzone zgodnie z wymogami kultury masowej.

Może jest też tu jakaś paradoksalna prawidłowość, że najmniej autentyczni ludzie najbardziej pragną autentyczności i najbardziej skwapliwie poszukują jej domniemanych przejawów. I skwapliwie fotografują tę odnalezioną rzekomą autentyczność, a przede wszystkim siebie z nią lub obok niej. Na koniec rodzi się wątpliwość, czy w tych zabiegach jest cokolwiek autentycznego, a przede wszystkim czy autentyczne jest samo pragnienie jej znalezienia. Trzeba jednak zauważyć, że jeżeli podróżny ma dużo szczęścia, to może znaleźć autentyczność prawdziwie autentyczną, chociaż głęboko ukrytą w nim samym. Nie jest ona jednak fotogeniczna. Dalsze rozważania na ten temat trzeba przerwać, bo – być może – i one same okazałyby się mało autentyczne.

Turysta lubi też fotografować *pozerów* (oraz fotografować się z nimi).

Co fotografuje turysta?

To określenie jest tu używane w innym znaczeniu niż przyjęte powszechnie. *Pozery* to wystylizowani na potrzeby turystów „rzymscy legioniści” pod Koloseum, indyjscy „zaklinacze wężów” i „nosiciele wody” w Maroku. Ale jest ich cała gama: artyści na Montmartrze w Paryżu, masajscy wojownicy w Kenii, a nawet azteccy wojownicy w Meksyku. Zazwyczaj są przebrani w stroje z epoki, mają niezbędne akcesoria i robią miny mające przekonać turystów do tego, że dobrze potrafią grać swe role. Turyści mają chwilę złudzenia, iż uwieczniają postać autentyczną. Dobrze, gdy towarzyszy temu przymrużenie oka przy okazji uczestniczenia w turystycznym spektaklu; gorzej, gdy taki *pozer* jest traktowany z całą powagą jako implant pamięci kulturowej. Oczywiście samo takie pozowanie należy traktować z wyrozumiałością: jest wszak przejawem drobnej okołoturystycznej przedsiębiorczości tubylców utrzymujących się z tego zawodowego pozowania do zdjęć. A przy okazji jest też sposobem przypomnienia lub ożywienia dawnych strojów, instrumentów i zachowań.

Od kilkunastu lat w miejscach uczęszczanych przez turystów – w centrach wielkich miast, w sąsiedztwie znanych zabytków, na skwerach kurortów – coraz częściej można spotkać *staczy*. Są zazwyczaj tak przebrani i wymalowani, aby przypominać jakąś znaną rzeźbę (faraona, Wenus z Milo, Statuę Wolności) lub rolę (mniacha, sprzedawcy gazet, kominiarza). Stoją nieruchomo (co skądinąd musi budzić uznanie, podobnie jak staranność ich przebrania i makijażu), oczekując, iż za zrobione ich (lub z nimi) zdjęcie fotografujący turysta zostawi jakiś datek. Jedni tak robią, inni cynicznie odchodzą. W tym ostatnim przypadku, niektórzy *stacze* mają swoje sposoby wyrażenia dezaprobaty. Takich propozycji jest coraz więcej i wymagają coraz większej pomysłowości, aby zwrócić na siebie uwagę pośród licznej konkurencji (na przykład na Ramblach w Barcelonie spotyka ich się niemal co kilkanaście metrów, podobnie na Piazza Navona w Rzymie i w okolicach Luwru w Paryżu). Zmyślność *staczy* jest zadziwiająca: przebierają się za rośliny, zwierzęta, a nawet instrumenty muzyczne.

Stacze, mimo iż są nieruchomi i pozornie obojętni, znakomicie ożywiają i ubarwiają przestrzeń miejską. Przede wszystkim dlatego, że ich obecność niesie jakieś nadrealistyczne skojarzenia: skąd i dlaczego Statua Wolności znalazła się nagle na placu rzymskim, albo na madryckim – posąg Ramzesa? Zazwyczaj ich pomysłowość i stylizacja niesie również doznania komiczne (nawet wtedy, gdy są poprzebie-

rani za duchy lub wampiry). Dlatego można odnieść wrażenie, że polubili ich nie tylko turyści, ale i mieszkańcy. Swoją drogą, ciekawe byłoby poznać ich właściwe role (czy są to dorabiający studenci, czy zawodowcy?), okoliczności tworzenia pomysłu oraz sposoby przygotowywania tych swoiście teatralnych kreacji i charakteryzacji, a także wzajemne relacje między tymi swoistymi aktorami.

Niektórzy turyści fotografują kwiatki, kotki, pieski lub kózki. Większość fotografuje też znajomych. Oczywiście fotografują tych znajomych, z którymi razem podróżują – z nimi fotografują się często i wzajemnie. Ale fotografują też tych, których poznali na wycieczce. Ot, siedzieli razem przy śniadaniu albo przy kawie; rozmawiali przez chwilę przy papierosie albo w oczekiwaniu na przyjazd autokaru. I już się znają nieco bardziej niż z pozostałymi anonimowymi wycieczkowiczami, już uwieczniają się na zdjęciach, chociaż jest to zazwyczaj bardzo krótka wieczność. Nie raz już po kilku tygodniach, a na pewno po kilku latach, nie pamiętają, kim jest ten ktoś uśmiechający w kadrze. I nie pomaga długie szperanie w pamięci, nie pomaga szukanie wspomnień. Może nawet pojawić się uczucie zażenowania, gdy miała to być (lub choćby mogła to być) znajomość na całe życie.

Tacy chwilowi znajomi uwiecznieni na fotografiach niewiele po latach różnią się od wszelkich przypadkowo sfotografowanych osób, gdy w tłumie oblegającym egipskiego Sfinksa w Gizie czy Dziedziniec Lwów w Alhambrze nie udało się jednak znaleźć wystarczającej luki, aby swobodnie zrobić zdjęcie bez obcych osób. Z konieczności więc trzeba było zrobić zdjęcie z dobrodziejstwem inwentarza: z wizerunkami innych, nieznanymi turystów. Ci „znajomi nieznanymi” także przez lata anonimowo tkwią na turystycznych fotografiach na całym świecie. Inna rzecz, że wyczekiwanie, aby w miejscu obleganym przez turystów zrobić zdjęcie ich pozbawione, też nie wydaje się realistyczne. Przecież taki wypreparowany z turystów obiekt, będący atrakcją turystyczną, byłby wszak w jakiś sposób nieprawdziwy, a przynajmniej niepełny – nie ma przecież współczesnej turystyki bez turystów. Ale to już temat na inną opowieść.

W swoim czasie – w drugiej połowie XX wieku – osławione (i wyszydzane) było fotografowanie z turystycznych autokarów. Mówiło się, że tak właśnie robią zdjęcia Japończycy, którzy nie dość że zaczęli masowo produkować doskonałe lustrzanki, a potem jeszcze bardziej masowo produkować sprawne i wygodne

Co fotografuje turysta?

w obsłudze małe aparaty kompaktowe, to jeszcze zaczęli wyjeżdżać na urlopy. Często w ramach takiego krótkiego, na przykład tygodniowego, urlopu chcieli objechać cały kontynent. I podobno z braku czasu, nie wysiadając nawet z autokaru, zza jego szyb fotografowali Luwr w Paryżu, Pałac Buckingham w Londynie lub Panteon w Rzymie. No cóż, pewnie w tych opiniach jest wiele przesady, taki jednak sposób zwiedzania nie należy pewnie i obecnie do wyjątków i wcale nie dotyczy to jedynie Japończyków. Gdy jednak obecnie obserwuje się turystów z Dalekiego Wschodu, którzy często zwiedzają – zarówno zbiorowo, jak i indywidualnie – różne obiekty turystyczne na całym świecie, to ich wnikliwość może tylko zaimponować. Nie tylko są oni obecni niemal wszędzie, ale jeszcze widać, jak skrupulatnie studiują przewodniki i jak umiejętnie robią zdjęcia – szczególnie młodszy.

Ale fotografowanie z autokaru pozostaje jedną z najczęściej obśmiewanych czynności turystycznych, a jest wiele uzasadnień tej krytyki: pobieżność, brak kontaktu z fotografowanym obiektem, jego anonimowość, słaba jakość zdjęć. Fotografowanie z okien autokaru słusznie stało się głównym hasłem krytycznym wszystkich przeciwników zbiorowych wycieczek i głównym przywoływanym przykładem ich bezzasadności. To jest jednak odrębny problem, który tutaj nie musi być podjęty. Warto jednak zastanowić się nad pewnymi pozytywnymi aspektami fotografowania z okien autokaru.

W niektórych miejscach świata (w krajach arabskich, w Meksyku, może też w Indiach) lepiej i wygodniej, a także z większym poczuciem bezpieczeństwa starszych osób, jest podróżować autokarem. I wtedy nie sposób oprzeć się pokusie fotografowania. Często jest to nawet dyskretna konieczność. Wszak oglądany świat jest bardzo frapujący, a przecież w bezpośrednim kontakcie, z ulicy, nie zawsze można i nie zawsze wypada robić zdjęcia. Z okien autokaru nie dość że patrzy się nieco z góry – a więc i perspektywa oglądu jest szersza, to jeszcze można fotografować bezpiecznie i bez urażania kogokolwiek. Powstaje oczywiście wątpliwość etyczna, czy robienie takich zdjęć jest moralnie dopuszczalne. Pewnie każdy z fotografujących rozstrzyga ją po swojemu, można jednak uznać, że gdy takie zdjęcia wykonuje się bez szyderstwa i poczucia wyższości, lecz przeciwnie – z zainteresowaniem „badacza”, to takie fotografowanie jest w pełni uzasadnione. Życie codzienne ludzi w wielu krajach o ciepłym klimacie toczy się na ulicach, tak więc jest i wiele okazji do zro-

bienia interesujących zdjęć – socjologicznych lub antropologicznych. Może nie wszystkie są udane technicznie (szczególnie gdy zdjęcia są poruszone, bo wykonywane podczas jazdy), mogą one być jednak wspaniałą dokumentacją oglądanego świata – świata oglądanego wszak też na własne oczy. Zdjęcia są wtedy tylko dopełnieniem i zatrzymaniem tego, co samemu się widziało.

*

Ale dość tej demaskatorskiej nuty! Ona też bywa obłudna, bo przecież wszyscy w tym kiepskim teatrze bierzemy udział: raz jako aktywni uczestnicy, innym razem – jako obserwatorzy. Nasze aparaty fotograficzne są tak zaprogramowane, aby ich optyka miała nie tylko takie czy inne parametry fizyczne; są one też jakby zaprogramowane, aby fotografować to wszystko, co turysta będzie mógł później traktować jako wdzięczne i imponujące trofea.

I może nie należy tego turystycznego fotografowania traktować jako śmiesznej przywary. Przeciwnie – aparat fotograficzny (a także kamera filmowa) stały się jednym z istotnych elementów (obok samolotów, autokarów, biur turystycznych, przewodników i hoteli) całego systemu funkcjonowania współczesnej turystyki. Można tylko współczuć dawnym podróżnym sprzed epoki fotografii, którzy nie mogli uwieczniać swych wrażeń, chyba że potrafili rysować lub malować. Obecnie taką rolę, bez większych trudności i bez konieczności posiadania jakichś specjalnych umiejętności, pełni fotografia. I nie sposób już sobie bez niej wyobrazić turystyki.

wpłynęło/received 19.06.2011; poprawiono/revised 6.07.2011

Notatki naukowe
Progress reports

A case of trans-community: Jin-street in Beijing

Che Fei

车飞

Lantao Centre, Wanhong Rd. 5
Chaoyang district, 100016 Beijing, China
che-fei@hotmail.com

Abstract

Trans-community Jin street model is a study on the sustainable development of Beijing's old city neighbourhood community. This project does not address to the famous Hutong area in Beijing, but to the public housing neighbourhood built in the 1960s and 1970s (era of the planned economy), which very few people concerned. This kind of neighbourhood also fell into decay as the Hutong district, but very few people cares. Jin street is such a neighbourhood (street has been renamed according to the practice), revitalised because of the street fact-lift programme for Olympic Games. Therefore, after field research and in-depth analysis, a development model for old city districts is proposed; it starts from government public investment; it is based on self-organisation; it uses free business development as a means; the Government, the public and the business achieve a win-win situation, and finally make the old city district back to the track of sustainable development at the beginning of its decline. At the end, a new idea of sustainable development for Jin Street high-rise residence is proposed, based on this model-high-rise market, turning single housing units into a mixture of open shops and living places, achieving a certain degree of self-economy.

Key words: trans-community, Jin Street Model, regeneration, neighbourhood, decline, social space.

1. Background

The Beijing municipal government officially approved and declared the CBD Eastward Expansion Plan in 25 May 2009. The Beijing CBD core area will be expanded eastward for about 3 km². In the coming ten years, Chaoyang district will invest 7,000,000,000 CNY (7 billion yuans) for infrastructure construction in the ex-

pansion area. Headquarter economy, international finance and high-end business and so on will be top priorities for development in the future CBD eastward expansion area. Later, Beijing invited seven architecture and urban plan companies for the programme design of the CBD: SOM from America, CAUPD from China, SPACE SYNTAX LIMITED from Britain, KPF from America, GZPI from Guangzhou, Foster+Parters from Britain, THUPDI from Beijing and ADPi from France. Eventually, Beijing declared that the design of SOM from America won the first prize in 16 October 2009.

Three parks, two avenues, and three minor areas are included in the design: a cultural park area, a canal business area and Tonghui canal gateway area. The concept of the design is to make the future CBD a multi-functional area including offices, apartments, hotels, retail, culture, education, entertainment, exhibition, and so on. Like the other seven plans, SOM's plan is also to treat the city space within the eastward expansion area as a hollow land on which tens of thousands of residents living there will be removed from their homes.

The seven design companies make the future plan on the blueprint without a careful investigation into the planning area. Shocking and beautiful city images arise on the clean and erased papers and blend into the ambition for city development. As the erased part, however, the buildings there and the residents to be removed from their houses in the old area, like the eraser residues, are forgotten, or swept by the intended. Forgotten and erased with them are memories and history of the cities in China and the dynamic urban quarters. While people in Beijing are worrying about the CBD's and other business districts' bleakness in the evening and the traffic jam during the rush hours, Beijing is enlarging the area of such districts instead of relieving the worries. Old city areas are cleaned and communities are removed. Disintegrating cities are replaced by the functional construction of area division. Non-adapted city communities are disintegrated into social Monad and separated into residential units.

In 13 November 2009, Tang Fuzhen, a resident in Jinniu district of Chengdu, poured petrol all over her body and burned herself on the roof of the building in an attempt to stop the related authorities pulling down the house. Consequently, some of her family members were hospitalised as a result of injuries or held in criminal

A case of trans-community: Jin-street in Beijing

detention and local authority determined it violent resistance against law. Tang Fuzhen died in 29 November as a result of the injuries despite the treatment. The incident triggered great reactions among the public in China, and the criticism to the local authorities' and the real estate developer's combined violent demolition forced the central government to be involved in the investigation. The fact that the urban residents resort to the most extreme ways, namely using violence against themselves to protest the demolition, to fight against the demolition troops, drives people to reflect on the balance between the huge profit of the real estate industry and the rights of the civil society, and the urban development plan that over-relies on the demolition of the old cities to develop new ones.



Figure 1. The photo of existing community, 2008

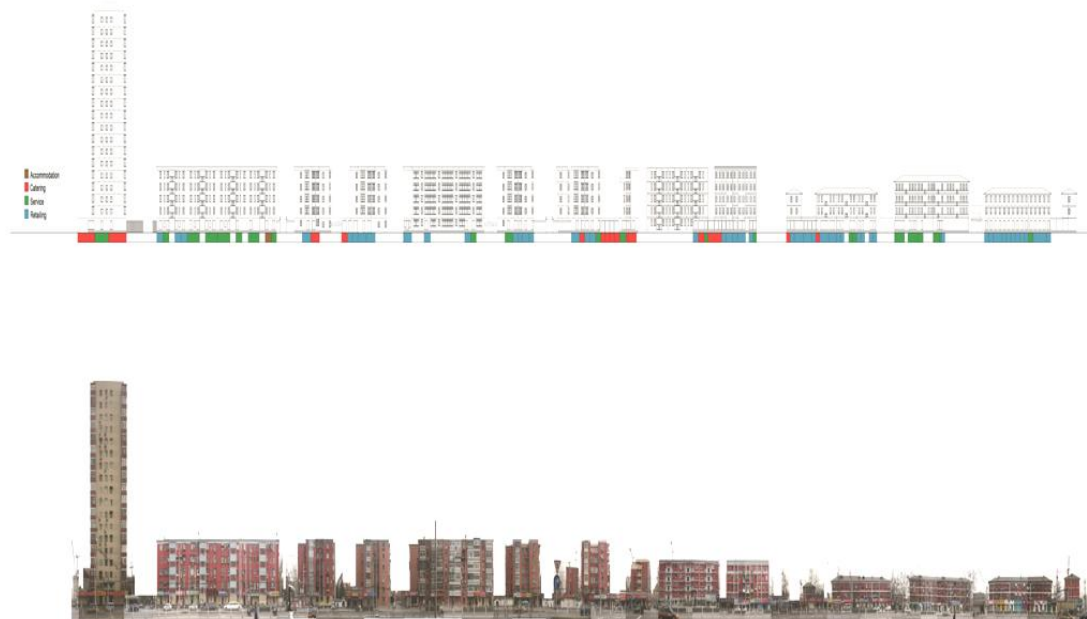


Figure 2. Investigation for street façade status

2. The story of preparation for the Olympics

The Jin Street project is derived from a research by Che Fei and his architecture office CU OFFICE during the Beijing 2008 Olympic Games on the typical public housing neighbourhood from the planned economy era in the Beijing CBD Eastward Expansion area. This neighbourhood has been showing significant decline before the Olympic Games, with a large number of people moving out to other newly developed areas; community disrepair, increasing number of low-income residence, losing the middle class, and increased crime rate, being typical signs that an inner city area is falling into decay.

The Beijing Olympic Games bring the opportunity there. Streets reconstruction project for the Olympics which has been spread all over the city also extended to Jin Street. The original two-way four lanes have been changed to two-way six lanes now. In order to widen the roads, the walls of the original residential buildings had to be torn down. The original buildings that hide in a quiet residential area are now fully exposed to the busy roads. Tranquillity and security of the residents is threatened. However, initial voice of dissatisfaction is quickly overwhelmed by rental operators' knocks at the door knock. As it is one step away from the CBD (now is going to the CBD, as the CBD Eastward Expansion area), soon almost all the first floor rooms facing streets are rented out. Furthermore the rent for street facing houses is more than the rent for the entire public housing before.

Before the Beijing Olympic Games, the Beijing City Face-lifting Movement for Welcoming the Olympics, which has been criticised much, also re-painted the external walls of buildings for free, or even fitted external of all the first floor rooms with marble for free, and replaced the original with unified commercial plaques. Miraculously, the street became full of vigour, once again bursting with youthful energy. As the street-facing houses became shops, blazing with lights at night, public security has improved and street robbery is gone. At the same time, middle class, who gradually lost before, began to return. Since transport is convenient there, even some foreign white-collar workers began to rent houses there, such a declining public housing community seized its opportunity in the Beijing City Face-lifting Movement, becoming an open and diversified commercial and residential neighbourhood successfully.

3. The Jin Street Model of trans-community

Jin street in the Beijing CBD eastward expansion area, after the public activity of ‘preparation for the Olympics’, has been transformed from a declining workers’ residential area into an open and dynamic commercial community. The research has found out that the success of the pattern lies in implanting public fund and the private capital of the market business into an effective and open cooperation platform, thus balancing public and private interests in the local social structure and fixing limited goal and feasible realisation, and finally re-activating the commercial vigour of the urban streets and their open space to make it serve the renewal and recovery of the whole community. The function of the neighbourhood committee residents’ autonomy organisation has been transformed from management to service with the entry of commercial and outside capital, and made the whole closed residential community open. The investment and consumption brought by the opening of the space improve the economic condition of the community rapidly; housing and renting market replaces the single economy policy of government input for community maintenance, making the community retrieve the function of self-generating and renovating.

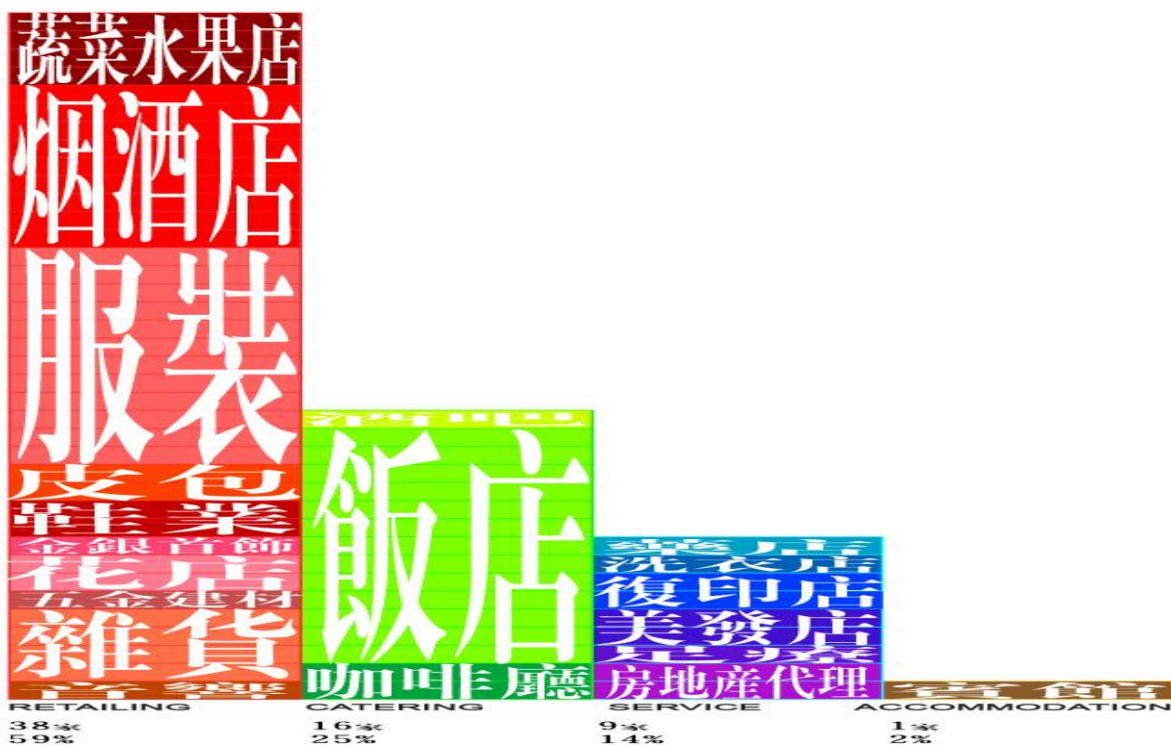


Figure 3. The Jin street commercial status investigation

The successful mode of Jin street mainly lies in low-rise residential buildings facing the streets, and the high-rise residential buildings behind the streets benefit indirectly from the event, like the increase of the occupancy rate; a question, however, arises whether or not can they be changed more substantially like the streets. The CBD eastward expansion plan includes the whole area of Jintai road; is the development mode found by the research institute capable of changing the old mode of community demolition and re-developing concentrating commercial buildings. The demolition of a vibrant open community does not only clear the buildings and economic basis but also eliminate the social structure for the local stability and development. Therefore, the appropriate preservation of old healthy street organisation and prudent implementation of the new developing factors is the purpose of this programme. Thus, an eighteen-storey old residential building at the end of Jintai road is chosen for transformation and the Jin-street developing mode (Olympics development mode of Jin street) is brought in as its transformation strategy; it will make high-rise building part of the sustainable development of open community.

The specific plans are as follows: the first step is to transform the closed private space of the high-rise building into an open and more public space. Public capital will be brought in to design and build swimming pool and other facilities on the roof of the building, and separate escalators will be used to connect it to the streets for eliminating the altitude difference between the ground and roof-top, thus making the square and swimming pool on the roof to be componential parts of the urban public space. The building's management committee is transformed into the building's industry asset development office to invest and manage the public asset of the building. The horizontal corridors are transformed into open streets and each house can be freely put into commercial, residential or renting purpose. The public facilities on the roof bring the vigour of the people and city inside the building, service industry, retail business, dining and accommodation industries will form in the building in proportion to those of Jin street, and they will all blend into the entire commercial and neighbourhood social structure of Jintai road. A new mode of high-rise compound buildings for commercial and residential use will realise self-management, upgrading and transformation. It breaks the CBD destructive developing logic of demolition - construction - re-demolition - re-construction.

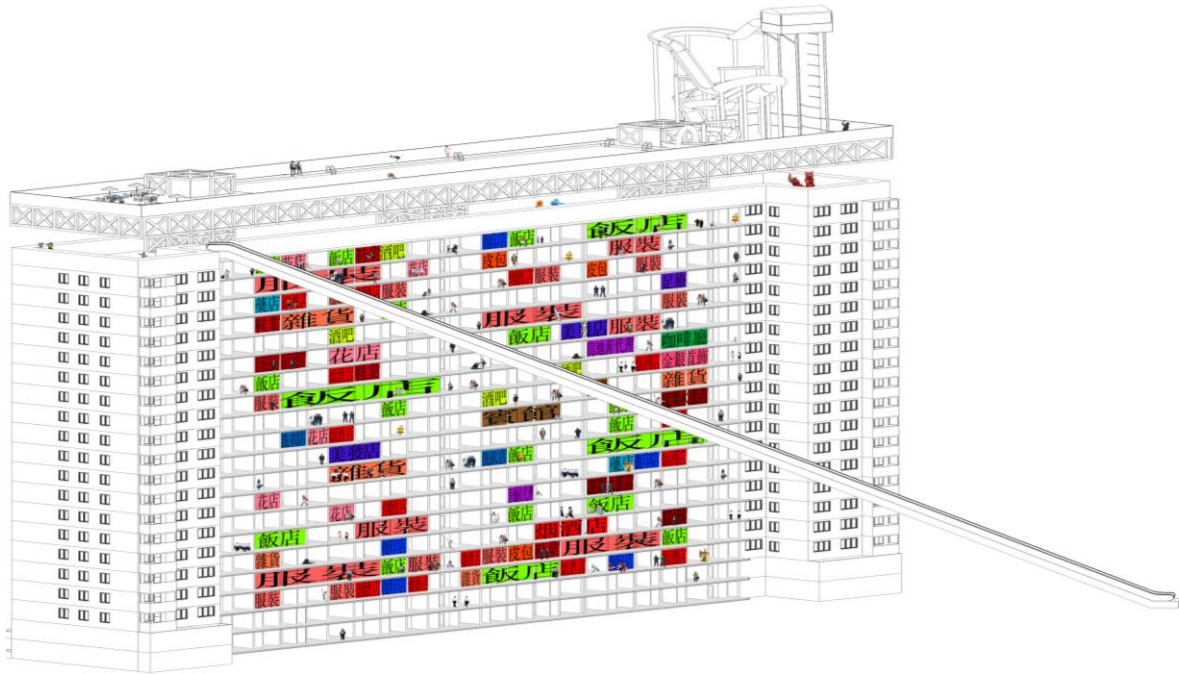


Figure 4. The conceptual design of trans-community and its commercial usage



Figure 5. The conceptual design of trans-community and its roof-top

Contrary to the CBD development plan submitted by SOM and other companies, Fei Che and CU OFFICE's 'Jin-street mode' proposes an opposite developing strategy that preserves the local culture and community, develops urban quarters sustainable through the cooperation of public capital, market business and local society. Through the research into the successful 'Social Street' developing mode and applying it in the urban development as 'transplanting strategy', localised 'trans-

community' development will be realised eventually. At last, it is also called on to establish a national community development funding programme, in order to implement similar city projects, facilitating sustainable developments of cities and communities in China.

4. References

- Fei C., 2009: *Concussion. Beijing*. Liaoning Science & Technology Publishing House.
- Hajer M., Reijndorp A., 2001: *In search of new public domain, analysis and strategy*. Rotterdam: NAI Publishers.
- Lefebvre H., 1976: *Reflections on the politic of space*. "Antipode", 8(2), pp.30-7
- Seidman S. (ed.), 1999: *Jugen Habermas on society and politics: a reader*. Boston: Beacon Press.
- The Ghent Urban Studies Team [GUST] (ed.), 2002: *Post, ex, sub, dis, urban fragmentations and constructions*. Rotterdam: 010 Publishers.

wpłynęło/received 12.03.2011; poprawiono/revised 29.08.2011

Krytyka
Critique

Krytyka krytyki czyli elementy socjologii geografii

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów,

gniew@poczta.onet.eu

Podziękowania

Autor wyraża podziękowanie anonimowemu recenzentowi, którego uwagi przyczyniły się do niewątpliwej poprawy argumentacji przedstawionej w niniejszym tekście.

Abstract

Critique of a critique or elements of a sociology of geography

Mechanisms for the functioning and development of social sciences are an important subject of those sciences. This also applies to human geography, which was thoroughly discussed in the 1970s and 1980s. Pluralist discussion in Western social sciences was then accompanied by monist discussion in Poland, where ideologically 'safe' points of view were allowed to publish in official organs of scientific institutions.

Since, however, Poland was a relatively open social system in those times, essential methodological works were adopted as canons by the leading Polish human geographers of the younger generation, and even 'dissident' scientific views were occasionally published in the West. The criticised herein publication by Jerzy Bański indicates, however, that those times definitely passed.

In his attempt to provide a 'diagnosis of the state of selected elements of Polish geography', J. Bański identifies the question of a unity of physical and human geography as essential for the discipline. By ignoring extensive methodological literature, he tries to discover what has yet been discovered. Referring to labels rather than notions, he indicates his ignorance in the nature of paradigm, scientific revolutions and counter-revolutions, and their relations to social revolutions. He is also unaware of an extensive polemical Polish literature on changing paradigms in Polish human geography. In this context, he misidentifies the role of the methodological conference in Rydzyna in 1983, in which he seems to believe in mythical rather than factual categories.

Most importantly, J. Bański does not refer to any theoretical concepts, and analyses symptoms rather than points to the mechanisms for change in Polish human geography. The latter could hardly be revealed while abstracted from social stratification within the geographical community, symbolic violence, the group formation processes, including interest groups and, especially, anti-developmental interest groups. The critical state of Polish geography he indicates is an even more explicit characteristic of the critical thinking of some Polish geographers who grew up in and were taught of the Orwellian vision of the history of the discipline. What the contemporary Polish human geography really needs is therefore a sociological analysis of geography.

Słowa kluczowe: geografia społeczno-ekonomiczna, Rydzyna, rewolucja naukowa, przemoc symboliczna, selekcja negatywna kadr naukowych, socjologia geografii.

Key words: human geography, Rydzyna, scientific revolution, symbolic violence, negative selection of scientific cadres, sociology of geography.

Mechanizmy funkcjonowania i rozwoju nauki, w tym zwłaszcza nauk społecznych, są ważnym i interesującym przedmiotem badań tychże nauk. W odniesieniu do geografii społeczno-ekonomicznej mechanizmami tymi zajmowało się wielu badaczy, a żywa dyskusja metodologiczna, składająca się na pokaźną bibliotekę, toczyła się zwłaszcza w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku. Co ciekawe, lecz nie zaskakujące, żywej dyskusji na Zachodzie, w której wyrażano różne poglądy, towarzyszyła reglamentowana pseudodyskusja w Polsce. Monopolowi wydawniczemu, w którym rynek intelektualny zastąpiono oficjalnymi organami instytucji naukowych, towarzyszył tu nieuchronny w tych okolicznościach monizm metodologiczny, w ramach którego publikowano tylko poglądy „słuszne”, gdyż bezpieczne – bardziej zresztą dla establishmentu naukowego niż pozanaukowego.

Szczęśliwie Polska lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku była systemem społecznym względnie otwartym na świat zewnętrzny, istniała więc możliwość publikowania „dysydenckich” poglądów naukowych na Zachodzie, z której to możliwości polscy geografowie społeczno-ekonomiczni korzystali jednak powściągliwie, być może w przekonaniu, że rewolucji naukowych nie da się przeprowadzić zza miedzy. Cokolwiek by jednak mówić o tych trudnych czasach, warto zauważyć, że dyskutowano wówczas o metodologii nauk społecznych, w tym geografii społeczno-ekonomicznej, i o rewolucjach naukowych, a podstawowe dzieła literatury

światowej na ten temat były kanonem dla czołówki intelektualnej geografów polskich młodsze – całkiem wówczas licznego – pokolenia. Że czas ten już dawno minął, pokazuje publikacja Jerzego Bańskiego (2010), w której podjął się on „diagnozy stanu wybranych elementów polskiej geografii” (tamże: 401).

Publikacja ta ma zarówno zalety, jak i wady. Do tych pierwszych należą: (1) podjęcie przez jej autora próby krytycznej oceny stanu geografii polskiej, (2) opublikowanie tego tekstu w „Przeglądzie Geograficznym”, uważanym wciąż za najpoważniejsze czasopismo geograficzne w Polsce, oraz (3) zaproszenie przez autora do dyskusji nad tym tekstem. Do wad tekstu należą natomiast: (1) ograniczone kompetencje autora z dziedziny metodologii i historii geografii polskiej, (2) rozpatrywanie geografii polskiej w izolacji od jej otoczenia społecznego, (3) słabość aparatury pojęciowej autora w zakresie nauk społecznych, w związku z czym przeprowadzona analiza jest powierzchowna, (4) mała precyzja w operowaniu językiem naukowym oraz (5) wątpliwość piszącego te słowa, czy „Przegląd Geograficzny” jest właściwym forum dla krytycznej analizy stanu geografii polskiej, a zwłaszcza otwartej polemiki naukowej.

Na podstawie lektury przedstawionej „diagnozy stanu elementów” można odnieść wrażenie, że głównym problemem geografii polskiej, a raczej geografów polskich, jest odwieczny mit jedności geografii (Bański 2010: 401). Chodzi tu o ideologię jedności nauki przyrodniczej, jaką jest geografia fizyczna, z nauką społeczną, jaką jest geografia społeczno-ekonomiczna, którą J. Bański niepotrzebnie sprowadza w swym tekście do kategorii geografii ekonomicznej (2010: 404 i dalej). Za ideologią tą kryły się zawsze wyraźne interesy grupowe, sprowadzające się do przewodniej roli geografii fizycznej i przeważających liczebnie jej adeptów. O tym jednak autor nie wspomina, zajmując się – od dawna znanymi – symptomami, nie zaś mechanizmami społecznymi i interesami grupowymi.

W tym kontekście J. Bański zbyt wiele uwagi poświęca od dawna znanemu (por. Bański 2010: 404) spostrzeżeniu, że tylko formalna separacja instytucjonalna geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej może otworzyć żmudną drogę do wydobycia się geografii polskiej z marginalizacji i zapaści, do jakiej doprowadziła ta jedność w imię interesów grupowych, mimo że „dyskusja na temat jedności geografii

jest jałowa” (Bański 2010: 406). Drugim symptomem jest uciekanie geografów polskich od – skompromitowanego w dużym stopniu na ich własne życzenie – szyldu geografii, co przejawia się w fakcie, że niemal żadna instytucja naukowa i dydaktyczna w Polsce nie ma w swej nazwie wyłącznie geografii, którą ukrywa za wielowyzrazowymi dodatkami (Bański 2010: 413).

J. Bański (2010: 402) wyraża „nadzieję, że [jego] artykuł będzie zacznem do szerszej dyskusji”, cokolwiek znaczy „zaczn do dyskusji”. Piszący te słowa podejmuje to wyzwanie, zdając sobie sprawę, że jest to zadanie niewdzięczne, gdyż w powoływanym tekście nie przedstawiono kwestii naukowo istotnych, a zwłaszcza nowych. Mimo to krytykę opracowania J. Bańskiego podjąć warto ze względu na tych Czytelników, którzy są skłonni traktować teksty publikowane w oficjalnym organie Instytutu Geografii *etc.* PAN jako ważne.

Wśród niejasnych językowo wywodów pojawiają się w tekście J. Bańskiego raczej hasła niż pojęcia naukowe, których autor nie rozwija. Przy pojęciu paradygmatu nie pojawia się więc odwołanie do literatury przedmiotu. Przy pojęciu rewolucji naukowej autor odwołuje się do pierwszej książki Thomasa Kuhna w wersji angielskiej, chociaż wydanie polskie (Kuhn 1968) ukazało się ponad czterdzieści lat temu. Z tekstu J. Bańskiego nie wynika też, że jest mu znany wkład Davida Harveya (1973) w koncepcję rewolucji naukowych i ich związku z rewolucjami społecznymi. Tym mniej zdaje się więc wiedzieć o kontrrewolucjach naukowych (Rykiel 1988). Nic nie wskazuje też na wiedzę autora o sporze Antoniego Kuklińskiego ze Zbigniewem Ryklem na temat istoty i liczby rewolucji naukowych w geografii polskiej (Rykiel 1988). O konferencji w Rydzynie J. Bański zdaje się zaś wiedzieć tylko tyle, że „po-brzmiewała [tam] analiza i charakterystyka” (Bański 2010: 401) oraz ile dowiedział się z prac Zbyszka Chojnickiego. Nic natomiast nie wskazuje na to, by dysponował wiedzą o poglądach Andrzeja Rachockiego, Zbigniewa Rykla, Konrada Dramowicza, Marka Jerczyńskiego, Wiesława Maika, Jana Łobody, Jerzego Paryska, Waldemara Ratajczaka, Grzegorza Węclawowicza i innych czołowych bohaterów tej konferencji.

Nic więc dziwnego, że za „efekt” konferencji metodologicznej w Rydzynie w 1983 r. uznaje autor próbę „opracowania podstaw teoretyczno-metodologicznych oraz programu rozwoju geografii polskiej” (Bański 2010: 401) przez Z. Chojnickiego,

najwyraźniej nie zdając sobie sprawy, że konferencja w Rydzynie była nie próbą przebudowy geografii polskiej, lecz – skuteczną, jak się okazało – próbą zablokowania tej przebudowy przez skanalizowanie niezadowolenia ówczesnego młodego pokolenia geografów polskich, którym pozwolono się wygadać, nigdy jednak nie dopuszczono do opublikowania najbardziej krytycznych oryginalnych referatów tam wygłoszonych. Jako klasyczny przykład kontrrewolucji naukowej, konferencja ta skończyła się przemyślaną decyzją o niepodejmowaniu żadnych działań reformujących dyscyplinę. W zamian podjęto nieśpieszne wydawnicze działania maskujące, mające stworzyć wrażenie, że w Rydzynie nie było ani radykalnych nastrojów młodszego pokolenia, ani nerwowości starszego. W ten sposób stworzono więc Orwellowską wizję tej konferencji, na którą dają się nabierać młodsze pokolenia geografów polskich, czytające co najwyżej publikacje własnych instytutów i wierzące nie w taką konferencję, jaka faktycznie była, a więc obrazoburczą, lecz w taką, jaka powinna była być, a więc „słuszną”.

Jest to więc klasyczny przykład przemocy symbolicznej, dehistoryzacji i habitusu w rozumieniu Pierre’a Bourdieu (1988). Ta pierwsza polega na przekazywaniu nauczonym przez nauczających takiego opisu świata, który ci pierwsi uznają za oczywisty i zasadny, szerzej zaś – na takim oddziaływaniu dominujących grup społecznych, by podporządkowani tak właśnie postrzegali rzeczywistość, w tym samą relację dominacji, której są ofiarą. Rezultatem tego jest reprodukcja struktury społecznej w akademickim środowisku społecznym. Szanse formalnego awansu naukowego zależą więc nie od zdolności i niezależności myślenia, lecz od umiejętności internalizacji habitusu grupy dominującej, co w środowisku geografów polskich – chociaż oczywiście nie tylko tam – widać gołym okiem.

Można się oczywiście spierać o kamienie milowe w historii geografii polskiej. Nie jest jednak nowa teza (Rykiel 1988), że kamienie takie były dwa. Pierwszy z nich to konferencja w Osiecznej w 1955 r., będąca elementem jedynej w historii geografii polskiej rewolucji naukowej, której rezultatem była jedyna istotna zmiana struktury władzy w dyscyplinie. Drugi z nich natomiast to konferencja w Rydzynie w 1983 r., będąca klasycznym przykładem kontrrewolucji naukowej, w ramach której w imię obrony interesów grupowych nie dopuszczono do koniecznej zmiany paradygmatu

geografii polskiej.

Jednym z rezultatów tego stanu rzeczy jest fakt, że niedawno odbyło się szóste już Forum Geografów (*VI Forum...*), które – jak wszystkie poprzednie – nie tylko niczego w geografii nie zmieniło i nie doprowadziło „do żadnych wniosków” (Bański 2010: 402), ale o którym – podobnie jak o poprzednich pięciu – nawet mało kto słyszał. Nic więc dziwnego, że kolejne pokolenia geografów polskich od dziesięcioleci obracają się wokół tych samych spostrzeżeń, a pogłębiająca się ignorancja metodologiczna powoduje nie tylko nieprzewycięzalną zapaść tej dyscypliny, ale nawet nieumiejętność analizy mechanizmów społecznych w nauce.

J. Bański stwierdza bowiem, że „[j]edność geografii polskiej może wynikać tylko ze wspólnych interesów” (2010: 404), gdyż „tylko wspólnota interesów tworzy koalicję geografów” (tamże: 402), „[t]akim interesem jest [zaś] obawa o utratę tożsamości, wynikająca [ze] słabość[ci] w stosunku do innych dyscyplin” (tamże: 404). Autor sugeruje więc, po pierwsze, że jedność geografii wynika z jej słabości, po drugie zaś, że interesem geografów są ich kompleksy, z których wyrasta lęk (obawa) przed światem zewnętrznym. Zdaje się też nie rozumieć, że – po trzecie – wspólnota interesów jest elementem grupotwórczym, po czwarte zaś, że rola rewolucji stalinowskiej w geografii polskiej polegała na **trwałym** rozdziale geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej, opartym nie tylko na odmiennej metodologii i przedmiocie badań, lecz i na odmiennych interesach, przede wszystkim zaś na wytworzeniu w zbiorowości geografów takich stosunków społecznych i ich instytucjonalizacji, w których rewolucja naukowa jest niemożliwa.

Cały bowiem mechanizm negatywnej selekcji kadr naukowych, który zauważa J. Bański (2010: 409), jest wynikiem tego właśnie procesu społecznego, instynkt samozachowawczy decydentów geografii polskiej odnosi się zaś do ich grupy społecznej, a nie do kategorii społecznej geografów, tym mniej zaś do interesu dyscypliny. Skutkiem jest natomiast nieodwołalna zapaść geografii polskiej, której – jak można sądzić – nie przewycięży zmiana ekipy przywódczej, do czego nawołuje J. Bański (2010: 413), potencjalni przywódcy kolejnego pokolenia cierpią bowiem na genetyczną amnezję historyczno-metodologiczną, jako tacy są więc – bez własnej winy – nieuchronnymi prawnukami Józefa Stalina.

Dlatego więc stwierdzenie, że „pozorna jedność dyscypliny wynika tylko ze wspólnoty interesów, tj. potrzeby utrzymania *status quo* geografii” (Bański 2010: 406), wymaga wskazania, o wspólnocie czyich interesów tu mowa, mocne przesłanki przemawiają bowiem za poglądem, że chodzi tu o interesy istotnej – w obu znaczeniach tego terminu – mniejszości. Nie wytrzymuje więc krytyki stwierdzenie, że „[w]inę za to ponoszą wszyscy geografowie” (tamże: 413).

Na zakończenie J. Bański stwierdza, że „[g]eografia polska przeżywa kryzys” (2010: 413), pojęcie kryzysu nie wydaje się jednak adekwatne w odniesieniu do pogłębiającego się od ponad trzydziestu lat stanu marginalizacji, który doprowadził do zapaści. Cytowany autor wyraża jednak nadzieję, że „[b]yć może jesteśmy w okresie schyłkowym nauki instytucjonalnej, poprzedzającym[,] wg koncepcji T. Kuhna [...] naukową rewolucję i pojawienie się nowych paradygmatów” (Bański 2010: 413), chociaż (1) T. Kuhn pisał w polskim wydaniu swej książki o rewolucjach naukowych, nie zaś o „naukowych rewolucjach”, (2) jego koncepcja nie odnosiła się do nauk społecznych, będących – jego zdaniem – w stadium przednaukowym, zaś (3) w wyniku rewolucji naukowej miał się pojawić nowy paradygmat, nie zaś paradygmaty. D. Harvey (1973) wskazał natomiast na nierozzerwalny związek rewolucji naukowych z rewolucjami społecznymi; nie może być zatem mowy o żadnej rewolucji naukowej w geografii polskiej bez głębokiej zmiany struktury społecznej zbiorowości geografów.

Dalej J. Bański stwierdza, że „[z]miany[,] jakie muszą się dokonać w polskiej geografii[,] zależą przede wszystkim od młodych naukowców” (Bański 2010: 413), co jest poglądem co najmniej gołosłownym, jeśli nie naiwnym, nieodwołującym się bowiem do mechanizmów rozwoju nauki i współczesnej zmiany społecznej. Powyższy pogląd autora ma zaś wynikać z obserwacji, że „[d]ojrzali przedstawiciele geografii są [...] konserwatystami, godzącymi się z dyktatem wyuczonych teorii” (Bański 2010: 413). Trudno przy tym nie zauważyć, że autor myli tu swe pojęcie „dyktatu wyuczonych teorii” z pojęciami struktury interesów, struktury władzy, instytucjonalizacji, przemocy symbolicznej i przemocy strukturalnej. J. Bański pokłada zatem nadzieję w niedojrzałych przedstawicielach dyscypliny, co jednak ważniejsze, sprowadza mechanizmy jej rozwoju do działań endogenicznych. Co więcej, owi „dojrza-

przedstawiciele” mieliby, zdaniem J. Bańskiego, potwierdzać „w swoich badaniach to, co już zostało odkryte” (Bański 2010: 413), trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że dotyczy to również autora powyższych słów.

Końcowy postulat J. Bańskiego zmierza do tego, żeby „kierowanie i zarządzanie badaniami powierzyć naukowcom, którzy potrafią to robić” (Bański 2010: 413). W tekście nie ma żadnych przesłanek do stwierdzenia, kogo autor ma na myśli, jasna jest natomiast sugestia, że dotychczas geografiami polską kierowali nieudacznicy, który to pogląd jest co najmniej powierzchowny, jeśli nie naiwny. Co jednak ważniejsze, autor ponownie nie przedstawia mechanizmów proponowanej zmiany, z czego można wnosić, że zakłada optymistycznie, iż dotychczasowa grupa kierownicza będzie na tyle uprzejma, że wymrze bez sprzeciwu. W dodatku grupę tę J. Bański utożsamia – jak można sądzić – z „geografami-celebrytami” (Bański 2010: 401), najwyraźniej nie rozumiejąc znaczenia drugiej połowy wprowadzonego przez siebie terminu (por. *Celebryt*).

W swych propozycjach finansowania badań J. Bański idzie jednak jeszcze dalej, stwierdzając, że o „kierunku i wielkości” wsparcia finansowego geografii „powinno w większym stopniu decydować środowisko geografów. Mechaniczny rozdział środków, na podstawie matematycznych algorytmów [cokolwiek to znaczy], może [bowiem] spowodować likwidację geografii [...] poprzez jej stopniowe wchłanianie przez inne dyscypliny badawcze” (Bański 2010: 409). J. Bański jest zatem – jak się zdaje – zwolennikiem takiego mechanizmu funkcjonowania nauki, w którym bierne i nieefektywne środowisko naukowe będzie się samo oceniać, na której to podstawie władza publiczna będzie zobowiązana do finansowania tego skansenu. Pomysł ten nie jest jednak nowy, gdyż tak właśnie funkcjonowała polska geografia instytucjonalna przez ostatnie dziesięciolecia, czego skutki widać gołym okiem. W socjologii pogląd prezentowany przez J. Bańskiego nazywa się odmową wiedzy (Zybertowicz 2005), co można sprowadzić do stwierdzenia, że „nie przyjmuje się do wiadomości informacji, które mogą zagrozić dobrej samoocenie. Jeżeli ktoś źle myśli o naszych kompetencjach merytorycznych, tym gorzej dla niego. My przecież jesteśmy świetni” (Rykiel 2006: 26).

Sympatyzując z intencjami „diagnozy” J. Bańskiego, trzeba jednak stwierdzić, że w swej obecnej wersji jest ona tekstem merytorycznie słabym, pozostając w nurcie intelektualnym kolejnych forów geografów, nie odwołuje się ona bowiem do żadnych koncepcji teoretycznych i nie pokazuje żadnych mechanizmów społecznych. Nawet jeśli wspomina o zmianach, odwołuje się wyłącznie do tradycjonalistów, którzy potrzebują nie żadnej zmiany, lecz uznania wspaniałości swej własnej wizji geografii. Odbywają się więc kolejne, coraz mniej liczebne (zob. *VI Forum...*), fora geografów, z których niewiele wynika, gdyż żaden problem nurtujący środowisko nie został tam nie tylko rozwiązany, ale nawet postawiony.

Wyrosło tymczasem pokolenie, które jeszcze słyszało o konferencji w Rydzynie, ale nie wie o niej niemal nic. Trudno się zresztą temu dziwić, skoro Rydzyna została spacyfikowana i objęta cenzurą środowiskową, co zresztą świadczy o tym, że była ona niebezpieczna dla ówczesnego establishmentu geograficznego, obecnie zaś funkcjonuje wyłącznie jako slogan. Wyrasta następne pokolenie, które ma mętne pojęcie nie tylko o historii geografii polskiej, ale i o jej metodologii. Wskazany w tytule stan krytyczny odnosi się zatem nie tylko do geografii, co byłoby jeszcze do zniesienia, ale i do myślenia. Nie jest to jednak – by odwołać się do Heinricha Bölla (1979) – ani zamierzone, ani przypadkowe, lecz nieuniknione.

Jak bowiem stwierdził P. Bourdieu (1988), kluczem do władzy akademickiej jest osiągnięcie pozycji społecznych, które decydują o reprodukcji korporacji. Kluczowy dla stosunków władzy jest więc czas sukcesji pozycji akademickich – jak we wszystkich sytuacjach społecznych, w których nadchodzi „zmiana warty”. Przyszłością rządzą więc ci, którzy mają wpływ na okoliczności tej zmiany. I w tym właśnie kontekście warto widzieć przyszłość geografii polskiej.

To zatem, czego potrzeba współczesnej geografii polskiej, to socjologia geografii, która potrafiłaby zbadać mechanizmy społeczne dawnego rozkwitu i dość już dawnego upadku geografii polskiej jako dyscypliny naukowej. Po raz pierwszy próbowano to zrobić – chociaż w dość łagodny, a nawet naiwny sposób – w Rydzynie i dlatego właśnie nie dopuszczono do upublicznienia tego kierunku myślenia. Zjawisk tych nie da się zrozumieć i wyjaśnić bez odwołania się do – wspomnianych już – koncepcji Pierre’a Bourdieu, ale także koncepcji antyrozwojowych grup interesu

(Zybertowicz 2005) i związanego z tym mechanizmu selekcji negatywnej kadr naukowych (Rykiel 2006), na co geografia polska cierpi od lat. W dyscyplinie tej bowiem „obecna struktura władzy oraz mechanizmy jej funkcjonowania i rozwoju oraz ruchliwości społecznej opierają się na nieznacznie tylko zmodyfikowanych zasadach wprowadzonych w czasach stalinowskich” (Rykiel 2006: 27).

Podjęta przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego próba zmiany tych mechanizmów, nawet jeśli obarczona błędami, jest próbą zmiany struktury społecznej w nauce polskiej, a więc i w geografii, w związku z czym spotyka się ona z daleko idącą rezerwą środowiska geografów, w tym J. Bańskiego, narusza bowiem interesy tego środowiska. Łatwiej jest bowiem formułować ogólne hasło konieczności zmiany pokoleniowej w dyscyplinie i postulat powierzenia kierowania badaniami osobom kompetentnym niż zaakceptować proponowany przez Ministerstwo system, w którym profesorowie, którzy w całym swym dorobku naukowym mają średnio po dwie publikacje znajdujące się na platformie baz abstraktowych *ISI Web of Knowledge* (por. Bański 2010: 409), wypadaliby z rynku naukowego finansowanego ze środków publicznych. Na tej podstawie można by odnieść, nietrafne zapewne, wrażenie, że autorowi „diagnozy stanu elementów” chodzi o to, by zmieniła się ekipa przywódcza, ale żeby w żadnym razie nie zmienił się mechanizm funkcjonowania polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, nawet jeśli to właśnie on jest przyczyną obecnego żenującego stanu tej dyscypliny.

Niewątpliwą zaletą tekstu J. Bańskiego jest natomiast podjęcie dyskusji, mimo że obarczonej licznymi mankamentami. Autor odważył się bowiem zabrać głos i nieśmiało zasugerować, że król jest, być może, niekompletnie ubrany, chociaż – zdaniem piszącego te słowa – kompletna nagość króla jest nie tylko powszechnie i od dawna widoczna, ale i wielokrotnie wskazywana. Można jednak przypuszczać, że dla otwartej dyskusji na temat mechanizmów funkcjonowania polskiej geografii społeczno-ekonomicznej, w tym zwłaszcza mechanizmów mobilizacji społecznej i ochrony interesów grupowych w kontekście konferencji w Rydzynie, znajdzie się miejsce raczej na łamach „Przestrzeni Społecznej (Social Space)” niż „Przeglądu Geograficznego”.

Literatura

- Bański J., 2010: *Stan krytyczny polskiej geografii – krytyka stanu*. „Przegląd Geograficzny”, 82, 401-416.
- Böll H., 1979: *Utracona cześć Katarzyny Blum albo Jak powstaje przemoc i do czego może doprowadzić*. Warszawa: Czytelnik; wyd. 2.
- Bourdieu P., 1988: *Homo Academicus*. Stanford, California: Stanford University Press.
- Celebryt, <http://pl.wikipedia.org/wiki/Celebryt>.
- Harvey D., 1973: *Social justice and the city*. London: Edward Arnold.
- Kuhn T., 1968: *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: PWN.
- Rykiel Z., 1988: *The functioning and the development of Polish human geography*. “Progress in Human Geography”, 12, 1988, 391-408.
- Rykiel Z., 2006: *Układ antyrozwojowy*. „Forum Akademickie”, 1 (149), 25-27.
- Zybertowicz A., 2005: *AntyRozwojowe Grupy Interesów: zarys analizy*; w: W. Wesołowski, J. Włodarek (red.): *Kręgi integracji i rodzaje tożsamości*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar; 299-324.
- VI Forum Geografów Polskich, Kraków, 6-7 maja 2010 r.,
http://www.wsp.krakow.pl/geo/forum2010/forum_2010_program.html

Wpłynęło/received 21.01.2011; poprawiono/revised 18.02.2011

Kontrowersje wokół jedności i tożsamości geografii

Witold J. Wilczyński

Instytut Geografii, Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
ul. Podchorążych 2, 30-084 Kraków

witoldwilczynski@yahoo.com

Abstract

Controversies about the unity and identity of geography

In the current methodological debate in geography essential discrepancies appeared. One of them concerns the age-long question of unity and identity of the discipline. Jerzy Bański ascertained in his publication that the discussion about the unity of geography is dry, senseless and unnecessary. On the other hand, Zbigniew Rykiel, in his critical paper, found the unity of geography as a harmful myth. Both discussants seem to share the opinion that the unity of geography is impossible, mainly due to the essential methodological differences between physical and human geography. In spite of that, J. Bański emphasised the importance of the identity of geography.

The referred to polemics of the two eminent geographers reveals that a successful discussion should begin with a coordination of the meanings of some key notions. This seems necessary since basic terms, i.e. methodology, paradigm, scientific revolution, and crisis are divergently understood by individual discussants. Moreover, on the ground of the philosophical theory of transcendentals and the Leibnizian 'indiscernible identity principle', their understanding of the unity and identity of geography also seems incorrect.

A philosophical analysis of those crucial notions allowed to conclude that both unity and identity are essential for the future development of geography. It should be kept in mind, however, that the unity of geography cannot be achieved by a simple combination of its component disciplines. The identity of geography should thus be based on the classical concepts.

Słowa kluczowe: geografia, filozofia, jedność geografii, tożsamość geografii.

Key words: geography, philosophy, unity of geography, identity of geography.

Coraz częściej zdarza się, że znani geografowie swoimi wypowiedziami uświadamiają czytelnikom, jak aktualne jest obecnie pytanie, czy geografia w Polsce

jest dyscypliną zamierającą, czy może raczej jej zejście już się dokonało. Pytanie takie może wydać się zaskakujące, jeśli zestawić je z optymistycznymi opiniami innych przedstawicieli tej nauki, którzy wszelkie krytyczne uwagi na temat pozycji geografii są skłonni tłumaczyć nieporozumieniem. Krytyki stanu geografii w Polsce dokonał ostatnio Jerzy Bański (2010) na łamach „Przeglądu Geograficznego”. Podstawą tej krytyki jest przeprowadzona analiza instytucji geograficznych i potencjału kadry naukowej, a także wiedza z zakresu najnowszej historii geografii polskiej.

Podsumowując swoje badania, J. Bański sformułował wniosek, że mimo ponawianych od dziesięcioleci postulatów o konieczności podjęcia działań zmierzających do powstrzymania procesu marginalizacji geografii, „przez ostatnie 25 lat nie dokonały się żadne istotne zmiany zmierzające do wzmocnienia pozycji geografii polskiej w systemie nauk” (Bański 2010: 412).

Przyczyn tej niekorzystnej sytuacji upatruje autor w braku umiejętności (albo woli) przeprowadzenia reform w gronie tzw. geografów-celebrytów, tj. osób, które z powodu zajmowanych stanowisk są odpowiedzialne za kierowanie badaniami, kształtowanie roli geografii w systemie wiedzy, w edukacji oraz za jej odbiór społeczny (modne obecnie określenie „celebryt”, w rozumieniu J. Bańskiego jest prawdopodobnie odpowiednikiem angielskiego wyrażenia *professional peer*).

Wypowiedź J. Bańskiego, zamieszczona w dziale „Dyskusja”, zasługuje na uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, dotyczy ona podstawowych problemów, do jakich należy pozycja geografii w systemie nauk i jej przetrwanie jako integralnej dyscypliny. Po drugie, godny uwagi jest fakt, że artykuł, mimo zawartych w nim ostrych w tonie stwierdzeń (np. zarzucających brak odpowiedniej reakcji tzw. celebrytów polskiej geografii na pogłębiającą się marginalizację reprezentowanej przez nich nauki), został opublikowany w „Przeglądzie Geograficznym”, mimo że czasopiśmo to dotychczas z dużą bezwzględnością chroniło swoje łamy przed wszelkiego rodzaju „dysydentami”, „skandalistami” i „fundamentalistami”, tj. tymi wszystkimi potencjalnymi autorami, którzy wyrażali poglądy odbiegające od standardów wyznaczanych przez „celebrytów”. Być może jest to sygnał oznaczający zmianę dotychczasowej praktyki, która uniemożliwiała nie tylko autentyczną dyskusję, ale nawet nie dopuszczała do ujawniania kontrowersji, bezcennych dla życia każdej nauki. Na

obydwa wspomniane aspekty zwrócił uwagę Zbigniew Rykiel (2011), który na łamach „Przestrzeni Społecznej” wskazał słabości argumentacji i ograniczoność kompetencji J. Bańskiego, nie kwestionując jednak potrzeby zainicjowanej przez niego dyskusji. Z. Rykiel słusznie wskazał jednak, że „Przegląd Geograficzny” nie jest właściwym forum dla tego typu polemik, proponując jej przeniesienie do „Przestrzeni Społecznej” – czasopisma niewątpliwie bardziej otwartego i niezależnego.

Celem każdej aranżowanej dyskusji jest doprowadzenie do konfrontacji odmiennych stanowisk, co w dalszej perspektywie ma dać ich zbliżenie, lub spisanie protokołu rozbieżności. Pozwala to na przejście do nowego etapu dyskusji, ale już na jakościowo wyższym poziomie, co umożliwiłoby sformułowanie nowych argumentów i ewentualnie włączenie się nowych uczestników. Aby dyskusja mogła doprowadzić do tego rodzaju pozytywnych rezultatów, jest konieczne, żeby przedmiot kontrowersji był sformułowany w sposób zrozumiały i akceptowalny dla potencjalnych polemistów reprezentujących przeciwstawne stanowiska. To z kolei wymaga ich wstępnego porozumienia co do znaczenia podstawowych terminów.

Jedną z głównych przyczyn, dla której dotychczasowe dyskusje na temat miejsca geografii w systemie wiedzy nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, jest właśnie brak takiego porozumienia między uczestnikami dyskusji. Wszyscy oni używają wprawdzie jednego języka, wszyscy posługują się tymi samymi wyrazami, ale cóż z tego, kiedy dla każdego wyrazy te oznaczają co innego. Treści wspomnianych wypowiedzi J. Bańskiego i Z. Rykla są tego kolejnym świadectwem. Takie kluczowe wyrażenia jak metodologia, paradygmat, interdyscyplinarność, kryzys i rewolucja naukowa, są przez uczestników dyskusji pojmowane w odmienny sposób. Nic więc dziwnego, że wypowiedzi jednych polemistów jawią się pozostałym jako „niejasne językowo” (Rykiel 2011: 212). Nie można oczekiwać pozytywnych rezultatów dyskusji, której uczestnicy odmiennie pojmują sens kluczowych dla niej pojęć, gdyż aby prawdziwie dyskutować, trzeba przede wszystkim wiedzieć, o czym się mówi. Należy na wstępie ustalić sens używanych pojęć, czego w przypadku omawianej dyskusji nie dokonano. Z tego powodu jest wysoce prawdopodobne, że podzieli ona los wszystkich dotychczasowych debat dotyczących miejsca geografii w systemie wiedzy, a więc wygaśnie bez formułowania żadnych konstruktywnych wniosków.

W tej sytuacji nie jest obecnie celowe dociekanie, który z dotychczasowych polemistów ma rację (jeśli w ogóle którykolwiek z nich ją ma). Celem niniejszej wypowiedzi jest przeciwstawienie się pewnej ważnej tezie, którą wydają się wspierać obydwaj dyskutanci. Chodzi mianowicie o przeświadczenie, zgodnie z którym jedność geografii jest niemożliwa i że „dyskusja na jej temat jest jałowa” (Bański 2010: 406). Pogląd ten zdaje się podtrzymywać Z. Rykiel, podkreślając przynależność geografii fizycznej do nauk przyrodniczych, zaś geografii społeczno-ekonomicznej do nauk społecznych. Autor ten potwierdza ponadto pogląd J. Bańskiego, zgodnie z którym „ideologia jedności” doprowadziła geografii polską do „marginalizacji i zapaści” (Rykiel 2011: 211), chociaż w innym miejscu wskazuje, że „rola rewolucji stalinowskiej w geografii polskiej polegała na trwałym rozdziale geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej” (Rykiel 2011: 214). Trudno jednoznacznie stwierdzić na podstawie tej wypowiedzi, czy jej autor domaga się postawienia nowego pomnika „ojcu narodów” za to, że swoją rewolucją chciał uchronić geografii polską od zapaści i marginalizacji.

Poniżej przedstawiono argumenty podważające przeświadczenie, jakoby wszelkie dążenia do przywrócenia jedności geografii i dyskusje na ten temat były „jałowe” (Bański 2010: 406), a także wykazujące, że traktowanie jedności geografii w kategoriach „mitu” (Rykiel 2011: 211) również nie jest uprawnione. Błąd obydwu polemistów bierze się z niewłaściwego pojmowania istoty tego, co określa się mianem „jedności”. Nieporozumienie to jest źródłem dość rozpowszechnionego przeświadczenia, jakoby warunkiem jedności geografii było połączenie geografii fizycznej z geografii społeczno-ekonomiczną, co w opiniach zarówno obydwu polemistów, jak i piszącego te słowa, jest zadaniem niewykonalnym. Dla J. Bańskiego dodatkowym argumentem na rzecz porzucenia idei jedności jest „głęboka nierówność” między „dojrzałą nauką”, jaką jest geografia fizyczna, której przedstawiciele stanowią w Polsce większość, a znacznie słabszą geografii społeczno-ekonomiczną (Bański 2010: 405).

Mimo negatywnego stosunku do idei jedności geografii J. Bański wyraził troskę o zachowanie jej tożsamości. W jego opinii, „wspólnym interesem”

wszystkich geografów jest „obawa o utratę tożsamości, wynikająca ze słabości w stosunku do innych dyscyplin” (Bański 2010: 404). Sprzeczności tkwiącej w tym stanowisku nie zauważył Z. Rykiel, wyliczający liczne mankamenty opracowania J. Bańskiego. Dlatego ważne jest w tym miejscu sformułowanie odpowiedzi na następujące pytania: (1) czym jest jedność geografii, którą J. Bański i Z. Rykiel traktują jako rezultat potencjalnego połączenia geografii fizycznej ze społeczno-ekonomiczną?; (2) czym jest tożsamość geografii?; (3) jaka jest zależność między jednością a tożsamością geografii oraz czy ta tożsamość jest w ogóle możliwa bez jedności? To ostatnie pytanie jest uzasadnione, gdyż w przypadku ludzi utrata tożsamości przez osobę jest w większości przypadków równoznaczna z jej śmiercią. Warto zwrócić uwagę na trudności związane z rozumieniem tych dwóch terminów. Jeżeli tożsamość i jedność to nazwy, które stosuje się jednakowo w odniesieniu do ludzi i do nauk, to znaczy, że trwały rozpad geografii automatycznie oznacza utratę jej tożsamości. Mówienie o tożsamości przy jednoczesnym negowaniu potrzeby jedności, co czyni J. Bański i podtrzymuje Z. Rykiel, byłoby więc jawnym nonsensem.

Warto jednak powrócić do kwestii rozumienia tych terminów, które notabene mają swe źródło w filozofii. Jedność jest nazwą stosowaną w wielu dziedzinach nauki i w języku potocznym. Najbardziej istotne tutaj jest jednak jej znaczenie filozoficzne – jako pierwotne i nadrzędne w stosunku do wszystkich pozostałych. W filozofii znajdują się bowiem najstarsze i najbardziej wyczerpujące definicje jedności, pokazujące ją na szerszym tle ontologicznym. Zarówno średniowieczna, jak i współczesna metafizyka zalicza jedność do słów kluczowych dla ludzkiej aktywności poznawczej, a więc do transcendentaliów. Są to słowa używane spontanicznie i bezwiednie, ale trudne do zidentyfikowania i scharakteryzowania. Występują one jednak jako warunek formułowania sensownych zdań. Na przykład jedność jest założona w każdym zdaniu wyrażającym jakiekolwiek powiązanie podmiotu i orzecznika.

Przez filozofów niezwiązanych z nurtem neoscholastycznym transcendentalia są nazywane *pojęciami granicznymi*, co ma odróżnić je od pojęć ogólnych. Według Sebastiana T. Kołodziejczyka, transcendentalia nie odsyłają do zbiorów przedmiotów, ani nie pozwalają ich porządkować, jak pojęcia ogólne, ale są warunkami możliwości doświadczenia i myślenia oraz ostateczną instancją pozwalającą zinterpretować

wszelkie treści doświadczenia. Tak rozumiane, stanowią jeden z głównych elementów Hipotezy o Podstawowym Wyposażeniu Umysłu (Kołodziejczyk 2006: 251-263).

Transcendentalia stanowią najwyższy, czwarty poziom w hierarchii, obejmującej także nazwy jednostkowe (konkrety), pojęcia ogólne (uniwersalia), oraz kategorie (wpisane w umysł sposoby poznania). Transcendentalia nie ujmują rzeczywistości jakościowo (jak kategorie), ale dotyczą bytu ze względu na samo jego istnienie. Najbardziej znaną formułą zawierającą nazwy najważniejszych transcendentaliów jest łacińska sentencja *Quodlibet ens, est unum, verum, bonum*. Jeżeli coś istnieje (i jest poznawalne, a zatem może mieć określenie), to jest bytem niepodzielonym (*unum*). Jedność immanentnie zawiera się w każdym bycie – wszystko, czemu przysługuje istnienie, zarazem musi więc stanowić jedność. Zniszczenie jedności równa się więc unicestwieniu bytu, a więc zakończeniu istnienia. Innymi słowy, jeżeli coś przestaje stanowić jedność, przestaje istnieć – tak jak dom, który w wyniku wybuchu rozpada się na fragmenty, a więc przestaje istnieć jako dom; pozostają po nim tylko pojedyncze cegły lub ich fragmenty.

Warto w tym miejscu podkreślić, że jedność, jako istnienie bytu niepodzielnego, nie oznacza jednorodności (homogeniczności). Wszystko co istnieje, ma bowiem strukturę, a więc obejmuje wyróżnialne elementy. Jedną z podstawowych zasad geografii, sformułowaną przez Aleksandra von Humboldta, głosi nawet, że spójność każdej całości (bytu jednostkowego) zależy wprost od stopnia rozbieżności funkcji jej części składowych. Innymi słowy, im poszczególne części bardziej się od siebie różnią, tym bardziej spójną całość mogą wspólnie tworzyć (Humboldt 1845: 378). To właśnie ta humboldtowska zasada jest źródłem rozpowszechnionego obecnie w Europie hasła jedności w różnorodności.

Różne elementy są utrzymywane w jedności za pomocą różnego rodzaju czynników. Ludzi tworzących stowarzyszenie utrzymuje w jedności wspólny cel i program działania, cegły tworzące dom wiąże ze sobą cement, specjalności tworzą natomiast dyscyplinę naukową dzięki wspólnej filozofii (nazywanej w Polsce najczęściej metodologią, która jest jednak notorycznie mylona z metodyką badań). Nie jest więc możliwe, żeby istnienie nauki, jaką jest geografia, zależało od samych „wspólnych pól badawczych”, akceptowanych przez poszczególne subdyscypliny, ani

„wspólnych interesów” przedstawicielei tychże specjalności, co rozważa J. Bański (2010: 404). Aby zespół specjalności mógł tworzyć dyscyplinę naukową (jedność), jest konieczne, żeby wszystkie one miały ten sam fundament filozoficzny. W przypadku geografii jest to szczególnie ważne, gdyż coraz częściej badania prowadzone w tej dyscyplinie są pozbawione jakiegokolwiek uzasadnienia filozoficznego. Przeszkody w uznaniu jedności geografii nie stanowi natomiast wielka różnorodność przedmiotów i zakresów badań poszczególnych specjalności geograficznych. Okazuje się więc, że brak podstaw filozoficznych (czyli metodologii) jest obecnie podstawowym problemem geografii.

Warto w tym miejscu wskazać, że filozofia geografii oparta na spójnej koncepcji epistemologicznej była opracowana dotychczas tylko raz. Dokonał tego przeszło dwa wieki temu Immanuel Kant, który niejednokrotnie w dyskusjach prowadzonych przez geografów jest traktowany jedynie jako autor podręcznika geografii fizycznej. Zwolennicy takiego sposobu pojmowania wkładu I. Kanta w rozwój geografii nie biorą pod uwagę jego koncepcji epistemologicznej, ani nawet nie uświadamiają sobie podstawowego faktu, że kantowska *Physische Geographie* to nie to samo co współczesna geografia fizyczna (Rink 1802).

W rozważaniach dotyczących jedności geografii zawsze pojawia się kwestia dezintegracji. Należy więc postawić pytanie, co się dzieje w momencie dezintegracji geografii z jej tożsamością. Odpowiedź na to pytanie wymaga jasnego określenia, czym jest tożsamość. Ponownie, jak w przypadku jedności, konieczne jest odwołanie się do filozofii. W tej dziedzinie rozpatruje się dwa rodzaje tożsamości: tożsamość jakościową (*ipse*), oznaczającą, że coś jest takie samo (identyczność cech), i tożsamość numeryczną (*idem*), stanowiącą bycie tym samym. G. W. F. Leibniz podkreślił to rozróżnienie za pomocą swej zasady tożsamości nierozróżnialnej (*principium identitatis indiscernibilium*), która głosi, że jeżeli coś ma dokładnie te same cechy, to jest ono tym samym. Nie może więc być dwóch takich samych rzeczy, mogą być co najwyżej podobne. Innymi słowy, nie mogą istnieć w naturze rzeczy różniące się tylko liczbą (Leibniz 1969: 89).

Jak widać z powyższego, tożsamość rzeczy łączy w sobie jej istnienie oraz jej cechy. Wynikają z tego dwa istotne wnioski. Po pierwsze, tożsamość *idem* (czyli jed-

ność w rozumieniu J. Bańskiego) przysługuje tylko bytom, a więc czemuś istniejącemu (jest to *zasada tożsamości*, odkryta już w VI wieku p.n.e. przez Parmenidesa z Elei). Po drugie, zmiana zestawu cech musi powodować zmianę tożsamości *ipse* (a więc także tożsamości w rozumieniu J. Bańskiego). Podobnie jak jedność, tożsamość jest nazwą nadrzędną stosowaną w odniesieniu do wielu rodzajów bytów. Tożsamość mają przede wszystkim ludzie, ale także dyscypliny naukowe. W przypadku osoby tożsamość to nie tylko imię i nazwisko, ale także zestaw cech przysługujący tej postaci określający „sylwetkę”, status ekonomiczny, pełnione przez nią role oraz pozycja w społeczeństwie. Podobnie jest z tożsamością poszczególnych dyscyplin naukowych. Obejmuje ona przede wszystkim nazwę dyscypliny, jej cechy (przedmiot badań, terminologię, metody badawcze), znaczenie społeczne oraz pozycję w systemie nauk.

Wiedząc już, czym jest jedność i tożsamość, można starać się rozstrzygnąć, jakie są współzależności między nimi. Przede wszystkim trzeba stwierdzić, że jedność nie należy do zestawu własności (cech) opisujących dyscyplinę naukową, lecz jest czymś, co warunkuje samo jej istnienie. Tożsamość z kolei odnosi się do określonej konfiguracji cech przysługujących rzeczy, osobie lub dyscyplinie naukowej. Ta konfiguracja jest jednak wtórna w stosunku do samego istnienia jako jedności. I dlatego właśnie pozbawione sensu jest nawoływanie do zachowania tożsamości (*ipse*) przy jednoczesnej rezygnacji z jedności, która w rozumieniu J. Bańskiego wydaje się równoznaczna z tożsamością numeryczną (*idem*). W świetle przytoczonej argumentacji geografowie, negując konieczność utrzymania jedności geografii, sankcjonują jej wykreślenie z rejestru istniejących dyscyplin naukowych.

Aby do tego nie dopuścić, konieczne jest skierowanie dyskusji na nowy tor. Po pierwsze, konieczna jest większa dbałość o stosowany w dyskusji język i doprowadzenie do porozumienia w kwestii znaczenia słów kluczowych. Po drugie, należy zdecydować, czy w ogóle geografia powinna istnieć jako nauka. Jeżeli tak, to geografowie muszą sformułować filozoficzne uzasadnienie prowadzonych przez siebie badań, gdyż ograniczanie się do wyrażania „interesów grupowych” nie będzie przekonującym argumentem ani dla pozostałej części środowiska akademickiego, ani dla podatnika-sponsora. Dopiero kiedy zostanie sformułowane uzasadnienie kulturywo-

wania geografii, następny etap dyskusji mógłby dotyczyć możliwych dróg przywrócenia jej jedności, a więc sposobów zapewniających jej przetrwanie jako integralnej dyscypliny. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń należy założyć, że do osiągnięcia takiego celu nie doprowadzą próby prostego łączenia geografii fizycznej i społeczno-ekonomicznej. Geografowie powinni raczej pójść śladem historyków, którzy nie pokładają nadziei na utrzymanie jedności swojej dyscypliny w daremnych próbach łączenia jej nauk pomocniczych, jej tożsamość opierają natomiast na wzorcach klasycznych. Wymaga to jednak przywrócenia istotności badań zaniedbanych obecnie dziedzinach, do których należą historia myśli geograficznej i filozofia geografii (Wilczyński 2009).

Literatura

- Bański J., 2010: *Stan krytyczny polskiej geografii – krytyka stanu*. „Przegląd Geograficzny”, 82, 401-416.
- Humboldt A. von, 1845: *Kosmos. Entwurf einer physischen Weltbeschreibung*, 1 Band., Stuttgart und Tübingen: Cotta.
- Kołodziejczyk S.T., 2006: *Granice pojęciowe metafizyki*. Wrocław: Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Leibniz G.W.F., 1969: *Wyznanie wiary filozofa... oraz inne pisma filozoficzne*. Tłum. J. Domański, Warszawa: PWN.
- Rink F. T. (red.), 1802: *Immanuel Kants Physische Geographie*. Königsberg: Göbbels und Unzer.
- Rykiel Z., 2011: *Krytyka krytyki czyli elementy socjologii geografii*. „Przestrzeń Społeczna”, 1, 211-221.
- Wilczyński W., 2009: *On the necessity of the history of geographical thought*. “Bulletin of Geography”, 115-14.

wpłynęło/received 02.08.2011; poprawiono/revised 23.08.2011

Komentarze
Commentaries

O geopolityce realistycznie.

Komentarz do artykułu Zbigniewa Rykła¹

Andrzej Werblan

Wyższa Szkoła Ekonomiczno-Informatyczna,
ul. Stokłosa 3, 02-787 Warszawa

Abstract

About politics realistically: a commentary on the article by Zbigniew Rykiel

Z. Rykiel is right that thinking in geopolitical terms is a precondition of proper international politics following the reason of state. Two doubts should be, however, pointed to.

First, Z. Rykiel overestimates the Russian geopolitical threat in general, and to Poland particularly. He underestimates the differences between contemporary Russia, on the one hand, and the Russian Empire and Soviet Union, on the other. The collapse of the USSR can be analysed as an equivalent of the decolonisation of Western empires a half of a century earlier. Russia, reduced to its seventeenth-century borders, entered the economic and demographic adaptation phase, which implies a defensive rather than expansion. As such Russia provides neither ideological nor systemic challenge for the West.

The Kaliningrad oblast is the second point. According to Z. Rykiel, the liquidation of the enclave is one element of the Polish reason of state. He suggests to stimulate a separatism in the enclave and its integration with the European Union. The Russia's enclave next to the Polish border is certainly unpleasant, Poland should be, however, careful to question the present status of the enclave. The latter was granted to Russia by the same decision of the three victorious powers in 1945 that granted 20% of Germany's territory to Poland to form 40% of its contemporary territory, and underlay a population resettlement. The inviolability of the post-war territorial and demographic decisions seem therefore the central question of the Polish reason of state for a long time on.

Słowa kluczowe: geopolityka, racja stanu, Rosja, Polska, obwód kaliningradzki.

Key words: geopolitics, reason of state, Russia, Poland, the Kaliningrad oblast.

¹ Tekst jest zadiustowaną zgodnie z wymogami czasopisma PS/SS wersją tekstu autora (Werblan 2008).

Zbigniew Rykiel (2008) bardzo słusznie podkreśla wagę myślenia w kategoriach geopolitycznych jako warunku poprawnej polityki zagranicznej, zgodnej z racją stanu. W dwóch jednak kwestiach jego konstatacje i propozycje budzą wątpliwości.

Z. Rykiel zdecydowanie przecenia rosyjskie zagrożenie geopolityczne w ogóle, a dla współczesnej Polski w szczególności. Wyolbrzymianie tego zagrożenia jest obecnie typowe i wynika z niedoceniań różnic między sytuacją współczesnej Rosji a jej poprzednikami – Cesarstwem Rosyjskim i Związkiem Radzieckim. Cesarstwo od początku dynastii Romanowów było w fazie ekspansji terytorialnej, politycznej i gospodarczej. Rewolucja 1917 r. przerwała tę ekspansję tylko na krótko. Zwycięscy bolszewicy zapobiegli rozpadowi Imperium Rosyjskiego, mimo wielkich ekscesów zdołali nawet je na pewien czas wzmocnić i wygrać wojnę z Niemcami. ZSRR stał się supermocarstwem rozległym terytorialnie i silnym militarnie, ale słabym ekonomicznie i politycznie, o ambicjach globalnych, wzmocnianych gasnącym, lecz wciąż obecnym poczuciem porewolucyjnej misji ideologicznej.

To już bezpowrotna przeszłość. Wraz z rozpadem ZSRR dokonana się dekolonizacja Imperium Rosyjskiego, o pół wieku później niż imperiów zachodnioeuropejskich, ale z podobnym skutkiem. Rosja została zredukowana do granic z XVII wieku, weszła w trudną i długotrwałą fazę dostosowawczą gospodarczo i demograficznie. Ma kłopoty z obroną stanu posiadania, militarnie i gospodarczo stać ją tylko na defensywę, a nie na ekspansję. W odróżnieniu od ZSRR nie stanowi dla Zachodu żadnego wyzwania ideologicznego ani ustrojowego. Etatystyczny kapitalizm, skojarzony w ułomną demokracją plebiscytną, to już nie komunizm. Tego wyeksportować się nie da ani propagandą, ani nawet na bagnietach. Państwa zachodnie widzą sytuację w Rosji realistycznie: w jednych sprawach z nią rywalizują, w innych spierają się, w jeszcze innych współpracują, ale już się jej nie boją. To trzeba przyjąć do wiadomości.

Druga kwestia to okręg królewiecki. Według autora artykułu, „racją stanu Polski jest likwidacja rosyjskiej enklawy kaliningradzkiej” (Rykiel 2008: 20); autor sugeruje realizację tej racji przez stymulowany proces separatystyczny w enklawie i jej włączenie do Unii Europejskiej. Możliwe, że taka enklawa nad polską granicą

północną nie jest przyjemna. Rzecz jednak w tym, że Polska jest ostatnim krajem, w którego interesie leżałoby kwestionowanie przynależności państwowej tej enklawy i próba zmiany jej statusu. Wiąże się to z jej rodowodem; enklawę tę przekazano bowiem Rosji tą samą decyzją trzech zwycięskich mocarstw w Poczdamie w lipcu 1945 r., którą Polsce oddano ziemie stanowiące obecnie 40% terytorium państwowego. Były to decyzje arbitralne, odbierające Niemcom 20% terytorium od dawna etnicznie niemieckiego i nakazujące wysiedlenie ludności, co obecnie nazywa się czystką etniczną. Ostatecznie Europa, świat i Niemcy się z tym pogodziły, chociaż nie od razu i nie bez oporów. Lepiej jednak nie wywoływać wilka z lasu. Nienaruszalność decyzji terytorialnych i ludnościowych, powziętych po drugiej wojnie światowej przez zwycięskie mocarstwa wobec Niemiec, długo jeszcze będzie zajmować naczelne miejsce w polskiej racji stanu.

Literatura

- Rykiel Z., 2008: Geopolityka stosunków Polski z Rosją. „Ekonomiczno-Informatyczny Kwartalnik Teoretyczny”, 16, 19-24.
- Werblan A., 2008: O geopolityce realistycznie. „Ekonomiczno-Informatyczny Kwartalnik Teoretyczny”, 17, 151.

wpłynęło/received 22.01.2011

O obawach realistycznie.

Odpowiedź na komentarz Andrzeja Werblana¹

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów,

gniew@poczta.onet.eu

Abstract

About anxiety realistically: a reply to Andrzej Werblan

A. Werblan is right to point to two facts, i.e. that contemporary Russia is a weak state, and that the inviolability of the post-war territorial and demographic decisions is the central question of the Polish reason of state. Two doubts, however, appear.

First, contemporary Russia is danger for its neighbours not because it is strong but because it is unforeseeable, and has nuclear and energy weapons to dispose. Moreover, similarly to the Russian Empire, it has efficient diplomacy, able to reach strategic goals. The diplomacy seems to be able to discredit and isolate Ukraine, and defeat it if necessary, with expected indifference of the Western European states, for which the Ukrainian state is a geopolitical eccentricity while such a scenario would have disastrous results for Poland.

The Kaliningrad oblast is the second point. Importantly, the post-war decision of the victorious powers was to take off this area from Germany and to grant it to the Soviet Union rather than Russia. In this context, the inviolability of Germany's eastern rather than Russia's western border is a question of the Polish reason of state. If Lithuania had accepted the oblast as a Khrushchev's gift in 1956, by no means would it have weakened the powers' decision concerning the Germany's eastern border. Even less so would it be the case if the status of the oblast were changed now.

The Kaliningrad oblast within Russia is not only unpleasant but also insecure for Poland. It is not only because of the permanent blocking the naval access to the port of Elbląg, and the possibility to locate missiles aimed at Poland there but also a possibility to resettle ethnic Germans from Russia's

¹ W związku z zapowiadany bankructwem wydawcy „Ekonomiczno-Informatycznego Kwartalnika Teoretycznego”, jego redakcja nie wywiązała się z obowiązku opublikowania, przesłanej jej przez autora, niniejszej repliki mimo publikacji kolejnych zeszytów „Kwartalnika”.

interior to the oblast, the fact that would really violate the post-war demographic decisions.

The problem with the oblast is that hardly any proposals can be found that would be both advantageous for Poland and politically realistic as there are hardly any political agents now interested in a change in the present status of the oblast. Within the strategic planning, however, possibilities of the separation of the oblast from Russia should be worked out for a possible change in the geopolitical circumstances. It is therefore the far-reaching strategic planning that makes a difference between the current politics and the reason of state.

Słowa kluczowe: geopolityka, racja stanu, Rosja, Polska, obwód kaliningradzki.

Key words: geopolitics, reason of state, Russia, Poland, the Kaliningrad oblast.

Andrzej Werblan (2008) w swym polemicznym tekście słusznie zwraca uwagę na dwa istotne fakty: po pierwsze, że współczesna Rosja jest państwem słabym, po drugie zaś, że nienaruszalność decyzji terytorialnych i ludnościowych, powziętych po drugiej wojnie światowej przez zwycięskie mocarstwa wobec Niemiec, zajmuje istotne miejsce w polskiej racji stanu. W dwóch jednak kwestiach konstatacje Autora budzą wątpliwości.

Po pierwsze, współczesna Rosja jest dla sąsiadów, w tym dla Polski, groźna nie dlatego, że jest silna, lecz dlatego że jest nieprzewidywalna. Specjaliści od spraw wojskowych twierdzą, że militarnie Rosja jest w stanie pokonać Gruzję i zapewne Ukrainę, ale już niekoniecznie Polskę lub Turcję. Ma jednak tę przewagę nad imperium carskim, że dysponuje bronią jądrową i bronią energetyczną; w przypadku państwa nieprzewidywalnego jest to groźne. Podobnie natomiast zaś jak imperium carskie, dysponuje skuteczną, chociaż w Polsce zwykle niedocenianą, dyplomacją, potrafiącą skutecznie zmierzać do osiągnięcia celów dalekosiężnych.

Można sądzić, że dyplomacja rosyjska potrafi skompromitować i izolować Ukrainę, a armia rosyjska w razie konieczności ją pokonać, przy spodziewanej obojętności państw zachodnioeuropejskich, dla których państwo ukraińskie jest dziwactwem geopolitycznym. Realizacja takiego scenariusza byłaby dla Polski fatalna. Rosji zatem nie należy się bać, nie należy jej jednak również nie doceniać.

Drugą kwestią jest okręg królewiecki. Warto przypomnieć, że na mocy powojennych decyzji zwycięskich mocarstw obszar ten odjęto Niemcom, przekazując go

nie Rosji, lecz Związkowi Radzieckiemu. W tym więc kontekście kwestią polskiej racji stanu jest nienaruszalność wschodniej granicy Niemiec, nie zaś zachodniej granicy Rosji.

Podział Prus Wschodnich między Polskę a ZSRR był dla Polski korzystny, nie pozostawiał jej bowiem osamotnionej wobec rewindykacji terytorialnych Niemiec. Włączenie Królewca do Rosji było wewnętrzną sprawą ZSRR. J. Stalinowi chodziło przy tym o skrócenie do minimum granicy polsko-litewskiej. Z tego więc punktu widzenia zmiana tego stanu rzeczy leży w istotnym interesie Polski.

Włączenie Królewca do Rosji było dla Polski niekorzystne również z tego powodu, że – jak się później okazało – roszczenia odszkodowawcze niemieckich organizacji ziomkowskich kierowano pod adresem Polski, ale nie Rosji. Pod tym względem Polska została więc osamotniona wobec wyzwań rewizjonistycznych, czego zapewne by uniknęła, gdyby Królewiec włączono do Litwy.

W 1956 r. N. Chruszczow zaproponował przekazanie okręgu królewieckiego Litwie, ta jednak nie przyjęła tego prezentu przede wszystkim w obawie przed zafundowaniem sobie dwudziestopięcioprocentowej mniejszości rosyjskiej, która byłaby dla Litwy koniem trojańskim Rosji. Gdyby jednak Litwini przyjęliby wówczas podarunek N. Chruszczowa, bynajmniej nie oznaczałoby to podważenia decyzji zwycięskich mocarstw w sprawie wschodniej granicy Niemiec, tym bardziej więc odnosi się to do sytuacji, gdyby przejęli ten obszar obecnie.

Pozostawanie okręgu królewieckiego w granicach nieprzewidywalnej Rosji jest dla Polski nie tylko nieprzyjemne, ale i niebezpieczne. Chodzi przy tym nie tylko o permanentne łamanie przez Rosję praw morza przez blokowanie dostępu do portu w Elblągu przez Cieśninę Piławską, ani nawet o możliwość rozmieszczenia w okręgu rakiet wycelowanych w Polskę, ale i pojawiające się pomysły osiedlenia tam Niemców z głębi Rosji, a może i z Azji Środkowej. To dopiero byłoby naruszeniem powojennych decyzji ludnościowych zwycięskich mocarstw.

Kłopot z okręgiem królewieckim polega jednak na tym, że nie widać rozwiązań, które byłyby równocześnie korzystne dla Polski i realistyczne. Stymulowany przez północny wymiar polityki Unii Europejskiej proces separatystyczny w enklawie spełnia co najwyżej ten drugi warunek. Dla Polski korzystniejsze byłoby albo

przyłączenie okręgu do Litwy, albo do Polski, albo jego podział, w każdym jednak przypadku najchętniej bez obecnych jego mieszkańców. Jak więc wynika choćby z tego ostatniego zastrzeżenia, na szczeblu polityki realnej nie widać obecnie sił, które byłyby zainteresowane takim rozwiązaniem. Nie znaczy to jednak, że na szczeblu planowania strategicznego nie należałoby pracować nad możliwościami odjęcia Rosji okręgu królewieckiego – na wypadek zmiany okoliczności geopolitycznych, np. upadku państwowości rosyjskiej w jej obecnym kształcie terytorialnym wskutek załamania się gospodarczego. I w tym dalekosiężnym planowaniu strategicznym należy dostrzegać różnicę między racją stanu a polityką.

Literatura

Werblan A., 2008: O geopolityce realistycznie. „Ekonomiczno-Informatyczny Kwartalnik Teoretyczny”, 17, 2008, 151.

wpłynęło/received 22.01.2011

Recenzje książek
Book reviews

Upadłe państwa

Zbigniew Rykiel

Instytut Socjologii, Uniwersytet Rzeszowski,

al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów,

gniew@poczta.onet.eu

Norman Davies: Zaginione królestwa. Kraków 2010: Wydawnictwo Znak; stron 888. Przekład Bartłomiej Pietrzyk, Joanna Rumińska-Pietrzyk, Elżbieta Tabakowska.

Punktem wyjścia recenzowanej książki jest zweryfikowana empirycznie teza o przemijalności wszystkich form i struktur, w tym państw. Teza ta, nawiązująca *implicite* do powszechnie akceptowanego w zachodnioeuropejskiej myśli społecznej materializmu historycznego, jest nie tylko intuicyjnie, a nawet z podświadomym lękiem, odrzucana przez tych czytelników, dla których państwa narodowe stanowią istotną wartość, ale nawet rzadko wskazywana *explicite* w literaturze naukowej.

Celem recenzowanej książki jest wydobywanie kontrastu między czasem teraźniejszym a przeszłym oraz zbadanie mechanizmów pamięci historycznej. W tym celu każdy z empirycznych rozdziałów książki podzielono na trzy części. W pierwszej przedstawiono współczesny opis wybranego miejsca, w drugim – opowieść o „zaginionym królestwie”, które niegdyś znajdowało się w tym miejscu, w trzecim zaś – próbę określenia stopnia przetrwania „zaginionego królestwa” w pamięci historycznej.

Tak ogólnie zarysowany plan udało się zrealizować w sposób zróżnicowany. W pierwszej części, w której współczesność sprowadza się do oglądu „miejsca” okiem zachodniego turysty, powstaje bowiem kwestia identyfikacji przedmiotowego

„miejsca”. Dla przykładu, Białoruś jako współczesne miejsce Wielkiego Księstwa Litewskiego nie jest dla czytelnika oczywista. W drugiej części pojawia się niekiedy niespójność między stałością „miejsca” a przemieszczaniem się „zaginionego królestwa”. Tak więc wprawdzie Burgundowie wywodzili się z Bornholmu, ale Burgundia nigdy się tam nie znajdowała. Trzecia część pokazuje natomiast niemal bez wyjątków, że „zaginione królestwa” zapamiętano słabo, albo całkiem o nich zapomniano.

Wyboru „zaginionych królestw” dokonano w taki sposób, aby reprezentowały one wszystkie główne okresy historii Europy i wszystkie jej regiony. Książka składa się ze wstępu, 14 rozdziałów, 4 interludiów, zakończenia, dodatków (map i tablic genealogicznych), indeksu osób i źródeł ilustracji. Analizę empiryczną przedstawiają owe rozdziały, które w nieobjaśniony i dla czytelnika niejasny sposób są przedzielone interludiami, których merytorycznie nie sposób odróżnić od rozdziałów.

Jak we wszystkich książkach Normana Daviesa, recenzowane opracowanie opiera się na bardzo dobrym, oryginalnym pomysłe, zawierając rozsiane w tekście drobne błędy, o których dalej. Można podzielić wyrażany niejednokrotnie przez tego autora pogląd, że właśnie nowatorski pomysł jest podstawą sukcesów jego książek, podczas gdy błędy zawsze można poprawić, chociaż czytelnik wolałby, żeby zrobiono to przed publikacją.

Tytuł książki jest nieadekwatny do treści, gdyż nie wszystkie obiekty były królestwami, a nawet państwami (np. Wolne Miasto Gdańsk i Wolne Miasto Fiume). Tytuły rozdziałów i interludiów, które miały odwoływać się do nazw analizowanych w nich „zaginionych królestw”, podano częściowo w językach oryginalnych, częściowo zaś po łacinie. Wspomniane tytuły są też niekiedy enigmatyczne lub nienajlepiej przetłumaczone, a pojawiające się tam skróty są objaśnione bynajmniej nie na początku odpowiednich rozdziałów. Tak więc aż do połowy rozdz. 5 czytelnik nie domyśla się, że MDL to Wlk. Ks. Litewskie; nie rozumie, dlaczego Sabaudia w rozdz. 11 to „dom Humberta”, a nie – jak uczono go w szkole – Huberta; dlaczego w następującym po tym rozdziale interludium *Ruthenia*, oznaczająca literalnie Ruś, odnosi się do Rusi Zakarpackiej; „Kraina bałtyckich lagun” z rozdz. 12 budzi zaś zdumienie czytelnika, który wyniósł ze szkoły podstawowej przekonanie, że laguny są nad Ad-

riatykiem, nad Bałtykiem zaś zalewy, chociaż jedne i drugie nazywają się po angielsku tak samo. Czytelnik oczekujący w rozdz. 14 historii rozpadu Związku Radzieckiego otrzymuje zaś historię Estonii.

W tymże rozdziale czytelnik czyta o nieistniejącym północno-wschodnim wybrzeżu Estonii i dowiaduje się ze zdziwieniem, że Ingria była zaludniona przez Estończyków. W rozdziale o Wlk. Ks. Litewskim znajduje nieprawdziwe informacje, że Inflanty były lennem Litwy, a Poznań pozostawał przy Rzplitej po drugim jej rozbiore. Rozdział o Gdańsku rozbawia czytelnika informacją, że Trójmiasto jest największą aglomeracją w Polsce. Mapa 55 jest odręcznym gryzmołem krajów bałtyckich, mimo że takiej karykatury czytelnik tam nie oczekiwał.

Ponieważ do czytelnika polskiego recenzowana książka trafia w postaci tłumaczenia, nie sposób nie poświęcić mu kilku uwag. Generalnie, nie znając oryginału, można stwierdzić, że tłumaczenie jest dobre, gdyż także właśnie jest polszczyzna książki. Nie da się nie zauważyć, że zaangażowanie zespołu tłumaczy dało lepszy wynik niż samotna praca ostatniej tłumaczki z tego zespołu w poprzednich książkach tego autora. Tekst polski czyta się bardzo dobrze, gdyż nie zawiera on barbaryzmów (anglicyzmów) składni i nieliczne tylko – terminologii.

Przykrym zgrzytem terminologicznym jest Białoruska (i Zachodnioukraińska) Republika „Narodowa”, w tekście angielskim występujące, być może, w wersjach oryginalnych, z którymi nie poradzili sobie tłumacze, dając się zwieść podobieństwu fonetycznemu wschodniosłowiańskich wyrazów oznaczających *lud* z polskim wyrazem *naród*. Drugim uchybieniem translatorskim są „klany arystokratyczne” w Polsce, wynikające z faktu, że wyrazy *klan* i *ród* brzmią po angielsku tak samo. Niepokojące dla czytelnika jest mylenie obszaru z „terenem”, irytujący jest natomiast często powtarzający się bezsensowny kolokwializm „od zawsze” (ang. *since always?*). Fragment rozdziału o Wlk. Ks. Litewskim robi wrażenie tłumaczonego przez inną osobę, pojawiają się tam bowiem liczne niezręczności językowe, w tym germanizmy i rusycyzmy. Używany konsekwentnie w recenzowanej książce termin „Związek Sowiecki” bez podtekstu pejoratywnego jest niezgodny z polskim zwyczajem językowym, używanie zaś w tym kontekście skrótu „ZSRS” należy uznać za kuriozalne.

Zakończenie książki, pt. *Jak umierają państwa*, zawiera przegląd terminów określających „ginięcie królestw” oraz klasyfikację form ich upadku. Proponowane terminy to: rozpad, destrukcja, uwiąd, zanik, zgaśnięcie, śmierć, upadek i dezintegracja. Wśród form upadku państw identyfikuje natomiast autor: implozję, eksplozję, śmierć z przyczyn naturalnych jako eufemizm podboju, śmierć, fuzję, podział, likwidację oraz śmierć w wieku niemowlęcym. Krytykowane w literaturze geopolitycznej analogie organicystyczne wydają się w tym kontekście jeśli nie całkiem zasadne, to przynajmniej nieuniknione.

Lektura recenzowanej książki pozwala na podzielenie poglądu jej autora o nietrafności, a co najmniej powierzchowności, podziału książek na „popularne” i „naukowe”. Jakkolwiek może to wyglądać na oksymoron, recenzowana książka jest zarówno naukowa, jak i popularna. Naukowa, gdyż zawiera odwołania, a raczej odsyłacze, do literatury przedmiotu; popularna natomiast, gdyż czyta się ją z zapartym tchem, ulegając narracji autora chętnie wplatającego do swego tekstu poezję i odwołującego się do szczerych emocji i wzruszeń czytelnika. Jest to więc książka naukowa dla szerokiego grona odbiorców – nieprofesjonalnych, lecz wrażliwych.

Trzeba jednak dodać, że jest to książka adresowana nie do czytelnika polskiego, lecz zachodniego, głównie anglosaskiego, mało czytanego w historii Europy Środkowej i Wschodniej. Dla czytelnika polskiego zbędny, gdyż oczywisty, jest na przykład wywód o pożyteczności stosowania egzonimów nazw miast, w polskim wydaniu książki wywód ten można więc było śmiało pominąć. Anglosaski adresat recenzowanej książki pełni jednak wobec czytelnika polskiego pożyteczne funkcje dydaktyczne, z których najważniejszą wydaje się autokrytycyzm narodowy. Autor trafnie ironizuje z anglocentryzmu tamtejszej literatury naukowej wobec Europy Środkowej i krajów celtyckich, wskazując jednocześnie na naiwny, a nawet apologetyczny, bezkrytycyzm Anglików wobec propagandy imperialnej, w tym stalinowskiej i hitlerowskiej. Wszystkie imperializmy chętnie odwołują się bowiem do ochrony „dziedzictwa narodowego”, tyle tylko że najeźdźców, nie zaś ludów podbitych.

Wielce inspirujące jest implikowanie w recenzowanej książce odbicia w języku percepcji sąsiadów jako elementu mitologii narodowych. Walijska nazwa Anglii – Utracony Kraj – przypomina bowiem dziewiętnastowieczne *ziemie zabrane* w polskiej

Upadłe państwa

terminologii politycznej, a fakt, że angielska nazwa Walijczyków wywodzi się od staroangielskiego wyrazu oznaczającego *obcych*, przywodzi na myśl – początkowo zachodnich, później zaś wszystkich bez wyjątku – Słowian (literalnie tych, którzy potrafią się wysławić), którzy swych najbliższych sąsiadów germańskich nazwali mianem Niemców (oryginalnie niemców, tj. niemych, gdyż niepotrafiących – zrozumiale przynajmniej – mówić).

Uważny czytelnik ma szansę zauważyć mało przez autora wyeksponowaną tezę, że państwa przemijają, ludy zaś niezmiennie trwają, zachowując przez tysiąclecia dominujący genotyp, mimo zmian kultur, w tym języków, mentalności i mitologii. W tym kontekście autor wskazuje nieuchronny upadek Zjednoczonego Królestwa, który zaczął się w 1922 r. Czytelnik polski, żywiący podświadomy lęk przed zbyt daleko idącą generalizacją nieuchronności tego procesu, ochoczo kieruje swą myśl ku – niewskazanej przez autora – perspektywie nieuchronnego upadku Stanów Zjednoczonych, nie omieszkując zauważyć, że dostał oto do ręki książkę wielce inspirującą, w której „zaginione królestwa” są tylko metaforą utraconych światów, a może tylko utraconych nadziei i bezpowrotnie minionej młodości.

wpłynęło/received 26.04.2011



ISSN 2084-1558